

Początek studenckiego życia, gra w hokeja i znenawidzona przybrana siostra.



I wanna
touch you

I wanna #2

Autorka powieści *Danielle* i *Prześladowca* oraz serii mafijnej „Niezlomne”.

JOANNA CHWISTEK



JOANNA CHWISTEK

**I WANNA
TOUCH YOU**

I WANNA #2

OŚWIĘCIM 2023

Copyright © 2023
Joanna Chwistek
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Karina Przybylik

Karolina Piekarska

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-163-0

Spis treści

Prolog

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

Epilog

Przypisy

Prolog

Asher

Natrętny i wkurzający dzwonek wdzierał się powoli do mojej świadomości zupełnie tak, jakbym budził się z jakiegoś letargu. Zanim jeszcze dobrze otworzyłem oczy, czułem już ten ciężar w piersi towarzyszący mi od kilku lat. Balast, którego nie powinienem wcale czuć. A jednak.

Wyciągnąłem rękę, po omacku szukając telefonu, a kiedy go namierzyłem, dotknąłem ekranu i w pokoju zapadła cisza.

Powinienem wstać i coś zjeść, a później wrócić do domu, jednak wcale nie miałem na to ochoty. Miałem dość tego gówna. Nie potrafiłem się już doczekać, kiedy spakuję graty i wyjadę z tego miasta. Nie bez powodu wybrałem uczelnię na drugim końcu kraju. Chciałem świętego spokoju. Byłem dzieciakiem z rozbitej rodziny, podobnie jak mój kumpel Kai, z tym że on nie musiał walczyć z matką o kontakty z ojcem z jednego prostego powodu: jego stary się ulotnił, kiedy on i jego siostra byli jeszcze mali, założył nową rodzinę, a dzieci z pierwszego małżeństwa miał gdzieś, przynajmniej przez kilka dobrych lat. Ja nie miałem tyle szczęścia, byłem niczym kość między sforą wygłodniałych kundli.

W końcu otworzyłem oczy, a następnie odblokowałem telefon. Mogłem się spodziewać, że będę miał nieodebrane połączenia i SMS-y od matki.

Wstałeś już?

O której wracasz?

Próbowałam się dodzwonić do Londona, ale on nie odbiera. Wszystko w porządku?

Wiedziałem, że będzie dzwoniła do Londona, dlatego poprosiłem go, żeby skłamał albo nie odbierał. Wcisnąłem matce kit, że będę nocował u Westa. Nie zostawiła mi innego wyboru, matka wpadłaby w szal, gdybym powiedział jej prawdę.

Wstałem. Będę za godzinę.

Odpisałem z zamiarem ignorowania nadchodzących SMS-ów. Podczas rozwodu ustalono, że zostają z matką, chociaż nikt nie pytał mnie o zdanie. Ojciec miał wyznaczone dni i godziny, kiedy mógł mnie odwiedzać, a także terminy, w których mógł zabierać mnie na wakacje. To nie musiało wcale tak wyglądać, ale matka nie mogła pogodzić się z faktem, że Terry zażądał rozwodu i odszedł, zanim podpisali dokumenty.

To wydarzyło się kilka lata temu, jednak moja matka dalej wykorzystywała każdą okazję, żeby mu dowalić, zapominając o tym, że zadawane przez nią ciosy trafiały także we mnie.

Sytuacja jeszcze się zaostrzyła, kiedy rok po rozwodzie mój ojciec znalazł sobie kogoś, a kiedy Audrey Walker i jej córka zamieszkały u niego, matka zdurniała do reszty. Dostawała szału, kiedy chciałem spędzić z nim weekend albo jechać na wakacje. Dla świętego spokoju ograniczyłem więc swoje wizyty w jego domu albo kłamałem, że śpię u kumpla, tak jak teraz.

Żadne argumenty do niej nie trafiały, a ja nie miałem sił na to pieprzone gówno. Czułem się już zmęczony tymi niemającymi końca dramatami. Wprawdzie ojciec proponował, abym zamieszkał z nim, ale nie chciałem dokładać matce, która i tak nieźle sfiksowała przez ten cały rozwód i fakt, że Terry układał sobie życie z inną kobietą.

Starałem się to wszystko wypośrodkować, nie wnikać w ich małżeńskie sprawy, ale nie zawsze się to udawało. Matka uwielbiała grać na emocjach moich i ojca, ale to ja najbardziej na tym cierpiełem. Odkąd on związał się z Audrey, nie miałem prawa go odwiedzać, jedynie on mógł przyjeżdżać do mnie.

Wybrałem studia w Nowym Jorku i, dzięki Bogu, dostałem się na nie. Chciałem się znaleźć jak najdalej od nich obojga, sam decydować, jak i gdzie spędzę chociażby święta albo pieprzone weekendy. Matka walczyła o mnie z zaciekłością dziesięciu tygrysów, jakbym miał ze trzy latka, a zostawiony pod opieką Terry'ego mógłbym zginąć. Ograniczała moje kontakty z ojcem, jak tylko mogła, a ja, ponieważ miałem dość tych pretensji, awantur i wybuchów płaczu, widywałem się z nim w tajemnicy, poza ustalonymi widzeniami. Miałem prawie osiemnaście lat i chciałem mieć z nim kontakt nie tylko trzy razy w miesiącu po dwie godziny i to u mnie w domu. Wprawdzie Terry mógł iść do sądu, proponował to nawet, ale się nie zgodziłem. Wiedziałem, że kolejna sądowa batalia jeszcze bardziej rozwścieczy Natalie.

Z początku nie darzyłem sympatią wybranki Terry'ego z jednego prostego powodu. On układał sobie życie, a ja babrałem się w tym całym gównie, które po sobie pozostawił. Z biegiem czasu jednak zrozumiałem, że to вина mojej matki, bo powinna rozgraniczć swój rozwód od wychowywania dziecka. Chciałem mieć oboje rodziców, a wyglądało na to, że musiałem kłamać, żeby to osiągnąć.

Poprosiłem Londona, żeby mnie krył, na wypadek gdyby matka do niego zadzwoniła, na co kumpel chętnie się zgodził. Dzięki temu zyskałem możliwość, by wczorajszy wieczór spędzić z ojcem, na kanapie w jego salonie, oglądając mecz hokeja. Jego partnerka nie miała z tym problemu, wręcz przeciwnie, zorganizowała sobie czas z koleżankami, a kiedy wróciła do domu, od razu udała się do swojego pokoju. W przeciwieństwie do swojej córki, rudowłosej więdźmy, która wkurzała mnie niemiłosiernie. Trzy razy pytała nas, czy nie jesteśmy głodni, a kolejne trzy, czy nie chcemy czegoś do picia. Audrey, jej matka, była naprawdę fajną babką, natomiast ten rudy czort – wrzodem na moim tyłku.

Córka Audrey była wkurwiająca. Serio. Gdyby nie to, że naprawdę świetnie się uczyła, grała w siatkówkę, wygrywała konkursy, uznałbym ją za życiowego nieudacznika. Tej dziewczynie dosłownie wszystko leciało z rąk i nie tylko. Leila Walker nie ogarniała życia i do tej pory byłem zaskoczony, że jeszcze nie zginęła. Burza rudych loków, rozbiegane spojrzenie i ten pieprzony uśmiech sprawiały, że wkurzała mnie jeszcze bardziej. Bez względu na to, co by się nie stało, Leila była wiecznie zadowolona, nawet jeśli nie miała ku temu powodów. Jej optymizm mnie wkurwiał, podobnie jak ten uśmiech. Ta dziewczyna zginie, pozostawiona bez opieki. Nie wiedziałem, skąd te wszystkie jej osiągnięcia, skoro potrafiła się skupić na czymś jedynie kilka minut. Na moje oko miała ADHD, z tym że niezdiagnozowane. Powinni ją leczyć i tyle w temacie.

Miałem już wstać, kiedy przyszedł kolejny SMS. Niemal jęknąłem z ulgą, kiedy okazało się, że to London.

Twoja matka do mnie wydzwaniania. Powiedziałem jej, że jesteś pod prysznicem i nie będę tam wchodził lol.

Mogłem się tego spodziewać. Ktoś, kto patrzył na to z boku, mógłby pomyśleć, że to troska o mnie, ale prawda wyglądała zupełnie inaczej. Natalie bała się, że ja także ją zostawię, że wybiorę ojca, a ona zostanie sama. Dlatego tak usilnie próbowała ograniczać nasze kontakty.

Dzięki, stary. Odpisałem.

London i Kai byli wtajemniczeni w moje problemy, często mnie kryli, kiedy moja matka do nich dzwoniła, a robiła to cholernie często. Dziękowałem Bogu, za ten pieprzony garaż, który

wybudował mój ojciec, bo tam nie wchodziła. Dla niej było tam za brudno, śmierdziało smarem, a ja miałem cholerny spokój od jej utyskiwań.

Blue pyta, czy nie wybierzesz się z nami na przystań. Po chwili przyszedł kolejny SMS od Westa.

Była sobota, dzień wolny, a ja nie miałem nic lepszego do roboty, więc odpisałem, że będę wolny po obiedzie. Musiałem wrócić do domu, przebrać się i zjeść, a także pokazać się matce i kłamać w żywe oczy, że wczorajszy mecz hokeja obejrzałem z kumplami.

Najwidoczniej London i Blue, chcieli wyjść, a sami nie mogli tego zrobić. Ukrywali się, najpierw przed wszystkimi, łącznie ze mną, Kaiem i Peytonem, a teraz tylko my wiedzieliśmy o ich tajemnicy. Z początku zachowanie kumpla potwornie mnie wkurzyło, ale z biegiem czasu zrozumiałem, że ja też popełniłem błąd. Blue mi się podobała, London zaś był zakochany. Gdybym o tym wiedział, nie walczyłbym z nim. Wspierałbym i jego, i dziewczynę. Niestety, mleko się rozlało, ale na szczęście zdołaliśmy wszystko poskładać do kupy, a ten incydent nie rozwalił naszej wieloletniej przyjaźni. Teraz robiliśmy wszystko, żeby kryć ten związek dla dobra Blue. Wiedziałem, że to już nie potrwa długo, bo zaraz mieliśmy zacząć studia, właściwie to za kilka miesięcy, a wtedy wyjedziemy wszyscy do Nowego Jorku i Mia, Howard i Nicole będą mogli pocałować Blue w tyłek.

Zwlokłem się z łóżka, a następnie udałem pod prysznic, zgarniając po drodze czyste rzeczy z torby, którą zabrałem ze sobą do ojca.

W jego domu, który kupił z Audrey, miałem swój kąpiel, swój pokój, gdzie zawsze nocowałem. Odnosiłem wrażenie, że ojciec liczył na to, że być może pewnego dnia z nim zamieszkać, ale nic z tego. Planowałem wyjechać na studia, grać w hokeja i już nigdy nie wracać na łono rodziny. Pragnąłem być niezależny, chciałem znaleźć się daleko.

Ja i Kai mieliśmy zamiar zamieszkać na kampusie, w jednym z domów studenckich i świetnie się bawić. London z Blue zaś chcieli wynająć coś swojego i zamieszkać we dwoje. Z naszej trójki tylko West bawił się w coś takiego jak stałe związki, ja i Kai nigdy nawet nie mieliśmy dziewczyny. Chyba że wspólną, na jedną noc. Tak, zdarzały nam się trójkąty, ale to wszystko. Nie chciałem być w poważnym związku, nie w tym wieku i nie, kiedy przede mną roztaczała się wizja kilku najlepszych lat w Nowym Jorku.

Kiedy wyszedłem z łazienki, zacząłem pakować graty do torby, w korytarzu usłyszałem śpiew. Ta dziewczyna powinna mieć zakaz nucenia nawet pod prysznicem. Zazgrzytałem zębami, próbując odgonić narastający ból w skroniach.

– Przystań wyć! – krzyknąłem na tyle głośno, aby mieć pewność, że Leila mnie usłyszy.

Jej cichy śmiech był o wiele przyjemniejszy od tego zawodzenia.

– Nie przestanę! – odkrzyknęła, tuż za moimi drzwiami i znów zaczęła skrzeczeć.

Jak miałem to wytrzymać? Jej głos jednak się oddalał, więc dziewczyna najwyraźniej schodziła po schodach.

Dzięki ci, Boże! Nie spałem najlepiej tej nocy, bolała mnie głowa, a jej śpiew jeszcze mnie dobijał. W czwartek Liam zafundował nam piekielnie ciężki trening, po którym jeszcze bolały mnie wszystkie kości. Do tego ta wariatka miała zamiar umilić mi poranek swoim zawodzeniem.

Rzuciłem się na łóżko, aby jeszcze przez chwilę poleżeć w spokoju. Ojciec z Audrey zapewne pojechali na zakupy, jak w każdą sobotę rano, a ja miałem tę wątpliwą przyjemność być w domu z tą wariatką.

Raczej jej unikałem, a przynajmniej starałem się to robić. Ostatni raz zostaliśmy sam na sam, kiedy odwoziłem ją z klubu do domu. To zdarzyło się kilka tygodni temu podczas urodzin Londona.

Razem z Kaiem zdobyliśmy fałszywe dowody dla naszej piątki, żeby dostać się na imprezę. Starałem się w tłumie półnagich i ponętnych lasek znaleźć coś dla siebie i kiedy w oko wpadła mi ta jedna sztuka, którą chciałem wyruchać, okazało się, że... to Leila.

Ubrana w cholernie obcisłe skórzane portki i ledwie zasłaniający cycki biały top kręciła tyłkiem na parkiecie, co spowodowało, że zaraz obok niej pojawił się tłum napalonych facetów. Wyprostowała te cholerne rude loki i dlatego jej nie poznałem. W pewnym momencie jednak dostrzegłem jej twarz i poczułem narastającą wściekłość. Byłem napalony, mój kutas stał w spodniach na baczność już od chwili, kiedy dziewczyna weszła na parkiet, a jak okazało się, że to ona, nic się w tym względzie nie zmieniło. Chciałem ją przelecieć równie mocno, co chwilę wcześniej. Co zrobiłem z tym fantem? Nic, zabrałem ją do domu taksówką i zrobiłem potężną awanturę o te szmaty, które miała na sobie, i o to, że weszła do klubu, bo kuzyn jej przyjaciółki stał na bramce. I chociaż sam znalazłem się tam nielegalnie, to szlag mnie trafiał na samą myśl, że była pijana, otoczona przez dupków gapiących się na jej sterzący tyłek.

Leila miała szczęście, że po cichu odprowadziłem ją do jej sypialni, nie budząc ojca ani jej matki. A powinienem to zrobić chociażby po to, żeby dostała szlaban. Ta idiotka chyba nie miała pojęcia, co dzieje się w takich miejscach.

Od tamtej pory nie cierpiałem jej jeszcze bardziej, w przeciwieństwie do mojego kutasa. Irytował mnie fakt, że nic nie mogłem poradzić na to, że pragnąłem przelecieć przybraną siostrę, której nienawidziłem. W sumie za to nie cierpiałem jej najbardziej. Ojciec i Audrey zabiliby mnie, gdyby się dowiedzieli, o czym myślałem, patrząc na tę małą.

Leżałem jeszcze kilkanaście minut, próbując zebrać myśli i zmusić się do wyjścia. Nie chciałem stawać oko w oko z Leilą, zwłaszcza że byliśmy sami. Nie miałem jednak wyjścia, musiałem wracać do domu, a przed tym powinienem zjeść śniadanie. Nie to, że dbałem o linię, ale Liam mocno naciskał, żeby jego zawodnicy jadali regularnie. Niestety, śniadanie z tą żmiją, nie było czymś, o czym skrycie marzyłem. Owszem, chciałem położyć na niej łapy, ale nie jeść posiłki.

Nie mogłem dłużej zwlekać, jeśli nie chciałem, żeby Natalie wpadła do domu Londona, wstałem więc, chwyciłem torbę i zszedłem na parter.

Już na schodach poczułem dziwny zapach, a właściwie to smród spalenizny. Rzuciłem torbę obok stopni, czując, że zaczynają piec mnie oczy, a w gardle coś dziwnie drapie.

Od razu ruszyłem w stronę kuchni, klnąc na czym świat stoi.

– Leila? – zawołałem, podchodząc do wyspy kuchennej.

Czy byłem zdziwiony, widząc palący się bekon na patelni? Nie, ani trochę! Natychmiast wyłączyłem płytę indukcyjną, odstawiając na bok patelnię, a następnie otworzyłem okno w kuchni. Co ta dziewczyna wyprawiała?

– Leila? – zawołałem ponownie.

Po chwili usłyszałem ciche nucenie, któremu towarzyszyło przeciągłe wycie psa. Najwidoczniej kundel Leili także poznał się na jej wątpliwym talencie.

Stałem w holu, kiedy drzwi wejściowe się otworzyły. Do środka wpadł pies o wdzięcznym imieniu Lucky, a za nim do środka weszła ta wiedźma.

– Cześć – zawołała radośnie, kiedy mnie zobaczyła. – Wstałeś?

Nawet jeśli bym spał, jej wycie szybko postawiłoby mnie na nogi.

– Chciałaś nas, kurwa, spalić? – warknąłem, wkurzony jej szerokim uśmiechem. Jak zwykle humor jej dopisywał.

Spojrzała na mnie zaskoczona, jakbym gadał jakieś głupoty. Założyła kosmyk włosów za ucho, odkładając smycz na krzesło stojące w holu. Przygryzała nerwowo wargę, nie ruszając się z miejsca. Miała na sobie szare spodnie dresowe i krótką bluzę w tym samym kolorze, która odsłaniała pasek gołej skóry na brzuchu. Gdyby ten strój zamienić na jakąś suknię, wyglądałaby tak samo jak ta ruda wiedźma z bajki o smokach, którą oglądał brat Londona, Chase.

– Nie bardzo rozumiem – wymamrotała, a wesoły błysk zniknął z jej oczu.

I chociaż za nią nie przepadałem, coś zakłuło mnie w piersi na myśl, że ten wulkan energii gdzieś się ulotnił.

Jej smutek zaczął mnie irytować do tego stopnia, że porzuciłem myśl o zrobieniu jej awantury.

– Zostawiłaś bekon na ogniu i poszłaś z psem? – zapytałem, czując ogarniającą mnie rezygnację.

Dopiero teraz Leila pociągnęła delikatnie nosem, a następnie skrzywiła się i pobiegła w stronę kuchni, niemal mnie potrącając.

– Spokojnie – westchnąłem głośno. – Opanowałem sytuację.

– Dzięki Bogu! – sapnęła, przyglądając się patelni i spalonej zawartości. – Chciałam zrobić ci śniadanie, ale Lucky zaczął skamleć, więc wyszłam z nim, dosłownie na moment i...

– Skamlał, bo śpiewałaś – prychnąłem, wchodząc do kuchni. – Też miałem ochotę zawyć.

Leila patrzyła na mnie z zakłopotaniem, kiedy wstawiałem patelnię do zlewu. Na szczęście wystygła już na tyle, aby można ją było zalać wodą. W domu jednak nadal śmierdziało i zupełnie nie rozumiałem tego, jak mogła nie poczuć zapachu palącego się mięsa, kiedy tylko wróciła ze spaceru.

– Zrobię ci coś innego...

– Nie – przerwałem jej szybko. Nie chciałem ryzykować. – Siadaj – poleciłem nieznośnym sprzeciwu tonem. – Ja zrobię śniadanie.

Leila skinęła głową, a następnie usiadła na najbliższym krześle przy wyspie, dokładnie naprzeciwko mnie. Nie chciałem, by robiła śniadanie, miałem dość wrażeń jak na jeden poranek. Zresztą, ilekroć spałem u ojca, ona zawsze rano robiła mi jajka z bekonem. Nie miałem pojęcia, skąd wiedziała, że je uwielbiałem. Wkurzało mnie to, że próbowała być dla mnie miła, chociaż ja niemal ciągle albo na nią warczałem, albo upominałem, albo jej unikałem.

– Eeee... zapomniałam o tym bekonie – wyznała, kiedy wyciągnąłem chleb tostowy.

Dlaczego mnie to nie dziwiło?

– Z kuchni korzystaj tylko, kiedy dorośli są w domu, okej? – parsknąłem, włączając toster.

Leila nadal była smutna, przyglądała się każdemu mojemu ruchowi, a mnie się to cholernie nie podobało. Wściekanie się na nią, kiedy miała na ustach szeroki uśmiech to zupełnie co innego, niż wkurzanie się, kiedy była smutna.

– Jesteś niemiły – stwierdziła po chwili.

Nie byłem miły i nie miałem zamiaru być. Nie dla niej.

– Ciesz się, że robię ci śniadanie, rudzielcu – mruknąłem. – Zamiast żarcia powinnaś dostać lanie za to, że prawie spaliłaś dom.

– Nie spaliłam – odparowała, butnie unosząc podbródek, przez co wyglądała niemal komicznie. – I wyszłam tylko na chwilę.

Nie miałem już do niej sił, przysięgam. Robiłem te pieprzone tosty, żeby się najadła i nie próbowała gotować, zanim wrócą Terry i Audrey. To niebezpieczne.

Mogłem pojechać do domu i tam zjeść, ale obawiałem się, że zanim nasi rodzice przyjadą z zakupów, po domu zostaną zgliszczka.

Kiedy podsunąłem jej talerz pod nos, wymamrotała pośpieszne „dziękuję” i wgrzyła się w chrupiące pieczywo. Najwidoczniej musiała być głodna.

– Ash? – zagadnęła po chwili.

Tylko ona mówiła do mnie w ten sposób, stosując skrót, którego prawdę mówiąc, nikt nigdy nie używał.

– Co? – zapytałem niechętnie.

Nie chciałem z nią gadać, chciałem zjeść i się zmyć.

– Kiedy następnym razem pójdziecie do klubu, weźmiecie mnie ze sobą?

Spojrzałem na nią wzrokiem, który mógłby zabić. Z chęcią zacisnąłbym dłoń na jej szyi i pozbawił tlenu.

– Do reszty zdurniałaś, Leila? Nie zabiorę cię tam i co więcej, jeśli zobaczę cię w takim miejscu, zgarnę twoje dupsko prosto do auta i odwożę do matki, jasne?

Ton mojego głosu był ostry i nieznoszący sprzeciwu.

– Nie jesteś dobrym bratem – oznajmiła, oblizując dolną wargę, na której miała ketchup.

– Nie jestem twoim bratem! – zaprzeczyłem ostro. – To, że mój ojciec rżnie twoją matkę, nie czyni z nas rodzeństwa!

Leila odchyliła się na krześle, zaskoczona moim wybuchem, ale miałem to gdzieś. Nie chciałem mieć z nią nic wspólnego, nie zamierzam jej nigdzie zabierać ani jej pilnować! Kai prawie stracił zęby, kiedy oznajmił mi, że chciałby ją przelecieć.

– Twoje słownictwo jest... jest okropne – wydukała pełnym oburzenia tonem.

Jej pomysły były okropne, nie moje słownictwo. W tej chwili żałowałem, że nie dorzuciłem do tych tostów cyjanku albo czegoś na rozwolnienie.

– A twoje pomysły powalone – odciąłem się, nakładając swoją porcję na biały talerz.

– Co w tym złego? – drążyła.

– Nie będę cię pilnował, to po pierwsze. Po drugie upijasz się kieliszkiem szampana. – Po trzecie mój kumpel chce cię zerznąć, po czwarte ja chcę tego jeszcze bardziej niż on, a po piąte nie mogę patrzeć na twój tyłek, kiedy kręcisz nim w tańcu. Ale te trzy powody zostawiłem dla siebie.

– Nie będę piła – obiecała uroczyście.

Pokręciłem tylko głową. Nie zabiorę jej w takie miejsce, po moim trupie. Musiałem się trzymać od niej z daleka, zwłaszcza że kiedy ją widziałem, myślałem tylko o tym, żeby jej dotknąć, sprawdzić, jak zareaguje, przekonać się, dokąd mnie to zaprowadzi i dowiedzieć się, czy ona myśli o mnie równie często, jak ja o niej.

Gdyby Leila była kimkolwiek innym, na pewno bym spróbował. Jednak w sytuacji, kiedy nasi starzy się związali, wydawało mi się to ohydne. Z tym że nie potrafiłem nad tym zapanować. Gdybym ją dopadł, natychmiast bym sprawdził, czy jej cycki to duży rozmiar C, czy jednak D.

Potrząsnąłem głową, próbując odpędzić szalejące w głowie myśli. Odwróciłem się do okna, żeby na nią nie patrzeć, żeby mnie nie kusiła, nie mamiła tym spojrzeniem niebieskich oczu. Jednak moje myśli zupełnie bez udziału wolnej woli szybowały w kierunku jej zderzaków. Jeśli jej cycki zmieszczą się w moich dłoniach idealnie, będzie to znakiem tego, że ma rozmiar D, jeśli...

– Powinniśmy się dogadywać, Ash. – Jej głos wyrwał mnie z zamyślenia.

Odwróciłem się od okna i spojrzałem na nią. Znow się uśmiechała. Czy ta idiotka nie rozumiała, że jej nie cierpiałem? Że unikałem jej, jak mogłem, aby nie kusić losu i nie sprowadzić na swoją głowę kłopotów?

Mój ojciec i jej matka to jedno, ale moja matka to zupełnie inna historia. Miała obsesję na punkcie ojca, nienawidziła jego partnerki, a także jej córki. Gdyby Natalie dowiedziała się, że

położyłem łapy na swojej przybranej siostrze, chyba by mi je odcięła.

– Dogadujmy się na odległość – rzuciłem, kładąc talerz po tostach do zlewu. – Nie zostaniemy przyjaciółmi, łapiasz, rudzielcu? Nie ma takiej pieprzonej możliwości. Zresztą niedługo wyjeżdżam na studia, na drugi koniec kraju. Nie będę wracał nawet na święta.

– Ja też wyjeżdżam, do...

– Nie obchodzi mnie dokąd – warknąłem, ruszając w kierunku wyjścia z kuchni.

– Ash...

– Nie mów do mnie Ash! – warknąłem przez ramię, a następnie złapałem swoją torbę, którą zostawiłem przy schodach, i wyszedłem z domu.

Nie chciałem już słuchać jej pieprzenia. Powinienem jej unikać i to dla własnego dobra. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że przebywając z nią dłużej, wpadłbym po uszy. A tego za cholerę nie chciałem. Ona nie była w moim typie! Podobały mi się pewne siebie dziewczyny, nie słodkie idiotki, które myślały, że uśmiechem zbawią świat. Przede wszystkim podobały mi się laski ogarniające siebie i swoje życie, a Leila nie potrafiła ogarnąć nawet śniadania.

Istniało milion powodów, dla których powinienem się trzymać od niej z daleka i tylko jeden, żeby tego nie robić: chciałem jej dotknąć.

1

Asher

Powietrze pachniało wolnością, której tak bardzo potrzebowałem. Marzyłem o niej. W chwili, kiedy wysiadłem z samolotu kilka dni temu, poczułem wszechogarniający spokój. Zaczynałem nowe życie z daleka od domu i Natalie, z daleka od żalów i pretensji, w miejscu, gdzie nikt nie mógł mnie kontrolować.

W momencie, kiedy moje nogi stanęły na płycie lotniska, wiedziałem już, że nie wrócę na stałe do Los Angeles, znajduję swoje miejsce gdziekolwiek indziej, byle z daleka od rodzinnego domu. I rodziców.

Nauka na uniwersytecie, hokej i życie studenckie stały się teraz dla mnie priorytetem i nowym wyzwaniem. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że skoro grałem w uczelnianej drużynie, ktoś mógł mnie dostrzec, dać szansę. Co wtedy zrobić? Nie miałem pojęcia. Chciałem zostać prawnikiem, tak jak mój ojciec, a czekało mnie siedem lat nauki, żeby to osiągnąć. Zawodowa gra w hokeja wykluczała studia. London w tym względzie miał jasno sprecyzowane plany: jeśli pojawi się szansa gry w NHL, rzuca wszystko i bierze byka za rogi. Ja nie byłem co do tego taki pewny. Jak to w sporcie, trafiały się kontuzje. Po roku czy dwóch mogło się zdarzyć tak, że zostanę z niczym.

Postanowiłem nie martwić się na zapas, będę myślał o tym, co zrobić, jeśli trafi się konkretna sytuacja. Gdybanie nie miało największego sensu.

Kai i ja zostaliśmy zakwaterowani w domu studenckim znajdującym się na kampusie, niemal w jego centrum. Budynek był długi, miał dwa poziomy i przewidziano w nim miejsce dla kilkunastu studentów. Na dole mieścił się przestronny salon, z dużym telewizorem i wygodnymi kanapami oraz duża i dobrze wyposażona kuchnia oraz kilka sypialni. Nie miałem zamiaru bawić się w gotowanie, Kai także nie, więc obaj postanowiliśmy korzystać ze stołówki położonej kilka minut drogi od miejsca zamieszkania.

Opiekunem naszego domu został Carter, student ostatniego roku. Grał w drużynie koszykówki i miał chyba ze dwa metry wzrostu. Kolesi wydawał się w porządku. Oprowadził studentów pierwszego roku po całym terenie uczelni, tłumacząc tutejsze zwyczaje, lokalizację różnych budynków oraz to, co mogliśmy tam znaleźć.

Zaprowadził nas także do higienistki, która bez zbędnych pytań wręczyła nam papierowe torebki, które po brzegi wypełnione były... kondomami.

Z pełną świadomością ja i Kai wybraliśmy męski akademik. Nie chciałem mieszkać z dziewczynami, słuchać ich pisków, ploteczek czy płaczów po tym, jak jednorazowy numerek nie skończył się związkami. Pragnąłem spokoju, móc mieszkać w domu z facetami i nie mieć problemów. Dupy mogłem wyrywać poza miejscem zamieszkania, bez dramatów i całego tego gówna. Jeśli miałbym w pokoju obok kogoś takiego jak Leila, chyba bym się, kurwa, zabił.

Zajęcia miały się rozpocząć za kilka dni, tymczasem Carter prowadził nas jak pieski po całym kampusie, zapoznając z terenem i innymi ludźmi, do których mieliśmy zgłaszać się po pomoc, rady i różne inne. Prawdę mówiąc, z całej wycieczki zapamiętałem tylko, gdzie zdobyć darmowe kondomy i gdzie się najeść.

Nasza grupa pierwszorocznych składała się z wyznawcy islamu imieniem Ibrahim, rastafarianina Marcusa, Japończyka Shoty, Kubańczyka Miguela, mnie i Kaia oraz dwóch rdzennych Amerykanów.

Już po pierwszych godzinach z nimi mogłem stwierdzić, że za żadne skarby nie dogadam się z Marcusem. Skurwiel nie jadł mięsa, słuchał idiotycznej muzyki, nie pił alkoholu. Wyjątkiem od używek było zioło, ale gościu wkurzał mnie ciągłym pieprzeniem o pokój na świecie, jakbyśmy mieli na to jakikolwiek wpływ.

Ibrahim był prawiczką. Serio? W tym wieku? Od higienistki wziął paczkę z kondomami, ale czerwień się przy tym jak dzieciak. Cóż, skoro mieszkał ze mną i Kaiem pod jednym dachem, to długo nim nie pozostanie. Nauczmy go wszystkiego łącznie z tym, że picie piwa to nie zbrodnia, a on nie spłonie w ogniu piekielnym.

Miguel i Shota skupili się jedynie na informacjach, gdzie znaleźć bibliotekę i gdzie znajdują się sale, w których można robić eksperymenty. Zapowiadał się ciekawy rok, naprawdę.

London i Blue zamieszkali w niewielkiej kawalerce poza kampusem. Ogromnie żałowałem, że kumpel nie dołączył do nas w akademiku, ale tak już było z zakochanymi kundlami. Skoro chcieli zacząć wspólne życie, awantury o porządki, rozwalone skarpetki i pranie, to ich sprawa, nie moja. Kai to mój przyjaciel, podobnie jak West, z tym że z Londonem dało się pogadać, ten drugi zazwyczaj milczał, lustrując otoczenie.

Kai był przystojnym sukinsynem i to nie tylko moje zdanie. Laski waliły do niego drzwiami i oknami, pchały się do jego łóżka, chociaż ten dupek zazwyczaj nie zaszczycił ich nawet słowem. London śmiał się, że to ta jego mroczna aura i miażdżący wzrok powodowały, że miał takie powodzenie. My, żeby coś wyrwać, najpierw musieliśmy się nagadać, Kai tylko kiwał palcem.

Carter jako nasz opiekun organizował nam czas przed rozpoczęciem zajęć. Było jakieś ognisko w męskim gronie, wypad na lodowisko oraz na basen. Nie to, że chciałem zaliczyć jeszcze przed rozpoczęciem semestru, ale potrzebowałem imprezy, takiej z prawdziwego zdarzenia. To łażenie po kampusie zaczynało mnie już mocno wkurzać.

W piątkowy wieczór Carter zebrał naszą grupę w salonie, aby oznajmić, że nazajutrz w auli w głównym budynku szkoły odbędzie się prezentacja sportowców reprezentujących Uniwersytet Nowego Jorku. Liczyłem na jakąś luźną imprezkę, a nie kolejne oficjalne gównno.

– Zostaną nam wręczone stroje – oznajmił, patrząc na mnie i Kaia.

Marcus, Shota i Miguel potrafili jedynie grać na nerwach. Kiedy wczoraj wieczorem wyszliśmy za dom, aby zagrać w kosza, piłka o mało nie zabiła tych idiotów. Nabrałem więc pewności, że jeśli w coś grali, to w szachy. Inna opcja nie istniała.

– Odbędzie się prezentacja drużyn męskich i żeńskich koszykówki, siatkówki, lekkoatletów i hokeistów. A później wyskoczmy na imprezkę do moich kumpli. – Carter mrugnął do nas porozumiewawczo. – Bądźcie grzeczni, okej? – Teraz zwrócił się tylko do mnie i Kaia.

Czy my wyglądaliśmy, do cholery, na jakichś zadymiarzy?

– To dom moich kumpli z drużyny, nie chcę żadnej dramy, jasne? Będą też dziewczyny, dużo dziewczyn.

Kiedy spojrzałem na Shotę, zauważyłem, że ten szeroko się uśmiechał. Ibrahim zaś zaciskał nerwowo dłonie. Obawiałem się, że jeśli zaliczą coś tego wieczoru, mogą zrobić nam kurewsko złą opinię – Ibrahim zapewne nie wiedział, gdzie wsadzić fiuta, a Shota... Kurwa, legendy o rozmiarach Japończyków krążyły po całym globie. Jeśli to prawda, że mieli najmniejsze fiuty na świecie...

– Dziewczyny z pierwszego roku są supergorące. – Carter usiadł w fotelu, wzdychając głośno.

Kai siedział z założonymi na piersi rękoma i wydawał się wcale nie słuchać gadania naszego opiekuna.

– To mój ostatni rok na tej uczelni i mam zamiar wyrwać jakąś zajebistą laskę.

– Czemu nie zrobiłeś tego do tej pory? – zagadnął Marcus, przyglądając się uważnie naszemu opiekunowi. – Jesteś gejem? – dopytywał. – Nie martw się, masz prawo kochać bez względu na płeć i wiek...

– Nie, idioto – parsknął, przerywając mu. – Pierwszy rok się bawiłem, drugi też, a później okazało się, że wszystkie fajne dupy są już zajęte. Cała nadzieja w pierwszym roku i świeżej krwi.

Siedzący obok mnie Shota, szturchnął mnie łokciem, uśmiechając się jeszcze szerzej. Jezu, byłem niemal przekonany, że on też nigdy nie widział cipki. Ekscytował się niczym dzieciak, który lada chwila miał dostać swój pierwszy rower.

Spojrzałem na Kaia, przekazując mu wzrokiem, że trafiliśmy do domu jakichś lamusów, na co ten tylko wzruszył ramionami. Jak zwykle na wszystko miał wywalone.

– Jeśli będę chciał przyprować na noc dziewczynę, to co? – zagadnął Miguel, na co Carter jedynie się uśmiechnął.

– Nie ma problemu, przynajmniej do czasu, aż nie będziecie za bardzo hałasować – oznajmił nasz opiekun, na co najwyraźniej reszcie ulżyło.

Nie każdy studiował wyłącznie po to, żeby się uczyć. Ja na przykład pragnąłem nowego życia, nowych przygód i hokeja. Marzyłem o przeprowadzce z Los Angeles i udało mi się to. Co do kierunku, jaki obiorę, miałem jeszcze czas, ale prawo to najbardziej prawdopodobna wersja. I tak na tę chwilę będziemy się uczyć wszystkiego i tego, co potrzebne, i tego, co kompletnie do dupy. Wczoraj ja, London, Blue i Kai porównywaliśmy plany naszych zajęć. Literatura współczesna, rachunek różniczkowy, historia powszechna, to zajęcia, na które dostaliśmy się wszyscy. Oprócz tego zapisałem się na kursy rzeźby i malarstwa oraz teorię muzyki. Nieprzydatne głównie, ale oprócz obowiązkowych przedmiotów musiałem odbębnić jeszcze inne, aby liczba wymaganych godzin się zgadzała.

London dostał się na zajęcia z biznesu, Blue te z fotografii i razem ze mną będzie chodziła na to cholerne malarstwo i rzeźbę.

– Jeśli wszystko jest jasne, możecie się rozejść. – Carter wstał z fotela, a następnie ruszył w stronę schodów prowadzących do naszych pokoi. Na szczęście miałem ten komfort, że nie musiałem z nikim dzielić przestrzeni. I dzięki Bogu. Marcus i Shota mieli wspólny pokój, ja, Miguel i Kai osobne. Część starszych studentów też miała swoje sypialnie, inni musieli się gnieść we wspólnych.

Poszedłem do siebie chwilę później. Nie miałem ochoty na pogawędki, musiałem się do końca rozpakować i poukładać swoje rzeczy. Mój pokój nie był zbyt duży, ale ustawny i w miarę jasny. Przy oknie wychodzącym na inny dom studencki stało biurko, a po lewej stronie pojedyncze łóżko oraz komoda. Miałem swoją łazienkę – zajebiste udogodnienie. Akademik pierwsza klasa, nie ma co.

Szafa stojąca po przeciwległej stronie do łóżka okazała się obszerna, miała półki i wieszaki. Czułem się tu... jak w domu, poważnie. Nawet matka nie pisała do mnie już tak często, jakby uspokajała ją sam fakt, że jestem setki mil od Los Angeles i nie mogę się potajemnie spotkać z ojcem.

Wieszałem właśnie koszulki w nowej szafie, kiedy mój telefon zaczął dzwonić. Sięgnąłem po niego i odetchnąłem z ulgą, widząc, że dzwonił London.

– Co robisz? – rzucił bez zbędnych wstępów.

– Rozpakowuję się. Carter od kilku dni planował każdą minutę mojego pobytu tutaj i nie miałem na to czasu. – Ramieniem przytrzymałem telefon, aby nadal wypakowywać zabrane z domu ubrania z walizek. Nie byłem pewny, czy wrócę do domu na święta, a nawet jeśli, to miałem spędzić w Nowym Jorku kilka miesięcy. Zapłaciłem więc fortunę za nadbagaż i wziąłem ze sobą wszystkie ulubione rzeczy, stary strój do hokeja i osiem par butów.

– Jest piątek, zbieraj dupę, wychodzimy na miasto!

Wcale mnie to nie zdziwiło. On i Blue po miesiącach ukrywania swojego związku i siedzenia w domu, wykorzystywali każdą okazję, aby dokądś wyjść i się rozerwać. Naprawdę podziwiałem tę dziewczynę, bo zaryzykowała wszystkim, wiążąc się z Londonem. Matka się jej wyrzekła po tym, jak w mniemaniu jej rodziny odbiła chłopaka córce jej kochanka. Blue miała teraz nas i swojego ojczyma, który miał wrócić po kolejnej misji w Iraku lada chwila i to ponoć już na stałe.

– Wezmę szybki prysznic i zwołam Kaia – powiedziałem, wieszając ostatnią już na dzisiejszy wieczór koszulkę. Rozpakowywanie mogłem dokończyć jutro.

Zakończyłem połączenie, a następnie udałem się do pokoju kumpla. Nie pukałem, po prostu wlałem do środka, przekonany, że przecież nie zobaczę nic innego, niż sam robiłem, tak? Nawet jeśli miał rękę w swoich gaciach.

Na szczęście nie miał, leżał na łóżku, gapiąc się w telefon. Kiedy go poinformowałem, że wychodzimy za piętnaście minut, skinął tylko głową, a z wyrazu jego twarzy nie mogłem nic wyczytać. Standard.

W liceum kilka razy zdarzyło nam się w jednym czasie pieprzyć tę samą laskę i ciekawiło mnie, czy skoro weszliśmy na inny, wyższy poziom, spróbujemy czegoś nowego w innych okolicznościach. Ponoć studentki były o wiele odważniejsze od licealistek i wszystko stanie się możliwe. Miałem nadzieję, że przekonam jakieś dwie chętne dupy do wspólnego celebrowania początku roku akademickiego.

W ekspresowym tempie wziąłem prysznic, a następnie wciągnąłem na tyłek ciemne dżinsy, dobrałem do nich jasną koszulkę polo, białe adidas, czarną skórę i byłem cholernie gotowy na nowe doświadczenia. Kiedy wyszedłem z pokoju, Kai właśnie zamykał drzwi do swojego. Pieprzony kutas włożył koszulkę, jakby szedł na jakąś kolację ze starymi.

W milczeniu udaliśmy się w wyznaczone miejsce, gdzie miał na nas czekać London z Blue.

Uściskałem mocno jego dziewczynę, a jego walnąłem w ramię.

– Co jest, śmierdzieli? – zapytałem, przyglądając mu się uważnie. Też miał na sobie koszulkę. – Wybieracie się na zjazd emerytów? – parsknąłem, wskazując na ich ubrania. – Trochę luzu, jesteście studentami!

Blue miała na sobie sukienkę, być może nie elegancką, bo szarą z dużymi kieszeniami, ale to nadal sukienka. Zaczynałem mieć wątpliwości, czy idziemy do baru, czy na jakąś oficjalną kolację.

– Chcę dobrze wyglądać. – London wzruszył ramionami. – Idziemy, ponoć niedaleko jest fajna knajpa.

Knajpa faktycznie była fajna, ale przy wejściu sprawdzali pieprzone dowody! Nie mieliśmy przy sobie fałszywek, to jasne jak słońce, że nie zabierzemy tego gówna do Nowego Jorku, nikt przecież nie chciał zostać złapany z fałszywymi dokumentami. Staliśmy więc na chodniku, gapiąc się na siebie. Chyba nikt z nas nie przypuszczał, że w okolicy uniwersytetu były puby, do których wpuszczali tylko ludzi powyżej dwudziestego pierwszego roku życia.

– Może pójdziemy coś zjeść – zaproponowała Blue, widząc nasze miny. – Po drugiej stronie jest fajna knajpka, byliśmy tam z Londonem przedwcześniej.

Westchnąłem. Liczyłem na to, że uda mi się zabawić, napić czegoś mocniejszego i wyluzować. Myliłem się.

– Okej. – Skapitulowałem, przechodząc na drugą stronę ulicy. Nie było sensu robić problemów. Mogliśmy spędzić miło wieczór, jedząc pizzę i pijąc koktajle.

Jak się okazało, w środku zebrał się już spory tłumek. Było gwarno i duszno, ale bez problemu znaleźliśmy czteroosobowy stolik przy oknie. Na szczęście menu oferowało więcej niż tylko niezdrowe żarcie. Można tu zjeść sałatki, dania wege albo niskokaloryczne dania pudełkowe. No sztos!

Wcale mnie nie zaskoczyło, że obsługująca nas kelnerka machała sztucznymi rzęsami szybciej, niż to było konieczne. Wyglądało to komicznie.

– Ona szuka guza – parsknęła Blue, kiedy dziewczyna odeszła od stolika zaraz po przyjęciu zamówienia.

– Spokojnie, mała – odezwałem się, wlepiając gały w tyłek kelnerki, miała na sobie bardzo dopasowane dzinsy. – London jest zajęty, ale ja i Kai nadal jesteśmy wolni.

– Więc niech macha rzęsami na was – odezwała się, patrząc na dziewczynę z jawną wrogością.

Wyraźnie widziałem, jak gapiła się na nas zza baru, gdy przygotowywała koktajle, zerkając co chwilę w stronę naszego stolika. Była bardzo w moim typie: ciemne włosy, ciemne oczy, szczupła sylwetka... Być może ja i Kai popełniliśmy błąd, upierając się na męski akademik. Zawsze istniała większa szansa na przyjemniejsze spędzanie wieczorów...

Dochodziła jedenasta, kiedy postanowiliśmy się zbierać. London oznajmił, że jutro po oficjalnej prezentacji zawodników pierwszego roku on i Blue wybierają się na imprezę, o której mówił nam Carter. Wiedziałem, że odbywać się miała w jednym z największych domów na terenie całego kampusu i organizowali ją koszykarze, zawodnicy mający niesamowite plecy na całej uczelni, a uczelniani strażnicy mający pilnować porządku na terenie przymykali oczy na pewne sprawy.

Odchodziłem już od stolika, kiedy wpadła na mnie kelnerka, która nas obsługiwała. Wcisnęła mi w dłoń małą karteczkę, uśmiechając się zalotnie. Dopiero kiedy wyszliśmy na zewnątrz, a London i Blue się pożegnali, rozłożyłem, jak się okazało, serwetkę i przeczytałem słowa nakreślone czarnym tuszem.

Kończę zmianę za 15 minut.

Tylko tyle i aż tyle. Sucha informacja, chociaż powłóczyście spojrzenia dziewczyny wyraźnie mówiły „Poczekaj na mnie”.

– Wygląda na to, że mam plany na wieczór. – Pokazałem serwetkę Kaiowi, na co ten tylko wrzucił ramionami. – Czekasz ze mną? – zaproponowałem, nie chcąc zostawiać go samego, skoro wyszliśmy razem.

– Zadzwoń, jeśli będzie chętna na nas obu albo jeśli ma jakieś fajne koleżanki – mruknął, a następnie przeszedł na drugą stronę ulicy.

Zostałem sam przed knajpą, czekając na dziewczynę, której kompletnie nie znałem. W gruncie rzeczy połechtala mocno moje ego, wciskając karteczkę mnie, a nie Kaiowi. London cały czas trzymał łapę na Blue, więc kelnerka musiała się domyślić, że próba nawiązania kontaktu z Westem mogła się skończyć złamanym nosem.

Pojawiła się dokładnie po kwadransie. Nie miała już na sobie koszulki z logiem knajpy, ale jasny sweterek.

– Czekales – stwierdziła z zadowolonym uśmiechem.

– Nie mogłem postąpić inaczej. – Mrugnąłem do niej, włączając swój tryb podrywacza na najwyższe obroty. Potrafiłem bajerować laski, nie było sensu się oszukiwać. Zazwyczaj jednak nie musiałem się bardzo starać, a jeśli już, to ta walka tylko wzmagala mój apetyt, a kulminacyjny moment stawał się jeszcze bardziej satysfakcjonujący.

– Nazywam się Mary, a u mnie w domu właśnie odbywa się jedna z pierwszych imprez w tym roku akademickim. Pomyślałam, że mogłabym cię zabrać ze sobą.

– Pewnie, czemu nie. – Wzruszyłem lekko ramionami. – To duża impreza? – zagadnąłem, mając na myśli Kaia, który wracał właśnie do domu.

– Kilkadziesiąt osób, a czemu pytasz?

Cóż, Mary była ładna, miała pełny biust, który widziałem przez bawełnianą koszulkę w rozcięciu swetra. Jeśli miała równie ładne koleżanki, to Kai powinien być zadowolony.

– Bo mój kumpel, ten który siedział obok, ten wolny – dodałem po chwili – na pewno chętnie by się rozerwał.

Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko.

– Tak, jasne, możesz po niego zadzwonić. Podam adres – rzuciła szybko. – Prawdę mówiąc, myślałam o nim, ale głupio by wyglądało, gdybym dała serwetkę wam obu.

Uśmiechnąłem się szeroko i w SMS-ie krótko streściłem kumplowi całą sytuację, podając adres, pod którym miał się zjawić. Wyglądało na to, że impreza odbywała się niedaleko naszego miejsca zamieszkania.

Mary gapiła się na mnie niemal przez całą drogę i nie miałem żadnych wątpliwości, jak skończy się dla mnie ten wieczór, a właściwie noc.

Asher

Z tego, co zauważyłem zaraz po wejściu do żeńskiego akademika, istniała duża szansa, że dzisiaj się wyszaleję. Według moich szybkich obliczeń, na jednego przebywającego w tym miejscu faceta, przypadają trzy laski. Trzy cholernie chętne i napalone laski. A Mary to jedna z nich. Jak się okazało, studiowała na ostatnim roku i była opiekunem tego domu. Kiedy podała mi piwo, nie pytając o wiek, przepełniał mnie podziw dla mojej zdobyczy. Chociaż tak naprawdę to ona wyrwała mnie. Dzięki ci, kurwa, Boże!

W salonie panował chaos, walały się pudełka po pizzy, plastikowe kubki po coli, boa i cholera wie, co jeszcze. Dudniące basy sprawiały, że słyszałem jedynie szum rozmów, a nie konkretne słowa. Podobało mi się przyciemnione światło oraz skąpo ubrane panienki. Jedna z dziewczyn przeszła z kuchni do salonu, trzymając w dłoniach sziszę, a na sobie miała tylko bieliznę.

– Tu właśnie mieszkam. – Roześmiała się cicho Mary.

Też chciałem tu zamieszkać, ale było za późno. Żałowałem swojego wyboru, mógłbym wytrzymać babskie marudzenie przez cały tydzień tylko po to, żeby w piątki oglądać właśnie to. I zamiast Cartera jako opiekuna wolałem Mary. Była wyluzowana, ładna i seksowna. I chciała się pieprzyć, wiedziałem to od samego początku. Patrzyła mi w oczy, kiedy podwijała moją koszulkę i dotknęła mięśni brzucha, po czym wspięła się na palce i szepnęła mi do ucha:

– Mogę się założyć, że jesteś sportowcem.

– Gram w hokeja – przyznałem, pociągając potężny łyk piwa z butelki, którą wręczyła mi na samym wejściu.

– Widać. – Jej głos był cholernie uwodzicielski, podobnie jak ona sama.

Prawie nie zauważyłem, kiedy do środka wszedł Kai.

– Pewnie wyhodowanie takich mięśni to masa pracy.

Kumpel podszedł do nas, skinął Mary na powitanie, a ta natychmiast zdjęła swoje ciepłe ręce z mojego brzucha i poszła do kuchni po kolejnego browara. Miałem nadzieję, że impreza u nas będzie wyglądała podobnie, że Carter planuje roznosić alkohol, który kupi sam w sklepie monopolowym.

Kai wyglądał jak zwykle – mroczne spojrzenie, niezachęcający do dyskusji wyraz twarzy – a mimo to już po chwili znalazła się laska, która pociągnęła go na środek salonu, gdzie kilka par bujało się w rytm jakiegoś tanecznego kawałka. Ten idiota się nie ruszał, po prostu tam stał, a dziewczyna w samej bieliźnie, która chwilę wcześniej przechodziła obok nas, obejmowała go za szyję, ocierając się o niego w cholernie zmysłowym tańcu.

Po chwili Mary podeszła do nich, wcisnęła mu piwo, a następnie wróciła do mnie, znów kładąc łapy na moim brzuchu. Widziałem wyraźnie, że Mary była napalona, więc nie muszę się zbytnio wysilać, aby dała mi się przelecieć. Wydawała się więcej niż chętna, a ja zamierzałem skorzystać z nadarzającej się okazji.

Fakt, w Los Angeles też chodziłem na imprezy, ale musiałem wrócić do domu o określonej godzinie i pilnować, aby nie przesadzić z alkoholem. Tutaj, w Nowym Jorku, byłem wolny, nie

musiałem się hamować. Mogłem pić i pieprzyć tę dziewczynę do rana. I takie miałem właśnie plany.

– Ty też uprawiasz jakiś sport? – zagadnąłem po chwili, mając świadomość, że oprócz pieprzenia lubiłem też pogadać. Kai to inna para kaloszy. On tylko patrzył na laski, ewentualnie je rznął, nie rozmawiał z nimi. Wyjątkiem była tu Blue, ale to dziewczyna Londona, należała do naszej paczki i traktowaliśmy ją jak kumpla, ignorując jej oczywiste zalety i zajebisty tyłek.

– Już nie – wyznała dziewczyna, przytulając się do mojego boku. – Kiedyś grałem w siatkówkę, jeszcze w zeszłym roku. Byłem kapitanem drużyny. Kontuzja kolana wykluczyła mnie jednak z wszelkiej aktywności sportowej. Dlatego znalazłam pracę w barze, żeby o tym nie myśleć.

Objąłem ją ramieniem, myśląc o tym, jakie to dla niej trudne. Tylko ktoś, kto kochał sport całym sercem, potrafił to zrozumieć. Zapewne zdechnę jak pies, kiedy spotka mnie coś podobnego.

– Przykro mi – powiedziałem, bo naprawdę jej współczułem.

Mary machnęła ręką, uśmiechając się lekko.

– Już to przebolełam. – Wzruszyła lekko ramionami. – Grałam od liceum i teraz nie potrafię się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości. Przez wiele lat dbałam o dietę, regularne treningi, wszystko podporządkowałam siatkówce. I co z tego mam? Nic. Nie imprezowałam, nie poznawałam nowych ludzi. Moje życie toczyło się wokół nauki i sportu. Został mi ostatni rok, żeby to sobie zrekompensować, nadrobić stracone lata, żeby zaszaleć.

– Brzmi ciekawie. – Uśmiechnąłem się szeroko.

– Nie przedstawiłeś się, przystojniaku.

– Asher. – Szybko naprawiłem swój błąd, a następnie spojrzałem na sportowy zegarek na nadgarstku. – A za pół godzinki będziesz wołała do mnie: „o mój Boże”.

Dziewczyna zaśmiała się cicho, sunąc powoli dłonią w górę mojej koszulki, a następnie położyła ją na piersi. To naprawdę ekscytujące.

– Masz więcej takich tanich tekstów na podryw? – zapytała, na co objąłem ją w talii.

– Jesteś tak piękna, że na trzeźwo też byś mi się chyba podobała – wymruczałem wprost w jej usta. – Chodź, pobawimy się w dom, ty będziesz drzwiami, ja będę pukał.

– Jezu, to okropne. – Mary skrzywiła się lekko, ale nie wiedziała, że miałem w rękawie więcej takich asów.

– Wyobraź sobie, że twoja lewa noga to Wielkanoc, a prawa Boże Narodzenie. Czy mogę odwiedzić cię gdzieś między świętami? – kontynuowałem, ośmielony jej dobrym samopoczuciem. Musiałem kombinować, nigdy nie wrywałem starszych dziewczyn.

– Asher! – pisnęła, odrzucając głowę do tyłu.

– Dzwonili do mnie z nieba. Mówili, że im anioł uciekł. Nie martw się, nie powiem, gdzie jesteś. – Przynurłem się do niej, aby wyraźnie poczuła, że byłem podniecony. – Przepraszam, czy ja jestem w cukierni? Bo widzę niezłe ciasteczko. Jesteś z kosmosu? Bo masz tyłek nie z tej ziemi.

Mary klepnęła mnie w pierś, nie mogąc opanować rozbawienia. Szybko otarła rękawem swetra łzy, które pojawiły się w jej oczach. Używałem tych wyświechtanych i żenujących tekstów dla żartu, ale w ogromnej liczbie przypadków to działało. Laski lubiły chłopaków z poczuciem humoru, a Mary pod tym względem nie stanowiła wyjątku. Musiałem dziś zaliczyć i jeśli zajdzie potrzeba, zamierzałem recytować wszystkie durne teksty, jakie przyjdą mi na myśl.

– Wiesz co, małeńka, twoje oczy są piękne, pasują do mojej pościeli – kontynuowałem, próbując powstrzymać śmiech. – Czy nie przyśniłem ci się dzisiaj w nocy?

Mary pokręciła powoli głową.

– Nie? To pewnie dlatego, że jeszcze ze mną nie spałaś.

W tym momencie jej usta opadły na moje, a niemal agresywny pocałunek sprawił, że butelka z piwem wypadła mi z rąk. Dziewczyna wplotła palce w moje włosy i energicznie ocierała się o kutasa.

Po chwili odsunąłem ją od siebie, na co spojrzała na mnie zaskoczona. Wskazałem głową na Kaia, który nadal stał na środku parkietu, kiedy dziewczyna w bieliźnie kręciła tyłkiem, ocierając się o jego krocze. Ja się musiałem nagimnastykować, żeby zaliczyć, tymczasem on się nawet nie odezwał.

– Mówiłaś, że chcesz zaszaleć, że chcesz zacząć korzystać z życia – mruknąłem, odgarniając kosmyk włosów z jej twarzy.

– No tak – potwierdziła, przygryzając dolną wargę.

Spojrzałem jej w oczy, ujmując w dłoń jej podbródek.

– Proponuję ci to szaleństwo, mała – mruknąłem do niej, uśmiechając się lekko. – Ja, ty i on – ponownie wskazałem na Kaia – w twoim pokoju. Co ty na to?

Nie miałem pojęcia, czy kumpel na to pójdzie, tym bardziej, że był blisko osiągnięcia swojego celu.

– Eeee... nie wiem.

– Zaufaj mi – poprosiłem łagodnym głosem. – Zaufaj nam, Mary. Będzie ci dobrze, przysięgam.

Już dawno nie pieprzyliśmy jednej laski, a nowy rok akademicki chciałem zacząć z przytupem. Milczałem, czekając na jej decyzję. Nie miałem zamiaru naciskać, jeśli nie będzie chciała nas we dwóch, zawsze mogłem zaliczyć w pojedynkę.

Dziewczyna zaczerwieniła się lekko, a po chwili skinęła głową.

Spojrzałem na przyjaciela, który w lot pojął aluzję i zostawił kręcącą tyłkiem panienkę na środku parkietu.

– To Kai – przedstawiłem go Mary, na co ten kutas jedynie skinął głową. – Pokaż nam swój pokój – zwróciłem się do niej, obdarzając dziewczynę uspokajającym uśmiechem.

Moja nowa koleżanka skierowała się na schody. W korytarzu na górze jakaś parka niemal już pieprzyła się przy ścianie. Minęliśmy ich bez słowa, a kiedy Mary wskazała nam drzwi, otworzyłem je natychmiast i wpuściłem ją do środka. Kiedy Kai zamknął je za nami, zapaliła nocną lampkę, a następnie ściągnęła sweter. Mimo początkowego stresu i braku pewności teraz wydawała się przekonana do mojego pomysłu.

Ściągnąłem kurtkę, a następnie wyjąłem z portfela prezerwatywę, podobnie zrobił Kai. Mary stanęła przed nami, ściągając przez głowę czarną koszulkę.

Podeszliśmy do niej, obaj po drodze pozbywając się butów. Dziewczyna patrzyła na nas z błyskiem w oczach, kiedy ją okrążyliśmy. Kai stanął przed nią, ja za jej plecami. Zadrżała, kiedy dotknąłem jej łopatki.

– Spokojnie – mruknąłem, całując gładką skórę na barku. – Będzie ci dobrze, Mary.

Skinęła lekko głową. Ruchem dwóch palców rozpiąłem jej biustonosz, a Kai powoli zsunął ramiączka, aby po chwili odrzucić stanik w kąt pokoju. Wyciągnąłem dłonie po obu jej bokach, żeby dotknąć piersi. Były idealne, mieściły się całe w moich rękach. Nie mogłem się już doczekać, jak będą podskakiwały, kiedy będę ją pieprzył.

– Uklęknij – odezwał się chrapliwym głosem Kai.

Mary posłusznie osunęła się na kolana. Kurwa, było coś zajebistego w widoku klęczącej przed nami dziewczyny, która już za moment miała się zająć naszym sprzętem.

– Jeśli chodzi o... nie chcę seksu analnego – zaznaczyła.

Zawsze kręciło mnie spojrzenie dziewczyn, które patrzyły na mnie z parteru i ta uległa poza...

– Jasne, skarbie – potwierdziłem szybko.

Nie był to dla mnie wymarzony scenariusz, ale lepszy rydz niż nic. Musieliśmy zaakceptować jej decyzję.

– Pasek i spodnie – rzucił jak zwykle oszczędny w słowach Kai, na co Mary wzięła się do roboty.

Wymienialiśmy się z kumplem spojrzeniami, aby podjąć decyzję, który z nas dzisiaj nie użyje kondoma. Istniała też inna możliwość: najpierw będą ją pieprzył, a później skończę w jej ustach, a Kai zacznie od seksu oralnego, żeby skończyć w jej cipce. Jednak byłem zbyt mocno napalony, żeby bawić się w takie podmianki. Kai chyba miał na ten temat inne zdanie, bo pokręcił głową. Nie potrzebowaliśmy słów, żeby się porozumieć.

W chwili, kiedy Mary wyciągnęła z bokserek mojego fiuta, wciągnąłem głośno powietrze. Po chwili spodnie Kaia także opadły, a dziewczyna zacisnęła dłonie na naszych fiutach i zaczęła nimi poruszać.

Wyswobodziłem się ze spodni, podobnie Kai, staliśmy tak nad nią i patrzyliśmy, kiedy posunie się dalej. Była zarumieniona i napalona, a jej cycki poruszały się lekko przy każdym ruchu dłoni. Nie chciałem jej popędząć, naprawdę polubiłem tę dziewczynę, ale Kai najwidoczniej miał inne plany.

– Zacznij ssać – warknął, wypychając biodra do przodu.

Odkąd weszliśmy do tego domu, powiedział jedynie kilka słów: „ukłęknij”, „pasek i spodnie” oraz „zacznij ssać”. Cudownie.

Jednak Mary posłuchała wypowiedzianego chrapliwym głosem rozkazu. Na zmianę brała nas do ust, nie przestając poruszać dłońmi.

Okazała się w tym naprawdę cholernie dobra, najlepsza, jaką do tej pory mieliśmy. Wyzbyła się wstydu, a to kluczowe dla satysfakcji naszej trójki. Kiedy wydawało mi się, że dziewczyna zbyt długo zajmuje się fiutem Kaia, pociągnąłem ją lekko za włosy i nakierowałem na swojego kutasa. Przez chwilę trzymałem dłonie na jej głowie, aby wyznaczyć odpowiednie tempo, i puściłem dopiero wtedy, kiedy załapała. Pogłaskałem jej policzek z uznaniem, że tak perfekcyjnie zajmowała się moim penisem.

Musiałem jednak to przerwać, Kai chyba także, bo obaj byliśmy już niezłe napaleni, a nie przyszliśmy tu po to, żeby skończyć w jej ustach.

Złapałem dziewczynę za ramię, Kai chwycił ją za drugie, żeby pomóc jej wstać. Mary oddychała głośno, kiedy pomogliśmy jej pozbyć się jeansów. Położyłem ją na łóżku, ściągnąłem jej majtki, a następnie zająłem miejsce między jej nogami. Kai nie przepuścił takiej okazji i w chwili, kiedy ja językiem zabawiałem się z cipką Mary, ten usiadł nad nią okrakiem i zaczął pieprzyć jej cycki.

Nie chciałem unosić wzorku, żeby nie napotkać owłosionego męskiego tyłka, ale ciężkie oddechy Mary zmieniły się w coś, co przypominało krztuszenie i byłem pewny, że mój kumpel pieprzył ją w usta. Kiedy dziewczyna doszła na moim języku, podniosłem się, a Kai poszedł w moje ślady.

– Na czworaka – padła kolejna komenda z ust przyjaciela.

Dziewczyna posłusznie wykonała polecenie, podczas gdy Kai ustawił się naprzeciwko niej, opierając kolana na łóżku i dając mi jasny sygnał, że bzykanie mogę rozpocząć pierwszy. Pośpiesznie założyłem gumkę, a następnie ustawiłem się za nią. W chwili, kiedy on wsadził w jej usta fiuta, ja byłem w niej już po same jaja.

Działaliśmy niczym prężnie naoliwiona maszyna, zgrany zespół, który rozumiał się bez słów. Nasze ruchy nie kolidowały ze sobą, każde moje pchnięcie powodowało to, że Mary brała go głębiej, a mokrym odgłosom naszych ciał towarzyszył dźwięk krztuszenia. Kurwa, to było mocne, a echa imprezy dochodzące z dołu jeszcze bardziej mnie nakręcały.

Kiedy Mary doszła na moim fiucie, a ja poczułem jej drgania i skurcze, postanowiłem zakończyć ten etap zabawy. Po chwili zmieniliśmy się miejscami, Kai założył kondoma, ja ściągnąłem swojego, ustawiając się przy twarzy dziewczyny.

Kiedy omiotła ciepłym i wilgotnym językiem główkę wiedziałem już, że finał był bliski.

– Do końca? – zapytałem, na co dziewczyna mruknęła, kiwając lekko głową.

Ruchy Kaia stały się szybkie i niekontrolowane, przez co dziewczyna brała mnie w usta jeszcze głębiej i mocniej.

Jęknąłem głośno, tryskając prosto do jej gardła, a Kai doszedł kilka chwil po mnie.

Mary opadła na materac, pod koniec kumpel musiał ją przytrzymać, aby się nie osunęła, wstrząsana drugim orgazmem, a w sumie trzecim, bo pierwszy zapewniłem jej ustami i językiem.

– Mówiłem ci, że nie pożałujesz – powiedziałem, zbierając swoje rzeczy z podłogi.

Miałem nadzieję, że jeśli jeszcze się spotkamy, ta mała zgodzi się na podwójną penetrację. Przecież obaj udowodniliśmy jej, że potrafimy o nią zadbać.

– To było... wow – mruknęła, siadając powoli na łóżku.

Kai dokończył ubieranie się, zapiął pasek spodni, a następnie bez słowa wyszedł z pokoju. Mógłby być odrobinę miłszy, zwłaszcza że to prawdopodobnie jej pierwszy trójkąt.

– Ubierz się, zejdziemy na parter, napijemy się piwa – zaproponowałem, wkładając koszulę i spodnie.

Dziewczyna skinęła głową i zupełnie nieskrępowana swoją nagością, zaczęła zbierać ciuchy po pokoju.

Cudowne rozpoczęcie roku akademickiego. I chociaż nie było fajerwerków, do jakich z Kaiem przywykliśmy, to było całkiem okej. Lubiłem ten dreszczyk emocji, lubiłem łamanie schematów i odważne dziewczyny, które nie wstydziły się spełniać swoich fantazji.

Kiedy wyszedłem z Mary z pokoju, ta wtuliła się w mój bok. Drgnąłem zaskoczony i nie objąłem jej ramieniem, pod które próbowała się wcisnąć.

Zatrzymałem się tuż przy schodach i spojrzałem na nią, robiąc krok do tyłu, aby zachować dystans.

– Mary, bardzo cię lubię, wiesz? – zagadnąłem, odgarniając jej kosmyk włosów z twarzy. Kiedy skinęła lekko głową, kontynuowałem: – Ale z tej mąki chleba nie będzie, łapiesz, mała? To tylko seks, nic więcej. Nie będziemy parą.

Być może to brutalne słowa, ale nie miałem zamiaru owijać w bawełnę. Była miła i ładna, ale to tylko bzykanie, nic więcej. Doświadczenia z domu rodzinnego odcisnęły swoje piętno na moim podejściu do życia. Żadnych związków, ślubów, dzieci. Nigdy.

Widziałem dziwny błysk w jej oczach, ale skinęła głową i zeszliśmy po schodach.

W salonie nadal trwały tańce, Kai wrócił do laski, którą zostawił, zanim poszedł z nami na górę i teraz dziewczyna znów się o niego ocierała.

Odgłosy kłótni dochodzące z kuchni sprawiły, że Mary natychmiast ruszyła w tamtą stronę, a ja poszedłem za nią. To, co zobaczyłem przy wyspie, sprawiło, że wstrzymałem oddech. Wiedźma Walker stała na środku, trzymając w dłoniach ogromną patelnię, a przed nią stał prawie dwumetrowy podchmielony typ i wyciągał po nią swoje łapy.

Co ona tu robiła?

Leila

Nowy Jork nocą był jeszcze piękniejszy niż na zdjęciach, które widziałam w ulotkach uniwersytetu czy w internecie. Wszystko mieniło się cudownym blaskiem, kusilo wyjątkowością i obiecywało niezapomniane wrażenia. I chociaż w Los Angeles ulice także tętniły życiem niemal przez całą dobę, tu jednak było jakoś... inaczej.

W Mieście Aniołów o tej porze roku w środku nocy zapewne nadal panował upał, w Nowym Jorku temperatura spadła do piętnastu stopni.

– Chciałabym wejść na Statuę Wolności. – Moje rozmyślenia przerwała Melody, dziewczyna, z którą mieszkałam w jednym akademiku. Od razu poczułam sympatię do tej uśmiechniętej blondynki, która przyjechała tu na studia z Phoenix, a Nowy Jork stanowił dla niej także wielką tajemnicę i początek nowego życia. Melody była uzdolniona muzycznie, pięknie śpiewała, a także grała na fortepianie.

– Da się załatwić. – Wzruszyłam lekko ramionami, patrząc za okno nocnego autobusu, którym wracałyśmy do domu. – Może w przyszły weekend, co ty na to? – zaproponowałam, mając na uwadze fakt, że kampus znajdował się na uboczu, a podróż przez miasto zajmie trochę czasu.

– Będzie super! – Melody podekscytowała się równie mocno, co ja.

Chciałam odkrywać to miasto, kawałek po kawałku, poznawać nowych ludzi, uczyć się i grać w siatkówkę. I spotkać Ashera... I miało się to stać już jutro, podczas oficjalnego wręczania strojów sportowych uczniom, którzy mieli grać w uniwersyteckich reprezentacjach.

Byłam w Nowym Jorku już od dwóch tygodni, ponieważ chciałam przyjechać wcześniej, żeby się rozejrzeć, obeznać się w terenie.

Nie byłam zbyt ogarniętą osobą, gubiłam się nawet w dobrze znanych mi już miejscach. Prawdę mówiąc, musiałam się mocno skupić, żeby nie narobić głupot. Zamierzałam więc się przygotować, nie chciałam meldować się w kampusie na ostatnią chwilę i przez pierwszy tydzień zająć błądzić po omacku.

Uniwersytet Nowego Jorku wybrałam z kilku powodów. Pierwszy, że to prestiżowa, dobrze wyposażona uczelnia, mająca drużynę siatkówki, która niemal co roku zdobywała podium w międzyuczelnianych zawodach. Drugim powodem był Asher.

Doskonale wiedziałam, że to jego wymarzona uczelnia, że ta szkoła to jego pierwszy wybór przy składaniu dokumentów na studia. Grał wyśmienicie w hokeja i nieźle się uczył, więc wiedziałam, że dostanie się bez problemu.

Słuchałam go uważnie podczas rodzinnych uroczystości, kiedy przyjeżdżał do naszego domu. Rejestrowałam każde słowo, zapamiętywałam je, aby wykorzystać w przyszłości.

Asher nie zwracał na mnie uwagi, unikał mnie, a jeśli już jakimś cudem zauważał moje istnienie, to przeważnie się złościł albo wrzeszczał, Bóg wie dlaczego. Zachowywałam się wobec niego miło, robiłam mu śniadania, jeśli tylko u nas nocował, prałam jego koszulki, kiedy zostawał na kilka dni...

Jedną z nich ukradłam i zakładałam do spania.

Tak, wiem, to chore, ale wiedziałam i czułam, że ten chłopak jest wyjątkowy, chciałam, żeby stał się mój, lecz im bardziej się starałam, tym bardziej wszystko szło nie tak, jak powinno. Im bardziej chciałam się do niego zbliżyć, tym bardziej Asher się oddalał.

Chodziłam z jego ojcem na wszystkie mecze, w których grał, kibicowałam mu, cieszyłam się, kiedy wygrywał, i odczuwałam ból, gdy jego drużyna odnosiła porażkę. Zawsze znajdowałam się blisko.

Nie miałam pojęcia, dlaczego właśnie on, z jakiego powodu ten chłopak siedział mi w głowie, odkąd tylko go zobaczyłam. Jego wyraźna niechęć w stosunku do mojej osoby, przyciągała mnie jeszcze bardziej. Wiedziałam, że jeśli Asher się przełamie i zacznie mnie traktować normalnie, da mi szansę, to... No właśnie, co?

Moja matka widziała, że syn jej partnera zrobił na mnie wrażenie. Zapewniałam ją, że dbam jedynie o nasze relacje, przecież staliśmy się rodziną. To kłamstwo, bo Asher nie był dla mnie jak brat, nikt nigdy nie zastąpi Zacha, mojego bliźniaka.

Nie potrafiłam wyjaśnić racjonalnie tego, co czułam. Wytłumaczenie mojej fascynacji Asherem wybiegało ponad wszystko, co dałoby się objąć rozumem.

Do tej pory pamiętam chwilę, kiedy moja matka i ojciec chłopaka postanowili nas poznać. Asher zrobił na mnie piorunujące wrażenie, był wysoki, miał ciemne włosy i oczy, a jego spojrzenie wywołało szybsze bicie mojego serca. I tak zostało do dziś. Ilekroć go widziałam, pociły mi się dłonie, oddech przyśpieszał, a serce rwało się do galopu.

Niestety, za każdym razem przez te wszystkie lata trafiałam tylko na mur jego obojętności. I wściekłość.

Tylko na mnie tak reagował, tylko na mnie krzyczał. Widziałam, jak rozmawiał z innymi, jak się uśmiechał. Miał przyjaciółkę imieniem Blue będącą dziewczyną jego najlepszego kumpla. Na powitanie często całował ją w policzek albo przytulał, podczas gdy mnie nigdy nawet nie podał dłoni. Nawet życzenia świąteczne, które chciałam mu złożyć, zbył machnięciem ręki, jakbym była jakimś natrętnym owadem.

Moja babcia, która zmarła kilka lat temu, pocieszała mnie, kiedy inni śmiali się z koloru moich włosów, mówiąc, że ten odcień świadczy o zawziętości i harcie ducha, o sile i wytrwałości. I miała rację. Niezmiennie od kilku lat próbowałam się zbliżyć do chłopaka, który mną gardził. I nie potrafiłam wytłumaczyć, czemu aż tak mi na nim zależało.

Kiedy autobus zatrzymał się w miejscu, gdzie powinnyśmy wysiąść, pociągnęłam Melody za rękę w stronę drzwi. Obie najwidoczniej się zamyśliłyśmy, bo ledwo zdążyłyśmy wybiec na chodnik.

– Ten chłopak, którego poznałam kilka dni temu na stołówce, zaprosił mnie na imprezę – wyznałam, kiedy ruszyłyśmy chodnikiem w stronę akademika.

– Carter, tak? – zagadnęła Melody, ciasniej owijając się swetrem.

– Tak – potwierdziłam. – Pójdiesz ze mną?

Melody, ku mojej uldze, skinęła głową z zadowoleniem. Nie chciałam iść tam sama, zresztą bardzo polubiłam moją współlokatorkę. Dogadywałyśmy się, spędziłyśmy ostatnio razem sporo czasu i chciałam, aby mi towarzyszyła.

Carter zaczął mnie w chwili, kiedy najmniej się tego spodziewałam. Wystraszyłam się do tego stopnia, że wylałam na niego kawę. Całe szczęście, że była zimna. W ramach przeprosin, chociaż to była moja wina, chłopak postawił mi drugą i kupił także sobie. Wypiliśmy je, rozmawiając na różne tematy. Okazało się, że Carter studiował na ostatnim roku, był opiekunem jednego z akademików i grał w koszykówkę. Wydał mi się całkiem przystojny i bardzo

wysoki. Miał jasne włosy i zielone oczy. Kiedy zaprosił mnie na imprezę mającą odbyć się u jego kumpli na kampusie, od razu się zgodziłam. Przecież chciałam poznać nowych ludzi. Przede wszystkim chciałam się przekonać, czy po drugiej stronie wybrzeża znajduje chłopaka, dzięki któremu raz na zawsze wybije sobie z głowy Asha.

– W naszym domu jest impreza – szepnęła Melody, ciągnąc mnie lekko za ramię.

Przystanęłam w miejscu. Faktycznie, w każdym pomieszczeniu paliły się światła, a przed domem kręciło się kilka osób. Dopiero kiedy podeszłyśmy bliżej, usłyszałam dudniącą muzykę, krzyki i głośne śmiechy.

– Mary nic nie mówiła. – Zdziwiłam się, bo opiekunka naszego domu dzisiaj rano ani słowem nie zająknęła się, że będziemy mieć gości.

Nie miałam nic przeciwko imprezom pod warunkiem, że wiedziałam o nich trochę wcześniej.

– Może to spontaniczna akcja. – Melody wzruszyła ramionami, ale najwidoczniej zadowolona ją taki obrót zdarzeń.

Ja obawiałam się tylko jutrzejszego sprzątanego. Na szczęście przed wyjściem zamknęłam swój pokój na klucz. Chyba bym oszalała, znajdując w swoim łóżku jakąś napaloną parę. Ceniłam sobie prywatność, a ponieważ byłam umysłem ścisłym, aż się wzdrygnęłam na myśl, ile taki ktoś mógłby zostawić na moim łóżku zarazków.

Kiedy doszłyśmy do drzwi, dwóch chłopaków stojących przy żywopłocie rosnącym obok budynku, zaczęło gwizdać. W dłoniach mieli papierowe kubki, w których bez wątpienia znajdował się alkohol.

– Nowe dupeczki – powiedział jeden z nich, przyglądając nam się uważnie. – Wchodźcie, śmiało, zapraszamy.

– Mieszkamy tu, kretynie – parsknęłam, naciskając klamkę.

Hałas niemal mnie ogłuszył. Weszłam do środka, rozglądając się za Mary, ale nigdzie jej nie znalazłam.

Zegar wskazywał chwilę po północy, a towarzystwo było już nieźle wstawione. Ruszyłam z Melody w stronę kuchni, aby wziąć sobie coś do picia. O odpoczynku w tym hałasie nie mogło być mowy, a zresztą przecież chciałam poznać nowych ludzi, prawda?

W kuchni stało dwóch chłopaków, jeden z nich buszował w naszej wielkiej lodówce. Nie przeszkadzało mi to specjalnie, wiedziałam, że życie studenckie rządzi się swoimi prawami, ale kiedy typ się odwrócił, trzymając w łapach mój koktajl, poczułam narastającą złość.

Prawdę mówiąc, nienawidziłam, gdy ktoś dotykał moich rzeczy, a jeśli chodziło o jedzenie, było o wiele gorzej. Moja przyjaciółka z liceum doskonale wiedziała, że podkradanie żarcia z mojego talerza groziło śmiercią. Ten dupek jeszcze nie miał tej świadomości, ale zamierzałam mu wyjaśnić, że powinien jak najszybciej odstawić kubek z koktajlem, który przygotowałam sobie po południu.

– Hej, co robisz? – zawołałam, robiąc krok do przodu. – To moje!

Chłopak zatoczył się lekko do tyłu, najwyraźniej podchmielony. Uśmiechnął się szeroko, unosząc mój pieprzony koktajl w geście toastu.

– Chcesz spróbować? – zagadnął, zamykając lodówkę i stając przede mną z moim kubkiem w dłoni.

– Odłóż to – rozkazałam, czując, że rumieniec wściekłości pokrywa moje policzki. – I to już!

– Bo co mi zrobisz? – zapytał zaczepnie.

Melody pociągnęła mnie za ramię, a kiedy na nią spojrzałam, ta nerwowo przygryzała dolną wargę. Chłopak przebywający w kuchni w momencie, kiedy do niej weszłam, wrócił do salonu.

– Grzecznie cię proszę, żebyś odłożył mój koktajl – syknęłam. – Wszędzie jest pełno piwa, coli i innego gówna. – Wskazałam na blat, gdzie stały napoje. – Weź któryś z nich.

– Nie – oznajmił, wzruszając ramionami, a następnie otworzył plastikowe wieczko. – Chcę spróbować tego.

– Nie? – powtórzyłam, unosząc brew w zdziwieniu, że tak po prostu odmówił odstawienia czegoś, co należało do mnie!

– Nie – powtórzył, patrząc mi prosto w oczy.

Jeśli tak miały wyglądać te cholerne imprezy, to ja już miałam dość. Wszędzie walały się pudełka po pizzy, napoje, a on mimo wszystko grzebał w naszej lodówce! Na dłoniach mógł mieć zarazki, cholera wie, gdzie wcześniej trzymał swoje łapy.

Melody ponownie pociągnęła mnie za ramię, kiedy ruszyłam w stronę szuflady.

– Zrobisz sobie nowy – szepnęła, patrząc na mnie niemal błagalnie.

Tak, nie ruszę już tego koktajlu, ale na przyszłość każdy dupek powinien wiedzieć, żeby trzymać się z daleka od mojego żarcia, jeśli sama go nim nie poczęstuję.

Bez wahania sięgnęłam po patelnię, mając zamiar wyznaczyć granice, żeby wszystkim nam żyło się lepiej. Postanowiłam nie robić więcej koktajli na zapas. Każdy człowiek miał swoją wytrzymałość, a moja kończyła się, gdy ktoś ruszał należące do mnie jedzenie i to bez pozwolenia!

Kiedy odwróciłam się w stronę intruza z ogromną patelnią, ten zrobił krok do tyłu.

– Pojechało cię? – krzyknął.

– Ty cholerny egoisto! Prosiłam cię, żebyś odłożył mój koktajl!

– To tylko jakieś gówno do picia, o co ten dramat, ruda?

Wzdrygnęłam się słysząc, jak mnie nazwał. Nienawidziłam tego!

– Opuść, proszę – szepnęła Melody, która stanęła pod ścianą, jakby się bała, że może przypadkiem oberwać.

– Nie mam nic przeciwko gościom, ale chcę by ci w porę zrozumieli, że mają nie dotykać mojego jedzenia!

– Jesteś stuknięta – sapnął chłopak. – I teraz tym bardziej mam ochotę wypić ten koktajl.

Zdawałam sobie sprawę, że każda inna osoba na moim miejscu odpuściłaby temat. Ja do takich osób nie należałam. Poświęciłam produkty i swój czas na to, żeby wystarczyło mi jeszcze na rano, a on teraz bezczelnie trzymał w łapach mój kubek! Bez pytania!

Przez tych kilka dni wspólnego mieszkania Melody przekonała się, że mogłam jej pożyczyć cokolwiek, o co poprosi, nawet żarcie, ale musiała zapytać. Ten tutaj wziął bez pozwolenia!

Zresztą Mary sama powiedziała na pierwszym spotkaniu, że w tym domu nie toleruje się podkradania sobie żarcia, kosmetyków czy czegokolwiek innego!

Wzięłam zamach i trzasnęłam typa patelnią w ramię za jego bezczelność i chęć przywłaszczenia sobie czegoś, co należało do mnie!

– Pojechało cię? – krzyknął, patrząc na mnie zaskoczonym wzrokiem. Niemal natychmiast ruszył w moją stronę z wściekłością malującą się na twarzy.

Cholera, przeliczyłam swoje możliwości. W kuchni poza nami znajdowała się jedynie Melody, a mojego krzyku zapewne nikt nie usłyszy w tym hałasie. Koleś miał chyba ze dwa metry i już wyciągał po mnie swoje wielkie łapska. Przymknęłam oczy, w myślach karcąc się za swoją impulsywność i bezsensowną walkę.

– Nie dotykaj jej. – Głośne warknięcie sprawiło, że otworzyłam oczy i spojrzałam w stronę, z której dochodził dobrze mi znany, pełen irytacji, złości i rozdrażnienia głos.

Koleś zatrzymał się w pół kroku i również spojrział w tamtym kierunku. W drzwiach kuchni stał nie kto inny jak Asher. A obok niego Mary. Co on tu robił?

– Cześć, Ash – powiedziałam, wzdychając z ulgą i odkładając patelnię. Widziałam szok malujący się na jego twarzy i zapewne wynikający z tego, że mnie tu zobaczył.

Teraz już nic mi nie groziło, być może Barkley mnie nie lubił, ale nie pozwolił mi skrzywdzić, i przekonałam się o tym już nie raz. Nieustannie na mnie warczał, ale nie zdarzyła się sytuacja, w której zostawiłby mnie bez pomocy.

Kiedy syn ogrodnika, który dbał o naszą posesję, chciał mnie pocałować, Asher rozwalil mu nos. Skończyło się na tym, że chłopak więcej do nas nie przyszedł, żeby pomagać swojemu ojcu, a Terry musiał zapłacić za szkody moralne wynikające z bólu i tygodniowej niedyspozycji chłopaka.

– Znacie się? – zapytała Mary, przyglądając się Asherowi.

Mój Boże, wyglądał tak cholernie dobrze w ciemnych dżinsach, jasnej koszulce i skórzanej kurtce.

– To moja siostra – warknął, wpatrując się w intruza, który chciał pochłonąć mój koktajl. – I radzę ci więcej nie wyciągać po nią swoich łap, jasne?

– Bo co mi zrobisz? – odparował wielkolud, ruszając w stronę Ashera.

Nie byłam, do cholery, jego siostrą i mógł sobie darować to splotanie naszej rodzinnej sytuacji, ale w tej chwili moje jedyne zmartwienie to to, że obaj ruszyli na siebie niczym rozjuszone byki.

Asher jednak był trzeźwy, a ten złodziej ledwie stał na nogach. Barkley bez trudu złapał go za koszulkę i rzucił na przeciwległą ścianę.

– Bo ci, kurwa, połamię te łapska – syknął mój wybawiciel, a następnie szarpnął chłopaka i wyrzucił go z kuchni.

Melody pisnęła widząc, jak ciężkie cielsko upadło na drewniany parkiet. Kilka osób ruszyło, żeby pomóc mu się podnieść, a po chwili z ulgą stwierdziłam, że intruz zniknął i nie miał zamiaru wracać do kuchni.

– Co tutaj robisz? – Asher zwrócił się do mnie, a żołądek zacisnął mi się w supeł. Usłyszałam bicie własnego serca, które galopowało na sam jego widok.

– Mieszkam. – Wzruszyłam lekko ramionami, patrząc w jego ciemne oczy.

Chłopak skrzywił się lekko, a następnie pokręcił głową, jakby nie mógł uwierzyć w to, że spotkał mnie tutaj, tysiące mil od Los Angeles.

– Nie wiedziałeś, gdzie poszła na studia twoja siostra? – zapytała Mary, nie kryjąc zaskoczenia.

– Najwidoczniej wyleciało mi to z pamięci – parsknął, a następnie objął Mary ramieniem.

Zamarłam, kiedy zobaczyłam ten gest, który świadczył o tym, że znał opiekunkę naszego akademika i to najwyraźniej dość dobrze. Wiedziałam, że miewał przygody, zdawałam sobie sprawę, że sypiał z dziewczynami, zmieniając je jak rękawiczki, ale nigdy nie widziałam na własne oczy, żeby z jakąś był blisko.

Mary wtuliła się w jego ramię, a ja poczułam gulę w gardle, która nie pozwoliła mi wykrztusić ani słowa. Z całej siły próbowałam powstrzymać cisnące się do oczu łzy. Czy oni...

To bolało. Widok tego, jak obejmował inną, palił żywym ogniem.

Marzyłam o studiach, owszem, ale w Nowym Jorku znalazłam się wyłącznie z jego powodu. Doskonale wiedziałam, kiedy tu przyleciał. W ciągu paru dni znalazł dziewczynę? I był dla niej miły, obejmował ją... powiedział, że jestem jego siostrą!

Melody stanęła obok, ciągnąc mnie delikatnie za rękaw. Miałam dwa wyjścia z tej sytuacji: wrócić do swojego pokoju i wylać żal w przywiezionego tu ze sobą pluszowego misia, którego

dostałam od taty na dziesiąte urodziny, albo zostać na dole i udawać, że się świetnie bawię, i obserwować Ashera...

Patrzyłam za nimi, kiedy opuszczali kuchnię, nadal objęci. Nie mogłam tego znieść, nie mogłam się pozbierać. Tak bardzo chciałam znaleźć się na jej miejscu...

– Chodźmy na górę – szepnęła Melody. – Opowiesz mi o wszystkim.

Tylko skinęłam głową. Poczucie zawodu i gorycz porażki sprawiły, że po moim policzku stoczyła się pierwsza łza. Pobiegłam na górę, nie oglądając się za siebie. Wiedziałam, że nie mogłam tu zostać i patrzeć na Ashera, kiedy obejmował inną dziewczynę. Nie dam rady tego znieść...

Melody poszła ze mną do mojego pokoju, a kiedy usiadłyśmy na kanapie, opowiedziałam jej o wszystkim. A zaczęłam od rozwodu rodziców. Oboje byli lekarzami i podejrzewam, że umysł ścisły, który posiadałam, odziedziczyłam właśnie po nich. Nie miałam rodzeństwa, jedynie psa imieniem Lucky, którego musiałam zostawić w Los Angeles. W pewnym momencie wiadomość o rozwodzie rodziców niemal zwała mnie z nóg. Ten fakt mnie zaskoczył, przecież wcale się nie kłócili, nie sprzeczali, a w domu panował spokój. W tamtym czasie nie rozumiałam zbyt wielu rzeczy, a już zwłaszcza tego, że Audrey i Ray przestali się kochać. Moje życie stanęło na głowie, kiedy ojciec się wyprowadził. Tęskniłam za nim, brakowało mi jego obecności, mimo że często go widywałam. Potem moja matka poznała kogoś. Tym kimś był właśnie Terry. Na początku nie zadowalał mnie taki obrót zdarzeń. Nie chciałam w naszym życiu obcego faceta. Po kilku tygodniach zrozumiałam, że Audrey wreszcie jest szczęśliwa, a ja nie mogę być na tyle samolubna, żeby próbować to zniszczyć.

– I tak poznałam Ashera. – Westchnęłam przeciągle, patrząc na Melody smutnym wzrokiem. – On nie lubił mnie od początku i sama nie wiem dlaczego.

– Może dlatego, że byłaś dla niego konkurencją – podsunęła uprzejmie, głaskając mnie po ramieniu.

W pokoju dało się słyszeć dochodzące z dołu hałasy i muzykę. Wiedziałam, że tej nocy nie zdołam zasnąć, ale nie mogłam i nie chciałam zejść na parter.

– Tak to jest, kiedy rodzice się rozwodzą i niszczą całe poukładane życie.

Tak, wiedziałam o tym, ale nie winiałam za to Ashera! Chciałam się z nim zaprzyjaźnić, a on mnie odpychał.

– Jestem w nim zakochana – wyznałam po chwili. Czułam, że mogę się otworzyć przed Melody i powiedzieć na głos słowa, których nigdy nie wypowiadałam.

– To widać – stwierdziła, patrząc na mnie współczująco.

Zakryłam twarz dłońmi. Nie chciałam, by Asher o tym wiedział. Gardził mną, a ostatnie, czego mi trzeba, to żeby się o tym dowiedział.

– I co teraz, Melody?

Przyjaciółka westchnęła, a następnie przez dłuższą chwilę gapiła się w okno, jakby tam szukała odpowiedzi.

– Wiesz co, Leila?

– Co? – Spojrzałam na nią z nadzieją, że ma jakiś pomysł, cokolwiek, co pomoże mi przekonać do siebie Ashera. Ja już powoli traciłam nadzieję.

– Daj sobie czas. – Dziewczyna uśmiechnęła się lekko, dodając mi otuchy. – Powiedzmy miesiąc na to, żeby się do niego zbliżyć. Bądź taka jak zawsze, niczego nie udawaj. Jeśli to nie pomoże, musimy wytoczyć ciężkie działa.

– Ciężkie działa? Czyli co?

– Zazdrość. – Wykrzywiła usta w przebiegłym uśmiešku. – Inni faceci, kuse sukienki, chociaż sukienki możemy włączyć już teraz. Jutro jest impreza, pamiętasz?

– A jeśli to nie podziała? Co wtedy.

– Musisz dać sobie spokój i o nim zapomnieć. Nie ma sensu gonić za czymś, co jest nieosiągalne, łapiesz?

Skinęłam powoli głową, jednak odpuszczenie sobie Ashera było dla mnie jednoznaczne z odpuszczeniem sobie oddychania albo jedzenia. Nie dam rady tego zrobić!

Po chwili Melody wróciła do siebie, a ja udałam się pod prysznic, myśląc o naszym planie. Uważałam, że to dobry pomysł, małymi krokami mogłam się zbliżyć do tego chłopaka. Musiałam zrobić wszystko, żeby zaczął patrzeć na mnie inaczej, żeby zobaczył we mnie kobietę, nie upierdliwą przybraną siostrę.

Mimo hałasów zasnęłam już po chwili, a moją ostatnią myślą, była jutrzejsza impreza. Miałam zamiar powalić na kolana Ashera swoim wyglądem. I zrobię wszystko, żeby tak się stało.

Leila

Stałam przed lustrem wiszącym po wewnętrznej stronie drzwi szafy i oceniałam swój wygląd. Czarne dopasowane spodnie ciasno opinały mój tyłek, a prosta biała bluzka z wcięciem w talii i choker zawiązany na szyi dodawały mi nieco powagi i eksponowały sylwetkę. Chwilę wcześniej z mojego pokoju wyszła Melody, która zajęła się moimi włosami. Wyprostowała je i zaczesła na bok. Teraz były lśniące, proste i opadały miękko na plecy. Rzęsy porządnie wytuszczałam, a na usta nałożyłam bezbarwny błyszczak. Na mocniejszy makijaż przyjdzie czas, kiedy ruszę na imprezę.

Melody wybierała się ze mną na oficjalną prezentację zawodników kadry uniwersyteckiej jako moja przyjaciółka, powierniczka i osoba wtajemniczona w moje plany. Mary także się wybierała jako zawodniczka, która zakończyła swoją karierę.

Wiedziałam, że kilka lat grała w siatkówkę, ale kontuzja zmusiła ją do pożegnania się ze sportem. Niemniej jednak miała zamiar nadal uczestniczyć w życiu drużyny.

Dla mnie siatkówka to pasja, a także terapia. Generalnie miałam problemy ze skupieniem się, byłam roztrzepana, niezdarna, wybuchowa i zapominalska, ale kiedy wchodziłam na boisko, stawałam się zupełnie inną osobą.

W pełni koncentrowałam się na piłce, drużynie, taktyce. Poruszałam się płynnie, z pełną świadomością każdego ruchu. Kochałam to, poświęcałam siatkówce całe serce, a na boisku nie myślałam o niczym innym niż zwycięstwo. Moi rodzice do tej pory nie rozumieli tego fenomenu, ale cieszyli się, że miałam pasję i realizowałam się w sporcie.

Nie byłam jakoś wybitnie wysoka, miałam sto siedemdziesiąt centymetrów wzrostu, ale dość dobry wyskok, a on wiele ułatwiał. Początkowo grałam jako libero¹, ale trener w liceum szybko zrozumiał, że w moim przypadku wzrost to nie wszystko. Przesunął mnie zatem najpierw na lewe skrzydło, później zostałam pierwszą rozgrywającą. I nasza drużyna zdobyła mistrzostwo stanu.

Miałam nadzieję, że nowy trener nie będzie sugerował się wzrostem, ale najpierw sprawdzi nasze umiejętności. Liczyłam się z tym, że mogę nie trafić do pierwszego składu, bo konkurencja była duża, a liczba miejsc ograniczona. Postanowiłam jednak dać z siebie wszystko. Pierwsze treningi mogą zaważyć na moich dalszych losach.

Całe wydarzenie odbywało się na wielkiej sali gimnastycznej mieszczącej się na terenie kampusu. Przez całą jej długość, po obu stronach ciągnęły się nowoczesne trybuny z wygodnymi krzesłkami. Dwa boiska do koszykówki, dwa do siatkówki i część przeznaczona dla lekkoatletów świadczyły, że nie będzie problemów z ustaleniem terminów treningów. W ścianie zamontowane zostały panele z siatek, którymi z powodzeniem można oddzielić od siebie poszczególne boiska.

Już dawno wiedziałam, że Uniwersytet Nowego Jorku był prestiżowy, ale kiedy tu przyjechałam nie spodziewałam się aż takich luksusów. Sala to jedno, a zaplecze materiałów i potrzebnych pomocy naukowych, to drugie. Praktycznie każdy uczeń miał dostęp do nowoczesnych mikroskopów, tablic multimedialnych czy dobrych książek. Zachwyciło mnie to.

– Stresujesz się? – zagadnęła Melody, kiedy stanęliśmy z boku, czekając na pojawienie się władz uczelni.

Błądziłam wzrokiem po tłumie w nadziei, że zobaczę Ashera, ale na tę chwilę nigdzie go nie dostrzegłam.

– Nie – oznajmiłam zgodnie z prawdą. Nie należałam do wstydliwych osób. – Nie wiem, co to stres, nie znam takiego pojęcia.

Melody zaśmiała się cicho. Z każdą chwilą przybywało coraz więcej osób i zaczynało się robić tłoczno.

– Asher tu jest. – Koleżanka przysunęła się do mnie, aby stojąca obok nas grupka nie słyszała jej słów. – Po twojej lewej, ale nie odwracaj się od razu.

Przełknęłam ślinę, starając się powstrzymać narastającą ekscytację. Wiedziałam, że musiałam odczekać chwilę, nim się odwrócę.

Policzyłam do pięciu, zanim to zrobiłam, błędząc wzrokiem po tłumie tak, żeby nie było widać, że szukałam kogoś wzrokiem. Kiedy moje spojrzenie padło na Ashera, który stał obok Londona ubranego w bluzę z logo uniwersytetu i jasne jeansy, poczułam, że się rumienię. W tej samej chwili chłopak także na mnie spojrzał, marszcząc ciemne brwi. Bardzo powoli odwracałam wzrok, tak żeby nie dało się poznać, że się speszyłam, a wtedy zobaczyłam, że obok niego stała Mary. Jak, do cholery, miałam wcielić w życie swój plan, skoro nawet patrzenie w jego stronę bolało?

– Nadal się na ciebie gapi. – Melody spojrzała od niechcienia na zegarek, a następnie ponownie tuż za moje plecy. – Gapi się już pięć sekund i podejrzewam, że to twój sterczący tyłek nie pozwala mu odwrócić wzroku.

– Mary jest z nim – szepnęłam.

– I trzyma rękę na jego ramieniu – dodała dziewczyna, odchylając się lekko w bok, aby mieć lepszy widok.

– Boję się, że to coś poważnego – wyznałam, wygładzając koszulę.

Mary była ładna, nawet bardzo. I starsza od niego o kilka lat. Być może imponowała mi doświadczeniem, którego ja nie miałam. Byłam ciekawa, czy już ze sobą spali.

Po chwili doszedł do mnie pewien fakt: Asher gustował w ciemnowłosych dziewczynach. Śledziłam jego media społecznościowe, widziałam go z oddali kilka razy na mieście i jeśli był z jakąś dziewczyną, ta miała zawsze ciemne włosy! Nawet Blue, o którą przecież walczył z Londonem. A wiedziałam o tym od matki. Asher był wzburzony, kiedy wyszło na jaw, że jego kumpel potajemnie spotykał się z dziewczyną, która podobała się także jemu. Po kilku dniach się pogodzili, ale fakt pozostawał faktem – Blue także miała ciemne włosy!

Chwyciłam między palce swój rudy kosmyk. Być może nie miały jakiegoś okropnego odcienia marchewki, ale jednak były rude! Miedziane lepiej określało ich kolor. I wprawdzie nie miałam piegów na twarzy, ale blada cera mocno kontrastowała z muśniętą słońcem skórą Mary i Blue.

Nie miałam u niego żadnych szans. Po pierwsze, Asher mnie nie cierpiał, a po drugie, moja uroda była zupełnie inna niż ta preferowana przez niego.

– Cześć, dziewczyno! – Z zamyślenia wyrwał mnie głos Cartera, który znalazł się nagle obok mnie. – Szukałem was.

Spojrzałam na chłopaka, który uśmiechał się szeroko, taksując mnie uważnym spojrzeniem. Na niego nie działałam jak płachta na byka, wręcz przeciwnie.

Kiedy położył dłonie na moich ramionach i pocałował mnie w policzek, pochwyciłam znaczące spojrzenie Melody.

– Miło cię widzieć – odezwałam się, kiedy chłopak uściśnął dłoń mojej przyjaciółce.

– Widzimy się wieczorem, prawda?

Miał na sobie bluzę z logo uniwersytetu. Musiałam przyznać, że był bardzo przystojnym chłopakiem. Szkoda, że nie czułam do niego nic z wyjątkiem sympatii.

– Tak, oczywiście – potwierdziłam, uśmiechając się lekko.

– Ekstra. – Carter klasnął w dłonie, a następnie ponownie pocałował mnie w policzek. – Lecę do kumpli z drużyny, zaraz zajmujemy miejsca. Do później!

Odprowadzałam go wzrokiem, kiedy odchodził. Faktycznie, powoli inni uczniowie ustawiali się w rzędach. Najwyraźniej się wygłupiłam, bo większość z nich miała na sobie zielone bluzy z logo uniwersytetu.

– Myślałam, że Asher zabije go wzrokiem, kiedy cię pocałował – szepnęła Melody, robiąc krok w moją stronę. – Nie spuszczał z was wzroku.

– Szkoda, że to niczego nie zmienia. – Westchnęłam z rezygnacją. – Kilka miesięcy temu ponoć też tak patrzył, kiedy w klubie próbowali mnie podrywać. I co? I zabrał mnie do domu. Koniec historii.

– To są jakieś postępy – fuknęła dziewczyna, lekko mnie popychając. – To coś już znaczy. – Znowu zerknęła za moje plecy, a następnie zapytała cicho: – Kim jest ten chłopak, który stoi obok Ashera?

Zerknęłam delikatnie przez ramię i zupełnie niechcący spojrzałam na Ashera. Nasze spojrzenia ponownie się skrzyżowały, a ja pośpiesznie odwróciłam wzrok, widząc dłoń Mary na jego ramieniu.

– Ten, co stoi sam? – upewniłam się, że nie miała na myśli Londona, który trzymał za rękę Blue.

Melody szybko przytaknęła.

– To Kai – wyjaśniłam. – Ich kolega. Podoba ci się? – zagadnęłam, widząc dziwny wyraz twarzy przyjaciółki.

Ta tylko wzruszyła obojętnie ramionami, ale ja nie byłam głupia. Obserwowała go, przy okazji śledząc zachowanie Ashera.

– Sama nie wiem...

Dalszą rozmowę przerwał nam głos dochodzący z głośników i nawołujący, aby ustawiać się za kapitanami swoich drużyn. Ruszyłam w tamtą stronę, zostawiając Melody przy trybunach. Moja drużyna stała w rzędzie jako trzecia, więc wcisnęłam się między stojące na końcu dziewczyny i czekałam, patrząc po zgromadzonym tłumie. Za nic w świecie nie miałam zamiaru spoglądać na boki, nie chciałam się rozpraszać.

I tak nie potrafiłam się skupić. Wiedziałam, że Ash jest gdzieś w pobliżu. Czułam tak ogromną frustrację, że byłam gotowa zapytać Mary wprost, co ich łączyło. Musiałam to wiedzieć.

Zamyśliłam się tak mocno, że z trudem zarejestrowałam pojawienie się władz uczelni. Jeśli ktoś by mnie zapytał, co wygłosili w przemówieniu, nie potrafiłabym tego powtórzyć. Dopiero kiedy nasz trener pojawił się przed nami, otrząsnęłam się na tyle, żeby na niego spojrzeć. Niech mnie diabli, miałam niezłego farta!

Usłyszałam śmiechy i szepty dziewczyn z pierwszego roku, które go zobaczyły. Wyglądał jak cholerny Adonis! Stał przed nami, dumnie wypinając pierś, skinął nam głową, a chwilę po tym odwrócił się plecami i słuchał dalszej prezentacji trenerów i drużyn.

Jasne włosy miał krótko przystrzyżone, a twarz niczym z okładek magazynów. Nie miałam pojęcia, ile mógł mieć lat, ale na moje oko dobiegał trzydziestki.

Nie tylko ja byłam zaaferowana naszym trenerem. Stojące obok nas lekkoatletki także na niego zerkały.

Kiedy spojrzałam na Melody, która czekała obok trybun zobaczyłam, że wystawiła kciuk i zaczęła podskakiwać w miejscu. Mogłam się założyć, że nie ona jedna oddałaby wszystko, żeby znaleźć się w drużynie akademickiej.

Po uroczystej gadce, rozdaniu strojów i motywujących frazesach, mogliśmy się rozejść. Zanim jednak to się stało, nasz trener oznajmił, że pierwszy trening odbędzie się w poniedziałek.

Pośpiesznie ruszyłam w kierunku Melody, nie chcąc wiedzieć, czy Asher wyjdzie z Mary, czy ona znowu będzie go dotykać. Musiałam szybko wracać do domu, żeby przygotować się na imprezę. Ciekawiło mnie, czy Asher też tam będzie, czy został zaproszony. Nawet jeśli nie i tak miałam zamiar ubrać się w najlepsze ciuchy, i kogoś poznać albo rozwinąć znajomość z Carterem. Być może okłamywałam samą siebie, a w zasadzie na pewno tak było, bo kiedy stroiłam się na wieczorne wyjście, myślałam tylko o Ashu i o tym, czy się pojawi.

Leila

Od małego karmiono nas różnego rodzaju bajkami nijak mającymi się do rzeczywistości. Małym dziewczynkom pokazywano, że jeśli wpadnie w kłopoty, pojawi się książę na białym koniu i ją z nich wyciągnie, a później odjadą szczęśliwie w stronę zachodzącego słońca. Te wszystkie bajki o księżniczkach, wrózkach i innych królewnach pokazywały tylko tyle, że trzeba siedzieć na tyłku i czekać na swojego wybawiciela. A co z możliwością dokonywania wyborów? Decydowaniu o sobie?

Wierzyłam w przeznaczenie, ale wierzyłam też w to, że wiązało się ono z podejmowanymi przez nas decyzjami. Nigdy nie byłam bierną obserwatorką własnego życia, przeważnie brałam sprawy w swoje ręce i do upadłego walczyłam o wszystko, na czym mi zależało.

Nie zamierzałam też czekać, aż Asher zrozumie, jak bardzo mnie kocha i przyjedzie do mnie z tuzinem czerwonych róż. To nie wchodziło w grę, głównie dlatego, że faceci to idioci, a Asher pod tym względem nie był wyjątkiem.

Zdawałam sobie sprawę, że byłam atrakcyjna. Mocno dbałam o swoje ciało, regularnie trenowałam, nie tylko grając w siatkówkę, ale także na siłowni, gdzie ćwiczyłam, aby mój tyłek nie był płaski. Dbałam też o swoją twarz, chodząc na oczyszczenie, używając najlepszych kosmetyków. No i o włosy także. Były długie, lśniące, a ja mocno pilnowałam, żeby kilka razy w roku podcinać końcówki. Nie można mnie nazwać brzydką. Uważałam, że moją twarz dało się zaliczyć do... ciekawych. Niebieskie, jasne oczy, mały nos i idealnie wykrojone usta... Być może problem leżał w moich miedzianych włosach... Asher zdecydowanie wołał brunetki.

To pragnienie, żeby w końcu mnie zauważył, niemal mnie zabijało. Chciałam, żeby w końcu spojrzął na mnie bez złości i zniecierpliwienia, żeby choć raz normalnie ze mną porozmawiał. Czy to aż tak wiele? Jak inaczej mogłam się do niego zbliżyć, kiedy on nieustannie mnie odpychał?

Stałam przed lustrem, szykując się na wieczorne wyjście. Carter obiecał, że po nas przyjedzie, co przyjął z ulgą, bo nie chciałam iść pieszo w wysokich szpilkach. W dodatku nie miałam pojęcia, gdzie miała odbyć się ta impreza.

Dość mocno podkreśliłam oczy, a Melody wpadła, by jeszcze raz wyprostować moje włosy, które zdążyły się już lekko skręcić na końcach w czasie prezentacji uczelnianych drużyn.

Moja matka była niewolnicą mody, toteż moja szafa została zaopatrzona w najlepsze ciuchy od lokalnych i nawet światowych projektantów. Zawsze wyglądałam dobrze tylko dlatego, że mama wybierała dla mnie rzeczy. Gdybym robiła to sama, wyglądałabym jak strach na wróble. Kiedy byłam młodsza, kompletnie nie przywiązywałam uwagi do tego, co mam na sobie, ale w miarę upływu lat zaczęłam doceniać jej wprawną rękę i niesamowity gust.

Włożyłam kombinezon w kolorze butelkowej zieleni z jednym ramiączkiem, przy którym wiła się falbana, optycznie powiększając podniesiony biust. Materiał opinał mój tyłek i nogi, a do tego włożyłam czarne szpilki z czerwoną podeszwą, które Audrey podarowała mi na gwiazdkę.

Kiedy Melody zapukała, a następnie weszła do mojego pokoju, gwizdnęła cicho.

– Jeśli on na ciebie nie polecą, to znaczy, że woli chłopców!

Te słowa naprawdę brzmiały pokrzepiająco. Moja przyjaciółka wyglądała równie pięknie, mając na sobie czerwoną sukienkę, do której dobrała białe trampki.

Carter przyjechał po nas punktualnie, komplementując natychmiast nasz wygląd. To było bardzo miłe i dawało nadzieję, że Asher w końcu zauważy we mnie kobietę, nie przybraną siostrę.

– Twoja drużyna ma nowego trenera – stwierdził chłopak, zerkając na mnie ukradkiem.

Siedziałam z przodu obok niego, Melody natomiast zajęła miejsce z tyłu.

– Znasz go? – zapytałam z ciekawością.

Chciałam wiedzieć wszystko, co ułatwi mi funkcjonowanie w nowym środowisku. Informacje zawsze były przydatne, a już zwłaszcza wtedy, kiedy zaczynało się nowe życie na drugim końcu kraju.

– Chyba każdy go zna – prychnął Carter, z wprawą prowadząc sportowe auto. – Grał w lidze, nie kojarzysz?

Pokręciłam powoli głową. Zazwyczaj nie oglądałam meczów, chyba że była to żeńska drużyna.

– Niestety nie – przyznałam zgodnie z prawdą. – Możesz coś więcej o nim powiedzieć?

– Kontuzja barku zmusiła go do zakończenia kariery. Wiem, że był świetny i bardzo wymagający względem siebie i innych. Dobiega trzydziestki i od kilku miesięcy mieszka w Nowym Jorku. To tyle.

Lubiłam wymagających trenerów. To jeden z ważniejszych aspektów, dzięki którym drużyny osiągały zwycięstwa.

Po chwili wjechaliśmy w jedną z uliczek, a ja już z daleka zobaczyłam sporą grupkę ludzi stojących na chodniku.

– To tutaj? – zapytała Melody z tylnego siedzenia.

– Tak, tutaj – potwierdził Carter. – Chłopaki mają największy dom i zajebisty ogród. Nawet jeśli przyjdzie tu cała uczelnia, wszyscy się zmieszczą.

Kiedy podjechaliśmy bliżej, zauważyłam, że faktycznie akademik jego kolegów był dość spory. Zarówno z przodu, jak i z boku budynku kręciło się sporo osób. Zanim jeszcze Carter zgasił silnik, usłyszałam głośną muzykę.

– Za domem mają fajną górkę. – Uśmiechał się szeroko, odpinając pas bezpieczeństwa. – Rano rozłożyliśmy tam wielką folię oraz dociągnęliśmy wąż ogrodowy. Jest chłodno, ale to będzie zajebista zabawa. Wsiadajcie, dziewczyny.

Wiedziałam, co miał na myśli, widziałam takie rzeczy w telewizji. Zawsze chciałam spróbować takiego zjazdu, ale w tej chwili nie byłam na to odpowiednio ubrana i przede wszystkim przez cały wieczór chciałam wyglądać dobrze.

Kiedy szliśmy w stronę budynku, kilka osób podeszło do nas, a Carter przedstawiał po kolei mnie i Melody. Prawdę mówiąc, już po chwili zapomniałam imion, a twarze zlewały się w jedną całość.

Słońce jeszcze nie zaszło i było względnie ciepło, więc większość ludzi bawiła się w ogrodzie. Dostrzegłam nawet boisko.

– Chyba nie będzie ci zbyt wygodnie w tych butach – stwierdził Carter, patrząc na moje szpilki.

Faktycznie, kiedy tylko stanęłam na trawniku, poczułam, że obcasysy wbijały się w ziemię. W tych szpilkach miałam koło metra osiemdziesięciu, a i tak sięgałam swojemu towarzyszowi ledwie do ramienia.

Zdjęłam buty, wruszając ramionami. Mogłam założyć je później.

– Na lewo – szepnęła Melody, kiedy chłopak oddalił się, aby przynieść nam coś do picia.

Delikatnie odwróciłam głowę we wskazanym kierunku i zobaczyłam Kaia. Siedział wygodnie rozparty na wiklinowym fotelu, patrząc kompletnie bez zainteresowania na tańczące przy ognisku dziewczyny. Kilka z nich ubrało się elegancko, reszta swobodnie i na luzie. Znowu się wygłupiłam. Wszystko przez moją matkę. Powinna wyposażyć garderobę studentki w zwyczajniejsze ciuchy.

– To Kai – przypomniałam, wpatrując się uważnym wzrokiem w Melody. – Czy mi się wydaje, czy ty jakoś podejrzanie bardzo się nim interesujesz?

Dziewczyna poczerwieniała na twarzy, co uznałam za odpowiedź. Kai to przystojniak, kolejny z paczki Ashera. Był wolny, wiedziałam o tym. Ktoś tak zimny jak lodowa góra nie nadawał się do związków. Zresztą nie miałam nawet pewności, czy ten koleś potrafił mówić.

Całą wiedzę o Ashu i jego przyjaciółach czerpałam od matki, a ta z kolei o wszystkim wiedziała od jego ojca. Tworzyli parę, więc normalne, że poruszali tematy swoich dzieci, nawet jeśli nie były wspólne.

– Melody? – zagadnęłam, uśmiechając się szeroko.

Dziewczyna lekko potrząsnęła głową.

– On... ma coś w sobie – przyznała po chwili.

Musiał mieć, skoro wyrywał panienki, nawet się nie odzywając. Sama kompletnie tego nie dostrzegałam, najwyraźniej jednak moja przyjaciółka złapała tego bakcyła.

– Chcesz do niego podejść? – zagadnęłam, na co Melody wzdrygnęła się lekko.

– Oszalałaś? – burknęła z irytacją. – On ma wzrok jak seryjny morderca, a ja chcę trochę pożyć.

Musiałam się z nią zgodzić, spojrzenie chłopaka nie zachęcało do bliższego poznania.

– Hej.

Odwróciłam się, nagle słysząc za swoimi plecami damski głos. Blue, dziewczyna Londona, uśmiechała się do mnie szeroko, wyciągając rękę.

– Hej – odpowiedziałam, podając jej dłoń, którą uściśnęła i lekko nią potrząsnęła.

– Jestem Blue, dziewczyna Westa – wyjaśniła, choć doskonale wiedziałam, kim była. – A ty jesteś przybraną siostrą Ashera. Wybacz, ale nie mogłam się doczekać, żeby cię poznać.

Uśmiechnęłam się lekko. Blue wydawała się miłą i sympatyczną, nie była nadętą lalunią, tylko zwyczajną dziewczyną, tak twierdziła moja matka.

– Wzajemnie – odpowiedziałam, bo ja także chciałam poznać ludzi, z którymi przyjaźnił się Asher. – I prawdę mówiąc, ja też bardzo chciałam cię poznać.

Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko. Jeśli miałam być szczerą, to myślałam już wcześniej o tym, żeby się z nią przyjaźnić tylko po to, żeby znaleźć się bliżej Ashera. Nawet jeśli okazałaby się głupia, pusta i wredna, to i tak chciałam ją wykorzystać. I kiedy się tak do mnie uśmiechała, chwając mój kombinezon, poczułam wyrzuty sumienia, że chciałam się nią posłużyć.

– A to moja przyjaciółka, Melody – powiedziałam szybko, odzyskując rezon. Prawie o niej zapomniałam! – Mieszkamy razem.

Po chwili obok mnie pojawił się London. Najpierw się z nami przywitał, a następnie ciasno objął swoją dziewczynę ramionami.

– Tu się schowałaś – stwierdził chłopak, całując ją w policzek. – Szukałem cię.

– Kai mógłby się przedstawić – mruknęła Blue, wydymając lekko wargę. – Nie musi być takim gburem.

London tylko wzruszył ramionami.

Mimowolnie zaczęłam się rozglądać za brakującą osobą z tej paczki. Chciałam już zapytać, gdzie podziewał się Asher, ale Melody kopnęła mnie lekko w kostkę i mimo że przeprosiła,

wiedziała, że zrobiła to specjalnie! Najwidoczniej wyczytała z wyrazu mojej twarzy cisnące się na usta pytania.

Po chwili obok mnie pojawił się Carter, podając mnie i Melody butelki z piwem. Przyjęłam swoje bez marudzenia. Miałam słabą głowę, więc postanowiłam pić naprawdę powoli.

Poznałam Cartera z moimi nowymi przyjaciółmi i chociaż Blue była wyluzowana, to London zachował czujność, mierząc koszykarza uważnym spojrzeniem.

– To siostra naszego kumpla – oznajmił, patrząc na Cartera ostrzegawczo. – Więc radzę ci uważać.

Wkurzało mnie to, że wszyscy myśleli, że jesteśmy rodzeństwem. Asher sam to powiedział, więc nie mogłam się dziwić. Ale przecież London i jego banda doskonale znali sytuację, wcale nie byłam jego cholerną siostrą! Nie chciałam by ktokolwiek spłycał naszą relację, bo nie chciało mu się tłumaczyć ich zawilości.

Zanim zdążyłam się odezwać, Blue zaczęła rozmowę o zajęciach, sporcie i naszych planach. Wyglądało na to, że na kilka przedmiotów przyjdzie nam chodzić razem.

Próbowałam namierzyć gdzieś Ashera, ale zamiast niego zobaczyłam Mary. Chodziła po ogrodzie, rozglądając się dookoła, jakby kogoś szukała. Zapewne rozglądała się za tą samą osobą co ja.

Z nią też postanowiłam się zaprzyjaźnić, oczywiście jeśli nadal zamierza spotykać się z moim przyszłym chłopakiem! Mój plan był chory i tak beznadziejny, że zachciało mi się śmiać.

Kiedy Melody powiedziała jakiś śmieszny żart o grze na flecie, zatoczyłam się lekko, tracąc równowagę i gdyby nie Carter, na pewno bym upadła. Winę za to ponosiły moje buty, które położyłam na ziemi tuż obok, a o których zapomniałam.

– Wszystko okej? – zagadnął chłopak, nadal trzymając dłonie na moich biodrach.

– Tak, potknęłam się.

Nie zabierając dłoni, przyjrzał się butelce z piwem, a następnie uśmiechnął się szeroko.

– Nie upiłaś nawet z szyjki – stwierdził z udawaną pretensją. – Aż się boję, co będzie, kiedy weźmiesz kolejną butelkę.

– Nie weźmie. – Na dźwięk tak dobrze znanego mi głosu natychmiast poderwałam głowę. – I zabieraj swoje brudne łapska, Carter.

Moje serce zabiło mocniej, a żołądek zacisnął się w supeł z radości i bólu jednocześnie. Cieszyłam się, że go wreszcie zobaczyłam, niestety, nie przyszedł sam.

Miał na sobie skórzaną kurtkę, ciemne spodnie i koszulkę. Ciemne włosy zaczesał na bok, był świeżo ogolony, a zapach jego perfum uderzył mi do głowy niczym lampka szampana w sylwestra.

Asher nie tracił czasu. Wyglądało na to, że nie zamierzał próżnować. Obejmował ramieniem ładną dziewczynę, którą nie była Mary.

– Myślę, że to, gdzie trzymam swoje łapska, to nie twój interes, Barkley – warknął Carter i wyglądało na to, że wcale nie miał zamiaru mnie puścić.

London jakby automatycznie odsunął Blue i wysunął się do przodu, jakby tylko czekał, czy Carter zaatakuje. Jak spod ziemi wyrósł też Kai i stanął obok Londona. Świetnie!

– Obawiam się, że mój – odparował Asher, nie przejmując się nawet faktem, że jego zaskoczona partnerka zaczęła go odciągać od towarzystwa.

– Niby dlaczego? – drążył Carter, ściskając lekko moje biodro.

– To mój brat – wtrąciłam szybko i spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego, że Asher wybuchnie śmiechem.

Śmiał się? Przecież sam używał tego argumentu, ostatni raz wczoraj, kiedy spotkałam jego i Mary w naszym domu!

– Nie jestem twoim cholernym bratem – warknęła, patrząc na mnie ze złością. – To, że nasi starzy są razem, nie czyni z ciebie mojej siostry!

Tym razem to ja wybuchnęłam śmiechem. Najwidoczniej łyk upitego piwa dodał mi odwagi, a Asher mnie wkurzył!

– Wczoraj mówiłeś coś innego! – Wymierzyłam w niego oskarżycielsko palcem. – Jak to jest, Asher, co? Mówisz, że jestem twoją siostrą, kiedy ci wygodnie.

– Wczoraj nie chciało mi się tego tłumaczyć. – Wzruszył obojętnie ramionami.

– A dzisiaj ci się zachciało? – odcięłam się, uwalniając się z ramion Cartera i oddając mu piwo. Chciałam iść do toalety, żeby nie zrobić niczego głupiego, na przykład nie oblać tego bubka piwem za to, że był takim hipokrytą! – To, czy ktoś trzyma na mnie łapy, czy nie, to nie twój zakichany interes, Ash!

Odwrociłam się na pięcie, złapałam jeszcze swoje buty i ruszyłam w stronę domu, żeby odnaleźć toaletę. Udało mi się to bez problemu. Czułam okropną złość, że Ash przyszedł tu z kolejną dziewczyną, zapewne już ją zaliczył albo wkrótce to zrobi. Był cholernie niestały w uczuciach i to zaczynało mnie przerażać.

Kiedy weszłam do toalety na parterze, w środku przy lustrze zobaczyłam Mary. Nie przejmując się nią, ruszyłam w stronę trzech kabin, ale jej słowa mnie powstrzymały.

– Twój brat to kutas.

Zamarłam, odwracając się w jej stronę. Stała przy umywalce, z wspartymi o nią dłońmi. W odbiciu lustra zobaczyłam jej smutną twarz. Najwidoczniej płakała.

– Widziałaś? – zagadnęłam, na co Mary natychmiast skinęła głową.

– To nie tak, że myślałam, że to coś poważnego, ale jeszcze wczoraj... spaliśmy ze sobą, dwa razy, a teraz on...

Zrobiło mi się jej autentycznie żal. Niestety, ja znalazłam się w o wiele gorszej sytuacji, byłam zakochana. Chociaż nie zazdrościłam jej tego uczucia, kiedy zrozumiała, że Asher zwyczajnie się nią zabawił. Chyba pękłoby mi serce, gdyby mną się tak zabawił...

Poczułam bolesny ucisk w piersi na samą myśl, że miłość mojego życia pieprzyła wszystko, co napotka na swojej drodze.

– On taki jest – szepnęłam, patrząc na nią ze współczuciem, chociaż prawdę mówiąc, ja wcale nie tkwiłam w lepszej sytuacji.

– Myślałam, że... Co za cholerny dupek!

– Masz rację, Asher jest pieprzonym kutasem – potwierdziłam, a w mojej głowie zaczął rodzić się chytry plan. – On lubi... pewien typ dziewczyn.

– Jaki? – zapytała wyraźnie zainteresowana.

Miała się zamiar dla niego zmienić? Poważnie? Ja miałam zamiar go zdobyć, nie zmieniając przy tym siebie. Albo na to pójdzie, albo będę leczyła złamane serce, innych możliwości nie było.

– Asher lubi... waleczne dziewczyny – skłamałam gładko. – Lubi, gdy o niego walczą, łapiesz?

Jezu, to było wierutne kłamstwo. Asher nie cierpiał wariatek, lubił spokojne i ułożone dziewczyny, nawet jeśli miał je tylko pieprzyć.

– Czyli, że co?

– Powinnaś tam iść, wytargać za kudły tę wywłokę, a jemu na głowę wylać piwo – poradziłam, próbując powstrzymać rosnący w mojej piersi śmiech. Asher dostanie nauczkę, zasłużoną zresztą.

– Zobacz, że ci na nim zależy.

Niby liczyłam na reakcję dziewczyny, ale sama do końca nie wierzyłam w to, że zrobi coś takiego. Była od nas starsza o kilka lat, to nie jej pierwszy rok na studiach, a Asher zapewne nie był jej pierwszym chłopakiem. Powinna się już uodpornić, mogłam się założyć, że to nie był pierwszy dupek, który stanął na jej drodze...

– Jesteś jego siostrą, wiesz, co lubi – powiedziała w zamyśleniu, przecierając wierzchem ręki mokry od łez policzek.

– Znam go jak własną kieszeń – zapewniłam. Asher lada chwila dostanie nauczkę, a ja zamierzam na to patrzeć z wielką radością. Podły skurwiel, skaczący z kwiatka na kwiatek. – Wiem, że lubi być zdobywany, uwielbia, kiedy dziewczyny są o niego zazdrosne. Tamta laska jest brzydka – powiedziałam z całą pewnością, na jaką mnie było stać, chociaż zdawałam sobie sprawę, że dziewczyna, z którą do nas podszedł, to taka z wyższej półki. – A Asher zapewne chce wzbudzić w tobie zazdrość. Zresztą należy mu się za to, jak cię potraktował. Wczoraj ty, dziś ona? Nie pozwól sobie skakać po głowie, Mary. Niech wie, że nie z tobą te numery.

Dziewczyna powoli skinęła głową i zaciskając pięści, ruszyła w stronę drzwi. Chociaż potwornie chciało mi się siusiu, nie miałam zamiaru przegapić tego widowiska.

Niemalże biegłam za nią przez długi korytarz i prawie ją dogoniłam przed wejściem do ogrodu.

Asher stał niedaleko drzwi, z Londonem i Kaiem, bo Blue nadal dyskutowała z Melody.

Nikt nie zdążył zareagować, kiedy Mary dopadła towarzyszkę Ashera i ciągnąc ją za włosy, powaliła na ziemię. Następnie zdesperowana dziewczyna wyrwała z rąk Londona plastikowy kubek i chlusnęła jego zawartością prosto w twarz chłopaka.

– Ty pieprzony kutasie – krzyczała, czerwieniejąc na twarzy.

Niemal natychmiast wszyscy zwrócili się w tamtą stronę i zaczęli uważnie przyglądać się tej dzikiej scenie zazdrości. Byłam pewna, że partnerka Ashera ucieknie z krzykiem, ale ta się podniosła i ruszyła na Mary. Widziałam zaskoczenie malujące się na twarzy Londona, kiedy próbował pochwycić dziewczynę, ale udało się to dopiero Kaiowi. Asher trzymał Mary.

Dziewczyny wrzeszczały, skupiając na sobie uwagę niemal wszystkich kręcących się po ogrodzie. Zagłuszały nawet muzykę lecącą z głośników.

Efekt okazał się zadowalający. Asher był mokry, zniszczyłam mu wieczór, bo z pewnością będzie musiał szukać kolejnej idiotki na szybki numerek. Melody szturchnęła mnie w ramię.

– Przestań się uśmiechać, idiotko – syknęła, na co natychmiast spowaźniałam.

Fakt, nie powinnam czuć takiej radości.

Kiedy spojrzałam w bok, zobaczyłam, że wszyscy obserwują sytuację na środku trawnika z wyjątkiem jednej osoby. Blue. Dziewczyna patrzyła na mnie uważnie, jakby próbowała wyczytać z mojej głowy wszystkie myśli.

– Chce mi się siusiu – stwierdziła nagle, kierując swoje słowa do mnie. – A ty pokażesz mi, gdzie jest toaleta – oznajmiła, nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Ups.

6

Leila

Wpadłam jak śliwka w kompot. Wszechświat mi nie sprzyjał, przeznaczenie miało mnie w dupie, a ja dokonałam cholernie złych wyborów. Poszłam za Blue do łazienki, mimo że marzyłam jedynie o tym, żeby Carter odwiózł mnie do domu.

Kiedy weszliśmy do środka, dziewczyna zamknęła za nami drzwi i oparła się o nie.

– Po co tu przyszliśmy? – zapytałam, przygryzając dolną wargę.

Blue musiała widzieć moje zdenerwowanie, nawet ja je widziałam w lustrze.

– Asher jest moim przyjacielem – wypaliła nagle, ale w jej głosie nie słyszałam oskarżenia ani pretensji.

– I moim bratem – dopowiedziałam szybko, na co koleżanka tylko parsknęła śmiechem.

– A ja jestem prezydentem. – Dziewczyna Londona przewróciła oczami. – Nie jesteście rodzeństwem.

– Po co tu przyszliśmy? – powtórzyłam po chwili ciszy, która zaczynała mnie irytować. Nie znałam zamiarów Blue, nie wiedziałam, co myślała o całej sytuacji i czy mnie za nią winiła. Cholernie żałowałam, że przyszłam za nią do tej łazienki. Mogłam się zwyczajnie zmyć z tej imprezy.

– Poznałam Mary na prezentacji drużyn sportowych – wyznała, patrząc mi prosto w oczy. – Obie wiemy, że dziewczyna za dużo sobie wyobraziła, a Asher... cóż, jest jaki jest. Poszłaś za nią do łazienki – dodała, a ja zauważyłam, że kąciki jej ust drgają w lekkim uśmiechu. – I podpuściłaś. Nie wnika, co jej powiedziałaś, ale chciałabym wiedzieć z jakiego powodu.

– To nie twoja sprawa. – Dumnie uniosłam podbródek. Nie pozwolę jej się wtrącać w nie swoje sprawy.

– Teoretycznie nie, ale powinnaś być dla mnie miłsza. – Tym razem na twarzy dziewczyny zagościł szeroki uśmiech. – Tym bardziej, że Asher trzyma się z nami i to dość blisko, a ty najwyraźniej nie uważasz go za brata. Prawda?

– Bo nie jest moim bratem.

Nie chciałam od razu przyznawać się do każdej myśli i wyklądać na stół wszystkich kart. Nie znałam jej, nie miałam pojęcia, czy ta rozmowa nie przysporzy mi kłopotów, jeśli będę szczerą.

– Leila – Blue westchnęła głośno, jakby traciła opanowanie – obie dobrze wiemy, co jest grane. Mam oczy, każdy je ma.

– Co sugerujesz?

Znałam dobrze te podchwytliwe gadki. Niech ta wścibska dziewczyna powie, co miała na myśli, a ja wtedy potwierdzę lub zaprzeczę. Być może myślała o czymś kompletnie innym.

– Sugeruję, że jesteś w nim zakochana – wypaliła bez ogródek. – I użyłaś Mary jako broni, żeby wyeliminować tamtą laskę i Mary za jednym zamachem. Obie znamy Ashera, więc wiemy, że ci się udało, to po pierwsze. – Uniosła palec do ust, kiedy chciałam jej przerwać, i kontynuowała: – Po drugie nie przyszłam cię tu opieprzać, tylko ci pomóc.

Drgnęłam zaskoczona. Pomóc?

– W czym chcesz mi pomóc?

Jak ostatnia idiotka drążyłam dalej, zamiast rzucić jej się na szyję i dziękować za propozycję. Przewróciła oczami, patrząc na mnie z pobłażliwością.

– Ja i mój chłopak jesteśmy blisko z Asherem. – Mrugnęła do mnie porozumiewawczo. – I wierz mi lub nie, jak na dłoni widać to, co ten kutas chce ukryć.

– A co chce ukryć?

Cholera, być może brzmiałam teraz jak jakiś cholerny pustak, ale byłam zaskoczona obrotem sprawy.

– Słabość do ciebie. – Blue westchnęła teatralnie. – Leila, jeśli nadal chcesz udawać idiotkę, zaraz zakończymy tę rozmowę i wtedy ci nie pomogę, łapiesz?

– Słabość do mnie? – powtórzyłam, na co Blue się odwróciła i chciała wyjść z łazienki. – Czekaaj! – krzyknęłam. – Proszę, nie wychodź.

Mój zdrowy rozsądek poszedł się walić, a serce przejęło stery. Ona chciała mi pomóc, więc musiałam ją zatrzymać. Blue mogła być moją jedyną szansą. Postanowiłam zaryzykować i jej zaufać. Miałam nadzieję, że po naszej rozmowie nie pobiegnie wprost do Ashera.

– Nie mam ochoty na takie dyskusje, Leila, więc albo będziesz szczerą, albo wychodzę – zagroziła, patrząc mi prosto w oczy.

– Co chcesz wiedzieć? – zapytałam szybko.

– Ja już wiem wszystko. – Wzruszyła obojętnie ramionami. – Robię zdjęcia, wiesz?

Przytaknęłam, bo zdawałam sobie z tego sprawę.

– Zarobiłam kilka dolców, kiedy miałaś rozdanie świadectw.

Moja matka mówiła mi, że zapłaciła fotografowi, ale szczerze, w tym tłumie nie widziałam nikogo, wszystko mi się zlewało. Ale zdjęcia były piękne, to fakt.

– Robiłaś mi zdjęcia. – Bardziej stwierdziłam, niż zapytałam.

– Tak. – Blue sięgnęła do tylnej kieszeni spodni i wyciągnęła z niej telefon. – I chcę ci coś pokazać.

Po chwili podała mi urządzenie, a na ekranie zobaczyłam... Moja postać była lekko rozmyta, ale Asher znajdował się na pierwszym planie, duży i wyraźny. I patrzył na mnie, a jego wzrok...

– To nie jest fotomontaż? – szepnęłam z nadzieją.

– Nie.

Asher pożerał mnie wzrokiem, ukradkiem, jakby dzięki temu miał uzyskać rozgrzeszenie i mógł sobie na to pozwolić, jakby myślał, że nikt tego nie widzi...

– Chciałam ci tylko pokazać dowód. – Blue odebrała ode mnie telefon, a następnie schowała go do kieszeni. – Widziałam też, jak się gapił na ciebie tego dnia, kiedy zabrał cię z klubu do domu. Być może nie wypowiadał się zawsze o tobie w superlatywach, ale uwierz mi, wiem, jak to jest, kiedy facet cię chce, ale nie chce się do tego przyznać.

– Czyli jest jakaś nadzieja...

Blue powoli skinęła głową.

– Asher musi tylko wyciągnąć głowę z tyłka i zrozumieć, że nie każdy związek kończy się bolesnym rozstaniem. On bierze za przykład rodziców swoich i Kaia, a także moich i wielu innych. Boi się zobowiązań, a jeszcze bardziej tego, co otoczenie powie na wasz związek.

– Nie jestem też w jego typie.

– Nie jesteś – przyznała, co cholernie mnie zabolowało. – I nie musisz być, bo jego serce ma głęboko gdzieś jego typy. On się boi, a to skakanie z kwiatka na kwiatek to dla niego bezpieczna opcja.

– Co proponujesz?

Blue przez chwile patrzyła na mnie uważnie. Odniosłam wrażenie, że czyta we mnie jak w otwartej książce, poznając każdą moją myśl.

– Proponuję zastawić na niego sidła – odpowiedziała z szerokim uśmiechem. – Ale w taki sposób, żeby sam o tym nie wiedział.

To brzmiało naprawdę dobrze. Ceniłam rady Melody, ale jednak Blue znała lepiej Ashera, do tego mogła się poradzić Londona, który znał Asha praktycznie całe życie.

– To brzmi... dobrze – stwierdziłam z uznaniem.

– W piątek robimy z Londonem małą imprezę w naszym mieszkaniu. – Blue uśmiechnęła się szeroko. – Będą moi znajomi z Los Angeles w tym Cade i Rebel, robiłam dla nich zdjęcia, kiedy nagrywali płytę. Wiesz, jak faceci reagują na takie gwiazdy, zwłaszcza jeśli w pomieszczeniu są dwie kobiety?

O mój Boże! Doskonale wiedziałam, komu Blue robiła zdjęcia. Nie mogłam się już doczekać tego spotkania, uwielbiałam ich muzykę!

– A jeśli Asher przyprowadzi kolejną...

– Nikogo nie przyprowadzi – przerwała mi dziewczyna. – To impreza w naszym gronie, a ponieważ od dziś się przyjaźnimy, jesteś na nią zaproszona.

– To brzmi naprawdę dobrze. – Na mojej twarzy zagościł uśmiech.

– Będziemy go obserwować. A później ustalimy dalszy plan działania.

Skinęłam szybko głową.

– A teraz wracamy na imprezę. Tańcz z Carterem, poświęcaj mu uwagę. Faceci to idioci, którzy udają, że nic ich nie obchodzi, ale kiedy na polu bitwy pojawia się inny samiec, dostają szału. Przerabiałam to, uwierz mi.

Poczułam się spokojna, zyskując w Blue sprzymierzeńca. Moje szanse się zwiększyły i byłam szczęśliwa, mając ją po swojej stronie.

Kiedy wróciłyśmy do ogrodu, Asher miał już na sobie czystą koszulkę, którą zapewne ktoś mu pożyczył. Po Mary i tej drugiej nie został nawet ślad.

Carter oddał mi piwo, obejmując mnie ramieniem. Melody rozmawiała z jakimś chłopakiem, a London i Kai stali nieopodal razem z Asherem.

Wcale nie musiałam udawać szczerego zainteresowania rozmową z Carterem, bo to był naprawdę fantastyczny chłopak, miły, z poczuciem humoru, pomocny.

Usiedliśmy na ławce obok budynku, pogrążeni w miłej dyskusji. Zanim się zorientowałam, moje piwo już się skończyło. Miałam słabą głowę, więc ta dawka była dla mnie wystarczająca, ale kiedy Carter zaproponował, że przyniesie kolejne, nie odmówiłam.

Zanim jeszcze dobrze nie zniknął za drzwiami, obok mnie znalazł się Asher. Zaskoczyło mnie tak szybkie pojawienie się chłopaka. Z całych sił próbowałam zachować obojętny wyraz twarzy. Oparłam się wygodnie o ławkę i spojrzałam na niego niechętnie, a przynajmniej miałam nadzieję, że tak to wyglądało.

– Wypiłaś już jedno piwo.

Jego głos brzmiał nieprzyjemnie i zgrzytliwie. Zdążyłam się już do tego przyzwyczać.

– Cześć, mnie też jest miło cię widzieć.

Asher parsknął. Siedział bokiem na ławce, wcale nie unikając kontaktu wzrokowego.

– Ten koleś to naczelny ruchacz tego kampusu.

Jego poważny wyraz twarzy niemal mnie rozbawił.

– Podobnie jak ty. – Wzruszyłam ramionami. – Masz z tym problem?

Irytacja malująca się na jego twarzy stawała się coraz większa, a ja nie potrafiłam powstrzymać radości. Skoro się denerwował, znaczyło to, że jednak go obchodziłam.

Kiedy spojrzałam w stronę ogrodu, napotkałam wzrok Blue. Uśmiechnęła się, a następnie uniosła kciuk, wracając do rozmowy ze swoim chłopakiem.

– Jestem facetem i...

– Pieprzenie – przerwałam mu szybko. Nie miałam zamiaru słuchać tych jego średniowiecznych poglądów. – Wy, faceci, możecie się pukać, gdzie popadnie i my, dziewczyny, też możemy. A tobie nic do tego.

– Zadzwońię do twojej matki – zagroził, chwytając mnie za nadgarstek.

Asher zazwyczaj mnie nie dotykał, unikał mnie jak ognia. Kontakt z jego skórą wywołał we mnie tak wielkie emocje, że nie mogłam nabrać tchu.

– A ja zadzwonię do twojego ojca – odgryzłam się mimo szalejących we mnie emocji. – I uprzędę, że do domu na święta wrócisz z całą listą chorób wenerycznych.

– Nie mówiłaś mi, że wybierasz się na studia do Nowego Jorku – zrećźnie zmienił temat. Spryciarz.

– Nie pytałeś – odpowiedziałam obojętnym tonem głosu.

Doskonale pamiętałam, że chciałam mu o tym powiedzieć, ale zbył mnie, jak zawsze.

– Zgubiłeś się, Asher? – Rozdrażniony ton głosu Cartera przywołał mnie do rzeczywistości.

– Jestem dokładnie tu, gdzie chciałem być – odparował mój pieprzony przybrany brat, zupełnie nie przejmując się faktem, że Carter wrócił i chciał usiąść na swoim miejscu, które zajął Ash.

Nie chciałam doprowadzać do kłótni, z której mogła się wywiązać bójka, więc wstałam z ławki i stanęłam obok Cartera, odbierając swoje piwo.

– Chodźmy tam. – Wskazałam na ławkę mieszczącą się po przeciwnej stronie ogrodu.

Gdyby teraz Asher zaprosił mnie na spacer, pizzę, cokolwiek, natychmiast bym się zgodziła. Wiedziałam jednak, że to się nie stanie, a ja miałam dość jego warczeń i utyskiwań.

– Ona nie ma głowy do picia – powiedział Barkley, również wstając.

Zignorowałam go, podobnie jak Carter. On jednak się nie poddawał, szedł za nami.

– Jeśli ją tkniesz, gdy będzie pijana, to cię, kurwa, zabiję.

Drgnęłam na tę groźbę, ciesząc się, że Carter na nią nie zareagował. Ostatnie, czego chciałam, to fruwające w powietrzu butelki i odgłos łamanych kości. Nie miałam pojęcia, czy cieszyć się z reakcji Ashera, czy raczej ubolewać nad tym, że jest takim dupkiem.

– Jeśli zrobisz coś głupiego, Leila, zadzwonię do twojej matki!

Ta ostatnia groźba wypowiedziana była z frustracją i wściekłością, którą tak dobrze znałam. Kim on się stał, do diabła? Moim obrońcą? Pilnował mnie?

Usiedliśmy z Carterem w innym miejscu, trochę dalej od tłumów i tańców. Miałam na oku Melody przez cały czas. Ona także piła i nie chciałam, żeby zrobiła coś, czego później będzie żałowała.

Rozmawialiśmy o sporcie, o tym, jak to się u nas zaczęło, o planach na przyszłość i byłych partnerach. Widziałam, że Carter większości mi nie powiedział, a ja nie miałam za bardzo czym się chwalić. Tak naprawdę, gdy tylko przestałam się bawić zabawkami, od razu w moim życiu pojawił się Asher... I tylko w nim się zakochałam. Bez wzajemności.

Z drugiego piwa, które mi przyniósł, praktycznie się nie napiłam. Nie powinnam się upić po pierwsze dlatego, że nie chciałam się skompromitować, a po drugie wcale nie znałam Cartera

na tyle, aby mu zaufać, że odwiezie mnie do domu i nic nie zrobi. Może byłam stuknięta, ale nie byłam idiotką!

Gdzieś koło północy podszedł do nas London, prosząc mnie o chwilę rozmowy. Carter nie protestował, a mnie zaciekało, czego West mógł ode mnie chcieć.

Wstałam z ławki i się potknęłam.

– Leila, uważaj. – Carter ponownie mnie złapał, a ja zaśmiałam się cicho.

On też zaczął się śmiać.

– Dobra, już stoi stabilnie – warknął London, chwytając mnie za ramię. – Puść ją.

Kilka metrów od nas stał Asher i patrzył na Cartera z mordem w oczach.

– Coś się stało? – zapytałam, kiedy odeszliśmy kawałek.

– Ja i Blue zbieramy się do domu – oznajmił. – Podwieziemy ciebie i twoją koleżankę.

– Nie chcę jeszcze iść – zaprotestowałam.

London westchnął.

– Posłuchaj, Leila, sytuacja jest napięta. – Chłopak spojrzał przez ramię na Ashera, który nadal mordował wzrokiem mojego towarzysza. – Ledwie udaje nam się opanować Ashera. Więc grzecznie cię proszę, poszukaj przyjaciółki i jedźmy do cholernego domu, zanim ten kutas rozpęta tu piekło.

Zaskoczyło mnie to, co powiedział London. Asher naprawdę byłby do tego zdolny?

– Posłuchaj, ja nic go nie obchodzę i... – London przerwał mi, zanim zdążyłam dodać, że Asher mnie nie znosił.

– Obchodzisz i to bardziej, niż myślisz – parsknął. – Idzie Blue z Melody.

Moja przyjaciółka była już lekko wstawiona i ucieszyła się z naszego powrotu do domu, więc nie miałam wyjścia. Pożegnałam się z Carterem, mówiąc, że przyjaciele odwieżą mnie do domu, i wyszliśmy przed budynek na ulicę.

W myślach miałam to, ile Asher przeleci panienek tej nocy, ale kiedy wsadałam do auta, on pojawił się obok.

– Spadamy – mruknął, zajmując siedzenie pasażera.

Wracał do domu? Poważnie? Podczas drogi Blue rozmawiała z Melody na temat muzyki, a ja podziwiałam krajobraz za oknem, zerkając na przednie siedzenie. Asher i London milczeli jak zakłęci.

Kiedy byliśmy już pod naszym domem, podziękowałam za podwózkę, wyciągając Melody z auta. Na moje krótkie „cześć” nie odpowiedział jedynie Asher.

Gdy bezpiecznie odholowałam Melody do jej pokoju, wróciłam do siebie, wzięłam szybki prysznic, a następnie położyłam się do łóżka.

Próbowałam poukładać sobie to wszystko w głowie, zaszkladkować jakoś zachowanie mojego pseudobrata. Gdyby był dla mnie miły, albo chociażby normalny, pomyślałabym, że poczuł zazdrość. Ale w tej sytuacji nie miałam pojęcia, co o tym wszystkim myśleć. Z jednej strony widziałam przecież zdjęcie z mojego rozdania dyplomów. Być może to ojciec Ashera zmusił go, żeby przyszedł, ale fakt pozostawał faktem... I te sceny zazdrości. Po chwili zasnęłam spokojnie, wiedząc, że mam po swojej stronie Blue, a ona na pewno mi pomoże.

Leila

Ponieważ byłam córeczką tatusia, musiałam na bieżąco zdawać relację, co u mnie i jak się czuję. Ray dzwonił lub pisał SMS-y, prosił o zdjęcia, a także o dłuższą rozmowę dzisiejszego dnia, kiedy będę miała za sobą pierwszy trening i zajęcia na uczelni.

Moja matka także często dzwoniła i pisała. Oboje mnie znali, więc nie dziwiłam się, że się martwili. Jednak oczekiwałam od nich odrobiny zaufania, byłam już pełnoletnia i ukończyłam liceum z najwyższymi wynikami. Musieli w końcu pozwolić mi rozwinąć skrzydła.

Wstałam wcześniej rano, żeby przygotować się na pierwszy dzień na uczelni. Postanowiłam zostawić swoje loki w spokoju, chciałam prostować włosy jedynie na specjalne okazje. Wysoka temperatura to nie to, czego potrzebowały, a zwłaszcza tak często.

Postanowiłam ubrać jasne jeansy, do tego biały luźny sweterek, który odsłaniał ramię. Na nogi wsunęłam cieliste buty na siedmiocentymetrowych szpilkach.

Oprócz tuszu do rzęs nałożyłam odrobinę różu na policzki i bezbarwny błyszczyk.

Na uczelnię poszłam sama, Melody zaczynała trochę później. Ja rozpoczynałam dzisiejszy dzień od chemii organicznej, na którą udało mi się dostać rzutem na taśmę. Chciałam się uczyć tego, co mnie interesowało, jednak wiedziałam, że na tym roku to nie będzie do końca możliwe.

Historia czy literatura całkowicie odbiegały od moich zainteresowań, za to wszelkie przedmioty ściśle to mój konik i chciałam zgłębiać o nich wiedzę.

Budynek, w którym miałam zajęcia, okazał się stary, ale nowoczesny. Nie brakowało dystrybutorów z wodą ani z przekąskami, a w wielkim holu stały trzy komputery do dyspozycji studentów zamierzających coś wydrukować, sprawdzić w internecie lub w uczelnianych plikach.

Idąc długim korytarzem w poszukiwaniu sali, namierzyłam przynajmniej pięciu chłopaków, którzy wydali się dość... interesujący. Wyobraziłam sobie, że jestem zakochana w którymś z nich z wzajemnością i czuję się po prostu szczęśliwa. Jednak prawda była inna, brutalna. A ja nie mogłam nakazać swojemu sercu, aby przestało bić szybciej dla Asha.

Sala wykładowa, gdzie odbywały się zajęcia, była dość spora, ale o wiele mniejsza, niż się tego spodziewałam. Rzędy krzesel ustawiono na kilku poziomach, a ja postanowiłam usiąść pośrodku. Kilkanaście osób śledziło każdy mój krok, kiedy wchodziłam po schodach. Zauważyłam grupkę trzech osób, kolejną dwuosobową i w zasadzie to było na tyle, bo reszta siedziała osobno. To pierwszy dzień, więc wcale się nie dziwiłam, że niewiele osób się znało.

Wszędzie widziałam pomoce naukowe, tablicę multimedialną, próbówki, a także ważne informacje w ramkach na ścianach. Miałam nadzieję, że nie będziemy przyswajać tu jedynie suchej wiedzy. Kiedy do środka wszedł starszy, wysoki mężczyzna w okularach i garniturze w kratkę, w pomieszczeniu zaległa cisza.

Wyciągnęłam notatnik, czekając na rozwój wydarzeń. Facet najpierw położył na krześle starą i wyblakłą teczkę, a następnie podszedł do pierwszego rzędu ławek.

Przedstawił się, witając nas w nowym miejscu, życząc owocnej nauki i dużych osiągnięć. Kiedy zaczął omawiać plan zajęć na ten semestr, poczułam, że to będzie ciekawe doświadczenie. Jego wymagania okazały się wysokie i na pewno, żeby zaliczyć, trzeba się będzie napracować. I bardzo

dobrze, nie przyjechałam tu po to, by się lenić. Nie miałam jeszcze pojęcia, czy chcę zostać lekarzem, podobnie jak rodzice. Być może będę chemikiem albo matematykiem, a może wykładowcą na uniwersytecie.

Na koniec każdy dostał listę rzeczy, które trzeba umieć lub zrobić na zaliczenie przedmiotu. Co do wiedzy, zdecydowaną większość, której wymagał, miałam w jednym paluszku. W liceum w każdej wolnej chwili dużo się uczyłam rzeczy wybiegających poza program liceum. Jeśli chodziło o prezentacje lub prace do napisania, miałam zamiar wziąć się za to od razu, nie czekając, aż zaczną gonić mnie terminy.

Kolejne zajęcia, z rachunku różniczkowego, odbywały się na drugim piętrze. Zanim się tam udałam, skorzystałam z toalety, a także zaopatrzyłam się w wodę w automacie stojącym na parterze.

Ostatnie minuty przerwy postanowiłam spędzić przed salą, sprawdzając media społecznościowe i pisząc do taty SMS-a, że jestem po pierwszym wykładzie, a wymagania są banalne.

Miałam nadzieję, że to samo będę mogła powiedzieć po zajęciach z historii i literatury, na które się zapisałam. Te przedmioty być może nie sprawiały mi większych problemów, ale zupełnie mnie nie interesowały.

Kiedy szłam długim korytarzem, szukając drzwi z numerem sto sześć, zobaczyłam pod ścianą grupkę kilku osób. Blue, London, Kai i Asher stali przed salą, w której miałam mieć zajęcia, a to oznaczało tylko jedno.

Asher uniósł głowę na dźwięk stukotu moich szpilek i zmarszczył lekko nos, kiedy mnie zobaczył. Moje serce, jak zwykle fiknęło koziołka, a ja przełknęłam głośno ślinę, stawiając krok za krokiem. Staralam się rozluźnić i odwzajemniłam uśmiech Blue.

– Cześć – powiedziała, robiąc krok do przodu. – Ty też masz zajęcia z rachunku różniczkowego?

– Tak – potwierdziłam, nadstawiając policzek, w który chciała mnie cmoknąć.

– To jest jakieś chore gówno – mruknął Kai, co kompletnie mnie zaskoczyło. Zazwyczaj chłopak wcale się nie odzywał.

Asher stał w pewnej odległości, przysłuchując się rozmowie.

– Prawdę mówiąc, to mój konik. – Wzruszyłam lekko ramionami.

– Specjalistka od przedmiotów ścisłych? – zagadnął London.

– Można tak powiedzieć.

Blue była wyraźnie zadowolona z tej informacji. Klepnęła mnie w ramię, mówiąc, że już wie, do kogo się zgłosić, jeśli nie załapie tematu. Znów zaczęłyśmy rozmawiać o wspólnych przedmiotach w tym semestrze, na co włączył się w dyskusję London i okazało się, że na kilka będziemy chodzić wszyscy. Asher uparcie milczał, tak jak Kai, chociaż u niego to nic nowego.

Aula, w której miały odbywać się zajęcia, wyglądała podobnie jak ta, gdzie miałam wykład z chemii. Ustawione na podwyższeniach ławki, tablice, pomoce naukowe. Ruszyłam po schodach pierwsza, licząc na to, że Asher zwróci uwagę na mój tyłek w obcisłych spodniach i nogi w wysokich szpilkach. Byłam już prawie na środku i kiedy się odwróciłam, nasze spojrzenia się spotkały, po czym on szybko odwrócił wzrok, wiedząc, że został przyłapany.

Gratulowałam sobie w myślach pomysłu, aby przed zajęciami zadbać o odpowiedni strój i makijaż. Przecież o to od początku mi chodziło, prawda? Aby zwrócić na siebie jego uwagę, sprawić, by patrzył na mnie inaczej, żeby wreszcie dostrzegł we mnie dziewczynę, kobietę, nie rozwydrzone dziecko!

Kiedy zajęłam miejsce w środkowym rzędzie, Blue usiadła obok mnie, a w jej ślady poszedł London, a za nim Kai. Widziałam wahanie malujące się na twarzy Ashera, który w końcu zajął miejsce obok Kaia, jak najdalej ode mnie.

Mimo że kochałam przedmioty ścisłe, nie potrafiłam się skupić, kiedy wiedziałam, że Barkley był tak blisko. Dopiero po dłuższej chwili mogłam się skoncentrować na tyle, żeby wsłuchać się w to, co miał do powiedzenia wykładowca.

– Mów, co chcesz. – W pewnej chwili Blue nachyliła się lekko i szepnęła mi do ucha. – Ale najwidoczniej Asher ma problemy ze skupieniem. Podobnie jak ty.

Wychyliłam się lekko do przodu tylko po to, żeby na niego zerknąć. Chłopak siedział sztywno, gapiąc się w jeden punkt tuż nad głową wykładowcy.

– Dobrze mu tak – sapnęłam, na co Blue uśmiechnęła się szeroko.

Dlaczego ten dupek był taki uparty? Dlaczego nie chciał dać nam szansy, skoro najwidoczniej ja także nie pozostawałam mu obojętna? Z jakiego powodu nigdy nawet nie próbował ze mną normalnie porozmawiać? Nie potrafiłam odpowiedzieć jednoznacznie na te pytania. Być może wynikało to z faktu, że nasi rodzice tworzyli parę i doskonale wiedziałam, że dzieci z poprzednich związków miały z tym duży problem – z zaakceptowaniem nowych partnerów i ich potomstwa. Tylko że ja podeszłam do tego inaczej, od początku chciałam się z nim zaprzyjaźnić i złapać dobry kontakt. Asher najwidoczniej był mocno uprzedzony.

Wiedziałam, że jego matka nadal nie przeboleła rozstania, nawet jeśli Audrey nie przyczyniła się do rozpadu ich małżeństwa, a stało się to o wiele wcześniej, niż Terry poznał moją matkę.

Zakochałam się w Ashu od pierwszego wejrzenia, taka była prawda. Nie potrafiłam przestać o nim myśleć. Wiem, że to cholernie żałosne, zwłaszcza że przez tych kilka lat on nawet nie odezwał się do mnie w normalny sposób. Tylko co miałam na to poradzić? Jeśli tylko miałabym taką moc, natychmiast wybiłabym sobie go z głowy, żeby związać się z kimś, kto miał o mnie lepsze zdanie, z kim mogłabym zaznać szczęścia...

Wykład minął w okamgnieniu. Jak na autopilocie zapisywałam w notatniku informacje na temat wymagań i zaliczenia przedmiotu. To nie będzie trudne, pod warunkiem, że zacznę się skupiać na wykładowcy, a nie na Barkleyu.

Kiedy wyszliśmy z auli, nie do końca wiedziałam, co ze sobą zrobić. Teraz przerwa między zajęciami miała potrwać czterdzieści pięć minut. Blue szybko wzięła sprawy w swoje ręce, proponując mi wspólne spędzenie tego czasu na dziedzińcu, który znajdował się przed uczelnią. Wiadomym było, że London pójdzie za swoją dziewczyną. Asher gapił się na Kaia, czekając, jaką podejmie decyzję, a kiedy ten ruszył za Westem, Asher zrobił to samo.

To cholernie przykre, bo traktował mnie, jakbym miała jakąś groźną chorobę zakaźną. Pieprzony drań.

Starałam się skupić na rozmowie z Blue i Londonem. Kai swoim zwyczajem przeważnie milczał, od czasu do czasu dorzucając coś od siebie, niemniej jednak nie były to pełne zdania, raczej coś w stylu „tak”, „nie”, „jebać to”. Asher też milczał, co było do niego zupełnie niepodobne.

– Widziałam, że ten wielki koszykarz wpadł ci w oko.

Siedziałam właśnie na trawniku, popijając wodę, i niemal się nią zakrztusiłam na to śmiałe stwierdzenie.

– Jak mu było? Carter?

– Carter – przyznałam, czując, że na moje policzki wypływa szkarłatny rumieniec.

Nie miałam śmiałości spojrzeć w stronę Asha, chociaż chciałam zobaczyć jego reakcję. Wtedy mógłby się jednak domyślić, że Blue specjalnie poruszyła ten temat. To wszystko musiało

wyglądać naturalnie, bo inaczej chłopak nie da się złapać w naszą pułapkę.

– Wygląda na miłego gościa – stwierdziła Blue, na co London skrzywił się lekko, sprzedając jej kuksańca pod zębem.

– Ja jestem miłym gościem – parsknął West. – Ale mogę przestać nim być, jeśli nadal zamierzasz się nim zachwycać.

– Nie zachwycam się – zaprotestowała dziewczyna, śmiejąc się cicho. – Stwierdzam fakt. Jest miły dla Leili, spędzili na imprezie sporo czasu razem, z boku na ławce, pogrążeni w rozmowie. Umówiliście się na randkę? – zwróciła się do mnie z figlarnym błyskiem w oku.

Prawdę mówiąc, nie zdążyłam się z nim pożegnać, tym bardziej umówić na kolejne spotkanie. Postanowiłam jednak grać na potrzeby chwili. Chciałam wzbudzić w nim zazdrość, bo to mogło popchnąć go do działania. Albo jeszcze bardziej do mnie zniechęcić, ale jakie miałam wyjście?

– Randką bym tego nie nazwała. – Wzruszyłam delikatnie ramionami. – Ale tak, mamy zamiar się spotkać.

Carter był fajnym chłopakiem, bardzo miło nam się rozmawiało. Nie mogłam powiedzieć, że marnowałam z nim czas. Jednak czułam się nie fair w stosunku do tego chłopaka, wykorzystywałam go, żeby wzbudzić zazdrość w innym. Prawda była taka, że jeśli Asher dałby mi jakikolwiek znak, bez wahania skończyłabym tę znajomość.

– Koszykarze też są okej. – Blue mrugnęła do mnie. – Jednak ja wolę hokeistów.

– Chyba jednego konkretnego hokeistę – burknął London, ale widziałam w jego spojrzeniu wesołe iskierki.

Wyglądali na dobraną parę. I widać jak na dłoni, że są w sobie zakochani. I nierozłączni.

Kolejne zajęcia mieliśmy dziś już osobno, a przynajmniej tak myślałam. Na historii muzyki spotkałam oczywiście Melody i... Ashera. Usiadł jednak na samym końcu, nie posyłając mi ani jednego spojrzenia.

Zaczynałam mieć wątpliwości, czy postępuję słusznie, czy powinnam bawić się w te cholerne próby sprowokowania go do działania. Asher mnie nie chciał, ba, on mnie nawet nie lubił! Co mogłam ugrać?

Zupełnie ignorując wykładowcę, wyznaczyłam sobie w kalendarzu czas. Halloween... Pomyślałam, że jeśli w ciągu dwóch miesięcy nie uda mi się poczynić postępów z Asherem, odpuszczę temat, liżąc rany w samotności, a te dwa miesiące mijały akurat dnia, który z całych sił chciałam wymazać z pamięci.

Być może to znak. Jakieś przeznaczenie albo sygnał, że Zach mi pomoże, że będzie nade mną czuwał. Jeśli istniało jakieś życie pozagrobowe, przepełniała mnie pewność, że miałam najlepszą opiekę. Zach powinien wiedzieć, czego pragnę najbardziej na świecie i może pomoże mi to zdobyć. Szkoda tylko, że założony przeze mnie termin był tak bolesny i traumatyczny.

Po skończonych zajęciach udałam się na stołówkę, która mieściła się na kampusie. Musiałam zjeść obiad, wrócić do domu i przygotować się na pierwszy trening. Byłam zestresowana i cholernie świadoma tego, że musiałam pokazać się już na wejściu z jak najlepszej strony. Chciałam grać w pierwszym składzie, pragnęłam nadal się rozwijać, piąć się wyżej i wyżej. I to nie dlatego, że zamierzałam grać w reprezentacji czy lidze zawodowej, ale dlatego, że to kochałam. Nie rzucę studiów za żadne skarby, a tego by ode mnie wymagano, gdyby ktoś mnie docenił. Pragnęłam grać w reprezentacji uczelni, rozwijać się i uczyć, studiować. Kariera sportowa mnie nie interesowała. To siatkówka sprawiała, że na boisku byłam skupiona, efektywna i myślałam tylko o tym, jak rozegrać daną partię.

Kiedy wychodziłam ze stołówki, do środka wchodził akurat Asher. Chciałam minąć go bez słowa, ale wtedy chłopak chwycił mnie za ramię i wciągnął do korytarza prowadzącego do szatni. Był pusty z racji pory roku, bo ciepłe kurtki wisiły jeszcze spokojnie w szafie.

Zaskoczyło mnie jego zachowanie i fakt, że znowu się wściekał i to najpewniej znowu na mnie.

Przybrałam najbardziej obojętny wyraz twarzy, na jaki było mnie stać, chociaż moje serce dosłownie galopowało na jego widok.

Asher trzymając mnie za ramiona, przycisnął mnie do ściany.

– W co ty grasz? – zapytał, patrząc mi prosto w oczy.

Spojrzałam znacząco na jego dłoń na swoim ramieniu, a następnie utkwiałam wzrok w jego twarzy. Cholernie żałowałam, że chłopak zaciskał dłoń w miejscu, gdzie zakrywał mnie sweter. Chciałam poczuć jego dotyk na swojej skórze.

– W co gram? – powtórzyłam, udając zdziwienie.

– Nie rób ze mnie idioty – syknął. – Jesteś tu. – Przewrócił oczami. – I to nie jest przypadek. Przykleiłaś się do Blue. Po co?

Utrzymując jego stalowe spojrzenie, nie ruszyłam się nawet o milimetr.

– Jestem tu, bo to moja wymarzona uczelnia – oznajmiłam, unosząc dumnie podbródek. – Nie dodawaj sobie, Asher, i nie wmawiaj czegoś, czego nie ma. Wiesz, że drużyna siatkówki tej uczelni jest drugą najlepszą w kraju? Pierwsza jest w Phoenix, ale tam jest zdecydowanie zbyt ciepło. W zimie chciałam śniegu, nie ciebie, Asher.

Spojrzał na mnie wzrokiem, który mówił, że nie wierzył w moje słowa. Nie obchodziło mnie to jednak.

– A Blue sama do mnie podeszła na imprezie. Polubiłyśmy się. – Wzruszyłam lekko ramionami. – Masz z tym jakiś problem?

Wydawało mi się, że szukał powodu, żeby mnie zaczepić, żeby ze mną porozmawiać.

– Mam problem z Carterem. Mieszkam z nim – dodał szybko. – On jest starszy od ciebie, szuka przygód.

– Każdy ich szuka – oznajmiłam z rozbijającą szczerością. – Po to są studia, prawda? Największa przygoda życia.

Asher przez dłuższą chwilę patrzył na swoją dłoń, którą ścisnął moje ramię, a następnie cofnął ją, jakby dopiero teraz zorientował się, że nie powinien mnie dotykać. Jednak nadal stał blisko, czułam jego oddech na swoich włosach i skroni.

– Kurwa, on cię chce przelecieć, Leila – warknął, przeciągając dłonią po ciemnych włosach. – Nie widzisz tego?

– Widzę – stwierdziłam, uśmiechając się lekko.

Asher uderzył otwartą dłonią w ścianę tuż obok mojej głowy. Był naprawdę zdenerwowany, ale wiedziałam, że nie zrobi mi krzywdy.

– Co cię, kurwa, tak bawi, co?

Z jego oczu leciały iskry. Ciemny rumieniec pokrył jego szyję, a ciężki oddech odbijał się od mojej twarzy. Jeśli to nie było znakiem tego, że szlag go trafiał na myśl, że Carter mógł mi się dobrać do majtek, to nie mam pojęcia, co nim mogło się stać.

– Bo widzisz, może chcę, aby Carter mnie przeleciał. – Mrugnęłam do niego, wiedząc, że każde wypowiedziane przeze mnie słowo doprowadzało go do furii. – Studia to nie tylko nauka, Ash.

– On cię wykorzysta i zostawi – sapnął.

– A może to ja go wykorzystam i zostawię, co?

Położyłam dłonie na jego piersi i popchnęłam mocno, aby się przesunął. Nie zamierzałam kontynuować tej dyskusji. Najwidoczniej nastawienie Ashera do mnie się nie zmieniło. Gdybym go nie obchodziła, nie zadawałby sobie trudu, żeby tu na mnie czekać i mnie pouczać. Ale powoli zaczynałam mieć dość tego, jak mnie traktował.

– Leila, nie rób głupot, bo...

– Bo co? – przerwałam mu szybko. – To moje życie, a ty jesteś moim bratem, nie moją przyzwoitką.

– Nie jestem twoim pieprzonym bratem. – Furia w jego głosie sprawiła, że mimowolnie zadrżałam. Mimo to wiedziałam, że się nie poddam.

Uniosłam dumnie podbródek i spojrzałam mu hardo w oczy.

– A to dziwne, wiesz? Mówisz, że jestem twoją siostrą, kiedy ci wygodnie, prawda? Ale nie jesteś moim bratem i nigdy nim nie będziesz!

Minęłam go szybko, z premedytacją potracając ramieniem. Nie zamierzałam wdawać się w dalsze dyskusje, bo one nic nie wniosą. Wiedziałam już, co chciałam wiedzieć. Asher był zazdrosny i poirytowany faktem, że mogłabym się z kimś przespać.

Szłam właśnie w kierunku swojego domu, kiedy usłyszałam pikanie komórki. Blue napisała coś do mnie na messengerze.

Asher mało nie zszedł na zawał, kiedy wspomniałam o Carterze, lol.

Uśmiechnęłam się szeroko. Nasza misja mogła skończyć się powodzeniem i istniały na to duże szanse. Musiałam tylko doprowadzić Ashera do wrzenia, żeby przejrzał na oczy. Jeśli mu na mnie zależało, nie pozwoli, żeby Carter mnie przeleciał.

Asher dopadł mnie teraz przy stołówce. Próbował mnie przekonać, że Carter chce tylko mojego tyłka. Był wściekły.

Na odpowiedź Blue nie musiałam długo czekać.

Jesteśmy w domu, mała. Cade i Rebel będą u nas w piątek. Zobaczymy, jak Asher to zniesie.

Uśmiechnęłam się do siebie, wkładając telefon do tylnej kieszeni jeansów. Widziałam dwie możliwości wyjścia z tej sytuacji: albo Ash przejrzy na oczy i wreszcie zacznie traktować mnie normalnie, albo całkowicie się ode mnie odsunie. Prawdę mówiąc, jakiegokolwiek rozwiązanie tej sytuacji było dobre, bylebym tylko nie żyła w tym zawieszeniu z próżną nadzieją, że kiedykolwiek ten chłopak zostanie mój. Jeśli miałam leczyć złamane serce, równie dobrze mogłam zacząć już teraz.

Leila

Kiedy wróciłam do akademika, udałam się prosto do pokoju Melody, która pojawiła się chwilę przede mną. Opowiedziałam jej o zachowaniu Asha oraz o wiadomościach od Blue i tej całej rozmowie z Carterem w roli głównej na dziedzińcu przed budynkiem. Wiedziałam, że mam mało czasu i powinnam się zbierać na trening, ale nie mogłam się powstrzymać, aby jej o wszystkim nie opowiedzieć.

– Na moje oko ten chłopak ma jakąś blokadę – stwierdziła, kiedy skończyłam jej streszczać dzień na uczelni. – Może to chodzi o to, że wasi rodzice są razem, albo o fakt, że go przerażasz.

– Ja? – zawołałam, wyrzucając ręce do góry. – Przerażam go? Oszalałaś, Melody?

– Niektórzy boją się uczuć. – Wzruszyła lekko ramionami. – I to całkiem sporo facetów cierpi na tę przypadłość. Mają awersję do słowa „wierność”. Może Asher jest jednym z typów, którzy z całej siły będą walczyć o ostatni bastion niezależności. Nie wiemy tego.

– Faktycznie, sypianie co tydzień z kim innym, to symbol niezależności i wolności – prychnęłam.

– Przesadzasz – wtrąciła z udawaną uprzejmością. – Uważam, że on zmienia partnerki częściej niż raz w tygodniu. Sama widziałaś, w przeciągu dwóch dni pojawiła się Mary i ta druga. Asher ma rozmach, pytanie tylko, czy nie odtrąca cię to jego zachowanie. Nie chciałabym być z facetem, który w ciągu jednego semestru zaliczy cały rok. Łapiesz?

Mój Boże, też tego nie chciałam. Ale te wszystkie dziewczyny staną się przeszłością, kiedy Asher zrozumie, że mnie kocha.

– On w końcu zrozumie – powiedziałam bardziej do siebie niż do Melody.

– Oby szybko. – Dziewczyna pokręciła głową, a następnie spojrzała na zegarek. – Leila, na moje oko zaraz spóźnisz się na pierwszy trening.

O cholera! Niemal natychmiast wypadłam z jej pokoju i wleciałam do swojego niczym burza i zaczęłam pośpiesznie pakować do sportowej torby strój, jednocześnie szukając białych adidasów.

Miałam piętnaście minut na dotarcie na halę i przebranie się.

Dosłownie wybiegłam z domu, zarzucając na ramię sportową torbę. Na treningu będę dobrze rozgrzana, bo całą drogę pokonałam pędem. Zegar wskazywał dokładnie za pięć piąta, kiedy znalazłam się na parkingu przed budynkiem, gratulując sobie dobrego czasu. Trochę zwolniłam, wyciągając z kieszeni spodni gumkę do włosów i próbując je związać.

W tym samym momencie usłyszałam pisk hamulców i zobaczyłam światła reflektorów. Powinnam uciekać, ale stanęłam jak wryta, zaskoczona tym, co się działo. Przymknęłam oczy, czekając na uderzenie, ale ono nie nastąpiło.

Serce prawie wyskoczyło mi z piersi i nie mogłam zaczerpnąć tchu.

– Uważaj, jak chodzisz – usłyszałam.

Lekko rozchyliłam powieki, patrząc na głowę wychylającą się z okna samochodu. Światła skutecznie uniemożliwiły mi rozpoznanie kierowcy, widziałam tylko zarys jego tułowia i nie mogłam stwierdzić, czy to był starszy czy młodszy osobnik. Po głosie stwierdziłam, że musiał to być mężczyzna.

Byłam przeczulona, kiedy ktoś wypominał mi gapiostwo, dlatego wypaliłam nagle i kompletnie bez zastanowienia:

– To ty uważaj, jak jeździsz, baranie. To parking, nie autostrada. W każdej chwili mogło ci przed maskę wybiec dziecko. I kup sobie okulary, bo najwidoczniej jesteś krótkowzrocznym debilem.

Poprawiając torbę na ramieniu i ponownie próbując związać włosy, ruszyłam w stronę hali. Szatnię odnalazłam szybko i bez zbędnych problemów, a kiedy tam weszłam, wszystkie dziewczyny były już przebrane i gotowe do treningu.

– Cześć – rzuciłam, zмирzając do rzędu kilku otwartych i wolnych szafek. – Jestem Leila, miło mi was poznać.

Nie miałam już czasu na podchodzenie do każdej dziewczyny i uściski dłoni. Zamierzałam załatwić to po treningu, kiedy zostanie więcej czasu.

Z prędkością światła wyciągnęłam z torby koszulkę, spodenki, obuwie i nakolanniki. Po niecałej minucie byłam już gotowa. Większość zawodniczek opuściło już szatnię.

Kiedy znalazłam się na boisku, zobaczyłam naszego nowego trenera, który grzebał w koszu z piłkami. Na drugim końcu sali trening mieli lekkoatleci.

Stanęliśmy w rzędzie wzdłuż białej linii, czekając, aż Travis do nas podejdzie. Ten jakby testował naszą cierpliwość i podszedł dokładnie w chwili, kiedy wybiła godzina rozpoczęcia treningu.

Musiałam przyznać, że facet był przystojniakiem, prawdziwym mężczyzną o zarysowanej linii szczęki i groźnym spojrzeniu. Nie miał nic z delikatnych rysów nastolatków, musiał dobiegać trzydziestki. I cóż, podobało mi się to, co widziałam.

– Dziś zaczynamy pierwszy trening w tym roku akademickim, który jest też pierwszym treningiem dla kilku dziewczyn w uniwersyteckiej kadrze – odezwał się mocnym, lekko schrypniętym głosem. – Za tydzień zagramy mecz towarzyski z rezerwowym składem kadry męskiej. Chcę sprawdzić wasze umiejętności na boisku, zwłaszcza nowych dziewczyn. – Travis przesunął wzrokiem po wszystkich zawodniczkach, zatrzymując go na mnie o sekundę dłużej, niż powinien.

Co to do cholery było?

– Zaczynajcie rozgrzewkę, najpierw dziesięć okrążeń wokół hali, następnie bieg z wymachem ramion, później nóg. Resztę pokaże wam Betty. – Trener spojrział na dziewczynę, która stała kilka metrów ode mnie. – Wiesz, co robić, prowadzisz rozgrzewkę.

Betty była starsza ode mnie o dwa lata i pełniła funkcję kapitanki naszej drużyny od roku. Widziałam już, że w naszej drużynie nawiązały się przyjaźnie i tylko ja i szóstka innych nowych dziewczyn biegłyśmy same.

Rozgrzewka trwała kilkanaście minut, następnie Travis kazał nam ćwiczyć zagrywki. Betty podzieliła nas na dwie drużyny. Dziewczyna, która zagrała już swoją piłkę, wchodziła na boisko, żeby odebrać zagrywkę przeciwnika i tak w kółko. W międzyczasie trener, który usiadł na trybunach, wzywał kolejno do siebie każdą zawodniczkę. Z daleka widziałam, że coś notował w zeszycie.

Kiedy przyszła kolej na mnie, podeszłam do niego, czekając na jakąkolwiek reakcję.

– Wzrost? – zapytał, co kompletnie mnie zaskoczyło. Przecież w dokumentach zostały zawarte wszystkie tego typu informacje.

– Metr sześćdziesiąt siedem – odpowiedziałam, co mężczyzna natychmiast zapisał, nawet na mnie nie patrząc.

– Waga?

– 62 kilogramy.

Ostatni raz ważyłam się jeszcze w domu i to kilka tygodni temu. Miałam nadzieję, że nie przybrałam na wadze. Nie chciałam mu mówić prawdy, więc podałam wynik sprzed kilku tygodni.

– Problemy zdrowotne? – dopytywał, wlepiając wzrok w kartkę.

Ton miał trochę ostrzejszy niż na zbiórce, ale zamierzałam to zignorować.

– Żadnych.

– Pozycja?

– Wcześniej grałam...

– Nie pytałem o to, co było wcześniej – warknął poirytowany i spojrzał na mnie.

Mogłabym przysiąc, że nie był pozytywnie nastawiony do mojej osoby.

– Rozgrywająca.

Zapisał, przesuając po mnie spojrzeniem. Cudownie, początek mojej kariery siatkarskiej na tym uniwersytecie zapowiadał się doprawdy obiecująco.

– Zasady są proste, panno Walker – oznajmił, patrząc mi prosto w oczy. – Nie spóźnimy się na treningi, wychodzimy z domu na tyle wcześnie, żeby nie biegać po parkingu i wpadać pod auta, a potem nazywać kierowcę baranem i krótkowzrocznym debilem.

Zamarłam na te słowa. Zawsze miałam takie cholerne szczęście, to dla mnie żadna nowość. Tylko mnie mogła się przytrafić taka akcja, że zwyzywałam własnego trenera, chwilę po tym, jak wybiegłam mu przed maskę.

– Eeee, okej.

– Zrozumiałaś? Czy powtórzyć? – W jego głosie słyszałam drwinę.

Mierzył mnie ostrym spojrzeniem i wiedziałam już, że będę miała przekichane, a przynajmniej na początku, zanim Travis nie zapomni o tej całej sytuacji.

– Nie jestem głucha – oznajmiłam. Niech palant sobie nie myśli, że pozwolę sobie skakać po głowie tylko dlatego, że od niego zależała cała moja sportowa kariera na tej uczelni. Cholera.

– Świetnie, możesz wracać do dziewczyn.

Pośpiesznie pobiegłam do pozostałych, stając na linii końcowej i czekając na swoją kolej. Już po chwili Travis kazał nam ćwiczyć atak. I wtedy już zyskałam pewność, że ten facet nie jest typem osoby, która łatwo odpuszcza, jeśli ktoś nadeptnie mu na odcisk. Być może nie byłam asem w tym temacie, ale robiłam, co mogłam i nie wypadałam wcale źle na tle reszty. Mimo wszystko ten kutas punktował każde moje potknięcie czy złe ustawienie.

– Za późno się wybijasz, Walker!

– Dłoń szerzej!

– Plecy w łuk, nie bądź taka sztywna!

Zaciskałam zęby, nie planowałam się odzywać. Kutas się wykrzyczy i da mi wreszcie spokój. Być może nie dzisiaj i nie jutro, ale za tydzień lub dwa. Przecież nie będzie pamiętał do końca moich studiów, że nazwałam go baranem i krótkowzrocznym debilem.

Kilka razy zwrócił uwagę innym dziewczynom, ale najbardziej czeplił się mnie!

Kiedy wreszcie trafiłam na swoją pozycję i rozgrywałam piłkę na lewe i prawe skrzydło, a także na drugą linię, Travis nie miał już za wiele do powiedzenia, a przynajmniej do czasu, kiedy do ćwiczenia ataku dołączył blok. Za cholerę nie potrafiłam się wpasować w rytm Betty, która cały czas na mnie wpadała lub deptała mi po nogach. Zasięg jej ramion był trochę większy niż mój, ale ja miałam lepszy wyskok. Z tym że przez to, co wyrabiała ta dziewczyna, robiłam to z sekundowym opóźnieniem.

– Skup się, Walker – dyrygował ten kutas, zupełnie nie widząc tego, że Betty rzucała się pod siatką jak w jakimś amoku, jakby była sama na boisku. – Za późno wyskakujesz! Nie daj obić sobie rąk!

Wcale nie dawałam obić sobie rąk, to przez Betty piłka sunęła po jej dłoniach, żeby obić się o moje!

Jakie miałam szanse w starciu z kapitanem drużyny? Żadne, ona miała tu już swoją pozycję, ja dopiero zaczynałam. Kiedy Travis w końcu się na mnie wyładował, skupił się na tej idiotce.

– Betty, wyskakujesz za szybko – odezwał się do dziewczyny, która skrzywiła się lekko na tę jawną krytykę. – Musisz uważać na otoczenie, dwa razy dotknęłaś siatki.

Do niej mówił po imieniu, a do mnie zwracał się po nazwisku jak do żołnierza w koszarach. Pieprzony dupek.

Kiedy w końcu po dwóch godzinach mogliśmy wrócić do szatni, czułam się wykończona. Owszem, w liceum miałam dobrego i wymagającego trenera, ale ten tutaj trzymał nas krótko, nie pozwalał pić, kiedy tylko miało się ochotę, i nie dawał tych kilku minut na złapanie oddechu.

Kiedy szłam do szatni długim korytarzem, Betty się ze mną zrównała, a jej mina świadczyła o tym, że nie miała pokojowych zamiarów. Była naprawdę świetną atakującą, ale w bloku okazała się zbyt chaotyczna i utrudniała mi moje zadanie.

– Jeśli chcesz się utrzymać w tej drużynie, radzę ci się nie wychylać – rzuciła niby od niechcenia, dając mi wyraźny sygnał, że mam w bloku dostosowywać się do niej.

– Jeśli ty chcesz utrzymać się w tej drużynie, radzę ci współpracować. – Uśmiechnęłam się do niej szeroko. Dziewczyna wyglądała na zaskoczoną i kompletnie zbitą z tropu. – Nie jesteś niezastąpiona, wiesz?

– Kretynka – prychnęła po chwili, jakby potrzebowała czasu na zrozumienie moich słów.

– Leila Walker. – Podałam jej dłoń, którą ta zignorowała. – Miło mi cię poznać.

Za nami rozległ się śmiech dziewczyn, które słyszały naszą dyskusję. Może być starsza i może być kapitanem, ale za cholerę nie pozwolę, żeby wlaźła mi na głowę i to już po pierwszym treningu.

Dziewczyna przyśpieszyła kroku, wyprzedzając mnie znacznie, a następnie wpadła do szatni, mocno trzaskając drzwiami. Nie obchodziły mnie jej nerwy, przyjechałam tu grać, nie użerać się z idiotkami jej pokroju.

W szatni panowała nerwowa atmosfera, widziałam to wyraźnie. Dziewczyny prawie ze sobą nie rozmawiały, wszystkie w milczeniu udały się pod prysznic. Poważnie? Bały się tego, że Betty się zdenerwowała?

Zawsze byłam przekonana, że osoby jej pokroju karmią się strachem innych i ja tego strachu nie miałam zamiaru pokazywać. Po pierwsze dlatego, że się nie bałam, a po drugie nie dam tej idiotce żadnej satysfakcji.

Po szybkim prysznicu i ubraniu się, opuściłam szatnię. Chciałam wrócić do swojego pokoju, odpocząć, coś zjeść i coś poczytać.

Kiedy szłam przez parking, akurat auto wyjeżdżało z wyznaczonego miejsca i zatrzymało się, kiedy tylko kierowca mnie zobaczył. Nie było to ani trochę niebezpieczne, poruszałam się brzegiem szosy, więc mogło mnie bezpiecznie wyminąć. Kiedy za kierownicą zobaczyłam Travisa, zrozumiałam, że się ze mnie naigrywał. Czekał w bezpiecznej odległości, gapiąc się na mnie aż do chwili, kiedy z płyty parkingu weszłam na kamienną ścieżkę. Następny cholerny idiota.

Kiedy dotarłam do domu, natychmiast udałam się do kuchni, gdzie spotkałam Mary. Mój koktajl na szczęście był cały, wczoraj wieczorem przykleiłam na naczynie i pokrywkę kawałek

taśmy, która pozostała w nienaruszonym stanie.

Widziałam już Mary po tym incydencie na imprezie, ale nie poruszałyśmy tego tematu. Być może czuła się głupio. Tym razem także oprócz szybkiego „cześć” nie powiedziała nic więcej. Opuściła pomieszczenie, tak szybko, że to aż podejrzone.

Ponieważ mój koktajl był cały, miałam to gdzieś. Jeśli dziewczyna uprzedziła się do Ashera, lepiej dla mnie. Jedna mniej w drodze do celu. Kiedy ten idiota wreszcie zrozumie, że nie potrafi beze mnie żyć, wypomnę mu wszystko, każdą najmniejszą sytuację i ból, który przez niego czułam. Na to jednak musiałam poczekać. Być może piątkowa impreza u Blue i Londona stanie się przełomem w naszej sprawie. Nie mogłam się już doczekać tego dnia. Jeśli kiedykolwiek mi się uda i zyskam możliwość przytulenia się do Ashera jako jego dziewczyna, będę najszczęśliwsza na świecie.

Leila

Jako dziewczyna mająca zamiar polować na pewnego chłopaka musiałam dołożyć wszelkich starań, żeby mój wygląd pozostawał bez zarzutu. Melody poświęciła dobrą godzinę na to, żeby wyprostować moje długie włosy. Kolejną godzinę zeszło nam na makijaż i wybranie ciuchów. Nie mogłam przesadzić, w końcu to domówka, nie impreza w klubie.

Z każdym mijającym dniem czułam coraz większą frustrację. Spotykałam się z Blue, Londonem i Kaiem na przerwach lub w czasie wspólnych wykładów, a Asher nie zawsze nam towarzyszył. Kilka razy widziałam go na stołówce czy dziedzińcu ze starszą od nas brunetką. Powoli dostawałam do głowy, bo wydawało mi się, że im bardziej próbowałam się do niego zbliżyć, tym on bardziej uciekał. Blue pocieszała mnie, że dupiek nie ma za grosz rozumu, ale o tym wiedziałam już od dawna. Kwestia była taka, czy Asher odzyska go, zanim przeleci połowę kampusu i wschodnią część Nowego Jorku.

– Pokaż mu, że nie jesteś nim zainteresowana – radziła Melody, grzebiąc w mojej wypełnionej po brzegi szafie. – To zawsze działa na facetów. Oni uwielbiają pogoń za króliczkiem.

Mój Boże, gdyby to było takie proste, już dawno wcieliłabym ten plan w życie. Ale nie potrafiłam zapanować nad swoimi uczuciami, próbowałam się zbliżyć do Ashera, chciałam by w końcu spojrzał na mnie tak, jak ja patrzyłam na niego.

Podczas przerw lub zajęć bardzo się pilnowałam, żeby się na niego nie gapić i nie robić maślanych oczu. Ale jak mogłam się powstrzymać, skoro na sam jego widok moje serce tłukło się po klatce piersiowej i brakowało mi tchu? To niewykonalne i Asher też to widział, dlatego coraz częściej spędzał przerwy z dala ode mnie i swoich przyjaciół, co wyraźnie nie podobało się Kaiowi i Londonowi. Byłam dla nich nikim i wiadomo, że wybiorą swojego przyjaciela, nie jego przybraną siostrę. Nie odezwali się jeszcze tylko ze względu na Blue, która znalazła się między młotem i kowadłem. Lada chwila przyjdzie podjąć poważne decyzje. Nie mogłam przecież katować się do końca życia i czekać, aż Asher łaskawie mnie zauważy. Zawsze walczyłam o swoje, ale wszystko ma swoje granice i trzeba wiedzieć, kiedy powiedzieć „pas”. I ja też to wiedziałam. Dałam sobie przecież czas do Halloween, prawda?

– Spróbuję dzisiaj być tym króliczkiem – westchnęłam sfrustrowana.

Wspólnie z Melody postanowiłyśmy, że włożę jasne jeansy, zielony kaszmirowy sweterek opadający na jedno ramię i skórzaną kurtkę. Bez zbędnych szaleństw, ale jednak z klasą i powabem.

Z tego, co mówiła Blue, będziemy jedynymi dziewczynami na tej imprezie, także nie pojawi się tam żadna konkurencja, którą Asher chciałby przelecieć.

Przysięgam, że gdybym tylko mogła sobie wybić tego chłopaka z głowy, zrobiłabym to bez zastanowienia, bo te miesiące, a nawet lata męczarni stawały się nie do zniesienia.

Nałożyłam na twarz lekki podkład, róż na policzki, a oczy podkreśliłam mocną kreską i wytuszowałam rzęsy.

– Wyglądasz świetnie, Leila – zapewniła mnie przyjaciółka, kręcąc wskazującym palcem, abym się okręciła, a kiedy to zrobiłam, ta kiwnęła głową z satysfakcją. Po chwili dziewczyna spojrzała

na zegarek. – Musisz się już zbierać, żeby...

W dokończeniu zdania przeszkodził jej dzwonek mojego telefonu. Byłam pewna, że to ktoś z rodziców, ale bardzo się myliłam. Na ekranie zobaczyłam imię Ashera.

Melody, widząc wyraz mojej twarzy, zerknęła na trzymany przeze mnie aparat, a następnie na mnie.

– Odbieraj – syknęła. – Tylko się nie jękań ani nie gadaj jak jakaś idiotka!

Przełknęłam głośno ślinę, a następnie dotknęłam zielonej słuchawki i przyłożyłam smartfon do ucha.

– Tak? – zapytałam, starając się, aby mój głos brzmiał naturalnie.

– Będę po ciebie za pięć minut – oznajmił Asher bez zbędnych wstępów.

– Słucham? – zapytałam zaskoczona jego słowami.

Pominę już fakt, że jego głos brzmiał rozkazująco i irytująco. Ten dupek nawet się nie przywitał!

– Głucha jesteś? – prychnął, a ja w tym samym momencie zadałam sobie w myślach pytanie, dlaczego jestem zakochana w takim irytującym i gburowatym idiocie. Jednak on był taki tylko dla mnie, a dla reszty miły i czarujący. Taki paradoks. – Będę za pięć minut pod twoim akademikiem. Właśnie wychodzę.

– Nie przypominam sobie, żebyśmy się umawiali, Ash.

W myślach widziałam już wyraz jego twarzy na to zdrobnienie. Wiedziałam, że go nienawidzi.

– Idę do Londona i Blue i ty jak mi wiadomo też. – W jego głosie słyszałam narastającą irytację. – Pójdziemy razem.

Moje głupie serce od razu wymyśliło sobie teorię, że to będzie nasz wspólny spacer i w ogóle, ale rozum podpowiadał co innego. Ktoś go zmusił do tego, żeby po mnie przyszedł, a Asher nie był z tego powodu zadowolony.

– Nie, dzięki – rzuciłam lekko, żeby nie pokazać, jak cholernie mi na tym zależało.

– Nie pytałem cię o zdanie, Leila – warknął. – I nie dodawaj sobie do tego teorii. Robię to dla twojej matki, żeby nie martwiła się, że łazisz sama wieczorami.

– Ale...– próbowałam protestować, bo nie chciałam z nim iść, zwłaszcza z takich powodów.

– Będę za pięć minut.

I się rozłączył.

Melody, która stała przyklejona do mnie od początku tej rozmowy, wyraźnie słyszała każde słowo.

– Twoja matka to tylko pretekst – zapewniła mnie szybko.

Tak, z pewnością, zwłaszcza że po tonie jego głosu wyraźnie słyszałam, że wolałby skoczyć z mostu, niż ze mną iść.

– On wie, że tam będą ci faceci – kontynuowała niezrażona moją miną dziewczyna. – Chce zaznaczyć teren, pojawić się tam z tobą. Mówię ci.

– Tak, na pewno – parsknęłam tylko.

Kiedy zgarnęłam z krzesła kurtkę i chciałam wyjść, dziewczyna złapała mnie za ramię.

– Oszalałaś? Pobiegniesz na dół i będziesz tam sterczała?

Cholera, Melody miała rację. Wyjdę na kompletną idiotkę, kiedy będę tam na niego czekać. Dla odmiany niech w końcu Asher poczeka na mnie.

Usiadłam na łóżku zestresowana zbliżającym się wieczorem. Sekundy zmieniały się w minuty, aż w końcu ponownie usłyszałam dzwonek telefonu.

– Schodzisz? – zapytał, kiedy tylko odebrałam telefon.

– Idę – rzuciłam, kończąc połączenie.

Melody życzyła mi powodzenia, a ja podziękowałam jej za pomoc i ruszyłam na dół na drżących nogach. Czułam się jak przed pierwszą randką, chociaż wiedziałam, że do tego jeszcze daleko.

Na dole natknęłam się na Mary, która właśnie wychodziła z kuchni. Nie miałyśmy ze sobą zbyt dużego kontaktu ani w domu, ani na uczelni. Ja nie przesiadywałam w salonie na dole, a z racji różnicy wieku chodziłyśmy też na inne zajęcia. Dziewczyna zmierzyła mnie uważnym spojrzeniem i miałam wrażenie, że przez historię z Ashem nabrała do mnie dystansu. Nie miałam pojęcia, czy dowiedziała się w końcu, że nie jesteśmy prawdziwym rodzeństwem.

– Impreza? – rzuciła mimochodem, choć widziałam, że była wyraźnie spięta.

– Raczej spotkanie ze znajomymi. – Wzruszyłam lekko ramionami.

Stałam już przy drzwiach, kiedy usłyszałam jej głos.

– Asher się do mnie nie odzywa.

Odwrociłam się w jej stronę i poczułam coś na kształt współczucia. Do mnie się odzywał, bo musiał. Nią na pewno się zabawił i pozbył jak pary starych butów. To do niego cholernie podobne.

– Przykro mi.

Przez chwilę po prostu patrzyłyśmy na siebie, a następnie wyszłam, nie oglądając się już za siebie. Nie mogłam jej pomóc, a nawet jeśli, nie zrobiłabym tego. Najwidoczniej obie chciałyśmy tego samego – Ashera.

Chłopak czekał już na mnie na chodniku. Ręce trzymał w kieszeniach spodni, a kiedy do niego podeszłam, omiótł mnie szybkim spojrzeniem i rzucił:

– Idziemy.

Więc poszłam z nim ramię w ramię, czekając na jakiegokolwiek słowo czy gest. Jego perfumy uderzały mi do głowy jak najlepszy alkohol. Miał na sobie ciemne jeansy, białą koszulkę i skórzaną kurtkę. Wyglądał jak sen, jak marzenie miliona dziewczyn. I z każdym kolejnym dniem nabierałam przekonania, że nie będzie mój, że to próżna i z góry skazana na przegraną walka, w której nie miałam szans.

– Nie musiałeś po mnie przychodzić – odezwałam się, żeby tylko przerwać to męczące milczenie.

– Powiedziałem ci, dlaczego to zrobiłem.

No tak, moja matka.

– Jestem dorosła.

Asher prychnął, jakbym powiedziała jakiś żart. Szliśmy w dół ulicy, a ja czułam narastające między nami napięcie. Każdy krok chłopaka pokazywał, że chce jak najszybciej dotrzeć na miejsce i się mnie pozbyć.

– Asher... – zaczęłam, ale nie dane mi było skończyć.

– O co ci chodzi, Leila, co? – burknął, nie zwalniając kroku.

Dzięki Bogu, że byłam wysoka i mogłam utrzymać to tempo.

– Myślisz, że tego nie widzę? Przyczepiłaś się do Blue i moich przyjaciół.

– Lubię Blue i... – próbowałam się bronić, ale ponownie mi przerwał. Był spięty, jakiś inny i najwyraźniej rozeźlony.

– Nie chrzań. Oboje wiemy, że coś sobie ubzdurałaś w tej swojej głowie już jakiś czas temu. Opuść, Leila, dla własnego i mojego dobra.

Nie byłam zdziwiona, że mnie przejrzał, przecież uganiałam się za nim jak jakiś szczeniak, chociaż odkąd przyjechałam do Nowego Jorku, zwolniłam trochę tempo, licząc na to, że Asher

w końcu sam zrozumie. Niestety, chyba się na to nie zanosilo.

– Nie wiem, o czym mówisz – skłamałam.

– Wiesz. Nie podobasz mi się, to po pierwsze. Po drugie nie mam zamiaru się z nikim wiązać. Ja nie spotykam się z dziewczynami, Leila, ja się z nimi pieprzę. Po trzecie jesteśmy rodziną i to jest, kurwa, chore. Dlatego daj mi spokój, odpuść.

Z tego całego monologu zabolala mnie tylko jedna jedyna rzecz. Ze mu się nie podobałam. To moglo wiele utrudnić w realizacji mojego planu.

Pieprzył się z dziewczynami, bo nie był zakochany, a jeśli będzie, to w końcu przestanie. Udowodnię mu, że nie każdy związek kończy się rozstaniem. I nie płynęła w nas ta sama krew.

– Asher...

– Wiem, że wybrałaś Nowy Jork nie przez przypadek – kontynuował, zupełnie nie przejmując się tym, że mi przerywał. – Wiem, że ty powiedziałaś Mary, że lubię zazdrosne i szalone dziewczyny. Wiem, że nic tu nie jest przypadkiem. Przestań mnie prześladować, Leila, rozumiesz?

– Ty cholerny dupku – syknęłam, przypominając sobie, jak próbował mnie odciągnąć od Cartera. Jakim prawem to robił? Nie chciał mnie, a mimo wszystko usiłował ingerować w moje znajomości z innymi facetami. – Ty także przestań wtrącać się w moje życie. Jeśli mam ochotę umawiać się z Carterem, to będę to robiła i nic ci do tego!

Zatrzymałam się w miejscu upokorzona faktem, że mnie przejrzał, że wiedział, jak bardzo był dla mnie ważny, a on miał mnie gdzieś. Nie zamierzałam iść z nim dalej, dlatego przeszłam na drugą stronę ulicy, nie bacząc na nic. Musiałam ochłonać, nabrać dystansu, uspokoić się, aby nadal odgrywać swoją rolę. Przecież, do cholery, ostatnio nie zachowywałam się tak jak w Los Angeles... Nie zagadywałam go, nie robiłam śniadań ani nie próbowałam uwodzić...

W pewnym momencie poczułam szarpnięcie, a następnie wpadłam w jego ramiona. Znów poczułam ten uderzający zapach, a kiedy uniosłam głowę, napotkałam jego rozszoszczone spojrzenie.

– Co ty wyrabiasz? – warknął. – Jest ciemno.

– Ciemno było też przez ostatnie trzy dni, kiedy wracałam z treningu, i jakoś ci to nie przeszkadzało!

Dziękowałam Bogu, że byłam w stanie wykrztusić choć słowo, kiedy mnie dotykał.

Trzymał dłonie na moich ramionach i znajdował się zdecydowanie zbyt blisko, żebym mogła normalnie oddychać i myśleć. Zaczęłam się zastanawiać, co takiego w życiu robiłam, że skazana zostałam na takie cierpienie. Nieodwzajemniona miłość to ból, którego nie życzyłam nikomu, nawet największemu wrogowi.

– Chciałem z tobą pogadać. – Jego głos był schrypnięty, a oddech miał ciężki. Czułam ciepło jego ciała, staliśmy tak blisko siebie, że nie potrafiłam się skupić. – Odwal się ode mnie, Leila. Między nami nigdy nic nie będzie, łapiesz?

Szarpnęłam się, próbując uwolnić się z jego uścisku, ale to na nic. Idiota, kazał mi się od siebie odczepić, a właśnie mnie trzymał!

– Puść mnie, do cholery!

Nie posłuchał. Jego oddech przyśpieszył jeszcze bardziej, a dłonie zacisnęły się mocniej na moich ramionach. Przyciągnął mnie do siebie wbrew słowom, które powiedział przed chwilą! To się dopiero nazywa wysyłać sprzeczne sygnały! Mógł sobie gadać, odpychać mnie, ale jego ciało mówiło mi wszystko, co chciałam wiedzieć.

– Ej – za moimi plecami rozległ się męski głos, a Asher poderwał głowę – macie może kilka dolców? Albo fajkę?

Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam idących w naszą stronę dwóch facetów, którzy na trzeźwych nie wyglądali. Pojawili się Bóg wie skąd i szli w naszą stronę chwiejnym krokiem. Na sobie mieli bluzy z logo uniwersytetu, więc liczyłam na to, że nie dojdzie do jakiejś poważnej sytuacji. Kiedy sięgnęłam do kieszeni, żeby poszukać pieniędzy i dać im je tylko po to, żeby się odczepili, Asher wepchnął mnie za swoje plecy, zasłaniając przed obcymi, ściskając mocno moją rękę, którą chwycił chwilę wcześniej.

– Nie palę i nie mam gotówki – odezwał się Asher pewnym siebie głosem, ściskając mocno moją dłoń po raz kolejny dając mi znak, żebym siedziała cicho i się nie wychylała.

– Nie chrzań – wybełkotał jeden z nich, kiedy stanęli koło nas. – Na bank coś się znajdzie.

– Nic się nie znajdzie, bo nic nie mamy.

Nawet jeśli tylko wstawieni, to było ich dwóch, więc należało sprawę załatwić polubownie. Asher powinien im dać kilka baksów albo pozwolić, żebym to zrobiła, jednak kiedy tylko się poruszyłam, ten drań po raz kolejny ścisnął moją dłoń i to o wiele mocniej niż przed chwilą.

– Kłóciliście się? – zagadnął ten wyższy i o wiele masywniejszy. – Może ta dama woli iść z nami, co? Zostaw tego dupka, skarbie, on nawet nie ma kasy. Chodź z nami, pokażemy ci, co to dobra zabawa.

Przeraziłam się nie na żarty, kiedy jeden z nich zrobił krok do przodu, żeby do mnie podejść, ale Asher jeszcze bardziej zasłonił mnie swoim ciałem. Dzięki Bogu, że jednak nie musiałam iść sama!

– Ona nigdzie z wami nie pójdzie – warknął.

Wzdrygnęłam się na samą myśl, że lada chwila z tej sytuacji wyniknie bójka.

– Nie mam kasy, nie mam fajek i albo spadacie, albo rozwiążemy tę sytuację w inny sposób.

– Co proponujesz? – Dryblas zarechotał, próbując mi się uważnie przyjrzeć, co utrudniało potężne ciało Ashera.

– Możecie odejść. – Barkley wzruszył beztrząsramionami.

Mój Boże, ja umierałam ze strachu, a on wydawał się cholernie wyluzowany.

– Albo odprowadzę moją dziewczynę do domu i załatwimy to inaczej.

– Pytanie tylko, czy twoja dziewczyna chce z tobą wracać – prychnął wielkolud.

Przywarłam do pleców Ashera, bojąc się finału tej historii. Nie miałam pojęcia, co robić, żeby to powstrzymać. Sytuacja z chwili na chwilę robiła się coraz bardziej niebezpieczna, a dodatkowo zauważyłam, że niższy z chłopaków jest jakoś dziwnie pobudzony. Narkotyki? Wydawało mi się też, że pieniądze czy fajka były tylko pretekstem do tego, żeby nas zatrzymać.

– To nieistotne – parsknął Asher. Widziałam wyraźnie, że znajdował się na granicy wybuchu. – Decydujcie, nie mam całej nocy.

– Dajesz kasę i po temacie.

Żaden z nich nie miał zamiaru ustąpić, jakby uderzyła im do głowy jakaś samcza dominacja. Czułam w kościach, że to się źle skończy. On nie da im kasy, a oni nie odpuszczą, a nawet jeśli Barkley zdecydowałby się im dać kilka dolarów, oni chcieliby więcej. Widziałam, że nastawili się na bójkę, szukali zaczepki. Niestety, źle trafili. Asher nie ucieknie z podkulonym ogonem, byłam tego pewna.

– Asher... – próbowałam coś powiedzieć, ale ten ponownie tylko mocniej ścisnął moją dłoń.

– Dobra – westchnął Barkley, a następnie zwrócił się do mnie przez ramię: – Idź w stronę domu Londona i Blue, podała ci adres, prawda?

Skinęłam szybko głową.

– Nie wracaj się tutaj, Leila, rozumiesz?

– Ash...

– Idź – warknął, puszczając mnie wreszcie.

Kiedy wyszłam zza jego pleców, ten niższy chłopak ruszył w moją stronę i wszystko potoczyło się bardzo szybko. Asher rzucił się na niego i jednym ciosem powalił na ziemię. Dryblas z głośnym okrzykiem puścił się w naszą stronę, a tamten już zaczął zbierać się z ziemi. Asher dosłownie wepchnął mnie za drzewo.

– Nie wychodź stamtąd! – krzyknął, ruszając na chłopaka.

Zatkałam dłonią usta, widząc, że Barkley zaatakował o wiele większego od siebie chłopaka i kiedy zafundował mu dwa potężne ciosy, ten drugi już do niego dopadał. Dosłownie się wymieniali, kiedy jeden z nich padał, ten drugi już wstawał gotowy do walki.

W pośpiechu zaczęłam przetrząsać kieszenie w poszukiwaniu telefonu, żeby zadzwonić po pomoc, kiedy usłyszałam pisk opon i jakieś auto zatrzymało się na środku ulicy.

Dopiero po chwili zobaczyłam, że w stronę bijących się chłopaków biegł już London i Kai. Z ulgi niemal osunęłam się na ziemię.

– Dwóch na jednego? – krzyknął West, dopadając do gnojka, który próbował wstać z ziemi.

Wielkolud znów na niej leżał, ocierając krew ciekącą z nosa.

– Zostaw – powstrzymał go Asher, przeczesując palcami zmierzwiłone włosy. – Później powiedzą, że dostali od naszej trójki, a nie ode mnie jednego.

Obcy już nie próbowali podnieść się na nogi, jak jeszcze przed chwilą. Zapewne bali się, że nie poradzą sobie z trójką hokeistów, jeden to inna bajka, a mimo to Asher sobie z nimi poradził. Wcale się temu nie dziwiłam, był niczym tur, potężny i umięśniony. Od lat uprawiał sporty, ćwiczył i biegał.

– Gdzie Leila? – zapytał Kai, rozglądając się dookoła i wtedy wyszłam zza drzewa.

– Tutaj – powiedziałam, widząc ulgę malującą się na twarzy Londona i Kaia.

– Wsiadaj do auta. – Rozkazujący ton głosu Ashera sprawił, że posłuchałam polecenia i już po chwili siedziałam na tylnej kanapie, gapiąc się przez szybę, co będzie dalej.

Na szczęście Asher tylko coś do nich gadał, a na końcu wyjął z kieszeni banknot, który rzucił na twarz tego wielkiego kolesia, a następnie ruszył w stronę auta, a za nim London i Kai.

– Nic ci nie jest? – zapytał mnie West, kiedy tylko wsiedli do środka, na co Asher prychnął.

– Myślisz, że bym, kurwa, pozwolił, żeby coś jej się stało?

Nie, nie pozwoliłby. Byłam tego pewna jak niczego innego. Asher usiadł na tylnej kanapie, a kiedy na niego spojrzałam, zobaczyłam, że z kącika ust ciekła mu krew. Trafili go.

– Co tu robicie? – zapytałam, próbując powstrzymać drżenie głosu.

– Długo was nie było, więc postanowiliśmy wyjechać – odezwał się London, kiedy ruszyliśmy.

Resztę drogi pokonaliśmy w milczeniu. Nadal trzęsły mi się dłonie, ale jednocześnie nieco się uspokoiłam, widząc reakcję Ashera. On nie pozwoliłby mi zrobić krzywdy, stanął do nierównej walki z dwoma przeciwnikami, żeby tylko mnie osłonić. Wprawdzie mogliśmy zacząć uciekać, ale czy by nam się to udało? Byłam wysportowana, ale zapewne dogonienie mnie przez wielkich i umięśnionych facetów nie musiało być trudne. Asher miał kilka wyjść z tej sytuacji, ale wybrał takie, które zapewniało mi bezpieczeństwo. To już coś znaczyło, prawda?

Asher

Oddałbym każde pieniądze za to, żeby ktoś zabrał ją z Nowego Jorku, a najlepiej ze Stanów albo z tej planety. Miałem dość. Ta smarkula uparła się na mnie, coś sobie wyobraziła, chociaż ja wyraźnie i niejednokrotnie dawałem jej do zrozumienia, żeby szła do diabła. Nie podziałało.

Testowała mnie, sprawdzała moje granice i najwidoczniej nie miała pojęcia, czym to mogło grozić. Katastrofa to za mało powiedziane. Gdybym pozbył się wszelkich hamulców i ją przeleciał, wyszłoby z tego niezłe gówno. Mój ojciec i jej matka z pewnością by mnie zabili. Jakikolwiek relacje z Leilą były zakazane i ona musiała to w końcu zrozumieć. Ktoś powinien mocno potrząsnąć tą dziewczyną, żeby przejrzała na oczy. Wszystkie związki kończyły się burzliwymi rozstaniem albo rozwodami z publicznym praniem brudów, podziałem majątku i opieki nad dziećmi. Nie chciałem takiego losu, nie chciałem się wiązać, to nie wchodziło w grę. Przelotne znajomości to to, o czym marzyłem, nie było mowy o zaangażowaniu.

Te tłumaczenia zazwyczaj pomagały, to znaczy skutkowały, kiedy jej nie widywałem. Teraz miałem wrażenie, że Leila lada chwila wyskoczy mi z łodówki. Chciałem, musiałem trzymać się od niej z daleka, chociaż przez ostatnie dni co noc śniły mi się jej rude włosy opadające na moje ciało i jej usta na kutasie.

Miałem za sobą ciężkie treningi, konkurencja była ogromna i raczej nie zapowiadało się na to, że razem z Londonem i Kaiem zagramy w pierwszym składzie w meczu otwarcia. Podejrzywałem, że trener postawi raczej na stary skład, a nas będzie dopuszczał do gry stopniowo.

Po wejściu do mieszkania Londona i Blue od razu udałem się do łazienki, aby zdezynfekować rozcięcie na wardze. Nie przywitałem się z chłopakami z zespołu, musiałem najpierw doprowadzić się do porządku. Stojąc przed lustrem słyszałem irytujący głos Leili. Kurwa, dlaczego ta dziewczyna nie mogła zniknąć z mojego życia? To koszmar, z którego chciałem się obudzić.

Z rozcięcia na wardze sączyła się krew. Kiedy usłyszałem pukanie do drzwi łazienki, w pierwszej chwili pomyślałem, że to ta smarkula, i odetchnąłem dopiero wtedy, kiedy usłyszałem głos Londona.

– Wpuść mnie, kutasie.

Otworzyłem drzwi, a po chwili do środka wszedł West. Wyciągnął z półki apteczkę i mi ją podał. Bez słowa odkażyłem niewielką ranę i przycisnąłem do niej gazik. Wiedziałem, że dupek czegoś ode mnie chciał, nie bez powodu stał nade mną i się gapił.

– Mów, o co chodzi – odezwałem się po chwili.

London oparł się o ścianę z dziwnym wyrazem twarzy.

– Jesteś wkurzony – stwierdził natychmiast. – I nie mów, że na tych koleś, bo ci nie uwierzę. Po bójkach raczej byłeś odprężony i zadowolony, no chyba że coś się zmieniło od wakacji.

Nie, nic się nie zmieniło. Ostatnim razem biłem się kilka dni przed naszym wylotem do Nowego Jorku. Jakiś typek zaczepił mnie na przystani, kiedy szedłem do auta, zostawiwszy Blue i Londona przy żaglówce. Koleś mnie potrącił, i to specjalnie. Oberwał, takie życie.

Jednak dzisiaj sytuacja wyglądała inaczej. Nie byłem sam.

– Wmawiasz sobie jakieś gównno. – Wzruszyłem lekko ramionami. Staralem się rozluźnić, aby London nie drażył. Znał mnie jak własną kieszeń i to czasami stawało się denerwujące.

– Asher, możesz te bajeczki wciskać swojej matce, nie mnie!

Co miałem mu powiedzieć? Ci kolesie wcale nie chcieli kasy ani papierosów, bo mieli te dwie rzeczy. Jeden z nich miał fajkę wetkniętą za ucho, a paczka wyraźnie odznaczała się w przedniej kieszeni spodni. Kasy też nie chcieli, ten dryblas miał na sobie buty za pięćset dolców, a ten mniejszy nosił na szyi złoty łańcuch, który nie wyglądał na tombak. Już na pierwszy rzut oka widziałem, że forsy im nie brakowało. Ewidentnie szukali zaczepki, dążyli do bójki, a jedyne, o czym wtedy myślałem, to żeby Leila znalazła się w bezpiecznym miejscu.

Zyskałem pewność, że nie zaczepili nas z podanych przez siebie powodów w chwili, kiedy jeden z nich ruszył w jej stronę. Zresztą wiedziałem od samego początku, że by nie odpuścili, nawet jeśli dałbym im sto dolarów.

– O co ci chodzi? – zapytałem w końcu, chcąc zmusić kumpla by wyłożył karty na stół. Nienawidziłem tych wszystkich gier.

– Ty mi powiedz.

Pierdolenie.

– Dobra. – Przewróciłem oczami. – Jestem wkurwiony. Leila była ze mną. Ewidentnie ona stanowiła ich cel. Kiedy kazałem jej odejść, jeden z tych kutasów ruszył za nią. To co innego niż bójka między facetami. Łapiesz?

Nie bawiłem się w podchody, wywalałem wszystko na stół, zawsze. Zapytał, dostał odpowiedź. Staralem się unikać jego spojrzenia w lustrze, udając, że nadal zajmuję się pękniętą wargą.

– Łapię – przyznał, kiwając lekko głową, a następnie skrzyżował ręce na piersi. – Z tym, że nie rozumiem, dlaczego robisz to całe gównno i udajesz, że ona cię wcale nie obchodzi.

Przeczuwałem, że wlaź do łazienki nie bez powodu. Gadałem z nim o wszystkim, ale o tym jednym zwyczajnie nie chciałem. Słowa wypowiedane na głos nabierały mocy, a to nie mogło się wydarzyć.

– Bo nie obchodzi – skłamałem gładko, przykładając gazik do rany.

West parsknął, dobitnie pokazując mi, że nie wierzył w ani jedno moje słowo.

– Asher, wiem o tym, że dopadłeś Cartera – wyznał, na co spiąłem ramiona.

Ten cholerny dupek poinformował Londona o tym, że dorwałem go w salonie?

– Wiem, że mu groziłeś. A może to nie ty powiedziałeś mu, że jeśli tknie ją choćby palcem, to wyrwiesz mu kutasa razem z jajami i wepchniesz mu go do gardła?

Przełknąłem głośno ślinę. Nie było sensu kłamać.

– Ja – przyznałem po chwili wahania.

– Jeszcze jedno. – Zatrzymał mnie, kiedy chciałem opuścić łazienkę, zanim powiem więcej, niż bym chciał.

– Dawaj – zachęciłem, chociaż najchętniej minąłbym go jak śmierdzące gównno.

– Wiem też, co powiedziałaś temu kolesiowi na siłowni, z którym Leila ma wykłady z chemii.

Jakim cudem London wiedział o tym wszystkim?

– I co z tego? – Spojrzałem na niego obojętnie.

Ten koles łaził za nią, obserwował ją, kiedy spędzaliśmy przerwy na dziedzińcu. Kiedy upadła jej książka, nie zdążyłem mrugnąć, kiedy pojawił się, cholera wie, skąd i ją podniósł. Nie zrobiłem nic złego, zwyczajnie powiedziałem, że to nie jest partia dla niego. Może napomknąłem coś o złamanym nosie, ale to wszystko.

– Też przez to przechodziłem. – London oderwał się od ściany i spojrzał mi prosto w oczy. – Myślałem, że dla mnie i Blue nie ma żadnych szans.

– To zupełnie inna sytuacja, stary – warknąłem poirytowany jego wpięprzaniem się w moje sprawy.

– Inna, ale podobna. Nie jesteście rodzeństwem, Asher. I przestań sobie wmawiać, że każdy związek kończy się rozstaniem. Nie każdy, łapiesz? Z czasem coś się psuje, pojawiają się kłótnie, nawet awantury, ale to wszystko można ogarnąć.

– Taaa. – Zaśmiałem się cicho. – Ewentualnie, jeśli nie ogarniesz, zostaniesz ze złamanym sercem, piorąc brudy w sądzie, a później walcząc o dzieciaki. Dzięki, stary, nie skorzystam.

– Nie mierz wszystkich miarą swoich rodziców.

Zatrzymałem się z dłonią na klamce. To był, kurwa, cios poniżej pasa. London wiedział, jaką traumą do dziś jest dla mnie ich rozstanie i nie powinien poruszać tego tematu! Nigdy!

– Zamknij się, West – warknąłem, nie oglądając się za siebie. – Po prostu się, kurwa, zamknij.

Wyszedłem z łazienki i udałem się prosto do niewielkiego salonu, w którym siedział już Kai, ta ruda wiedźma, Blue, Cade i Rebel. Przywitałem się z nimi, nawet nie patrząc na Leilę, i zająłem miejsce w fotelu tuż obok okna, jak najdalej od tej czarownicy. Odstawiła się nie bez powodu, prostowanie tych włosów musiało zająć kilka godzin.

– Zdezynfekowałaś ranę? – zapytała Blue, patrząc na mnie z troską w oczach.

– Jasne – potwierdziłem.

Siedziała na kanapie, pomiędzy Blue i tym rockmenem. Cade był skupiony na rozmowie, gapił się na nią, potakiwał na każde jej słowo jak jakiś idiota. Kiedy Kai podał mi piwo, przyjąłem je z ulgą.

Mieszkanie Londona i Blue składało się z niewielkiej sypialni i salonu, a także kuchni i łazienki. Żyli sobie jak małżeństwo. To dla mnie nie do pomyślenia, zwłaszcza w tym wieku.

London, który wrócił do salonu, zajął miejsce obok mnie na drugim fotelu, a Kai usiadł na krześle naprzeciwko kanapy, na której siedziały dziewczyny i Cade. Rebel zajął miejsce naprzeciwko mnie, popijając swojego browara.

London był zazdrosny o Blue i chociaż starał się to ukryć, wiedziałem, że przysłuchiwał się rozmowie. Doskonale pamiętał, w jakich okolicznościach jego dziewczyna poznała Cade'a i ile dla niej zrobił. Jednak teraz muzyk wydawał się bardziej zainteresowany rozmową z Leilą, niż ze swoją przyjaciółką. Mimowolnie więc zacząłem nasłuchiwać. London robił to samo, Kai zazwyczaj milczał, tak też było i tym razem, więc słuchałem, jak Cade i Rebel opowiadali o ostatniej trasie koncertowej. Widziałem też wyraźnie, jakie to robiło na Leili wrażenie. Trzymała w dłoni piwo, była już zarumieniona i z każdym słowem jej oczy robiły się coraz większe.

– Następnym treningu na siłowni. – Zwróciłem się do Londona, żeby skupić myśli na czymś innym niż nagim ramieniu Leili, z którego zsunął się sweter.

– Ano – mruknął London, nawet na mnie nie patrząc.

Nie miałem zamiaru gapić się cały wieczór na dziewczynę, która drażniła mnie nawet swoim głosem.

– Co myślisz o naszym bramkarzu? – zagadnąłem, na co London obrzucił mnie przelotnym spojrzeniem.

– Chyba jest okej.

Zajebicie. Cudownie. Mogłem równie dobrze zostać w swoim pokoju albo poszukać szczęścia w damskim akademiku. Wszystko byłoby lepsze, niż siedzenie tutaj i gapienie się na tę rudą wiedźmę – jak się okazało – mojego stalkera.

– Wkurzę się, jeśli nie zagram w drugim meczu – odezwałem się znowu, żeby skupić na sobie uwagę przyjaciela i chyba to w końcu podziałało.

– To całkiem możliwe. – West wzruszył lekko ramionami. – Joel może nie zaryzykować, nie zna nas. Może postawić na stary skład.

Dzięki ci, Boże, że ten dupek podjął rozmowę.

– Przypominam, że ze starego składu kilka osób opuściło drużynę. Jeden dostał się do NHL i chyba trzech skończyło już studia – przypominałem, upijając łyk piwa. – Myślisz, że będzie wolał wystawić rezerwę, niż sprawdzić, co potrafimy?

Usłyszałem jej śmiech i odruchowo spojrzałem w kierunku kanapy. Dotarły do mnie strzępki rozmowy, usłyszałem jakąś dziwną historię o wymaganiach Celine Dion na koncertach.

– My jesteśmy nowi, natomiast Joel już wie, na co stać rezerwę – włączył się do rozmowy Kai i miałem nadzieję, że tak zostanie.

Rebel i Cade zabawiali dziewczyny, Leila trzepała rzęsami jak jakaś chora idiotka, bawiąc się kosmykiem swoich włosów, a Cade gapił się na nią jak ciele na malowane wrota. Ale to nie moja sprawa. Jakikolwiek kontakt z tą dziewczyną kończył się katastrofą i któryś z nich lada chwila się o tym przekona.

– Nie mam zamiaru grać ławy przez cały sezon – warknął London poirytowanym tonem. – Niech ten kutas zorganizuje nam jakiś mecz, cokolwiek, gdzie będziemy się mogli pokazać.

To niegłupi pomysł, musiałem to przyznać. Liam, nasz trener z liceum, organizował nam mecze towarzyskie z innymi drużynami co rok na początek sezonu.

– On wie, że jesteśmy napaleni – przemówił Kai. – Nie wychylamy się, czekamy.

London spojrzał na niego jak na idiotę, niemniej jednak musieliśmy przyznać mu rację. Trener w każdej drużynie był świętością podobnie jak jego decyzje. Stawianie się teraz, mogło nie przynieść niczego dobrego.

Miałem już to powiedzieć, kiedy cichy okrzyk Leili zwrócił moją uwagę.

– Jejku, nie chciałam. – Zaśmiała się cicho, wycierając serwetką plamę znajdującą się na jeansach Cade'a.

Prychnąłem. Oczywiście, że nie chciała, ona nigdy nie chce, ale to wszystko jakoś samo wychodzi.

– Spokojnie, nic się nie stało – zapewnił ją Cade, pozwalając, aby nadal wycierała plamę po piwie na jego nodze, co kompletnie nic nie da, bo wszystko wsiąknęło już w spodnie. Jebany kutas. Najwidoczniej mu się to podobało, bo jej nie powstrzymał.

– Nie powinnaś już pić – zwróciłem się do tej rudej wiedźmy, widząc, że opróżniła już połowę piwa, a to w zupełności wystarczyło, żeby miała w czubie.

Leila spojrzała na mnie ze złością, a następnie obdarzyła tego rockmena promiennym uśmiechem, na co ten dureń się zaczerwienił.

– Odczep się – fuknęła do mnie, nawet nie spoglądając w moim kierunku.

Na szczęście przestała dotykać jego nogi i znów skupili się na rozmowie. Wziąłem kolejne piwo, dyskutując z chłopakami o poprzednim sezonie w lidze NHL, a po chwili Blue przyniosła z kuchni kolejne butelki dla Leili, Rebeli i tego dupka, który gapił się na rudzielca. Wydawało mi się, że przysunął się do niej jeszcze bliżej. London najwidoczniej zrozumiał, że to Leila jest w centrum uwagi, więc się rozluźnił i skupił na rozmowie z nami.

Przez kolejną godzinę wypilem cztery piwa, ta smarkula dwa, co było kompletnie nieodpowiedzialne z jej strony. Rebel dołączył do naszej rozmowy, podczas gdy Cade, Leila i Blue we wspólnym gronie śmiali się i sypali żartami jak z rękawa.

Byłem rozrywkowy, lubiłem się pośmiać, ale dzisiaj towarzystwo nie do końca mi odpowiadało. Czułem się dziwnie spięty, czujny i wkurzony.

Po kolejnych dwóch moich piwach i jednym Leili Rebel znów przysiadł się do dziewczyn i Cade'a. Lekko się wstawiłem, ale Leila wydawała się już pijana.

– Nie pij więcej – zwróciłem się do niej, przerywając wywód Londona na temat najnowszej kolekcji kijów i łyżew.

Cade spojrział na mnie, a następnie na trzecie piwo w dłoni Leili.

– Jesteś jej ojcem, stary? – zadrwił.

– To mój brat – wtrąciła szybko Leila, uśmiechając się głupkowato.

– Nie jestem twoim cholernym bratem, to, że...

– Tak, wiem – weszła mi w słowo.

W salonie zapadła cisza.

– To, że twój ojciec rżnie moją matkę, nie czyni nas rodzeństwem. – Ruda wiedźma z premedytacją naśladowała mój ton głosu. – Skończyłeś? Jeśli tak, to zajmij się sobą, okej?

Spokojnie wróciła do rozmowy, a ja zastanawiałem się poważnie nad tym, czy nie powinienem jej stąd zabrać, teraz, natychmiast. Cade od czasu do czasu kładł dłoń na jej kolanie albo dotykał jej włosów, a jej najwidoczniej się to podobało.

London coś do mnie gadał, nawet Kai zrobił się trochę bardziej wylewny. Nie potrafiłem się skupić na ich pieprzeniu, bo do moich uszu dotarła dziwna rozmowa, której musiałem się uważnie przysłuchać.

– Już to widzę oczami wyobraźni. – Rebel wydawał się dziwnie podekscytowany. Oparł łokcie na udach, przybliżając się do dziewczyn. – Ciemny, mroczny las. Wiecie, całe to tło, poświata. Do tego ona z tymi rudymi włosami, w białym prześcieradle.

Co kurwa?

– Bosa – dodał szybko Cade, gapiąc się beczelnie na Leilę. – Ma kręcone włosy, jasny gwint, będzie się wyróżniać.

– Zdjęcia o zmroku – zawyrokował Rebel. – Musimy znaleźć odpowiednie miejsce. Będzie stała na ścieżce. Albo w jakiejś gęstwinie.

Kto będzie stał na ścieżce i w gęstwinie w samym prześcieradle, do cholery?

– Asher? – Głos Londona wyrwał mnie z zamyślenia. – Co o tym myślisz?

– Nie mam zdania – odpowiedziałem, nie chcąc brnąć w to gównno. Przecież wcale go nie słuchałem, tylko przysłuchiwałem się, o czym rozmawia Leila.

– Wybierasz się do domu na Święto Dziękczynienia? – zagadnął Kai.

Nie miałem pojęcia, na czym się skupić, kogo słuchać. Miałem w dupie Święto Dziękczynienia zwłaszcza wtedy, kiedy usłyszałem słowa Leili.

– Wchodzę w to.

W co ona, do cholery, wchodzi? Ani trochę mi się to nie podobało. Leila była pijana, a oni starsi i na dodatek ta dziewczyna była kompletną idiotką. To nie wróżyło niczego dobrego.

Nie miałem sprytnego pomysłu jak włączyć się w tę rozmowę, nie wzbudzając podejrzeń. Jebać to, nie obchodziła mnie kurtuazja.

– Co to za zdjęcia? – zagadnąłem spokojnie, zwracając tym samym uwagę siedzących na kanapie i Rebeli.

– Na okładkę najnowszej płyty – wyjaśnił Cade, uśmiechając się do Leili. – To krążek pełen rockowych ballad. Dziewczyna z jej cerą i włosami na tle ciemnego lasu. Barwna plama na tle ciemności i mroku. Walka dobra ze złem, łapiesz?

A więc to tak. Doskonale pamiętałem, jak ten kutas zwabił do studia Blue, żeby robiła im zdjęcia. Płacił za to grubą kasę. Najwidoczniej Leila mu się spodobała i próbował tych samych zagrywek.

– To czasochłonne – odezwałem się znudzonym głosem, chociaż wszystko się we mnie gotowało.

Cade wzruszył ramionami, a Leila nie poświęciła mi ani jednego spojrzenia i zwyczajnie wrócili do rozmowy. Cade i Rebel zapisali sobie numer Leili i podjęli dyskusję o pierdołach.

Byłem zirytowany, na granicy wybuchu, chociaż sam nie miałem pojęcia dlaczego. Nie zniosę kolejnej imprezy z tą rudą wiedźmą. To ostatni raz.

Asher

Od momentu, kiedy usłyszałem ich rozmowę na temat płyty, odstawiłem alkohol. Tych kilka piw, które wypłem, w zupełności mi wystarczyło, tym bardziej że Cade i Rebel się nie oszczędzali. Musiałem zachować czujność, nie znałem ich zbyt dobrze, byli przyjaciółmi Blue, nie Londona.

Planowałem zadzwonić jutro do ojca i poinformować go o planach tej smarkuli. To nie przelewki, a ta płyta odbije się szerokim echem po całych Stanach i Europie. Nie chciałem, by ktoś gapił się na tę wiedźmę, a wyglądało na to, że będzie to robiła większa część globu. Pojawią się psychofani i cholera wie, kto jeszcze. To niepotrzebne i niebezpieczne.

W pewnej chwili Blue usiadła na oparciu mojego fotela, a Rebel przysiadł się do siedzących na kanapie Cade'a i Leili.

– Chcesz jeszcze piwa? – zapytała Blue, uśmiechając się szeroko.

Była już lekko wstawiona, miała zamglone spojrzenie i nieco bełkotliwy głos.

– Skarbie, może już wystarczy, co? – zagadnął London, patrząc na swoją dziewczynę uważnym spojrzeniem.

Nie miałem pojęcia, jakim cudem West zgodził się na to spotkanie. Wszyscy doskonale wiedzieli, że nie cierpiał tych kolesi, był o nich zazdrosny. Istniało tylko jedno wytłumaczenie: dupek się zakochał i teraz robił wszystko, aby jego dziewczyna czuła się szczęśliwa.

Ja też uderzałem do Blue z tych samych powodów, dla których podrywałem inne panienki. Liczyłem na szybki numer. Nie miałem pojęcia, że London się w niej zakochał. Blue przysłała do naszej szkoły z jednej z najbiedniejszych dzielnic LA i nie miała łatwo, tym bardziej że Mia, jej przybrana siostra, razem ze swoimi przyjaciółkami postanowiły „umilić” jej życie. Dziewczyna się jednak nie poddawała, walczyła, nie pozwoliła się poniżyć, a każdy cios oddawała z nawiązką. Zaimponowała mi już pierwszego dnia. Trafiła w sam środek dżungli bogatych dzieciaków i każdy myślał, że dziewczyna z Echo Park stanie się ich ofiarą. Cholernie się mylili.

Gdyby ktoś kiedykolwiek zapytał mnie o ideał dziewczyny, bez wahania odpowiedziałbym, że to Blue. Była naprawdę ładna z tymi ciemnymi włosami, dobrym sercem i hartem ducha, którego mógłby jej pozazdrościć niejeden sportowiec. Leila zaś była kompletnym przeciwieństwem tego, co podobało mi się w dziewczynach. Owszem, jej wygląd był... urzekający i szalała za nią większość kampusu, ale nienawidziłem jej sposobu bycia, jej śmiech powodował, że na mojej skórze pojawiały się ciarki. Niezdary, takie jak ona, nie były w moim typie.

– Nie wystarczy. – Blue pokręciła głową, a następnie oparła dłoń na moim ramieniu, tracąc równowagę.

London zerwał się na nogi, żeby ją przytrzymać.

– Blue. – Westchnął ciężko, a następnie usiadł i pociągnął dziewczynę na swoje kolana. – Masz słabą głowę.

Zerknąłem na Leilę, która uśmiechała się głupkowato do Rebeli. Ona też już miała dość. Nie wsłuchiwałem się zbyt w rozmowę Londona i Blue, skupiłem się na tym, co działo się na kanapie. Wkurzał mnie fakt, że to nie powinno mnie interesować, to nie moja sprawa. Jednak

świadomość tego, że ktoś mógłby jej dotykać, całować, nie dawała mi spokoju. Najlepiej zamknąć ją w złotej klatce i nie dopuszczać żadnych facetów.

Kwestią czasu było, kiedy ta pijana kretynka coś odwali i właśnie nadszedł ten czas. Próbowала otworzyć kolejne piwo i oblała przy tym siebie i Cade'a. Oboje zaczęli się śmiać. Zamarłem, kiedy ten kutas uniósł dłoń i stał wierzchem ręki krople płynu z jej policzka. Mimowolnie zacisnąłem mocno pięści.

Blue się zerwała z miejsca, ale Cade ją powstrzymał.

– Ogarniemy to – zapewnił szybko, a następnie podał Leili rękę, a ta wstała z kanapy razem z nim.

Oboje zniknęli w kuchni, z której przez kilka minut dochodziły ciche śmiechy. Fakt, Cade miał mokrą od piwa koszulkę, a Leila sweter, jednak nie widziałem powodów ku temu, żeby siedzieli tam razem. Kręciłem się niespokojnie na fotelu, co nie uszło uwadze Londona.

– Co jest? – zagadnął obojętnie, ale na jego ustach pojawił się jeden z tych drwiących uśmiezków, które miałem ochotę zetrzeć pięścią.

– Nic. – Wzruszyłem ramionami i w tej samej chwili zorientowałem się, że w kuchni nastąpiła cisza.

Nie powinienem nic robić, siedzenie na tyłku było najlepszą opcją, bo ruda wiedźma to nie moja sprawa. Jednak przedłużająca się w kuchni cisza sprawiła, że zerwałem się z miejsca wbrew rozsądkowi i swojej woli.

– Asher? – zawołała za mną Blue, widząc, że nie kierowałem się do kibla, ale prosto do miejsca, gdzie znajdowali się Leila i Cade.

Winę mogłem zwalić na alkohol, w końcu wypilem tych kilka piw, miałem to gdzieś. On na nią leciał, a jej wyraźnie się to podobało.

Stałem w drzwiach kuchni, słysząc za sobą ciężkie kroki, a to, co zobaczyłem, sprawiło, że ruszyłem do przodu, mając gdzieś konsekwencje.

Leila stała z nim przy oknie. Cade nie miał na sobie koszulki, za to trzymał łapska na jej ramionach, a ona swoje na jego nagiej klatce. Całowali się.

Doskoczyłem do nich, następnie popchnąłem Cade'a na ścianę, chwytając Leilę za rękę i odciągając ją od niego.

– Asher! – Nie wiadomo skąd między nami pojawił się London, odgradzając mnie od Cade'a swoim wielkim cielskiem.

– Pojechało cię? – warknąłem do Cade'a, nadal mocno trzymając dziewczynę stojącą w kompletnym bezruchu. – Ona jest pijana!

– Nic nie zrobiłem, idioto – parsknął, sięgając po swoją mokrą od piwa koszulkę, która wisiała na zlewie.

Nie miałem pojęcia, po co ją ściągał. Chciał ją wypruć?

W kuchni pojawili się Rebel i Kai, a także Blue, która stanęła obok Leili i zapytała, czy wszystko w porządku.

Poczułem się jak kretyn, nie powinienem dać się ponieść emocjom, ale na to było już za późno. Nie mogłem cofnąć czasu, jedyne co pozostało, to jakoś wybrnąć z tego z twarzą.

Nie miałem zamiaru się bić, nie w domu moich przyjaciół, i Cade najwyraźniej też był tego zdania, bo stał spokojnie, a London niepotrzebnie tkwił między nami.

– Asher, możesz mi wyjaśnić, o co chodzi? – zapytała cicho Blue, odciągając ode mnie Leilę.

– Ona jest pijana, a on się do niej dobierał – sapnąłem mocno poirytowany tą sytuacją i swoją reakcją. Wiedziałem, że nie powinienem tu dziś przychodzić.

– Leila jest dorosła – wtrącił London. – I nie robili nic złego.

Ale mogli zrobić i nie istniała opcja, że ją tu zostawię.

Spojrzałem na przyjaciela ze złością. Powinien mi pomóc, ułatwić to i nie drażnić.

– Leila wraca ze mną, teraz – poinformowałem nieznoszącym sprzeciwu tonem. Nie wyjdę stąd, zostawiając ją w takim towarzystwie.

– Ale, Asher, przecież...

Kompletnie zignorowałem słowa Blue i pociągnąłem Leilę w stronę drzwi. Chociaż jeden jedyny raz zachowała się rozsądnie i nie stawiała oporu. Cade miał na nią ochotę, mógłby ją zabrać do hotelu. Po moim trupie.

Kiedy wreszcie wyszliśmy na chłodne i nocne powietrze, wziąłem głęboki wdech.

– Możesz mi powiedzieć, co ty... eee... wyprawiasz?

Puściłem ją, w tej samej sekundzie. Leila się zachwiała, więc objąłem ją ramieniem. Rozbicie tej durnej głowy nie wchodziło w grę, chociaż teraz chciałem ją udusić, jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

– Jesteś wstawiona, do tego nieodpowiedzialna. Chodź.

Ruszyłem na drugą stronę ulicy, gdzie na rogu znajdowała się knajpa. Zanim odprowadzę ją do domu, miałem zamiar kupić jej kawę i coś konkretnego do jedzenia.

Drgnąłem, kiedy objęła mnie w pasie, ale nie zrobiłem nic, bo w ten sposób było mi łatwiej ją prowadzić. Cuchnęła piwem na kilometr, ale to i tak nie pomogło pozbyć się jej zapachu. Nie powinienem jej nawet dotykać, ale jak miałem to zrobić? Leila ledwo trzymała się na nogach, a ja chciałem mieć pewność, że się nie przewróci. Musiałem złamać pewne zasady, żeby bezpiecznie dotarła do domu. A jutro zadzwonię do jej matki i powiem, co ta idiotka wyprawia. Nie mogłem jej pilnować, miałem swoje życie.

W lokalu siedziało ledwie kilka osób. Natychmiast namierzyłem niewielki stolik na uboczu i zaprowadziłem tam dziewczynę, a następnie udałem się do baru, żeby zamówić kawę, wodę i dwa burgery. Kiedy wróciłem do stolika, ona grzebała w swoim telefonie.

– Nie wzięłam kurtki – poinformowała, nawet na mnie nie patrząc.

– Zimno ci?

– Trochę.

Ściągnąłem swoje okrycie i zarzuciłem na jej plecy, po czym usiadłem naprzeciwko. Po chwili kelnerka przyniosła nam zamówione napoje. Leila posłodziła swoją kawę i zaczęła pić małymi łydkami. I co ja miałem z nią zrobić?

Wcale nie powinienem się do niej zbliżać, a najlepiej unikać przebywania w tych samych pomieszczeniach. Jeśli ją tknę, będę miał poważne problemy, jednak mój kutas ani trochę tego nie rozumiał. Zawsze mi się wydawało, że powinienem chociaż lubić dziewczynę, którą chciałem przelecieć. Najwidoczniej tak to nie działało. Moja irytacja mieszała się z fascynacją i pragnieniem, którego nie mogłem ugasić. Dlatego jak najszybciej powinna wypić tę kawę i wrócić do akademika. Dla naszego wspólnego dobra.

Im dłużej tak siedziałem i się na nią gapiałem, tym robiło się gorzej. Nienawidziłem jej, jednocześnie nie chcąc, by jakiś inny kutas położył na niej łapy.

– Zachowałeś się jak... jak dupek – odezwała się cicho po dłuższej chwili.

Spojrzałem na nią w końcu. Rude włosy, które zaczynały się już kręcić na końcach, pełne usta, niebieskie oczy... Sweter zsunął się jej z ramienia, ukazując gładkie ciało.

– Nie zaprzeczam. – Wzruszyłem lekko ramionami.

To, co robiła Leila, nie powinno być moją sprawą. Jeśli chciała się pieprzyć, mogła to zrobić, nic mi do tego. Jednak zrobiłem, co zrobiłem, i już nie mogłem cofnąć czasu.

Kelnerka przyniosła zamówione burgery, zacząłem więc jeść, starając się nie patrzeć na rudą. Wyjeżdżając z Los Angeles, byłem pewny, że aż do świąt jej nie zobaczę. Los bywa przewrotny.

– To, co robię, to nie twoja sprawa – powiedziała z pełnymi ustami.

Moje myśli zaczęły wkraczać na niebezpieczne tory. Te usta mogłyby... Wypiłem tylko kilka piw, miałem mocną głowę...

– Ale twojej matki, owszem. – Wzruszyłem ramionami. – Gdybym cię tam zostawił, narobiłabyś głupot.

– Pójdzie z kimś do łóżka to głupota?

A więc chciała to zrobić. Idiotka, uganiała się za mną i miała zamiar tak po prostu iść z tym piosenkarzem i się z nim pieprzyć?

– Pragnęłaś tego? – zapytałem niebezpiecznie cichym głosem, na co ona tylko przewróciła oczami. – Pytałem o coś – ponagliłem, kiedy nie odpowiedziała.

– Sama nie wiem.

Gdzieś z tyłu głowy miałem fakt, że Leila była zawsze obok, że czekała na mój ruch, że nie interesowali ją inni. Teraz jednak się okazuje, że życie studenckie weszło jej za mocno, bo nadal wodziła za mną oczami, ale też chciała się różnić z kimś innym. Cudownie.

Gdybym chociaż ten jeden, jedyny raz mógł zrobić to, na co miałem ochotę... Bez konsekwencji, dramatów, związków i innego gówna. Zerznąłbym ją. Nikogo innego.

Alkohol szumił mi trochę w głowie, nie miałem pewności, czy naprawdę do niej mówię, czy to wytwór mojej wyobraźni.

– Myślałem, że to na mnie polujesz.

– Najwidoczniej podczas tego polowania mogę ustrzelić coś jeszcze.

Jej obojętny ton... Gdzie podziała się dziewczyna, która robiła mi śniadania, kradła moje koszulki, myśląc, że o tym nie wiem, i patrzyła na mnie jak na ósmy cud świata? Jej dystans przestał mi się podobać. Zawsze o tym marzyłem, ale kiedy to w końcu dostałem, poczułem się zdruzgotany.

– Leila, to nie jest zabawa – ostrzegłem ją.

Wzięła kolejny kęs, a po nim łyk kawy.

– Czasami mam dość czekania na twój ruch. Czasami chciałabym nigdy cię nie poznać. Cade mi się podoba. Bardzo mi się podoba. Na szczęście mam jego numer. Przy takim chłopaku nie będzie mi trudno zapomnieć o tobie, Ash. Chyba tego chciałeś, prawda?

Mój kutas po raz kolejny drgnął w spodniach. Zaciśnąłem mocno pięści, czując, że przestawałem nad sobą panować. Moja dręczycielka chyba znalazła nową ofiarę, a mi się to wcale nie podobało.

– Jedz – ponagliłem ją. – Odprowadzę cię do akademika.

W milczeniu dokończyliśmy posiłek. Starłem się opanować, pogodzić z sytuacją i przemilczeć pewne fakty oraz wytłumaczyć sobie, że miała prawo się pieprzyć, z kim chciała. Ja też chciałem, ale nie mogłem, taki paradoks.

Wyszliśmy z baru w milczeniu, Leila chciała oddać mi moją kurtkę, ale nie pozwoliłem jej na to. Opuściliśmy mieszkanie Londona w wielkim pośpiechu, z mojej winy, i nie chciałem, żeby zmarzła.

– A jeśli znów ktoś nas zaatakuje? – zapytała cicho, potykając się o kamienną płytę.

Objąłem ją, przekonany, że nie minie minuta, jak dziewczyna runie na chodnik pozbawiona mojej pomocy.

– Nie pozwolę nikomu tknąć cię nawet palcem.

– Bo jesteś moim bratem – prychnęła cicho.

Nie byłem jej bratem. Ile razy musiałem to jeszcze powtarzać?

– Nie – warknąłem. – Będę cię bronił do ostatniej kropli krwi, bo nie wyobrażam sobie kolejnego dnia bez takiego wrzoda na tyłku, dręczyciela i niezdary. Łapiesz?

Usłyszałem jej śmiech, który drażnił mnie mniej niż zazwyczaj. Ona też mnie objęła, chociaż zupełnie bez powodu. Trzymałem ją, miałem zamiar dostarczyć w jednym kawałku do domu.

– Czyli mnie lubisz.

Spojrzałem na nią, napotykaając jej uważny wzrok, chociaż na ustach igrał lekki uśmiech.

– Ani trochę.

– Przyznaj się – drażniła się ze mną.

Ten spacer zaczynał mi się podobać, a ten fakt sprawił, że narosła we mnie panika. Być może nie byłem jakoś mocno wstawiony, ale zaczynałem się nakręcać, a w mojej głowie pojawiała się myśl, co jeśli ten jeden, jedyny raz...

– Nie cierpię cię, Leila – wyznałem. – I to nie od dziś.

– Oszukujesz. – Potknęła się, przez co złapałem ją mocniej. Jej sweter podjechał lekko do góry, a ja poczułem pod palcami nagą skórę.

– Jezu, oczywiście, że nie – sapnąłem, próbując utrzymać ją w pionie. – Tylko to pozwala mi trzymać się od ciebie z daleka. Gdybym zaczął traktować cię normalnie, to nie skończyłoby się dobrze, rudzielcu.

Nie powiedziałem tego. Nie mogłem tego powiedzieć. A jednak. Leila zatrzymała się gwałtownie i spojrzała na mnie takim wzrokiem, że przeszły mnie ciarki.

– Jesteś tak strasznie głupi, Ash. – Przygryzła dolną wargę, powoli kręcąc głową. – Twój tok myślenia to jedno wielkie gówno.

Dla niej wszystko było łatwe, proste, zero komplikacji. Życie jednak tak nie wyglądało, a ja miałem milion powodów, żeby trzymać się od niej na dystans. Nigdy niczego nie obiecywałem innym dziewczynom, nie składałem deklaracji. Z Leilą była ta różnica, że ona zwyczajnie nie należała do tych dziewczyn, zakochała się we mnie, a jeśli zrobiłbym to, czego tak potwornie chciałem, nigdy bym sobie nie wybaczył. Nie mogłem zabrać jej do łóżka, wiedząc, że opuszczę je w chwili, kiedy tylko zdejmę kondoma.

– Wyznaczam ci granice, mała. – A raczej wyznaczałem je sobie. Leila miała to gdzieś od dawna. Nawet jeśli nie miałbym nic przeciwko stałym związkom, ogromnym problemem w naszej relacji byłaby moja matka. Nie chciałem nawet myśleć o tym, co by zrobiła, gdyby się dowiedziała, że wariuję na punkcie pasierbicy swojego ojca.

Ulice były puste, minęło nas jedno auto, a ja zachowałem czujność, pamiętając, co nas spotkało w drodze do Londona. Być może powinienem wziąć taksówkę, ale wolałem, żebyśmy się przeszli.

Kiedy doszliśmy do jej akademika, w ogrodzie widziałem kilka osób, ze środka dobiegała muzyka, a z daleka zobaczyłem kilka dużych sylwetek.

– Odprowadzę cię do pokoju – oznajmiłem, kierując nas w stronę drzwi.

– Nie rób sobie kłopotu.

– Bez dyskusji – uciałem szybko.

Do środka weszliśmy bez zbędnych problemów, jednak przy schodach zaczepiła nas Mary. Nadal obejmowałem ramieniem Leilę, co nie uszło jej uwadze.

– Hej, skąd wracacie? – zagadnęła.

Nie miałem ochoty z nią rozmawiać, ale nie mogłem jej też minąć bez słowa.

– Z imprezy znajomych – wyjaśniła Leila, zanim zdążyłem się odezwać.

– Możecie zostać na dole i...

– Nie, dzięki – przerwałem jej szybko, bo nie zamierzałem tu zostawać, ani nie pozwoliłbym na to Leili.

Weszliśmy na schody, a Mary nie próbowała już nas zaczepiać. Leila z kieszeni spodni wyciągnęła klucz do swojego pokoju, kiedy mijaliśmy całującą się przy ścianie parę.

Odebrałem jej klucz i otworzyłem drzwi, a następnie weszliśmy do środka. Jej pokój był ładny, a dziewczyna najwyraźniej zdążyła się już rozgościć. Widziałem ramki ze zdjęciami na biurku i parapecie, pluszaki, poduszki i moją koszulkę, która wisiała na krześle. Już dawno zauważyłem jej zaginięcie, wiedziałem też, gdzie się podziała.

– Dzięki – powiedziała, podając mi moją kurtkę. – Możesz już iść.

Zrobiłbym to, gdyby Leila w tej samej chwili nie zdjęła butów, a następnie swetra.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałem, kiedy rzuciła go na podłogę.

Stała przede mną w samych jeansach, a ja gapiłem się na jej cycki w białym koronkowym staniku. To, że były doskonałe, to niedopowiedzenie. Wydawały się idealnego rozmiaru, zmieściłyby się perfekcyjnie w moich dłoniach. Powinienem się odwrócić na pięcie i wracać do domu. Nie zrobiłem tego jednak i wiedziałem, że zapłacę za to najwyższą cenę.

Asher

Stałem na środku pokoju, gapiąc się na jej idealne ciało. Miałem w życiu właśnie takie szczęście, że chciałem czegoś, czego mieć nie mogłem. Dzieliło nas zbyt wiele, aby to miało szansę się udać. Nie powinienem się na nią gapić, a co dopiero dotykać czy myśleć o niej w ten sposób. Oczami wyobraźni już widziałem minę swojego ojca i jej matki, kiedy by się dowiedzieli, że myślę o niej w ten sposób.

– Miałaś wychodzić – stwierdziła, a następnie odpięła guzik jeansów. – Chcę się przebrać, Ash, mam zamiar wrócić na dół.

Zacisnąłem mocno pięści, widząc, że zaczęła zsuwać spodnie.

– Zostań w pokoju – poleciłem szybko. – Jesteś wstawiona, Leila.

Prychnęła tylko, zupełnie nie zwracając na mnie uwagi.

– Nie będziesz mi mówił co mam robić, Ash.

Miała doskonałe nogi i jeszcze lepszy tyłek, na który się gapiłem, kiedy wyciągała z szafy biały, jedwabny i zbyt krótki szlafrok.

– Masz zamiar zejść w tym? – warknąłem, robiąc krok do przodu.

– A czemu nie?

Leila chciała mi coś udowodnić i udało jej się to zrobić w domu Londona i Blue. Zrobiłem z siebie idiotę i drugi raz na to nie pozwolę, bo jeśli ona zejdzie w tej szmacie, na pewno nie wrócę do siebie.

– Odbiło ci? – syknąłem, a wtedy Leila odwróciła się do mnie.

Byłem z nią sam, w dodatku ona miała na sobie jedynie bieliznę. Poczułem uderzenie gorąca i nie mogłem złapać tchu. Nie mogłem jej dotknąć, nie, kiedy byłem w takim stanie, ale zrobiłem to. Złapałem ją za ramię i przyciągnąłem do siebie.

– Co robisz? – szepnęła, a jej ciepły oddech owiał moją twarz.

Przymknąłem oczy, policzyłem do pięciu, ale to nic nie dało.

– Próbuję cię powstrzymać, przed robieniem głupot – burknąłem.

– Jest tylko jeden sposób na to, żebym nie zesłała na imprezę.

Dziewczyna przygryzła lekko dolną wargę, patrząc na mnie w skupieniu.

– Jaki?

– Pocałuj mnie.

Pokręciłem powoli głową, wiedząc, że nie mogłem tego zrobić. W panice szukałem wyjścia z tej sytuacji, ale ciepło jej ciała i delikatna skóra, którą czułem pod palcami, niczego nie ułatwiały. W tej chwili myślałem już tylko o jednym. Ale to nie ja zrobiłem pierwszy ruch.

Kiedy zarejestrowałem jej wargi na swoich, nie zrobiłem kompletnie nic, żeby to przerwać, wręcz przeciwnie. Wsunąłem język do jej ust, obiecując sobie, że to tylko jeden krótki pocałunek. Kiedy kładłem dłonie na jej piersiach, przysięgałem, że to tylko na kilka sekund, a kiedy zsuwałem ramiączka jej stanika, dałem sobie słowo, że tylko zerknę i wrócę do domu.

Leila podciągnęła moją koszulkę i położyła mi dłonie na brzuchu. Syknąłem, chwytając tył jej głowy i przyciągając ją bliżej. Było po mnie.

Nie protestowałem, kiedy rozpiniała guzik moich jeansów, a następnie rozsunęła rozporek. Jęknąłem, kiedy mój twardy kutas znalazł się w jej dłoni.

Biustonosz, który niemal z niej zerwałem, pofrunął pod okno. Pociągnąłem mocno delikatną koronkę jej majtek, aż w końcu te opadły na podłogę. Pozwoliłem jej, by ściągnęła ze mnie koszulkę, a następnie chwyciłem ją za pośladki i uniosłem, umożliwiając jej owinięcie się tymi nieziemskimi nogami.

Gryzłem ją w szyję, całowałem nieziemskie cycki, przygryzając i ssąc jej sutki. Smakowała idealnie i chociaż gdzieś z tyłu głowy myślałem o tym, że to błąd, nie przestałem. Już po chwili Leila leżała na swoim łóżku, a ja w pośpiechu ściągałem jeansy, pozbywając się ich razem z bokserkami. Sięgnąłem po portfel, by wyciągnąć kondoma i położyłem go na brzegu materaca. Na wszystko było już za późno, nie potrafiłem przestać i wiedziałem, że tak to się skończy, jeśli dopuszczę ją do siebie zbyt blisko.

Kłęczałem między jej udami, bawiąc się cipką, pieszcząc ją językiem i palcami, a odgłosy, jakie wydawała ta dziewczyna, były najlepszym, co słyszałem w całym swoim życiu.

Być może zachowywałem się zbyt chaotycznie, zbyt narwanie, ale jedyne, o czym myślałem to, żeby w końcu spróbować tego zakazanego owocu, skosztować tego, czego odmawiałem sobie latami.

Dziewczyna patrzyła na mnie płomiennym wzrokiem, oddychając ciężko i wplatając palce w moje włosy. Przestałem słyszeć odgłosy imprezy dobiegające zza okna i z korytarza. Byłem skupiony tylko na niej.

Jej piersi unosiły się i opadały przy każdym oddechu, nie mogłem oderwać od nich wzroku, a kiedy wreszcie się podniosłem, wczołgałem się na nią i zacząłem je lizać, chociaż powinienem założyć pieprzoną gumkę.

– Ash... – syknęła, kiedy przygryzłem jej sutek.

– Każ mi wracać do domu, Leila – szepnąłem prosto w jej lewą pierś. – Każ mi iść do diabła.

Jednak nie to usłyszałem w odpowiedzi.

– Kochaj się ze mną, Ash.

Zadrzałem na ten błagalny ton, wiedziałem, że nie zdołałbym jej odmówić, nie teraz. Tuzin terrorystów w tym domu nie odwiódłby mnie od powziętego zamiaru.

– Będę się z tobą pieprzył, Leila – poinformowałem ją, klękając na łóżku i sięgając po foliowe opakowanie. – Jeśli masz inne oczekiwania, każ mi wyjść.

Nie patrzyłem na nią, nie mógłbym tego zrobić. Z jednej strony bałem się, że pokaże mi drzwi, a z drugiej wiedziałem, że to byłoby najlepsze wyjście.

– Zostań. – Jej cichy szept sprawił, że zadrzałem.

Decyzja została podjęta i chociaż wiedziałem, że będę tego cholernie żałował, uklęknałem między jej nogami.

Serce waliło mi tak mocno, że słyszałem jedynie własny oddech. Dopięła swego, zaraz dostanie to, na co czekała latami, chociaż próbowałem wybić jej to z głowy.

Nakierowałem kutasa na jej mokrą szparkę i pchnąłem mocno, bez zastanowienia, marząc już tylko o tym, żeby znaleźć się głęboko w niej. Jej ramiona objęły ciasno moją szyję i zanim zdążyłem się poruszyć, do moich uszu dotarł jej cichy jęk. Poczułem jej zęby na swoim ramieniu, a następnie na nią spojrzałem. Wyrazu jej twarzy nie dało się pomylić z niczym innym.

– Leila... – Mój głos był schrypnięty i ledwo sam go poznawałem.

– Po prostu... przez chwilę się nie ruszaj.

Jak do tego doszło? Byłem pewny, że z jej wyglądem i powodzeniem musiała mieć już jakieś doświadczenie. Pomyliłem się.

Wcisnąłem twarz w zagłębienie jej szyi, kąsałem, zasysałem delikatną skórę, jednocześnie sunąc dłonią do miejsca złączenia naszych ciał. Nie mogłem cofnąć czasu i nawet jeśli posiadałbym taką moc, nie byłem pewny, czy bym to zrobił. Marzyłem o tym, chyba równie długo, co Leila, z tym że ja nie byłem idiotą i wiedziałem, że powinniśmy się trzymać od siebie z daleka.

Pieściłem ją, jednocześnie poruszając się delikatnie. Kosztowało mnie to masę siły i dobrej woli. Dlaczego ona, do cholery, oddała mi swoje dziewictwo? Nie zasługiwałem na to!

– Leila, jeśli mam przestać...

– Tak jest dobrze – zapewniła mnie szybko.

Wsparłem przedramiona po obu stronach jej głowy i zacząłem ją całować. Wysuwałem się początkowo o kilka milimetrów, po czym znowu wchodziłem w takim tempie, że ledwo dało się wyczuć jakikolwiek ruch. Stopniowo jednak przyśpieszałem i wysuwałem się z niej coraz więcej. Nie potrafiłem powstrzymać jęku, kiedy dziewczyna odrzuciła głowę do tyłu i owinęła mnie nogami.

Starałem się uważnie czytać z wyrazu jej twarzy, czy nie zbyt mocno się śpieszę i czy ona jest to w stanie wytrzymać. Nigdy wcześniej nie pieprzyłem się z dziewczyną, a nie chciałem sprawić jej nadmiernego bólu. Gdyby mi powiedziała, nigdy bym jej nie tknął. Ale na to już zdecydowanie za późno. Teraz mogłem jedynie minimalizować szkody i powstrzymać się, żeby siła pchnięć i tempo były odpowiednie.

Nie czułem już wyrzutów sumienia, jedynie błogość i zbliżający się orgazm. Starałem się pobudzić jej ciało, aby nie została z niczym, ale nie byłem przekonany, czy mi się to uda. Byłem gotów skończyć w ciągu kilkunastu sekund, ale powstrzymywałem się, żeby Leila to pierwsze miłosne doświadczenie zapamiętała jak najlepiej.

Wariowałem, tkwiąc głęboko w niej. To, co sobie wyobrażałem, nijak miało się do rzeczywistości. Było zajebiście, a ja nie chciałem kończyć. Na usta cisnęło mi się milion słów, których nie powinienem wypowiadać. Chciałem jej powiedzieć, jak cholernie ciasna była, jak piekielnie idealna.

Szeptałem jej do ucha krótkie i urywane zdania bez ładu i składu, na co dziewczyna rozluźniła się jeszcze bardziej. W osiągnięciu pierwszego orgazmu pomogłem jej palcami, a kiedy drżała konwulsyjnie pod moim ciałem, zabrałem dłoń i trzema szybkimi ruchami doprowadziłem do swojego finału.

Opadłem na nią, oddychając ciężko, niemal spazmatycznie. Przez długie minuty nie mogłem dojść do siebie, a kiedy udało mi się złapać oddech, przetoczyłem się na bok, a następnie pozbyłem prezerwatywy. Związałem końcówkę i położyłem ją na podłodze.

Nie miałem pojęcia, co robi się w takich sytuacjach, chociaż numerków na jedną noc miałem w swoim życiu wystarczająco dużo. Drgnąłem, kiedy Leila przyciągnęła mnie do siebie i objęła mocno, mrużąc sennym głosem niezrozumiałe słowa.

Chciałem się uwolnić, uciec z tego pokoju, ale tylko cmoknąłem ją w czoło i leżałem wpatrując się w sufit. Już po chwili słyszałem jej równy i spokojny oddech. Odczekałem jeszcze chwilę, a następnie wstałem i w pośpiechu się ubrałem. Gumki pozbyłem się, wrzucając ją do śmietnika, który znalazłem w łazience. Starałem się być cicho, aby jej nie obudzić, a kiedy już w pełni się ubrałem, wyszedłem z jej pokoju cicho niczym złodziej, czując na swoich barkach ciężar tego, czego się dopuściłem.

Leila

Promienie wschodzącego słońca powoli wdzierały się przez okna, budząc mnie ze snu. Przeciągnęłam się leniwie mimo tego, że byłam obolała. Wyciągnęłam dłoń w poszukiwaniu ciepłego ciała, ale ta trafiła jedynie na pustkę. Uchyliłam powieki, siadając pośpiesznie na łóżku. Nie było go.

– Co, do cholery? – szepnęłam, powoli siadając.

Pokój był pusty, podobnie łazienka, do której weszłam po kilku sekundach. Byłam sama, Asher zniknął.

Narzuciłam na siebie szlafrok, mając nadzieję, że wyszedł po kawę, a może śniadanie, więc usiadłam na łóżku, czekając, kiedy wróci. Sekundy zmieniały się w minuty, minuty w kwadrans, a kiedy minęła godzina, a jego nadal nie było, poczułam palące pod powiekami łzy. Wyszedł, kiedy spałam, bez pożegnania, jakby nic się nie stało, jakbym nic dla niego nie znaczyła...

Udałam się pod prysznic, szorowałam ciało mocniej, niż to konieczne, skupiając się zwłaszcza na udach, na których widniała zaschnięta krew. Poczułam się... źle. Zawsze o tym marzyłam, a kiedy to się stało, nie przepełniało mnie nic, z wyjątkiem upokorzenia.

Gdyby mnie obudził, powiedział cokolwiek... Przecież pamiętałam, jak całował mnie w czoło, usta, policzki...

Prawda wyglądała tak, że Asher po prostu wziął to, co mu zaoferowałam, a następnie odszedł. Przecież ciągle mi powtarzał, że mnie nie cierpi, że jestem nikim, żebym trzymała się z daleka. Czego się spodziewałam? Że seks wszystko zmieni?

Pośpiesznie ubrałam się w jeansy i podkoszulek, nie mając pojęcia, co ze sobą zrobić. Była sobota, dzień wolny od zajęć. Powinnam zadzwonić do Ashera? Może coś się stało, dlatego wyszedł? Pośpiesznie chwyciłam telefon, który znalazłam w kieszeni spodni leżących na podłodze, a kiedy odblokowałam ekran, ze smutkiem zauważyłam, że nie próbował pisać ani dzwonić.

Co, do diabła, powinnam zrobić w takiej sytuacji?

Zeszłam do pustej kuchni, żeby zrobić sobie śniadanie. Na kanapie we wspólnym salonie spał jakiś chłopak, a wszędzie walały się puste pudełka po pizzy i butelki po piwie. Nie miałam zamiaru sprzątać tego gówna, to nie moja impreza. Uprzątnęłam część blatu, aby przygotować sobie śniadanie, a kiedy to zrobiłam, zabrałam wszystko na górę, aby tam zjeść w spokoju. Racjonalna część mnie kazała mi odłożyć telefon i czekać, aż to on pierwszy napisze lub zadzwoni. Serce mówiło jednak zupełnie co innego: „zadzwoń, upewnij się”. Całe śniadanie zjadłam przyklejona do telefonu. Czekałam bezskutecznie, ale milczał jak zakłęty. Nie dostałam żadnej wiadomości z wyjątkiem tej od taty, który życzył mi miłego dnia.

Co powinnam zrobić? Nie należałam do cierpliwych osób, a spokój nie był moją mocną stroną. Żeby oczyścić trochę głowę i przystopować emocje, postanowiłam wyjść pobiegać. Oczywiście z telefonem. Po godzinnym treningu smartfon nadal milczał. Nienawidziłam siebie i jego, z całego serca. W głębi duszy czułam, że byłam dla niego jednorazowym numerkiem, a Ash nie planował się ze mną kontaktować.

Znów wzięłam prysznic, wypiliśmy koktajl, który przygotowałam sobie w kuchni, która nadal wyglądała jak chlew. Wróciłam do pokoju, czekałam kolejną godzinę. Czekałam, nie mogąc się skupić, do samego wieczora. Kiedy mój telefon w końcu zadzwonił, aż podskoczyłam. Jednak to nie Asher, a Blue.

– Hej – usłyszałam jej wesoły głos. – Jak samopoczucie? Zostawiłaś u nas kurtkę.

– Cześć – przywitałam się. – Czuję się świetnie – skłamałam, krzywiąc się lekko. Moje ciało było obolałe, a serce krwawiło. – Możesz wziąć mi kurtkę na poniedziałkowe zajęcia?

– Jasne – potwierdziła szybko. – Nie martw się, przez zachowanie Ashera Cade nie zrezygnował z tej okładki. Dzwonił do mnie po południu, nadal jest zainteresowany.

Całkiem o tym zapomniałam! Od samego rana myślałam tylko o tym podłym draniu, z którym miałam swój pierwszy raz, a który teraz uparcie milczał.

– Super – oznajmiłam, starając się wykrzesać z siebie choć odrobinę entuzjazmu.

– Jak droga do domu? Asher się uspokoił?

Nie zamierzałam mówić jej całej prawdy. To, co zrobiliśmy w moim pokoju, powinno zostać pomiędzy mną a Asherem, nikim więcej. Zresztą jego milczenie nadal bolało i za żadne skarby świata nie chciałam powiedzieć na głos, że miałam z nim dzisiejszej nocy swój pierwszy raz, który z pewnością zapamiętam do końca życia.

– Poszliśmy do baru coś zjeść i napić się kawy – rzuciłam lekko. – A później odprowadził mnie do domu.

Blue westchnęła głośno.

– Coś ruszyło między wami?

Zaśmiałam się cicho. Ruszyło tak bardzo, że zapewne będę czuć dyskomfort między udami jeszcze przez tydzień.

– Asher stwierdził, że traktuje mnie jak gówno, bo tylko to sprawia, że może trzymać się ode mnie z daleka.

– Idiota. Prawdziwy skretyniały idiota. Mam nadzieję, że nie tracisz nadziei, co?

Traciłam ją z każdą minutą. Sytuacja między nami stała się poważna, a on się nie odzywał, a to znaczyło tyle, że tylko dla mnie było ważne to, co się stało w nocy. Ja dla niego byłam kolejną panią na szybki numer. Musiałam spojrzeć prawdzie w oczy.

– Nadzieja umiera ostatnia – wyznałam, bo naprawdę tak myślałam. Byłam człowiekiem ogromnej wiary i to się chyba nigdy nie zmieni.

– On w końcu zrozumie, Leila – zapewniła mnie Blue, a w jej głosie słyszałam wyraźnie, że traciła już cierpliwość do Ashera i tego gówna, które wyznawał. – Mnie i Londonowi też nie było łatwo.

– Wy się ukrywaliście, Blue – stwierdziłam gorzko, znając ich historię od mamy, która z kolei wiedziała o wszystkim od ojca Ashera. – My się nie ukrywamy, bo on mnie nie chce. I prawdę mówiąc, to trwa już tak długo, że zaczynam wątpić w powodzenie naszej misji. Nie mam już siły.

– Fakt – przyznała. Chyba w końcu zrozumiała, że ona i London chcieli być razem, a w moim przypadku tylko ja pragnęłam być z Asherem. – Mamy tu trzy podstawowe problemy, jeśli chodzi o Ashera. Pierwszy jest taki, że on panicznie boi się związków, drugi, że jego matka chyba by go zabiła, gdyby zobaczyła was razem. Trzeci, że ten idiota uważa, że wasz związek jest czymś niewłaściwym.

– Nie wiem, czy poradzę sobie ze zmianą jego myślenia.

– Kropla draży skałę, Leila, nie poddajemy się! Walczymy!

Omówiliśmy jeszcze szybko przebieg wczorajszej imprezy, a ja nie poinformowałam jej o tym, że uprawiałam z nim seks, a on zniknął i do tej pory się nie odzywał. Nie byłam w stanie o tym mówić, nie teraz, kiedy ten drań tak podle mnie ignorował. Po kilku minutach pożegnałam się z Blue, a następnie położyłam do łóżka, kładąc telefon pod poduszką. Nie mogłam zasnąć, czekając na jakąkolwiek wiadomość. Na próżno. Zapadłam w sen dopiero koło północy, z telefonem leżącym na piersi.

Leila

Trzęsącymi się dłońmi robiłam makijaż, szykując się na poniedziałkowe zajęcia. Asher nie zadzwonił też w niedzielę, chociaż widziałam, że był aktywny w mediach społecznościowych. Na Twitterze wstawił zdjęcie parku, informując, że niedzielny poranek spędził aktywnie.

Biłam się z myślami, czy powinnam wykonać pierwszy krok i zadzwonić, ale nie zrobiłam tego. To on wyszedł bez słowa po wspólnie spędzonej nocy, to on się nie odzywał i ja też nie powinnam tego robić. Bolał mnie fakt, że to nic dla niego nie znaczyło. Swoje dziewictwo zachowałam właśnie dla niego, a on kompletnie tego nie docenił. Wciąż mnie ranił. Powoli rodziła się we mnie niechęć i zmęczenie. Nie mogłam sama walczyć o nasze szczęście. Być może Asher nigdy mnie nie pokocha, choćbym nie wiem, jak się starała, pozostanę dla niego kolejną panienką. Ale jego słowa mówiły coś zupełnie innego, chciał mnie, jednak nie był w stanie o mnie walczyć.

Jego matka nienawidziła mnie, mojej matki, jego ojca i winiła nas za rozpad rodziny, chociaż kiedy Terry poznał Audrey, był już dawno po rozwodzie. Niemniej jednak matka Ashera ciągle obwiniała nas o to, że straciła męża, chociaż to stało się już dawno. Natalie to paranoiczka, wiecznie niezadowolona wszczyniała awantury dosłownie o wszystko. Nie pozwalała Asherowi widywać się z ojcem, utrudniała im kontakty na każdej płaszczyźnie, mimo że chłopak miał już osiemnaście lat. Wiedziałam, że Ash wytrzymywał to z trudem, ale nie mógł zostawić matki. Wielokrotnie prosił ją o wizytę u psychologa, ale bezskutecznie. Był jej oczkiem w głowie i Natalie wariowała na samą myśl, że ten mógłby także odejść. Gwoździem do trumny stałoby się dla niej to, gdyby się dowiedziała, że jestem z Asherem. Matka odebrała jej męża, córka zaś syna, bo kobieta podchodziła do tego właśnie w ten sposób. Ash nie mógł jednak rezygnować ze swojego szczęścia dla matki, jeśli trzeba, byłam gotowa nawet na to, żeby się ukrywać. Byleby tylko należał do mnie...

Dzisiejszego ranka poświęciłam naprawdę sporo czasu na makijaż. Staralam się też, aby wybrać strój na zajęcia. Bez wątplenia zobaczę się dzisiaj z Asherem na wykładzie z literatury. Postawiłam na czarne spodnie z dziurami i biały sweterek, do tego buty na obcasach.

Melody zaczynała później, więc na uczelnię poszłam sama. Wczoraj była u mnie, trochę gadałyśmy, ale jej także nie powiedziałam, do czego doszło między mną i Asherem. Dziewczyna przyznała mi, że wcześniej widziała się z Kaiem. Wspomniała o tym zupełnie mimochodem i nie chciała odpowiedzieć na więcej pytań. Byłam cholernie ciekawa, jak wyglądało to spotkanie, skoro ten dupek nigdy nic nie mówił. Zapewne milczeli sobie wspólnie.

Drogę na uczelnię pokonałam, myśląc o tym, co się stanie, kiedy mnie zobaczy. Jak zareaguje? Wnętrznosci z nerwów boleśnie się zaciskały, a ja łąpałam szybkie i płytkie wdechy. Miłość to nie kwiatuszki i motylki, to cholerne cierpienie, zwłaszcza jeśli jest nieodwzajemniona.

Dziedziniec był pusty, więc od razu udałam się do budynku. Idąc schodami słyszałam, dźwięki rozmów, wśród których rozpoznałam śmiech Ashera. Żołądek ścisnął mi się w supeł, kiedy go zobaczyłam. Stał oparty o ścianę, bawił się swoim telefonem. Blue, Kai i London tkwili obok niego.

– Cześć – powiedziałam, podchodząc do nich.

Czekałam na jakąkolwiek reakcję, chciałam, żeby spojrzał mi w oczy. Nie zrobił tego, nawet na mnie nie zerkając, machnął ręką na powitanie. Wydawało mi się, że wszystko wali mi się na głowę, a ja nie mogę nabrać tchu.

– Mam twoją kurtkę – oznajmiła Blue, wrywając mnie z transu. – Trzymaj.

Odebrałam ją, starając się skupić myśli na czymkolwiek innym niż na fakcie, jak mnie potraktował. Nawet na mnie nie spojrzał, nadal wlepił wzrok w ekran.

Kiedy studenci zaczęli wchodzić do auli, ruszyłam za nimi, nie czekając na Blue, Londona i Kaia, a już na pewno nie na tego kutasa. Walczyłam w tej chwili z bólem i tak potężnym rozczarowaniem, że nie mogłam złapać powietrza.

Wszyscy usiedliśmy w jednym rzędzie, z wyjątkiem niego. Asher zajął miejsce niżej, co jeszcze bardziej mnie wkurzyło, bo patrząc na wykładowcę, widziałam jego wstrętą głowę.

Zignorował mnie, potraktował jak śmiecia i najwidoczniej nasz seks nie skończy się happy endem, dozgonną miłością i wieczornymi spacerami. Zupełnie nie potrafiłam się skupić na tym, co mówił wykładowca. Blue podawała mi karteczki, których nawet nie potrafiłam przeczytać, przez łzy kręcące mi się w oczach.

Na co ja liczyłam? Liczyłam na to, że kiedy obudzimy się w sobotni rano obok siebie, padną jakieś deklaracje, Asher jednak uciekł, pozbawiając mnie złudzeń.

– Cokolwiek się stało między wami, głowa do góry. – Cichy szept Blue wyrwał mnie z zamyślenia, a kiedy na nią spojrzałam, napotkałam jej współczujący wzrok.

Wiedziała? Nie miałam pewności, jednak doskonale widać było, w jakim jestem stanie. Zebrałam swoje rzeczy, a następnie wstałam z miejsca i nie bacząc na zaskoczone spojrzenie wykładowcy, wyszłam z auli, czując, że było mi duszno. Ruszyłam prosto do automatu po wodę. Dłonie mi drżały, nie potrafiłam wsadzić monety do małej cholernej dziurki.

– Daj to – usłyszałam tak dobrze znany mi głos.

Drgnęłam, a moneta wypadła mi z palców i potoczyła się po kamiennej posadzce. Asher podniósł ją, a następnie wrzucił do automatu i wyjął z niego butelkę.

– Trzymaj.

Gapiłam się na niego, nie mogąc rozszyfrować wyrazu jego twarzy. W jego spojrzeniu widziałam czysty lód. Cofnęłam się o krok pod jego wpływem.

Musiał wyjść z zajęć zaraz za mną. Dlaczego to zrobił?

– Musimy pogadać – oznajmił, przejeżdżając dłonią po ciemnych włosach. Tych samych, w które wplatałam palce w piątkową noc.

Dłonie, które mnie pieściły, teraz zacisnął w pięści, a usta, które całowały każdy centymetr mojego ciała, wydawały się teraz obce i układały się w wąską linię. Wzrok, który jeszcze w piątek parzył, teraz był zimny i obojętny. Wiedziałam już, że nie chcę słyszeć tego, co ma mi do powiedzenia.

– Może innym razem – szepnęłam słabym głosem.

Asher nie posłuchał, złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę wyjścia z budynku. Kiedy znaleźliśmy się na zewnątrz, ruszył pod drzewo, gdzie stała drewniana ławka, na której spędzaliśmy większość przerw. Usiadłam na niej, bojąc się, że się przewrócę, jeśli tylko chłopak się odezwie. Nie miał nic dobrego do powiedzenia i wiedziałam to już od chwili, kiedy przy automacie napotkałam jego spojrzenie.

– O co chodzi? – zapytałam, przekonana, że ta rozmowa złamie mi serce. Chciałam mieć to jak najszybciej za sobą.

Asher westchnął. Nie usiadł, kucnął naprzeciwko mnie. Nasze twarze znalazły się na jednym poziomie. Z mojej zapewne dało się wszystko wyczytać – ból, rozczarowanie, złamane serce.

– Nie chciałem, by to tak wyszło – odezwał się cicho.

Jezu, proszę, nie kończ tego. Nie mów mi, że żałujesz, do cholery, bo to było jedno z najpiękniejszych przeżyć w całym moim życiu!

Milczałam uparcie, chociaż widziałam, że czekał na jakiegokolwiek moje słowa. Bezskutecznie, bo nie miałam zamiaru tego komentować.

– Nic się nie zmieniło, Leila – kontynuował, uważnie śledząc moje reakcje. – To, że poszliśmy do łóżka, nie sprawi, że zostaniemy parą. Mówiłem ci, że to niemożliwe. Powinnaś mi powiedzieć, że jesteś... byłaś dziewczyną.

Chociaż wiedziałam doskonale już przed wykładem, ile dla niego znaczyłam, słowa wypowiedziane na głos, sprawiły mi ogromny ból.

– To nic. – Staralam się być twarda, wzruszyłam obojętnie ramionami, chociaż w oczach zamigotały mi łzy. – Oboje byliśmy pijani.

– Ja nie byłem – odezwał się cicho. – Wypiłem kilka piw, to za mało, żeby uznać mnie za pijanego. Wybacz mi, że pozwoliłem ci wierzyć, że to co się stało, będzie miało piękne zakończenie. Nie będzie miało, Leila. Uprowadzałem cię o tym.

Każde jego słowo spychało mnie w jeszcze większą otchłań. To koniec mojej bajki, koniec historii, którą śniłam od wielu lat z nadzieją na szczęśliwe zakończenie. Nie będzie go, bo to nie mój księżę i nie moja bajka.

– Wiem – przyznałam po chwili, ocierając łzy wierzchem ręki. – Nie powinnam na to pozwolić.

Wstałam z miejsca, odpychając go od siebie. Asher podniósł się z klęczek, robiąc mi miejsce.

– Przepraszam, Leila. Czuję się jak dupiek.

Bo nim jesteś, Asher. Złamałeś mi serce, a właściwie łamałeś je od kilku lat. Albo ja sama je sobie złamałam, żywiąc złudną nadzieję. To już nieważne.

Miałam odejść, ale w ostatniej chwili odwróciłam się w jego stronę. Widok jego ciała, twarzy, tych oczu potwornie bolał, ale musiałam go o to zapytać.

– Co by musiało się stać, żebyś mnie chciał?

Miałam gdzieś to, że po raz kolejny się upokarzałam. W miłości i na wojnie wszystkie chwytły dozwolone. Nie zależało mi już na niczym.

– Jezu, Leila, wszystko – prychnął poirytowany. – Chciałbym się z tobą pieprzyć, ale to nierealne, bo ty zaraz będziesz myślała o stałym związku, deklaracjach, ślubie, który prędzej czy później skończy się rozwodem. Nie zrobię ci tego, nie jestem aż takim dupkiem. Nie będę cię rznął, bo zasługujesz na coś lepszego. A ja ci tego nie dam.

– Jasne – szepnęłam.

– Wiedziałaś to od początku. – W jego głosie usłyszałam pretensje. – I powinnaś odpuścić.

– Nie odpuszczam, jeśli czuję, że mam jakieś szanse.

– Nie ma szans – oznajmił z brutalną szczerością. – Moja matka nigdy by się z tym nie pogodziła, to po pierwsze. Po drugie nasi rodzice... zaczęłyby się niezła jazda. Po trzecie nie będę wiernym partnerem, Leila. Nie lubię jednolitości, łapiesz? Nie jestem stworzony do bycia z jedną kobietą i w życiu nie pójdę na coś takiego jak stały związek.

Odwróciłam się na pięcie, wiedząc, że nie dam rady znieść więcej. Musiałam zostać sama.

– Dokąd idziesz? – zawołał za mną, ale nie zamierzałam odpowiadać.

Miałam w planach przetrwać jego słowa w samotności, bez świadków. Musiałam znaleźć się w swoim pokoju. Ruszyłam w stronę akademika, postanawiając odpuścić dzisiejsze zajęcia i lizać

rany w samotności. W głębi duszy jednak wiedziałam, że ta bitwa nie świadczyła o przegranej wojnie.

– Leila!

Nie reagowałam, nie chciałam, by zobaczył łzy na mojej twarzy. Powiedział to, co mówił od dawna, nie usłyszałam żadnych nowości. Mimo to bolało, zwłaszcza po tym, co przeżyliśmy piątkowej nocy.

Kiedy już w swoim pokoju rzuciłam się na łóżko, mój płacz rozniósł się echem po pomieszczeniu. Wypłacę się, a później dojdę do siebie i będę walczyć, tak jak walczyłam przez ostatnie lata, dopóki ten dupek nie zrozumie, że nie może beze mnie żyć!

Leila

Podczas kolejnych dni miałam chociaż jeden problem z głowy. Podczas wspólnych zajęć z Asherem nie musiałam na niego patrzeć ani szukać go wzrokiem. Ja go czułam każdą komórką swojego ciała, wiedziałam, że siedział kilka rzędów niżej. Unikaliśmy się, oboje, a Blue wydawała się zaniepokojona tą sytuacją. W końcu od kilku dni nie poruszyłam przy niej tematu Ashera z jednego prostego powodu. To bolało jak nigdy wcześniej i potrzebowałam czasu, żeby dojść do siebie i zacząć normalnie funkcjonować.

Nie spędzałam przerw z Londonem, Blue i Kaiem. W końcu byli przyjaciółmi Barkleya, nie moimi, i chciałam zachować dystans. Wiedziałam, że do tej pory czuł się osaczony i zamierzałam to zmienić, być może to jakoś wpłynie na jego zachowanie. Chciałam, żeby ten idiota w końcu otworzył oczy i zaczął mnie widzieć taką, jaką jestem. Jego matka nie mogła mu układać życia, a nie każdy związek kończył się bolesnym rozstaniem. A nasi rodzice... będą musieli się z tym pogodzić. I kropka.

Do Halloween zostało jeszcze trochę czasu, a taki termin sobie ustaliłam w walce o Ashera. Nie planowałam tego zmieniać i jeśli chłopak się nie ogarnie, dam sobie spokój i w ciszy będę leczyć złamane serce i być może pewnego pięknego dnia poczuję coś do kogoś innego, kogoś, kto nie będzie się bał i szukał wymówek. Kogoś, kto pokocha mnie taką, jaką jestem.

Asher także nie próbował mnie zaczepiać ani rozmawiać. Czas spędzał ze swoimi przyjaciółmi, a ja albo w bibliotece, albo z Melody. Musiałam się odciąć, ochłonać po tym, co mi zrobił. Zdołałabym mu wybaczyć wszystko, jeśli tylko zechciałby spróbować.

Moje dziewictwo było dla mnie bardzo ważne. Czekałam właśnie na niego. Niestety, Asher wszystko zepsuł. To potwornie bolało, ale wszystkie cierpienia zostaną wynagrodzone, kiedy on w końcu zrozumie, że kocha tylko mnie.

Po zajęciach opuściłam mury uczelni, nie oglądając się za siebie, chociaż gdzieś w środku miałam nadzieję, że Asher mnie zatrzyma, że powie, iż wszystko przemyślał. Niestety, nie zrobił tego.

Cieszyłam się, że dzisiaj miałam trening, mogłam oderwać myśli od problemów i rozterek. Po powrocie do domu powtórzyłam trochę na kolejne zajęcia, pisałam SMS-y na zmianę z mamą i tatą, a także przeczytałam jakieś pięćdziesiąt stron książki o wampirach, którą pożyczyła mi Melody.

Wygrzebałam z szafy zielone dresy z weluru i białą kamizelkę, przebrałam się, następnie spakowałam torbę na trening, a włosy związałam w wysoki koński ogon, żeby później nie zaprzętać sobie tym głowy. Postanowiłam wyjść trochę wcześniej, żeby tym razem nie wpaść pod żadne auto ani nie zrobić innej głupoty. Nie chciałam kolejnych problemów z Travisem, który i tak już miał mnie na oku i komentował nawet najmniejsze potknięcie, z czego Betty czerpała cholerną satysfakcję.

Założyłam kamizelkę, zarzuciłam torbę na ramię i wyszłam z pokoju. Zamykałam drzwi na klucz, kiedy dobiegł mnie cichy głos, który z pewnością należał do Mary.

– Cudowna przerwa od zajęć – wymruczała. – Musimy to powtórzyć. Chętnie kolejny raz zerwę się z wykładów, żeby się z tobą pieprzyć.

To, że Mary nie próżnowała, wiedziałam doskonale. Podobno na ostatniej imprezie przespała się z Carterem, tym samym, który zaprosił mnie na pierwszą domówkę. Lada chwila na kampusie nie znajdę nikogo, kto nie pieprzyłby się ze sobą nawzajem. Czy naprawdę na tym świecie nie było już porządných ludzi? To nie tak, że chciałam prawiczka, ale to co się tu działo, przechodziło wszelkie wyobrażenia.

Ruszyłam korytarzem, chrząkając lekko, aby Mary i jej partner wiedzieli, że ktoś zmierzał w ich kierunku. Nie chciałam usłyszeć czegoś jeszcze, nie miałam na to ochoty.

Byłam już przy drzwiach do jej pokoju, kiedy wyszedł z nich... Asher. Zamarłam, zobaczywszy go ze zmierzwionymi włosami, w wygniecionej koszulce, jak zapinał guzik od jeansów. I on też mnie zobaczył.

– Leila...

Boże, to nie działo się naprawdę, nie mogło się dziać. Mary opierała się o futrynę z miną kota, który właśnie dostał miseczkę śmietanki. Miała na sobie jedynie szlafrok, a jej włosy były w kompletnym nieładzie.

To było niczym cios, policzek i nóż prosto w serce. Wiedziałam, że Asher sypiał z innymi dziewczynami, ale teraz... Mój Boże, kilka dni temu był w moim pokoju, uprawialiśmy seks!

– Cześć – rzuciłam, kierując się w stronę schodów. Minęłam ich szybko, nawet nie patrząc w stronę Ashera. Nie dałabym rady tego zrobić i się nie rozsypać.

Zbiegłam po schodach z bolesną świadomością tego, że nie miało sensu, aby czekać do Halloween. To kretyński pomysł, a ja sama sobie byłam winna. Asher mówił mi wielokrotnie, że nic dla niego nie znacę. Traktował mnie, jakbym była nikim. A ja się uparłam, żywiłam złudną nadzieję, że coś mogę zmienić. Nie mogę, nie miałam takiej mocy. Ból rozrywał moją klatkę piersiową, a tamten, który czułam po wspólnie spędzonej nocy wydał się niczym w porównaniu do tego, jak czułam się teraz.

Ash, mój Ash, przespał się z moją koleżanką, współlokatorką, kilka dni po naszym zbliżeniu. Zrobił to z premedytacją, wcale nie licząc się z moimi uczuciami. Zrobił to pod moim dachem, w biały dzień...

Zamiast do wyjścia, skierowałam się do kuchni, skąd wzięłam nienależącą do mnie butelkę wina z szafki.

Pośpiesznie schowałam alkohol do torby, a następnie wyszłam z domu, nie oglądając się za siebie. To koniec i szkoda, że zdałam sobie sprawę z tego faktu dopiero teraz. Żyłam marzeniami, iluzją, nie widząc oczywistego faktu – Asher mnie nie chciał i to się nigdy już nie zmieni.

Leila

Przypadkowa ławka w parku okazała się idealnym miejscem na przemyślenia. Wiedziałam doskonale, że pijąc alkohol, zarobię mandat, bo prędzej czy później pojawi się w parku jakiś patrol, dlatego wylałam wodę ze sportowego bidonu i nalałam do niego wina.

Moja torba leżała pod nogami, kamizelka zsunęła mi się z ramion. Z każdą minutą robiło się coraz ciemniej, a ja nie czułam się na siłach, żeby wracać do domu. Nigdy tam nie wrócę!

Rzeczywistość spadła na mnie niczym grom z jasnego nieba, pozbawiając marzeń i złudzeń, roztrzaskując moje serce na milion drobnych kawałeczków. Nic już nie mogłam zrobić, kompletnie nic. I nawet nie chciałam.

Byłam gotowa wybaczyć mu jego zachowanie, ale nigdy, przenigdy nie wybaczę mu tego, że przespał się z Mary pod moim nosem kilka dni po tym, jak pozbawił mnie dziewictwa, czym dał cholerną nadzieję na to, że moje marzenia wreszcie się spełnią. A nie spełnią się, bo Asher Barkley był cholernym kutasem, który nie miał serca ani sumienia.

– Przeleciał ją – szepnęłam sama do siebie, powoli kręcąc głową, a następnie pociągnęłam z bidonu porządny łyk wina. – Kutas. Pieprzony fiut.

Miałam słabą głowę, więc połowa butelki wystarczyła, żeby wprowadzić się w odpowiedni nastrój, a właściwie to żebym się upiła. Dawna ja w tej chwili szłaby w stronę jego akademika, żeby wybić mu zęby i okna, ale ta moja nowa lepsza wersja postanowiła siedzieć z tyłkiem na ławce z jednego prostego powodu. Asher to przeszłość, do której nie mogłam i nie chciałam już wracać. To koniec, a Asher Barkley nie istniał.

Najwidoczniej potrzebowałam takiego wstrząsu, żeby w końcu zrozumieć, że to, co miałam w głowie, nigdy się nie spełni. Powinnam o nim zapomnieć i Bóg mi świadkiem, że w końcu mi się to uda.

Nienawidziłam go jak nikogo innego na świecie. Pragnęłam, żeby zniknął, nie chciałam widzieć go już nigdy więcej. Nie chciałam czuć na sobie jego dłoni, ust ani niczego innego! Asher nie istniał!

– Cholerka – czknęłam głośno, upijając kolejny łyk, przez co wino pociekło mi po brodzie, znacząc biały materiał kamizelki krwawą smugą. Wzruszyłam tylko ramionami. – Matka kupi mi nową.

Kamizelkę dało się odkupić, ba, nawet uprać, ale złamanego serca nie uda się posklejać.

– Dlaczego nie odpuściłam go sobie już dawno temu? – szepnęłam, czując żal do samej siebie.

Znałam odpowiedź. Nie odpuszczałam, bo wiedziałam, że mu na mnie zależało. Był o mnie zazdrosny, zaborczy, i to musiało coś znaczyć. Okazałam się jednak na tyle głupia, żeby nie zdawać sobie sprawy z faktu, że to nie wystarczyło, żeby zbudować jakikolwiek związek, i nie oznaczało, że Asher coś do mnie czuł. To nic nie znaczyło, a ja zrozumiałam to dzisiaj, widząc go w drzwiach Mary z rozpiętym rozporkiem i zmierzwionymi włosami.

– Lepiej późno niż wcale – prychnęłam, pociągając kolejny łyk. – Dobrze, że to stało się dziś, nie za rok.

W parku nie było już żywej duszy. Hukanie sowy sprawiało, że wcale się nie bałam, wręcz przeciwnie, nie czułam się już tak samotna. Latarnie oświetlały opustoszałe ścieżki i mimo że nigdy na trzeźwo nie przyszląbym tu o tej godzinie, teraz było mi wszystko jedno. Nie bałam się niczego. Miałam złamane serce, moja przyszłość malowała się w ciemnych barwach, a ja nie posiadałam już celu, sensu życia. Co mogłoby mnie spotkać gorszego?

– Życie ze świadomością, że nie mogę go mieć – westchnęłam głośno.

Dziś się upiję, jutro wstanę i zacznę nowe życie. Zupełnie nowe, bez udowadniania temu kutasowi, że mogłabym mieć kogokolwiek, pokazywania, że jestem ładna, mam doskonałą figurę i powodzenie u chłopaków. Nie będę mu nic udowadniać, bo mam go kompletnie gdzieś!

Wypiłam wszystko, co miałam w bidonie, i chciałam przelać kolejną porcję z butelki, ale wiedziałam, że jeśli wypiję więcej, po prostu tu zasnę. Nie chciałam wracać do akademika, nie chciałam też dzwonić do kogokolwiek, bo do kogo niby miałam wykonać telefon? Melody mieszkała w pokoju obok, a ja nie chciałam tam iść! Z Blue nie zamierzałam się kontaktować, będę się trzymała od nich wszystkich z daleka! To koniec!

Rozpacz dławiła mnie w gardle, uczucie zawodu paliło pod powiekami, a serce dudniło w klatce piersiowej, jakby zaraz miało z niej wyskoczyć. To potrwa kilka tygodni, a później dojdę do siebie. Być może znajdę jakiegoś miłego chłopaka. Miałam poważne wątpliwości, czy spotkam jeszcze kogoś, w kim zakocham się od pierwszego wejrzenia, ale przecież miłość można budować też na przyjaźni i zaufaniu.

– Walker?

Drgnęłam na dźwięk swojego nazwiska. Kojarzyłam ten głos, który roznosił się za moimi plecami.

– Pomyłka – wybełkotałam, próbując dopić resztki wina pozostałe w bidonie. – Madonna we własnej osobie.

Zaczęłam się śmiać ze swojego żartu, mając nadzieję, że intruz pójdzie do diabła. Niestety, wyglądało na to, że jak się sypało, to wszystko.

– Walker. – Warknięcie tuż przy moim uchu sprawiło, że niemal podskoczyłam. – Co ty tutaj, do diabła, robisz?

W moim polu widzenia znalazła się potężna sylwetka. Niemal od razu ją rozpoznałam, a kiedy uniosłam głowę, zobaczyłam przystojną twarz, jasne włosy i groźnie błyszczące oczy.

– Jasna cholera. – Przyłożyłam dłoń do ust, a następnie zaśmiałam się cicho. Byłam przerażona, a jednocześnie rozbawiona faktem, że zostałam przyłapana na picie wina w parku przez własnego trenera. – Ładny wieczór, prawda?

Travis zmarszczył brwi, pochylił się nade mną, a następnie skrzywił mocno.

– Piłaś – stwierdził.

– Na to wygląda. – Wzruszyłam ramionami, czując napływające do oczu łzy. Wyglądało na to, że dzisiaj przegrałam wszystko; karierę, miłość, a być może nawet dalszą naukę w tym miejscu. I to wszystko przez Ashera!

– Lepiej, żebyś miała dobre usprawiedliwienie, dlaczego siedzisz pijana w nocy w parku, sama jak palec, podczas gdy powinnaś wracać z treningu. Trzeźwa – zaznaczył dobitnie. – Nie masz dwudziestu jeden lat, Walker, do tego opuszczasz trening przed ważnym meczem. Powinienem wypieprzyć cię za to z drużyny bez czekania na wyjaśnienia, wiesz o tym?

– Wiem – przyznałam po chwili wahania.

Wychodząc z akademika, myślałam, że gorzej być nie może. A jednak. Postawiłam na szali wszystko tym swoim wybrykiem. Zaryzykowałam zbyt wiele dla tego zdradzieckiego dupka. Teraz

nie dość, że miałam złamane serce, mogłam zostać bez szkoły, drużyny. Świetnie!

– Powód, Walker – syknął, siadając obok mnie na ławce. Odebrał mi bidon i jednym celnym ruchem wrzucił go do śmietnika. – Podaj mi cholerny powód, dlaczego miałbym cię teraz nie zabrać do dziekana i rozpętać piekła.

Byłam pewna, że ktoś taki jak on nie zrozumie. Będzie miał gdzieś moje problemy i rozterki. I tak mnie tam zaprowadzi, więc po co mówić o tym całym gównie? Ale z drugiej strony po co pytał?

– Mam złamane serce – szepnęłam, gapiąc się na latarnię, pod którą usiadł właśnie niewielki biały kot. Nie miałam nadziei, że Travis to zrozumie, ale potrzebowałam się wygadać. A ponieważ się upiłam, było mi wszystko jedno, kto mnie wysłucha. – Kochałam go... Jezus, zwyczajnie zakochałam się w dupku, który ignorował mnie przez kilka lat. – Czknęłam głośno, ocierając łzy, które popłynęły po policzkach. – Czułam jednak, że nie jestem mu obojętna. Walczyłam, starałam się, robiłam wszystko, aby mnie w końcu zauważył, aby przestał się bać związków, bo w jego mniemaniu każdy kończył się rozstaniem. Do tego jego matka mnie nienawidzi dlatego, że moja jest z jego ojcem. – Czułam, że to, co mówię, nie jest zrozumiałe, ale nie potrafiłam już powstrzymać dalszych słów. – Było do bani, ale ja tego nie rozumiałam i w piątek... przespałam się z nim, był moim pierwszym chłopakiem. Zrobiłam to z miłości. Dzisiaj... widziałam, jak wychodził z pokoju mojej koleżanki. Zrobili sobie przerwę w zajęciach. Dosłownie słyszałam ten dźwięk zmieniających się w pył marzeń. Wzięłam z kuchni butelkę wina i przyszedłam tutaj. Koniec.

Zapadła długa cisza, a ja nie miałam śmiałości, żeby spojrzeć na mojego trenera. To mój koniec, na który sama ciężko zapracowałam i nawet moje modły do Boga lub Zacha nie mogły mi już w niczym pomóc. Miałam wrażenie, że gdyby on tu był, wszystko byłoby inaczej, lepiej. Zach nigdy nie pozwoliłby mi wpakować się w to gówno. I zabiłby Asha za to, co mi zrobił, i w tym momencie chciałam tego z całego serca.

– Wiem coś o złamanym sercu – odezwał się cicho Travis, na co drgnęłam niespokojnie.

W jego głosie nie słyszałam już złości, ale współczucie.

– Z tym że to nie powód, żeby niszczyć sobie karierę, Leila. Jesteś na to zbyt dobra.

– Jak się bawić, to się bawić. – Zaśmiałam się smutno. – Złamane serce, zniszczona kariera, wydalenie z uczelni...

– Posłuchaj – odezwał się po kilku sekundach.

Czułam, że jego ramię otarło się o moje.

– Wiem, że cierpisz, ale musimy się zbierać. Ktoś tu może biegać, tak jak ja.

Spojrzałam na niego i dopiero wtedy zobaczyłam, że miał na sobie strój do biegania.

– Zaraz wracam do domu – zapewniłam, nawet nie pytając, co miał zamiar ze mną zrobić.

– Nie zostawię cię tutaj – powiedział, gwałtownie wstając z ławki i podając mi dłoń, którą bez wahania przyjąłam. – Nie w tym stanie i nie o tej porze. Niedaleko mam samochód. Dojdiesz?

Kiwnęłam głową, chociaż nie miałam takiej pewności. Nie czułam się najlepiej i to nie tylko z powodu alkoholu krążącego w moim krwiobiegu. Travis zarzucił sobie moją torbę na ramię i objął mnie w pasie. Zaskakujące, że w ciągu kilku dni dwa razy potrzebowałam pomocy przy przemieszczaniu się i to z winy alkoholu. Cudownie, byłam życiowym przegrywem. Co jeszcze mnie spotka?

– To taki dupek – westchnęłam teatralnie. – Jak mogłam być tak ślepa? Jak mogłam się w nim zakochać?

Byłam w życiowym dołku i dokładnie to samo powiedziałabym samemu prezydentowi.

– Życie jest pełne niespodzianek – odpowiedział, kierując nas w boczną alejkę. – To, co kiedyś wydawało się miłością, z biegiem czasu okazało się tylko fatalnym zauroczeniem.

Podniosłam głowę i spojrzałam na niego. Był jakiś taki... mniej srogi, bardziej zamyślony.

– Ty tak miałeś? – zapytałam, próbując stłumić ziewnięcie.

– Też – potwierdził.

Już po chwili znalazłam się na przednim siedzeniu jego auta, tego samego, którym przejechałby mnie na parkingu pod halą. Byłam zmęczona, głodna, a od nadmiaru wypitego wina bolała mnie głowa. Nie miałam pojęcia, jak to się stało, ale kiedy ruszyliśmy, niemal natychmiast zasnęłam.

Leila

Obudziły mnie promienie słońca padające na moją twarz, ostry ból głowy i obcy dla mnie zapach. Kiedy powoli otworzyłam oczy, zobaczyłam, że znajduję się w kompletnie nowym miejscu. Sypialnia była ogromna, po lewej stronie znajdowała się ściana z oknem, przez które widziałam niebo i korony drzew. Gwałtownie usiadłam na łóżku, zrzucając z siebie przykrycie. Bogu dzięki miałam na sobie swoje dresy, zginęły gdzieś tylko kamizelka i buty.

Powoli wstałam z łóżka, nie mogąc przeboleć, że okazałam się taką idiotką. Przypominałam sobie wydarzenia wczorajszego wieczoru, kiedy znalazł mnie trener. Jezu, jak mogłam zasnąć w jego samochodzie? I jakim cudem znalazłam się tutaj? Mój Boże! Kolejny błąd. Kręciłam się niespokojnie, ale nie czułam bólu lub dyskomfortu, który doskonale pamiętałam po wspólnej nocy z Asherem. Moja bielizna też była nienaruszona.

Powoli ruszyłam w stronę drzwi po prawej stronie, bo podskórnie czułam, że znajdę za nimi łazienkę. I się nie myliłam. Pomieszczenie okazało się przestronne, jedna ściana również była przeszklona i wydawało mi się, że miałam stąd doskonały widok na Central Park. Znajdowałam się w naprawdę luksusowym miejscu, złote krany, ogromna wolnostojąca wanna, potrójny prysznic... Nie miałam pojęcia, że uniwersyteccy trenerzy zarabiali aż tyle!

Pod dużym lustrem wstawionym w piękną marmurową płytę wisiały dwa zlewy, a obok nich dostrzegłam nową szczoteczkę do zębów. Wzięłam ją, aby pozbyć się tego wstrętnego posmaku w ustach, i pośpiesznie umyłam zęby, mając nadzieję, że szczoteczka była przeznaczona dla mnie. Kiedy skończyłam, przeczesalam palcami włosy i związałam je na czubku głowy. Nie miałam tyle śmiałości, żeby brać tu prysznic.

Po chwili opuściłam łazienkę, a następnie sypialnię i znalazłam się w długim korytarzu, na którego końcu zobaczyłam schody. Zeszłam więc po nich, widząc już z półpiętra ogromny salon, urządzone w drewnie i czerni. Tu było po prostu pięknie.

– Halo? – zawołałam, nie mając pojęcia, co robić. – Jest tam kto?

– W kuchni! – usłyszałam donośny głos Trávisa. – Zapraszam na śniadanie!

Kiedy zeszłam, zobaczyłam swoją torbę przy kanapie oraz lekko przybrudzone buty. Kamizelka leżała na oparciu fotela.

Ruszyłam w stronę, z której dochodziły dźwięki oraz wspaniałe zapachy, i znalazłam się w jasnej kuchni, gdzie pośrodku stała wyspa, a przy blacie Travis. Miał wilgotne włosy, białą koszulkę i szare dresy. Tutaj też było wielkie szklane okno i widok na park.

– Siadaj – polecił, wskazując wysokie krzesło. – Przyda ci się porządne śniadanie.

Usiadłam, nie mając pojęcia, od czego zacząć. Od przeprosin? Czy pytania, jak się tu znalazłam?

– Ja... przepraszam – powiedziała cicho, czując, że nie mam w sobie już nic z wczorajszego luzu. Byłam zawstydzona i załamana i nie bardzo wiedziałam, jak mam mu spojrzeć prosto w oczy.

Travis nie patrzył na mnie, mieszał coś na patelni. Jajka i bekon. Ślínka napłynęła mi do ust. Na wyspie stał sok pomarańczowy, który mężczyzna mi podsunął.

– Nie masz za co – stwierdził. – Zasnęłaś w aucie, a ja nie wiedziałem, co mam z tobą zrobić. Odwiezienie cię do domu nie wchodziło w grę. Nie chciałem, by ktoś nas zobaczył razem, a zapewne tak by się stało, kiedy wynosiłbym cię z auta.

– Dziękuję – wymamrotałam, a następnie upiłam łyk cudownie zimnego soku.

Miał rację. Bezpieczniejszą opcją było przywiezienie mnie tutaj.

– Jak się czujesz? – zapytał, odwracając się do mnie tyłem, i wyciągnął z szuflady talerze.

Albo nie chciał mnie zawstydząć i na mnie nie patrzył, albo sam nie wiedział, jak ma się zachować.

– Boli mnie głowa.

– Nie o to pytam.

Cholera. Powiedziałałam mu o wszystkim, łącznie z utratą dziewictwa. Byłam idiotką, która kompletnie nie miała głowy do picia alkoholu.

– Będzie lepiej – szepnęłam, a następnie zmieniłam szybko temat. – Ładne miejsce. Nie miałam pojęcia, że trenerzy zarabiają tyle kasy.

Travis zaśmiał się cicho.

– Grałem w lidze kilka ładnych lat – oznajmił, nakładając posiłek na talerze.

No fakt, zapomniałam. Podziękowałam, kiedy podsunął mi talerz, siadając naprzeciwko mnie. Betty mówiła w szatni, że grał też w reprezentacji. Carter też coś wspominał. Musiał przez ten czas zarobić kupę forsy.

– Dlaczego pracujesz na uczelni? – zapytałam, kiedy przełknęłam pierwszy kęs, który niemal rozpląnął mi się w ustach. Jak można było tak doskonale przygotować jajka i bekon?

Kiedy Travis pierwszy raz dłużej na mnie spojrział, wstrzymałam oddech. Był superprzystojnym facetem, z ostrą linią szczęki, orlim nosem i stalowym spojrzeniem. Dopiero wczoraj poznałam jego łagodniejszą wersję, usłyszałam w jego głosie inną nutę.

– Z powodu kontuzji musiałem się wycofać z aktywnego uprawiania sportu – wyjaśnił. – Granie w niższych ligach mnie nie satysfakcjonowało, a bez siatkówki nie wyobrażam sobie życia. Kupiłem restaurację w centrum miasta, ale to nie moja bajka. Mam menadżera, który tam szefuje.

Jeśli nie trenował nas charytatywnie, to z pewnością nie brał za to pieniędzy, które zapewniłyby mu styl życia, do którego przywykł. Ta restauracja musiała się okazać dobrym posunięciem.

– Co dalej będzie? – zapytałam cicho, patrząc mu prosto w oczy.

On także nie odwrócił spojrzenia. Badał mnie wzrokiem, oceniał moje reakcje. Wydawało mi się, że decyzję podjął już wcześniej.

– Pytasz, co zrobię z tym fantem? – Wskazał na mnie widelcem, a następnie uśmiechnął się lekko.

Nie byłam żadnym cholernym fantem, ale nie zamierzałam się z nim kłócić, zwłaszcza teraz, kiedy zrobił mi tak pyszne śniadanie, zabezpieczył na noc i trzymał mój los w swoich rękach.

– Pytam, czy powiesz komuś o tym, co zobaczyłeś wczoraj. – Przełknęłam głośno ślinę. – I że nie przyszłam na trening, bo się upiłam.

Takie zachowanie sportowca w drużynie akademickiej było niedopuszczalne. Oboje zdawaliśmy sobie z tego sprawę. Travis także wiele ryzykował, przywożąc mnie do swojego domu. Gdyby ktoś się dowiedział, że spędziliśmy razem noc, chociaż nie dosłownie, moja i jego kariera byłyby skończone.

– Nie powiem – oznajmił, a następnie dodał: – Ale mam pewne warunki.

– Jakie? – W moim głosie zapewne było słyhać ogromne napięcie.

Czułam, że znajdowałam się na wygranej pozycji, że mężczyzna mnie nie wyda.

– Nigdy więcej nie upijesz się przez żadnego faceta – zaczął spokojnie. – Ogólnie nigdy więcej się nie upijesz. To niebezpieczne, dziewczyno, mogłem się okazać psycholem.

– Wiem – przyznałam ze skruchą. – To był wypadek.

– Nie będziesz też zawalać treningów.

– Nie będę – obiecałam szybko.

– I zapamiętaj, to co powiedziałem wczoraj. Dzisiejsza wielka miłość, jutro będzie dla ciebie niczym więcej niż fatalnym zauroczeniem.

Miałam taką nadzieję, więc kiwnęłam głową. Marzyłam o tym, żeby obudzić się za jakiś czas z przeświadczeniem, że Asher nic dla mnie nie znaczył. Modliłam się o to, by pozbyć się nieznośnego bólu w piersi. Chciałam żyć, oddychać bez bólu i tęsknoty. Czy to możliwe?

– Dziękuję za to, co dla mnie zrobiłeś – wykrztusiłam po chwili ciszy.

– Drobnostka. – Machnął ręką. – Ale drobnostką nie jest twój telefon. Dzwoni nieprzerwanie od godziny. Nie chciałem cię budzić.

Włożyłam talerz do zlewu, a następnie podeszłam do kanapy w salonie. Faktycznie, miałam kilkanaście nieodebranych połączeń i SMS-ów.

Dzwoniła Blue, moja matka, London, a także Asher. I SMS-y od nich wszystkich. Skasowałam je natychmiast, postanawiając zadzwonić jedynie do mamy. Skoro dzwoniła sześć razy, musiało się coś stać.

– Leila? – usłyszałam jej pełen paniki głos już po pierwszym sygnale. – Co się z tobą dzieje?

Nie przypominałam sobie, że byłyśmy umówione na rozmowę, albo że miałam jej coś napisać. Ostatni raz wymienialiśmy wiadomości wczoraj, więc jej zdenerwowany ton kompletnie mnie zaskoczył.

– A co ma się dziać? Nie rozumiem?

– Dzwonię do ciebie od wczoraj – wyrzuciła z siebie.

– Miałam trening – skłamałam, patrząc w stronę kuchni. Travis stał w przejściu do salonu, oparty niedbale o futrynę i uśmiechał się lekko na moje jawne kłamstwo. – I wyciszony telefon.

– Martwiłam się o ciebie. – Słyszałam wyraźnie, że drżał jej głos. – Asher, London, Kai i Blue wszędzie cię szukają, dziecko.

Drgnęłam zaskoczona.

– Szukają? – parsknęłam. – Niby z jakiego powodu?

– Asher powiedział, że byłaś wzburzona, że wybiegłaś z domu. – Audrey mówiła tak szybko, że ledwie ją rozumiałam. – Pokłóciliście się?

Pokłóciliście? On złamał mi serce, do cholery! Nie zamierzałam jednak wyjaśniać tego mojej matce.

– Nie przypominam sobie.

– Leila. – Kolejne westchnięcie, chyba szóste podczas tej rozmowy. – Martwiliśmy się o ciebie! Nie wróciłaś na noc do pokoju!

– Nie wiem z jakiego powodu się martwiliście. – Podniosłam ton, nie mogąc opanować złości. – Spałam u Betty, mojej przyjaciółki z drużyny.

Rozluźniłam się mimowolnie, widząc, że Travis pokręcił powoli głową, uśmiechając się jeszcze szerzej. Doskonale wiedział, że nie cierpiałam Betty z wzajemnością.

– Wystraszyłam się. – W jej głosie rozbrzmiała ulga. – Nie rób mi tego więcej. Zadzwonię do Ashera, że nic ci nie jest. O co wam poszło?

– O nic, już nawet nie pamiętam – powiedziałam obojętnie. Ten idiota narobił niezłego ambarasu, nie wiadomo z jakiego powodu. – Nie nasyłaj na mnie Ashera, nie jestem dzieckiem. Czasami mogę też mieć wyłączony telefon. Nie panikuj mammo, okej?

– Jasne. Zadzwoń wieczorem skarbie.

– Okej.

Kiedy matka się rozłączyła, zamówiłam taksówkę. Travis zjechał ze mną na dół windą i czekał, aż wsiądę do auta. Droga do akademika dłużyła mi się niemiłosiernie, może przez kaca. Nie chciałam tam wracać i musiałam załatwić to jak najszybciej.

Mój telefon nadal dzwonił, tym razem to London, ale ponownie nie odebrałam. Nie planowałam też oddzwaniać.

Kiedy w końcu znalazłam się w swoim pokoju, od razu ruszyłam pod prysznic. Chciałam zmyć z siebie kaca i trudy poprzedniego dnia. Pragnęłam zacząć od nowa, w innym miejscu, z innymi ludźmi, z czystą kartą. Nie miałam jednak pojęcia, czy można ot tak zmienić uczelnię. Wystarczy, jeśli zmienię miejsce zamieszkania.

Postanowiłam odpuścić dzisiejsze zajęcia, nie czułam się najlepiej. Kiedy już ubrana w krótkie szorty i koszulkę na ramiączkach znalazłam się w pokoju, sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam do taty.

– Hej, skarbie – usłyszałam jego głos i poczułam niewyobrażalną ulgę.

Wiedziałam, że on mi pomoże, nie będzie dociekał, po prostu przyjmie to, co mu powiem jako prawdy objawione.

– Co słyhać w wielkim świecie?

Przez chwilę opowiadałam mu o zajęciach, Melody, treningach i życiu na kampusie. Musiałam jednak przejść do sedna.

– Tatusiu, wiem, że to sporo skomplikuje, ale chciałabym się wynieść z tego miejsca – powiedziałam zgodnie z prawdą.

– Jak to? – zapytał szybko. – Coś się stało? Nie podoba ci się Nowy Jork?

Nie miasto mi się nie podobało, ale miejsce, w którym musiałam spać i żyć. Jeśli miałam się wyleczyć z Ashera, nie mogłam wpadać na niego i Mary na korytarzu.

– Nie, jest okej, ale ten akademik... Miałaś rację, tu jest tłoczno, głośno, nie mogę się skupić na nauce. Nasza opiekunka ciągle organizuje imprezy i zaprasza obcych facetów. Nie podoba mi się to.

– Mówiłem ci, kochanie, że tak będzie. – W głosie ojca nie słyszałam rozczarowania, jedynie ulgę. – Czyli jak? Moja asystentka ma poszukać ci mieszkania?

Od początku Ray chciał, abym mieszkała sama, bo tak było bezpieczniej, ale ja chciałam do ludzi. Nadal o tym marzyłam, ale bez Ashera w pobliżu. I Mary. Z tym że znalezienie akademika teraz graniczyło z cudem. Musiałam więc poprosić ojca o pomoc.

– Byłabym wdzięczna.

– Robi się, Leila. – Ray zaśmiał się cicho. – Byłem pewny, że nie wytrzymasz. Doskonale pamiętam, co dzieje się na studiach. Ktoś ruszał twoje rzeczy z lodówki?

– Też – przyznałam, chociaż to nie stanowiło powodu mojej wyprowadzki.

– Linda odezwie się wieczorem. Postaramy się załatwić to jak najszybciej, skarbie. Dobrze, że dzwonicz, wiesz? Jesteś moim oczkiem w głowie. Zawsze możesz na mnie liczyć.

– Dziękuję, tatusiu – szepnęłam wzruszona.

W końcu mogłam się położyć. Byłam pewna, że ojciec zrobi wszystko, abym wyprowadziła się z tego miejsca najdalej do końca tygodnia.

Już prawie zasypiałam, kiedy obudziło mnie walenie do drzwi.

– Leila?! Otwieraj te drzwi, do cholery jasnej!

Asher. Pieprzony skurwiel Barkley. Szarpał też za klamkę oraz darł się wniebogłosy. Byłam pewna, że pomyliły mu się pokoje.

– Jeśli nie otworzysz, wyważę te drzwi! – Z pewnością słyszał go cały akademik. – Szukam cię od wczoraj, wszyscy cię szukamy.

Nie chciało mi się wstawać i oglądać jego parszywej mordy, więc sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam do niego. Za drzwiami zaległa cisza.

– Jeśli się nie zamkniesz – warknęłam, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć – zadzwonię na policję. Nie żartuję, Asher.

– Gdzieś ty, kurwa, była?! Odchodziłem od zmysłów, twoja matka...

– To, gdzie byłam, to nie twoja sprawa – odpowiedziałam spokojnie. – Daj mi spokój, okej? Moje życie to nie twoja sprawa, a jeśli zbliżysz się do mnie na odległość metra, pieprzony kutasie, zadzwonię do twojego ojca i pójdę na skargę do dziekana i twojego trenera. Chciałeś mieć spokój, więc go masz. Dopiąłeś swego. Nienawidzę cię. Brzydzę się tobą. Nie istniejesz dla mnie, Asher.

Zakończyłam połączenie, nie czekając na jego dalsze słowa, i schowałam twarz w poduszkę. Łzy ciekły mi po twarzy i przysięgam, że to ostatni raz, kiedy przez niego płacę.

– Leila, proszę, otwórz. – Jego błagalny ton niemal sprawił, że zmiękłam.

Niemal. Nie odezwę się, choćby to miało mnie zabić. Nawet jeśli chciał mnie przeprosić, nawet jeśli chciał błagać o kolejną szansę, to jej nie dostanie. Nie było takiej opcji. Jeśli mu wybaczę, za tydzień zobaczę go wychodzącego z pokoju kolejnej dziewczyny, a to z pewnością mnie zabije. To koniec.

Milczałam uparcie.

– Musimy porozmawiać.

Dzięki Bogu już nie wrzeszczał, ale to niewiele zmieniało. I tak zaczęły się plotki.

Po chwili za drzwiami usłyszałam głos Londona, a później kroki. Zabrał go. I chwala Westowi za to. Leżałam wpatrzona w sufit i nie mogłam zasnąć. Było jasno, dochodziło południe. Od jutra zaczęły nowe życie. Bez Ashera. Na własnych warunkach, pamiętając, że dzisiejsza wielka miłość, za jakiś czas będzie dla mnie tylko fatalnym zauroczeniem.

Leila

Kiedys zrobiłabym wszystko, żeby tylko przebywać w pobliżu Ashera, patrzeć na niego, słuchać. Blue była fajną dziewczyną, ale zbliżyłam się do niej tylko dlatego, że była jego przyjaciółką. Moje serce nadal biło szybciej dla Barkleya, jednak coś się zmieniło, coś istotnego. Nie potrafiłam już na niego patrzeć, nie chciałam przebywać w tym samym pomieszczeniu co on, nie chciałam oddychać tym samym powietrzem. Oczywiście, nadal go kochałam, nie przeszło mi z dnia na dzień, ale oprócz miłości czułam do niego coś jeszcze – obrzydzenie, a także nienawiść.

To, jak potoczyła się ta historia, to moja wina. To ja zachowywałam się nachalnie, próbowałam go przekonać, że jestem miłością jego życia i razem pokonamy wszelkie trudności. To ja wzbudzałam w nim zazdrość i nie posłuchałam, kiedy w moim pokoju uprzedzał mnie, że nie powinniśmy tego robić i że bym kazała mu się wynosić. Naiwnie wierzyłam, że seks coś zmieni w naszej relacji. Nie zmienił.

Nie do końca miałam pewność, czy żałowałam tej decyzji. Z jednej strony czekałam właśnie na niego, a z drugiej popełniłam błąd, bo przez to, że oddałam mu dziewictwo, Asher na stałe wyrył się w mojej głowie. Nie pamięta się przecież swojego dziewiątego, osiemnastego czy setnego seksu, ale ten pierwszy raz pamięta się przecież do końca życia. Mogłam poczekać na kogoś wyjątkowego, kogoś, kto mnie pokocha, a nie oddawać się chłopakowi, który mnie porzuci i znajdzie inną zaraz po wyjściu z mojego łóżka.

Idąc na uczelnię, szykowałam się na trudną konfrontację. Na szczęście tylko jedno zajęcia miałam dzisiaj z Asherem i jego ekipą. Wyszłam z domu w ostatniej chwili, aby nie stać dodatkowo na korytarzu. Trafiłam idealnie, bo kiedy szłam w stronę sali, studenci wchodzili już do środka. Nie rozglądałam się, usiadłam o wiele niżej niż zazwyczaj, i wyciągnęłam notatnik. Nie chciałam wiedzieć, czy tu był, czy znajdowali się na sali też London i Blue. Od nich też chciałam się odciąć. To przykre, bo naprawdę ich polubiłam, ale nie miałam wyjścia. Kończę z Asherem i wszystkim, co go przypominało. Staralam się skupić na wykładzie i nie myśleć o złamanym sercu. Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu będę mogła wyprowadzić się z akademika. Asystentka mojego ojca na pewno szybko znajdzie dla mnie mieszkanie.

Kiedy wychodziłam z auli, Blue zrównała się ze mną i położyła dłoń na moim ramieniu.

– Szukaliśmy cię – szepnęła, abym tylko ja ją usłyszała. – Asher się wystraszył, że coś ci się stało.

Parsknęłam śmiechem. Powiedział im, co zrobił? Przyznał się, że kilka dni po wspólnie spędzonej nocy kilka pokoi dalej przeleciał moją koleżankę?

– Asher powinien zająć się swoim życiem, nie moim – stwierdziłam obojętnie.

Blue spojrzała na mnie zaskoczona.

– Jezu, co się stało? Skąd ta nagła zmiana frontu? Myślałam, że to specjalnie, że chciałaś, żeby się o ciebie martwił.

A więc się nie przyznał. Złamas.

– Asher to przeszłość. – Wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Leila, co się stało, do cholery?

Nie miałam zamiaru jej o niczym mówić. W życiu nie przyznam się do tego, jak cholernie naiwna się okazałam i jak mocno wierzyłam w to, że zdołam pokonać uprzedzenia Ashera. Kiedy znalazłyśmy się na korytarzu, a ja upewniłam się, że nikogo nie było w pobliżu, odezwałam się obojętnym tonem:

– Nic się nie stało. – Spojrzałam dziewczynie prosto w oczy z determinacją, która miała jej pokazać, że ten dupek nie znaczył dla mnie więcej niż śmieci w pobliskim kubie. – Dałam sobie spokój.

– Musi być jakiś powód, Leila, nie wierzę w to, że tak nagle powzięłaś taką decyzję. – Blue była zdezorientowana i zaskoczona moim wyznaniem.

– Powód jest taki, że zmarnowałam na tego dupka kilka lat swojego życia i dłużej nie zamierzam popełniać tego błędu. Asher dla mnie nie istnieje. Nic nie znaczy. Spotykam się z kimś – dodałam szybko. – To z nim spędziłam tamtą noc. I wydaje mi się, że to coś prawdziwego, nie szczeniacka fascynacja jak w przypadku Ashera. Dziękuję ci za pomoc, Blue, ale kończę z tym głównym. I muszę iść, zaraz mam kolejne zajęcia.

Zostawiłam ją przy ścianie, a na jej twarzy malowało się kompletne zaskoczenie. Owszem, skłamałam, ale chciałam, żeby dali mi cholerny spokój. Asher to temat, do którego nie chciałam wracać. To przeszłość, od której odciąłam się grubą linią dla własnego dobra.

Dzięki Bogu nie widziałam go dzisiaj na uczelni, podobnie jak Kaia i Londona. Prawdopodobnie mieli jakiś ważny wyjazdowy mecz. Kiedy wróciłam do akademika, zaczęłam powoli pakować swoje rzeczy. Wśród nich znalazłam dwie jego koszulki, które ukradłam jeszcze w Los Angeles, bluzę, opaskę na rękę i zdjęcie w ramce, na którym pozował na tle ogrodu naszych rodziców. Wszystko to złożyłam na kupkę, zawinęłam w worek i włożyłam w karton.

Tato zadzwonił do mnie, by poinformować, że dziś wieczorem będę się mogła wprowadzić do nowego mieszkania znajdującego się piętnaście minut od uczelni, ktoś tam miał już na mnie czekać z kluczami. Dzisiaj miałam mieć też trening na siłowni, ale będę musiała z niego zrezygnować, nawet jeśli Travis da mi za to po głowie. Musiałam stąd zniknąć, odciąć się. Nie chciałam nigdy więcej widzieć Ashera wychodzącego z pokoju Mary. To dla mnie ważniejsze niż drugi opuszczony trening.

W internecie znalazłam firmę przewozową, zadzwoniłam tam, oferując podwójną stawkę za ekspresowe wykonanie zlecenia. Pojawili się pod moimi drzwiami już po godzinie, znosili spakowane walizki, pudła z książkami, a także pomogli dokończyć pakowanie.

Kiedy wychodziłam ze swojego pokoju, natknęłam się na Mary.

– Wyprowadzasz się? – zapytała zaskoczona.

W dłoniach miałam przesyłkę dla Ashera, zamierzałam ją zostawić na dole, ale zmieniłam zdanie. Wcisnęłam w dłonie dziewczyny pudełko.

– Tak, akademik to nie miejsce dla mnie – stwierdziłam z udawaną lekkością. – Przekażesz to Asherowi?

– Tak, jasne. – Na jej twarzy malował się szok i niedowierzanie. – Coś było nie tak, Leila? Nie chciałabym, żebyś złożyła skargę na to, jak opiekuję się domem.

– Zaopiekowałaś się moim bratem doskonale – parsknęłam, żałując po chwili wypowiedzianych słów. – Nie planuję składać skargi, Mary. Wyprowadzam się, bo chcę mieszkać sama. Mam nadzieję, że znajdziecie kogoś na moje miejsce.

– Rok akademicki się już zaczął, więc...

– Mój ojciec zapłaci za pokój do końca roku, jeśli będzie trzeba – zapewniłam ją szybko, a następnie ruszyłam w stronę schodów. – Uciekam, pa.

Mężczyźni z firmy przewozowej okazali się na tyle mili, że zaproponowali mi miejsce w swoim busie i nie musiałam wzywać taksówki. Jeden z nich, na szczęście ten młodszy, próbował ze mną flirtować, ale nie miałam ochoty na kolejne męskie znajomości. Chciałam trzymać się od facetów z daleka. Ktoś, kto zapragnie ze mną być, będzie się musiał bardzo postarać. Angażowanie się w jakiegokolwiek relacje nie wchodziło w grę. Miałam dość.

Mieszkanie znajdowało się w ciekawej zielonej okolicy. Wiedziałam, że ojciec nie wynająłby mieszkania dla mnie byle gdzie. I do uczelni naprawdę miałam piętnaście minut piechotą. Cudownie.

Panowie weszli ze mną na górę, gdzie czekała już miła kobieta, by wręczyć mi klucze i powiedzieć, że ojciec już wszystko załatwił, a mieszkanie zostało opłacone na pół roku.

Kiedy firma przewozowa wносиła na górę moje rzeczy, ja rozejrzałam się po moim nowym domu składającym się z łazienki, dużej sypialni, garderoby i salonu połączonego z kuchnią. Wydawało mi się, że kanapy i łóżko były nowe. Łazienka okazała się duża i przestronna, z wanną i prysznicem dla dwóch osób. Okna wychodziły na park i ogromnie mi się tu podobało. Wszystko lśniło czystością.

Kiedy wszystkie rzeczy znalazły się na górze, zapłaciłam umówioną kwotę, a następnie zamknęłam za sobą drzwi, opierając się o nie w poczuciu ulgi. Wreszcie zostanę sama, nikt nie będzie podbierał mi jedzenia, kradł moich koktajli. Nie spotkam już więcej Ashera na korytarzu, nie będę cierpiała, wiedząc, że bzykał Mary.

Sterna pudeł i walizek zalegała na środku salonu, ale nie miałam siły, by się tym zająć. Musiałam chwilę odpocząć. Usiadłam więc na kanapie i podziwiałam swoje nowe lokum. Napisałam do taty, że ogromnie mu dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobił.

Ściemniało się, kiedy zadzwonił mój telefon i byłam pewna, że to mama. Muszę jej powiedzieć o przeprowadzce, ale nie dzisiaj. Nie byłam przygotowana na gradobicie pytań. Jednak na ekranie zobaczyłam kompletnie nieznaną mi numer. Nie odebrałam, a przynajmniej nie za pierwszym ani drugim razem. Po piątej próbie połączenia wiedziałam już, że dzwoniąca osoba nie da mi spokoju, więc nacisnęłam zieloną słuchawkę.

– Tak?

– Nie było cię na treningu, bo aktualnie się upijasz? – padło ciche pytanie i niemal natychmiast poznałam ten głos. – A może wpadasz pod auta niewinnych ludzi, nazywając ich ślepymi baranami?

Zaśmiałam się cicho, siadając na kanapie.

– Skąd masz mój numer? – zapytałam zaskoczona.

– Mam twoje akta – oznajmił. – Mam też twój numer buta, wzrost, wagę, a także rozpisane wszelkie produkty, na które jesteś uczulona.

– Aha...

– Gdzie się podziewasz? Martwiłem się, do cholery.

Jezu, to było takie miłe... Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Przeprowadziłam się – wyznałam. – To stało się nagle. Mam do rozpakowania stertę kartonów, walizek, po prostu nie chciałam czekać do weekendu. Przepraszam.

– Leila, opuściłaś drugi trening.

– To był ostatni raz – obiecałam szybko.

– Podaj mi adres.

– Słucham? – zapytałam zaskoczona.

– Podaj mi adres – powtórzył nieznoszącym sprzeciwu tonem. – Pomogę ci się rozpakować, jutro mamy sparing, Leila. Musisz na nim być, i to wypoczęta, łapiesz?

– Eeee, tak. Nie chcę robić kłopotu i...

– Wyślij mi adres – przerwał mi szybko, a następnie zakończył połączenie.

Gapiłam się w ekran telefonu, nie dowierzając w to, co się stało. Wysłałam mu adres, ciekawa dalszego obrotu wydarzeń. W sumie nie potrzebowałam pomocy, kartony mogły tak leżeć, zanim ich nie uporządkuję, ale... nie chciałam być teraz sama. Z tym, że miałam przeczucie, że kolejny facet w moim życiu nie był tym, czego potrzebowałam.

Leila

To, że Travis tu jechał, było niewłaściwe i kompletnie nieodpowiedzialne. Nie mogły nas łączyć żadne prywatne relacje, a on nie powinien właśnie zmierzać do mojego nowego mieszkania. Nie chciałam znowu wpakować się w jakieś gówno. A Travis był bardzo przystojny i przynajmniej dziesięć lat starszy ode mnie.

Domofon zadzwonił niecałe pół godziny później, a po chwili Travis pojawił się w drzwiach z papierową torbą. Miał na sobie jasne jeansy, ciemny podkoszulek i brązową kurtkę. I obłudnie pachniał.

– Mam sushi – wyjaśnił, wchodząc do środka. – Moje zawodniczki nie mogą się opychać fast foodami, a ty zapewne jesteś głodna, co?

– Jak wilk – przyznałam zgodnie z prawdą, wpuszczając go do środka. Od rana nic nie jadłam z nerwów, a później to całe pakowanie sprawiło, że kompletnie zapomniałam o posiłku. W akademiku zostało moje jedzenie, ale nie zamierzałam po nie wracać.

W jednej z kuchennych szafek znalazłam talerzyki, które ustawiłam na niewielkim stoliku w salonie. Usiedliśmy na wielkiej kanapie, a Travis nałożył mi słuszną porcję sushi.

– Sporo tego – powiedział, wskazując na kartony, pudła i walizki.

– Moja matka jest niewolnicą mody – wyjaśniłam, sięgając po pałeczki do torby. – Mam tego tyle, że z powodzeniem można by otworzyć sklep. Ale w sumie to mi się podoba, wiesz? Zawsze mam się w co ubrać.

– A te kartony?

– To książki i pomoce naukowe, gadżety, pamiątki i różne takie.

Wydawało mi się, że kiedy mój trener pojawi się w moim domu, będę się czuła niezręcznie, nic takiego jednak nie miało miejsca.

– Następnym razem, kiedy nie pojawisz się na treningu, zadzwoń, na litość boską. – Westchnął przeciągle. – Miałem w głowie najgorsze scenariusze.

– Czyli jakie? – zapytałam z pełnymi ustami.

– Pierwszy był taki, że wpadłaś pod auto, a drugi, że leżysz gdzieś pijana.

Parsknęłam śmiechem, bo to brzmiało, jakbym była jakąś patologią.

– Będę dzwonić – obiecałam, ciesząc się, że się o mnie martwił. Nasze początki były trudne, ale wyglądało na to, że finalnie się polubimy. – Zależało mi, żeby jak najszybciej opuścić akademik.

– Szybko znalazłaś mieszkanie – stwierdził.

– Ojciec mi pomógł. Nie bardzo pamiętam naszą rozmowę na ławce i nie wiem, ile ci powiedziałam, ale nie mogłam tam zostać.

Travis spojrział na mnie.

– Powiedziałaś mi wszystko.

Przełknęłam głośno ślinę. Powinnam trzymać język za zębami i nie opowiadać o swoim dziewictwie własnemu trenerowi! To znak, że powinnam unikać alkoholu.

Sytuacja była dość intymna, ja i mój trener w pustym mieszkaniu, na jednej kanapie, zajadający się sushi. Nie miałam pojęcia, jakie miał wobec mnie intencje i nie chciałam nawet o to

pytać. Bałam się kolejnych dramatów w swoim życiu.

– Wiem, że jest ci trudno – odezwał się po chwili, wrywając mnie z zamyślenia. – Ale skup się teraz na nauce, siatkówce, przyjaciołach. Za jakiś czas ból minie, a ty dojdiesz do siebie.

– Byłam pewna, że mnie wydasz, że poinformujesz władze uczelni o tym, że znalazłeś mnie w parku.

Travis zaśmiał się cicho i przysięgam, że ten dźwięk okazał się wspaniały!

– Nie jestem aż takim dupkiem, Leila. Sporo wymagam na boisku i to się nie zmieni, ale jestem też człowiekiem. Mam serce. Za kogo ty mnie masz?

Ja także się zaśmiałam. Owszem, na boisku zamieniał się w tyrana i przeklinałam go niezliczoną ilość razy za to, że czepiał się szczegółów. Jednak prywatnie, siedząc na mojej kanapie, wydawał się miłym gościem.

– Myślałam, że jesteś despotycznym dupkiem, do tego pedantem, który uprzykrzy mi kolejne lata mojego życia.

Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Aż tak źle?

– Ano – wzruszyłam lekko ramionami – ale nie przejmuj się, ja wiem, jaki jesteś naprawdę.

– A jaki jestem? – zapytał wyraźnie zainteresowany.

– Fajny z ciebie gość – stwierdziłam, nakładając na talerz kolejną porcję. – Tylko to ukrywałeś.

Powiedział mi, dlaczego był taki. Sport wymagał samodyscypliny, poświęceń i hartu ducha. Trener musiał trzymać w ryzach całą drużynę, zachować konsekwencję i wysokie wymagania. Zgodziłam się z nim, miał rację.

– Nie pojawiłaś się na treningu przed sparingiem, więc teoretycznie nie powinnaś wyjść jutro w pierwszym składzie – zaczął, odstawiając pusty talerz na stół.

– Trudno. – Nie będę grymasić, najważniejsze, że mnie nie wydał, przez co nie wyleciałam z drużyny i uczelni.

– Chcę jednak spróbować, zobaczyć, jak sobie radzisz. Nie mów dziewczynom, że tu byłam, ani że ty byłaś u mnie, Leila. To może wywołać lawinę plotek. Twoją jutrzejszą obecność na boisku wytłumaczę tym, że to tylko mecz towarzyski i chciałem cię sprawdzić.

– Nic nikomu nie powiem – zapewniłam go szybko. – Wiem, że nie powinniśmy się widywać.

– I nie będziemy – powiedział cicho. – To wyjątkowa sytuacja, nie chciałem zostawiać jednej z moich dziewczyn samopas, kiedy ma złamane serce.

Czyli nic dla niego nie znaczyłam. Nie miałam pojęcia, czy mnie to cieszyło, czy raczej martwiło, ale postanowiłam o tym nie myśleć.

– Okej, dziękuję.

– A teraz weźmy się za twoje rzeczy. Pokaż mi, gdzie rozpakować książki. Raczej wolałbym nie ruszać twoich ciuchów.

Pokazałam mu przestronny regał, na którym zaczął układać moje pamiątki, podręczniki i czasopisma medyczne otrzymane od taty.

– Masz tego sporo – stwierdził.

– W domu mam tego jeszcze więcej – powiedziałam, ciągnąc pierwszą walizkę w stronę garderoby. – Niestety, nie chciałam płacić milionów za nadbagaż.

Travis został w salonie, ja zaś weszłam do garderoby i zaczęłam układać ubrania. Szło mi całkiem sprawnie, a kiedy mój trener skończył i przyszedł do mnie, zajął się płaszczami, butami i kurtkami, trzymając się z daleka od bielizny. Cieszyłam się, że mi towarzyszył, bo nie chciałam

zostać sama. Byłam zmęczona, zrezygnowana, ale jego milcząca obecność okazała się dla mnie zbawieniem.

– Nie mam pojęcia, jak to będzie. Nie chcę go widywać, a to nieuniknione – odezwałam się po dłuższej chwili, czując, że muszę podzielić się z kimkolwiek swoimi obawami. – Mamy niektóre wykłady razem, w dodatku niedługo święta... Nasi rodzice są razem, wiesz?

– Wspominałaś o tym.

– Mamy wspólnych znajomych. Bardzo lubię Blue, ale ona jest z Londonem, jego najlepszym kumpem.

– To trudna sytuacja, bo będziesz go widywać. Nie wyrzucisz go ze swojego życia – stwierdził po chwili. – Liczysz na moje rady, Leila?

Stałam odwrócona do niego tyłem, nie chciałam patrzeć mu w oczy przy tej rozmowie.

– Chyba tak.

– Naucz się go ignorować. To trudne, zwłaszcza przez najbliższe tygodnie, ale dasz radę. Kochałem kiedyś pewną dziewczynę, wiesz?

– I co się stało? – zapytałam zaciekawiona, czy miał zamiar podzielić się ze mną kawałkiem swojego życia.

– Wyszła za mojego brata – zaśmiał się cicho. – Na początku było trudno. Teraz jest dobrze.

To musiał być dopiero dramat!

– Widujecie się?

– Jasne – potwierdził, rozsuwając zamek kolejnej walizki. – Wspólne obiady u rodziców, święta, urodziny i takie tam. To chyba nie było nic ważnego, bo przeszło po kilku latach. A może zwyczajnie nauczyłem się z tym żyć. Mój brat ma już dwoje dzieci.

– Oni cię zdradzili?

– Nie, nic z tych rzeczy – zaprzeczył szybko. – Rozstaliśmy się, bo zawodowa gra nie sprzyjała stabilności. Przez dziewięć miesięcy w roku byłem poza domem.

– Rozumiem – westchnęłam. Ja i Asher też marzyliśmy o zawodowej karierze. Wszystkie znaki na niebie i ziemi mówiły, że nie istniały dla nas szanse. Niestety, moje serce nie słuchało tych powodów.

– To, co zrobił ci ten dupek, Leila, jest obrzydliwe – kontynuował Travis. – Najchętniej skopałbym mu tyłek.

– Ja też, ale prawda jest taka, że sama jestem sobie winna. On mnie nie chciał, Travis, to ja za nim biegałam. To cholernie upokarzające.

Roześmiał się cicho i musiałam przyznać, że to dodało mi otuchy. To wszystko nie wydawało się już takie straszne.

– Ten chłopak to idiota, a ty byłaś... w sumie jesteś zakochana. Rozgrzeszam cię, Leila, ale więcej za nim nie biegaj. On nie jest cię wart.

Czasy, kiedy Asher Barkley był dla mnie wszystkim, minęły bezpowrotnie. Dostałam bolesną nauczkę od życia i nie dopuszczę do powtórki. Kiedyś nadejdzie mój czas, kiedyś będę szczęśliwa z kimś, kto pokocha mnie, a ja jego. Ash nie jest jedynym facetem na świecie.

Travis pojechał do domu przed północą, tak jak obiecał pomógł mi wszystko rozpakować. Siedziałam jeszcze trochę na nowej kanapie w swoim nowym mieszkaniu, ciesząc się, że już więcej nie natknę się na Ashera wymykającego się z sypialni Mary. Pewnego dnia dojdę do siebie i zacznę żyć. Potrzebowałam jedynie trochę czasu.

Asher

Siedziałem na kanapie w salonie Londona i Blue po cholernie koszmarnym tygodniu, trzymając na kolanach otwarte pudełko, które wręczyła mi Mary.

Zaraz po powrocie z wyjazdowego meczu poszedłem do akademika, żeby pogadać z Leilą. Mary oznajmiła mi, że dziewczyna się wyprowadziła i prosiła, żeby przekazać mi paczkę. W środku były moje ubrania i kilka innych pierdół. Nikt nie znał nowego adresu Leili, przepyałem każdego w tym cholernym akademiku i nawet Melody nie wiedziała, gdzie podziła się ruda.

Wiedziałem, że to definitywny koniec tej historii, niestety nie czułem ulgi, lecz coś wręcz przeciwnego, tylko nie potrafiłem tego określić. Gorycz rozczarowania? Ale jakim, kurwa, cudem? Sam chciałem, żeby się ode mnie ocepiała, a kiedy w końcu tak się stało, szukałem jej.

– Jesteś moim przyjacielem.

Spojrzałem na Blue, która siedziała na fotelu, patrząc na mnie ze złością i rozczarowaniem. Widziałem wyraźnie, że miała łzy w oczach, po tym, co im powiedziałem. A powiedziałem całą prawdę, bez zatajania czegokolwiek.

– Ale nie mam do ciebie sił, Asher. Zachowałeś się jak najgorszy bydlak. Nienawidzę cię za to.

– Wiem. Nie chciałem tego.

Pomyślałem, że najlepszą terapią okaże się dla niej zobaczenie mnie z inną. I zobaczyła, a ja w tej samej chwili poczułem się jak kutas, chociaż tego nie planowałem. Zawołałem ją, ale nie zareagowała. A później jej szukałem, bezskutecznie, stawiając na nogi naszych rodziców i znajomych. Kiedy wreszcie dotarła do akademika, dobijałem się do jej drzwi. Nie chciałem jej skrzywdzić! Musiałem jej wybić siebie z głowy, a doszło do tego, że cholernie się o nią martwiłem. Zniknęła na noc, Bóg wie co mogło się stać. Wcisnęła matce bajeczkę o tym, że spała u jakiejś Betty, ale tam jej nie było. W ciągu tej pamiętnej nocy przetrzepałem wszystkie akademiki i odwiedziłem wszystkich ludzi, z którymi kiedykolwiek zamieniła choć słowo. I jej nie znalazłem. Kiedy Mary zadzwoniła, że Leila w końcu się pojawiła, pojechałem tam. Chciałem rozwalić te pieprzone drzwi i ją stłuc za to, że prawie zwariowałem ze zmartwienia.

– Pierdolenie – warknął London, przecierając zmęczoną twarz dłońmi.

Mieliśmy naprawdę ciężki mecz, graliśmy w pierwszym składzie i chociaż starałem się dać z siebie wszystko, wiedziałem, że przez tę sytuację nie dałem z siebie stu procent.

– Nie chciałeś tego? Odjebałeś, Barkley – stwierdził sucho. – Odjebałeś tak bardzo, że nawet nie chce mi się o tym gadać. Nie sądziłem, że jesteś aż takim kutasem. Nie chciałeś jej, okej, rozumiem. Ale jak mogłeś się nią zabawić, a później pójść do Mary? Pogięło cię do reszty, stary?

London miał rację. Byłem, jaki byłem, często uprawiałem seks, miałem cholernie dużo kobiet, ale nigdy żadnej nie potraktowałem w ten sposób. Zawsze trzymałem się z daleka od porządnych dziewczyn, a jeśli widziałem, że któraś się we mnie podkochuje, nie zbliżałem się do niej na kilometr.

– Jesteś tak strasznie podły. – Blue pokręciła powoli głową.

Byłem głupim fiutem, jednakże chciałem to wszystko naprawić, przeprosić ją. Nie powinienem jej przelecieć, to nie miało prawa się wydarzyć. Teraz musiałem wypić piwo, które sam

nawarzyłem. Zawód, który widziałem w oczach przyjaciół, także nie pomagał.

– Co mam teraz zrobić? – zapytałem cicho.

Leila uciekła, wyprowadziła się. Groziła mi policją, nie odbierała telefonów, nie odczytywała wiadomości, aż w końcu zablokowała mnie we wszelkich możliwych miejscach. Nie dała mi szansy na przeprosiny.

– Najlepsze, co możesz dla niej zrobić, to trzymać się od niej z daleka – oznajmiła Blue, z brutalną szczerością. – Jesteś dupkiem, Asher, i prawdę mówiąc, sama nie mam ochoty oglądać twojej parszywej mordy. Wzgardziłeś jedyną osobą na tym świecie, która kochała cię bezwarunkowo, bo co? Bo bałeś się rozstania? Bałeś się mamusi? Jesteś tak cholerną cipą, Barkley, że nie chce mi się o tym gadać. Rozumiem, możesz jej nie kochać, nie lubić jej nawet, ale po jaką cholereś szedłeś z nią do łóżka?

Wziąłem na klatę każde jedno słowo, które wyszło z jej ust. Zasłużyłem na to.

– Bo już od dawna nie potrafiłem utrzymać łap z daleka od niej – wyznałem zgodnie z prawdą. – A po tym, jak znaleźliśmy się w jej pokoju, straciłem głowę.

– A później zerznąłeś Mary – skwitował gorzko London. – I chyba dobrze się stało, bo nie zasługujesz na tę dziewczynę. I podzielałam zdanie Blue, nie próbuj jej przeproszać. Zjebałeś tak bardzo, że to nie ma już sensu. Najwyraźniej ona cię już nienawidzi, Asher, zablokowała cię dosłownie wszędzie, nie odpisuje nawet mnie czy Blue. Kaiowi też. Nie chce nas znać i ciebie tym bardziej. W środku semestru zmieniła mieszkanie. Chyba nie potrzeba więcej, żeby zrozumieć, że ona dała sobie spokój. Na zawsze.

Zabolało. Nie mieściło mi się w głowie, że pozbyłem się jej, że Leila nie chce mnie znać. Że nie będzie za mną biegać, kraść moich koszulek, niszczyć mi życia. Nie wyobrażałem sobie tego, kompletnie. To, że mnie irytowała, wmawiałem wszystkim, także sobie. Jej śmiech wcale mnie nie drażnił, wręcz przeciwnie. Nieraz mnie już czymś oblała, próbowała spalić nasz dom... To nieprawda, że nie cierpiałem jej włosów. Wpakowałem się w gówno.

– To niemożliwe – powiedziałem cicho. – Musi być jakieś wyjście.

– Oczywiście, że jest wyjście – parsknęła Blue, wstając z fotela. – Odpuść. Wystarczająco już ją skrzywdziłeś. Idę do sypialni – oznajmiła już przy drzwiach – bo nie mogę na ciebie patrzeć.

Bolało, ale zasłużyłem. London pokręcił powoli głową.

– Blue ma rację – odezwał się w końcu, wbijając kolejny gwóźdź do mojej trumny. – Daj jej spokój, Asher. Nie krzywdź jej bardziej, nie zasłużyła na to. Przez lata biegała za tobą jak szczeniak, robiła ci śniadania, zносиła całe to gówno, które jej fundowałeś. Dogryzałeś jej, śmiałeś się. Koniec końców i tak nic nie zrobisz, bo jesteś tchórzem, który pozwolił, żeby matka układała mu życie. Blue ma większe jaja niż ty, stary. Zobacz, rzuciła wszystko. Dla mnie. Ty tego nie zrobisz dla Leili, więc zostaw ją w spokoju. Nie zasługujesz na nią.

– Pójdę już – powiedziałem, powoli wstając z miejsca.

– Tak chyba będzie lepiej – oznajmił przyjaciel, odprowadzając mnie do drzwi.

Ich zachowanie mnie zabolało, ale nie bardziej niż spojrzenie Leili, kiedy wychodziłem z pokoju Mary.

Nie spałem całą noc i doszedłem do wniosku, że muszę z nią porozmawiać, przeprosić. Nie cofnę wyrządzonych krzywd, ale ta mała musiała wiedzieć, że cholernie tego żałowałem.

Z samego rana wyszedłem z domu, nie mając pojęcia, o której zaczyna zajęcia. Gdyby mieszkała w akademiku, czekałbym pod nim i odprowadził ją na uczelnię. Snułem się przed budynkiem, czekając na nią. Pojawiła się tuż przed dziewiątą, idąc ścieżką w kierunku budynku. Grzebała w telefonie i niemal na mnie wpadła, kiedy zastawiłem jej drogę.

Dziewczyna podniosła na mnie spojrzenie, przez chwilę widziałem w nim zaskoczenie, ale kilka sekund później... Aż się cofnąłem pod wpływem jej wzroku.

– Leila – powiedziałem cicho, patrząc w jej niebieskie oczy, w których widziałem kompletną pustkę i obojętność.

Odwróciła ode mnie twarz z obrzydzeniem, próbując mnie wyminąć.

– Pogadajmy.

Ignorowała mnie, idąc dalej. Gdzieś dzwoniła, śmiała się cicho. Minęła mnie, jakbym był głównym.

Nie poszedłem za nią, nadal byłem zaskoczony tym, co ujrzałem w jej oczach. Nic dla niej nie znaczyłem, ta pustka... Cholera, ona nawet nie patrzyła na mnie ze złością, gdyby tak było, chyba przyjąłbym to lepiej. Ta obojętność niemal zwała mnie z nóg.

W głowie słyszałem głos Londona, że wreszcie się dograłem, że ona czekała na mnie latami, a ja miałem ją gdzieś. Nadal nie chciałem żadnych cholernych związków, ale traciłem ją i to mi się nie podobało.

Przychodziła na każde moje zawołanie, uwielbiała każde moje słowo, przyjechała tutaj za mną... Chyba nikt nigdy w życiu nie zrobił dla mnie tyle, co ona...

Musiałem spróbować odzyskać jej uwagę! Obojętność w jej oczach mnie zabijała i nie miałem pojęcia, jak do tego doszło. Przecież sam chciałem, żeby dała mi spokój!

Nie poszedłem na zajęcia, czekałem, aż Leila zacznie swój wykład. Miałem plan, który zamierzałem wcielić w życie, musiałem tylko chwilę poczekać, aż dziewczyna pójdzie na zajęcia.

Kiedy minęło piętnaście minut, ruszyłem w stronę auli. Najpierw zapukałem, a następnie odtworzyłem drzwi, nie patrząc po innych studentach, ale wprost na profesora.

– Dziekan wzywa pannę Walker do siebie – oznajmiłem, czekając na jego reakcję.

Facet od razu ją namierzył, mimo iż był początek roku, pamiętał ją. Zapewne dlatego, że była cholernie seksowna i mądra. Bez dwóch zdań.

– Panno Walker – zwrócił się do niej. – Proszę iść do gabinetu dziekana.

Wyszedłem z auli, czekając na nią. Byłem ciekaw, czy zdoła się na tłumaczenia, że próbowałem wyciągnąć ją z wykładu, czy po prostu wyjdzie.

Po kilku minutach wielkie drzwi się otworzyły, a w nich stanęła ona. Chciała mnie wyminąć, ale złapałem ją za rękę i przycisnąłem do ściany. Nie to miałem w planie, ale dziewczyna mnie ignorowała. Nie miałem pojęcia, gdzie teraz mieszkała, a musiałem z nią pogadać!

– Proszę, musimy porozmawiać – powiedziałem, słysząc w swoim głosie błagalną nutę.

Zmierzyła mnie spojrzeniem, a następnie strąciła moją dłoń ze swojej, patrząc z obrzydzeniem. Wzdrygnąłem się.

– O czym? – zapytała bezbarwnym głosem.

Jezu, nigdy jej takiej nie widziałem.

– Ja... – westchnąłem, cofając się o krok pod wpływem jej lodowatego spojrzenia. – Chciałem cię przeprosić. Nie chciałem cię zranić.

Najpierw lekki uśmiech wykrzywił jej wargi, a po chwili na jej twarzy zagościło rozbawienie.

– Ash – westchnęła, powoli kręcąc głową. – A ja chciałam ci podziękować.

– Za co? – zapytałem zaskoczony.

– Za to, że otworzyłeś mi oczy. – Poklepała mnie po ramieniu niczym najlepszemu kumplu. – Zmarnowałam na ciebie kilka pięknych lat swojego życia – stwierdziła obojętnie. – I zapewne zmarnowałabym czas spędzony na studiach. Dziękuję, że pokazałeś mi, jak wielkim gnojkiem jesteś. Czuję się teraz wolna, wiesz?

– Leila, nie mówisz tego poważnie.

– Jak najpoważniej, Ash. – Strzepnęła niewidzialny paproch z mojego ramienia. – Jedyne, czego żałuję to, że wymyśliłam sobie, że to tobie oddam swoje dziewictwo. To był błąd. Reszta jest tylko dobrą lekcją – mruknęła, patrząc na złoty zegarek na swoim przegubie. – A teraz wybaczone, mam zajęcia.

Ruszyła w stronę sali, pozostawiając mnie w kompletnym szoku. Co tu się, do diabła, stało? Miałem przecucie, że będzie płakać, wyzywać, być może nawet mnie uderzy, ale kompletnie nie spodziewałem się tego, co zrobiła.

Znalazła się już przy drzwiach, kiedy odwróciła się do mnie z promiennym uśmiechem, od którego ścisnęło mnie w piersi.

– I jeszcze jedno, Ash. Nie znamy się, łapiesz? Nigdy więcej do mnie nie dzwoń, nie podchodź ani nie mów mi „cześć”. Jesteś dla mnie nikim.

Z tymi słowami weszła do sali, a ja kucnąłem, opierając się plecami o ścianę. Zasłużyłem na to wszystko i gdybym tylko mógł cofnąć czas... No właśnie, co bym zrobił? Nie zabrał jej do łóżka czy nie przespał się z Mary? Jej obojętność i oziębłość mnie dobijały. Kiedyś miałem jej pełną uwagę, zainteresowanie i szacunek. Teraz? Byłem dla niej nikim i sam do tego doprowadziłem. Odpychałem ją mimo tego, że czego innego pragnęło moje ciało. Nie chciałem jej, bo moja matka by mnie zabiła, bo jeśli bym się od niej uzależnił, a ona by mnie zostawiła... Być może dobrze się stało. Już teraz ledwo się trzymałem, co by było, gdyby zostawiła mnie po kilku latach? Mógłbym, kurwa, tego nie przeżyć.

Powoli się pozbierałem, a następnie wróciłem do akademika. Nie dałbym rady siedzieć dzisiaj na zajęciach, nie potrafiłem się skupić. Nie chciałem też jej dzisiaj widzieć, to zbyt mocno bolało. Wszystko zostało już powiedziane, a ja musiałem uszanować jej decyzję.

Leila

Travis nie zamierzał traktować mnie ulgowo, a ja wcale na to nie liczyłam. Miałyśmy rozegrać sparing z drużyną uniwersytecką z Bostonu, a ja wylądowałam w pierwszym składzie, ale nie pod siatką! Co on, do cholery, wyprawiał?

Siedziałyśmy w szatni na drewnianych ławkach, a Travis stał nad nami, prezentując taktykę. Nie tylko ja nie byłam zadowolona z pozycji, jaką kazał mi zająć! Libero trafiła na rozegranie! Przecież to będzie cholerna katastrofa! Wiedziałam, że się nie odezwę, bo nie powinno się kwestionować decyzji trenera. Zrobiła to jednak Miley, nasza przyjmująca.

– Trenerze – zaczęła nieśmiało, a Travis skupił na niej wzrok. – Eee... mam wrażenie, że to nie jest dobry pomysł.

– Co masz na myśli? – Jego szorstki ton sprawił, że drgnęłam niespokojnie.

– Mam na myśli to, że nie nadaję się na rozegranie, a Leila na przyjęcie. Podobnie jak Betty nie nadaje się na lewe skrzydło.

Gdyby wzrok mężczyzny mógł zabijać, Miley z pewnością padłaby trupem. W szatni zapadła złowroga cisza.

– Kwestionujesz moje decyzje, Miley? – zapytał cicho.

– Nie, skąd – odpowiedziała szybko dziewczyna, której pewność siebie gdzieś uleciała. – Tylko się zastanawiam, skąd one się wzięły.

Travis odłożył teczkę, którą trzymał w dłoniach, a następnie podszedł do dziewczyny, która automatycznie przesunęła się w tył, jakby się go przestraszyła.

– Posłuchajcie. – Westchnął głośno. – Wcześniej nie współpracowałem z żeńską drużyną, prawdę mówiąc, nigdy żadnej nie prowadziłem. Nigdy nie powinno się kwestionować decyzji trenera, rozumiecie?

– Tak. – Przeszedł przez szatnię lekki szmer.

– Świetnie – stwierdził, kiwając lekko głową. – Dziś zrobimy wyjątek i wytłumaczę wam swoją decyzję. Mecz z drużyną z Bostonu się nie liczy, łapiecie? On nie ma znaczenia, to tylko mecz towarzyski. Jedyne, co o was wiem, to to, co znalazłem w waszych papierach. Nie ufam papierom, nie wiem, na jakim poziomie grałyście wcześniej i czy wasz poprzedni trener podejmował właściwe decyzje. Chcę to sprawdzić, zobaczyć, nie przeczytać. Ja i trener dziewczyn z Bostonu nieco zmieniliśmy zasady podczas dzisiejszego meczu. Na każdy set będziemy mogli wprowadzić maksymalnie dziesięć zmian. Chcę się przekonać, czy to, co jest w waszych papierach, to prawda. Nie znam dobrze żadnej z was, nawet zawodniczek, które grają od kilku sezonów. Chcę poznać was lepiej przed rozgrywkami, które naprawdę się liczą. Czy to jest jasne?

– Tak – odpowiedziałyśmy chórem.

Jego tłumaczenia były naprawdę sensowne i nie mogłam się do nich przyczepić.

Kiedy wyszłyśmy na boisko, dziewczyny z przeciwnej drużyny już się rozgrzewały. Stanęłyśmy po drugiej stronie siatki, idąc w ich ślady. Starłam się rozgrzać nogi jak najlepiej. Bałam się tej pozycji, nienawidziłam jej. Kiedy w końcu Travis wezwał nas do siebie, ruszyłyśmy do bocznej

linii. Na trybunach siedziało dużo osób, ale nie czułam stresu. Grałam już przy większej publiczności.

– Miley, staraj się zamykać blok – polecił Travis, kiedy stanęliśmy wokół niego. – Leila, nie przekraczaj linii trzeciego metra przy ataku. Ciągle cię na tym łapię. Betty...

Jak miałam jej nie przekraczać? Nie byłam stworzona do gry na tej pozycji, całe swoje życie rozgrywałam piłkę i miałam wrażenie, że ten mecz będzie jedną wielką porażką.

W pewnej chwili uniosłam wzrok i na trybunach zobaczyłam Ashera, Blue i Londona. Moje serce fiknęło koziołka, przełknęłam głośno ślinę. Po co tu przyszli? W jakim celu? Czy nie wyraziłam się dość jasno, kiedy wyciągnął mnie z zajęć pod pretekstem tego, że chce mnie widzieć dziekan? Pieprzony dupek!

Musiałam zapomnieć o jego obecności, musiałam się skupić na grze. Zachwiałam się lekko, na co poczułam mocny uścisk na ramieniu.

– Leila? – Travis patrzył na mnie, próbując ukryć niepokój. – Wszystko dobrze?

– Tak – powiedziałam szybko, odzyskawszy głos i równowagę. – Potknęłam się.

Mój Boże, nadal moje ciało i umysł silnie reagowały na Ashera. Staralam się trzymać, obdarzać go lodowatym wzrokiem, ale jego obecność całkowicie mnie zaskoczyła.

– Dajcie z siebie maksimum – kontynuował, od czasu do czasu skupiając na mnie wzrok. – Pokażcie mi, co potraficie. Jazda!

Z początku nie czułam się zbyt pewnie, blokowała mnie myśl, że nie nadaję się na tę pozycję, ale po kilku pierwszych piłkach rozluźniłam się i próbowałam utrzymać tempo. Gra szła nam dość chaotycznie, ale nie gorzej niż dziewczynom z przeciwnej drużyny. Ten mecz był dla nas testem, podobnie jak dla obu trenerów i widziałam, że obaj mocno eksperymentowali ze składem.

Próbowałam bronić, atakować, raz przekroczyłam linię trzeciego metra. Travis posłał mi mrozące krew w żyłach spojrzenie, ale milczał, bo sędzia niczego nie zauważył.

W końcu w drugim, po pierwszym wygranym secie, trafiłam na swoją pozycję. Nie tylko ja, bo Travis wrócił do tego, co miałyśmy w papierach. I szło nam zdecydowanie lepiej. Kilka razy zeszłam na ławkę, żeby mógł mnie zastąpić ktoś inny. Travis wykorzystywał wszystkie zmiany, aby każdej dać szansę i ocenić jej możliwości. Podziwiałam go w głębi duszy, czując, że jest z niego doskonały strateg.

Wygrałyśmy mecz, choć nie z dużą przewagą, ale Travis był wyraźnie zadowolony. Kiedy zeszliśmy do szatni, oznajmił, że o wnioskach pogadamy na następnym treningu, a po chwili wyszedł.

Wszystkie czułyśmy się wyraźnie zadowolone, atmosfera przestała być już tak napięta, chociaż ja i Betty nadal mierzyłyśmy się wrogimi spojrzeniami. Nasza ostatnia sprzeczka nadal tkwiła w naszej pamięci.

Jako jedna z nielicznych poszłam pod prysznic, reszta dziewczyn śpieszyła się do domów. Kilka z nich musiało się przygotować do ważnych zajęć, jednak ja nie miałam ochoty wracać spocona do mieszkania. Tato podczas ostatniej rozmowy wspominał coś, że powinnam mieć tutaj samochód i musiałam przyznać, że zaczynałam to rozważać. Odległość od mojego nowego mieszkania do hali czy uczelni była większa, niż ta z akademika, w którym mieszkałam wcześniej.

Kiedy wyszłam spod prysznica, owinięta białym ręcznikiem, po szatni kręciła się tylko Miley, która właśnie wychodziła.

– Świetnie sobie radzisz – powiedziała, uśmiechając się lekko.

– Dzięki, ty także – odpowiedziałam, otwierając swoją szafkę.

– Travis to dobry trener – stwierdziła, ruszając do drzwi.

– Zgadzam się – odparłam, a w myślach dodałam, że to też wspaniały facet, który podczas treningów jednak nie dawał tego odczuć. Był wymagający, wydzierał się i ciągle się czepiał. Ale kiedy siedział na mojej kanapie czy w garderobie, robił się tak cholernie ludzki i sympatyczny.

Kiedy Miley wyszła, rozczesałam mokre włosy, a następnie ruszyłam do suszarki. Nie miałam zamiaru wracać z mokrymi włosami, nie, kiedy na dworze było może z trzynaście stopni.

Podskoczyłam, kiedy poczułam dotyk na nagim ramieniu, i uniosłam głowę. Przede mną stał Asher we własnej osobie.

– Co tutaj robisz? – krzyknęłam, wyłączając suszarkę, a następnie cofnęłam się o krok.

– Chciałem pogratulować ci meczu – powiedział, przejeżdżając wzrokiem po moim ciele.

Prawie nagim ciele, bo miałam na sobie jedynie biały ręcznik, który ledwie zakrywał mój tyłek i piersi.

– Nie chcę twoich gratulacji – parsknęłam. – Wynoś się!

Skrzywił się na moje słowa, ale tylko lekko pokręcił głową.

Po cholere tu przychodził? Dlaczego nie dał mi spokoju? Przecież sam wielokrotnie powtarzał, że mam się od niego odwalić, a kiedy to zrobiłam, on mnie nachodził! A ja miałam dość. Nienawidziłam go jak nikogo innego na świecie, a jego widok łamał mi serce.

– Leila, chciałem dać ci spokój, ale nie potrafię – westchnął, przeciągając dłonią po ciemnych włosach. Widać było po nim zakłopotanie i udrękę. Ale wcale nie było mi go szkoda. Cierpiałam przez niego latami, zasłużył na to.

– Będziesz musiał. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Nie dotarło do ciebie to, co mówiłam, Ash? – Celowo używałam zdrobnienia jego imienia obojętnym tonem.

Zrobił krok do przodu, patrząc na moje nagie ramiona i piersi, które delikatnie wystawały spod ręcznika. Był zmieszany, zakłopotany, ale oprócz tego widziałam w jego oczach ogień. Pragnął mnie, ale równocześnie nie chciał. A ja już więcej na to nie pójdę.

– Dotarło – przyznał z wahaniem. – Ale nie pogodzę się z tym, nie potrafię.

Zaśmiałam się cicho. Miał milion szans, nie skorzystał z ani jednej.

– Musisz – stwierdziłam oschle. – A teraz się wynoś, słyszysz? Inaczej zacznę krzyczeć.

– Leila...

– Nienawidzę cię – sapnęłam, patrząc mu prosto w oczy. – Nie chcę cię znać, Asher. Kiedyś byłeś dla mnie wszystkim, teraz jesteś NIKIM. – Ostatnie słowo mocno zaakcentowałam.

Jego usta rozciągnęły się w ironicznym uśmiechu. Wypuściłam powietrze, kiedy złapał mnie za tył głowy, a następnie przyciągnął do siebie. W chwili, kiedy jego usta znalazły się na moich, wszystko przestało istnieć, nawet moje wątpliwości. Jego smak i zapach uderzyły mi do głowy niczym najlepsze wino. Jego pocałunek był zaborczy, zachłanny i agresywny. Nasze języki wiły się ze sobą we wspólnym tańcu, a ja czułam znajome pulsowanie w dole brzucha, które jeszcze się nasiliło, kiedy chłopak przycisnął do mnie swoje biodra. Czułam jego potężny wzwód na nodze.

Wiele sił kosztowało mnie to, żeby go odepchnąć, a kiedy to wreszcie zrobiłam i otarłam wierzchem ręki wilgotne usta, wymierzyłam mu policzek. Siła tego uderzenia sprawiła, że odskoczyła mu głowa.

– Leila...

Cofnęłam się o krok, czując napływające do oczu łzy. Zaczęłam krzyczeć, szaleńczo i opętanie, jakby ktoś mnie mordował. Nie obchodziło mnie, że narobię mu tym kłopotów, bo tak z pewnością będzie, kiedy ktoś odkryje, że Asher znalazł się w damskiej szatni.

– Co tu się, kurwa, dzieje?

Spojrzałam w stronę drzwi i zobaczyłam w nich Londona oraz Blue. Oboje patrzyli na nas zaskoczeni.

– Leila?

– Zabierzcie go stąd. – Wycelowałam w Ashera palcem. – Natychmiast.

Blue podeszła do chłopaka, spoglądając to na mnie, to na jego zaczerwieniony policzek. Pociągnęła go w stronę drzwi, w których nadal stał London, patrząc na nas chmurnym wzrokiem.

– Leila... – Asher pozwolił się wyprowadzić, mimo sprzeciwu, który widziałam w jego oczach.

– Co tutaj robicie? – W moim polu widzenia pojawił się Travis, przeszedł obok Londona i ruszył w moją stronę, patrząc uważnie na Blue i Ashera, których minął po drodze do mnie. – Leila, wszystko okej?

Blue posłała mi błagalne spojrzenie, podczas gdy Ash patrzył na mnie z niedowierzaniem. *Nie wierzyłeś, dupku, że dam ci w ryj? Pomyślałeś, że rzucę ci się w ramiona, bo wreszcie odzyskałeś rozum? Niedoczekanie!*

– Leila... – szepnęła Blue, powoli kręcąc głową.

Zdawała sobie sprawę, że jednym zdaniem mogłam zniszczyć Ashera. Jeśli powiem Travisowi prawdę, że wtargnął sam do mojej szatni, pocałował mnie bez pozwolenia, kiedy byłam sama, w dodatku mając na sobie jedynie ręcznik, Asher poniesie surowe konsekwencje. Nie tylko Asher, ale także Blue i London. Tego kutasa wcale nie było mi szkoda, ale ta dwójka to inna para kaloszy.

– Walker? – Travis zmierzył mnie uważnym spojrzeniem, nie pozwalając przejść Blue i Asherowi.

Zaczerwieniłam się, widząc, że zatrzymał spojrzenie na moich piersiach.

– Co tu się stało?

– Wszystko okej. – Wzruszyłam lekko ramionami. – To moi... znajomi. Sprawdzali, czy już wyszłam.

Travis spojrzał uważnie na Ashera, a także Londona, który nadal stał w drzwiach.

– Macie opuścić szatnię – zwrócił się do nich. – Natychmiast.

Asher parsknął.

– Ty także stąd wyjdiesz – warknął do mojego trenera.

– Jeśli nie chcesz znaleźć się na dywaniku u władz uczelni, zbieraj swoje dupsko – oznajmił mężczyzna, nie ruszając się z miejsca.

Asher uśmiechnął się okrutnie. Chwyciłam mocniej ręcznik, którym byłam owinięta. To nie było komfortowe w najmniejszym stopniu. Z całego tego towarzystwa tylko London na mnie nie patrzył.

– Jeśli ty nie chcesz, żebym poinformował władze uczelni, że przebywasz w szatni z nagą zawodniczką, także stąd wyjdiesz, dupku – syknął w odpowiedzi Asher, na co Blue złapała go mocniej za ramię.

Travis drgnął. Postanowiłam interweniować, widząc, jak mocno zacisnął pięści.

– Wynocha stąd – zwróciłam się do nich. – Wszyscy. Rozumiecie? W przeciwnym razie sama powiadomię władze. Chcę się w spokoju ubrać, do cholery!

Travis zrozumiał i ruszył do wyjścia, a kiedy znalazł się za drzwiami, Blue i Asher ruszyli za nim. Już po chwili odetchnęłam z ulgą, opadając na drewnianą ławkę. Co za cholernie posrana sytuacja!

Dźwięk telefonu wyrwał mnie z zamyślenia. Dostałam wiadomość.

Travis

To on?

Nie było sensu go okłamywać.

Ja

Tak

Po chwili mój telefon ponownie zaczął pikać.

Travis

Czekają na ciebie przed halą. Jeśli nie chcesz go widzieć, wyjdziemy tyłem i odwiozę cię do domu.
Odetchnęłam z ulgą. Czułam, że Asher nie da mi spokoju.

Ja

Będę ci bardzo wdzięczna za podwózkę. Za pięć minut wychodzę.

Travis czekał na mnie pod drzwiami szatni i w milczeniu ruszyliśmy do tylnego wyjścia, gdzie stało zaparkowane jego auto. Kiedy odjeżdżaliśmy spod hali, pochyliłam się mocno, aby nie było mnie widać.

– Dzięki – mruknęłam, kiedy wyjechaliśmy na główną ulicę.

– Co masz zamiar z tym zrobić? – zapytał cicho.

– W tej chwili nic – parsknęłam. – Jeśli to się powtórzy, pójde na policję.

– Okłamałaś mnie, że wszystko jest okej – powiedział ze słyszalną pretensją w głosie.

– Co miałam zrobić? Pozwolić wam się bić? A może obu pójść do dziekana?

Zatrzymał auto na czerwonym świetle.

– Najwidoczniej otworzyły mu się oczy – stwierdził w końcu.

– Szkoda, że za późno.

Spojrzał na mnie jakoś dziwnie.

– Mam nadzieję, że nie odpuścisz mi zbyt szybko.

– Nigdy mu nie odpuszczę! – Wzdrygnęłam się na samą myśl o tym, że Asher nie przestanie mnie nachodzić. – Pracuję nad tym, żeby moja nienawiść okazała się silniejsza od miłości. I dobrze mi idzie.

– Gdybyś miała z nim jakiegokolwiek problemy, daj znać.

– Dzięki. – Podjechaliśmy pod budynek, w którym mieszkałam. Nie chciałam go zapraszać do środka, nie miałam nastroju na rozmowy. Pragnęłam zostać sama. – Zapamiętam.

Pożegnałam się, a następnie ruszyłam do wielkich drzwi. Travis odjechał dopiero wtedy, kiedy te się za mną zamknęły. Weszłam do mieszkania, rzuciłam torbę na podłogę, a następnie usiadłam na kanapie, myśląc o tym, co się stało. Nie znałam intencji Ashera, wiedziałam tylko tyle, że próbował mnie zmusić do rozmowy. Byłam ciekawa, kiedy zrozumie, że na wszystko już za późno, że zranił mnie tak bardzo, że nigdy mu tego nie wybaczę.

Asher

Byłem kompletnie do niczego. Nie miałem pojęcia, jakim cudem dotrwałem w jednym kawałku do końca treningu. Jeśli dalej tak pójdzie, wylecę z pierwszego składu, o ile nie z drużyny. Ale nie potrafiłem się skupić. Na niczym.

Blue przyjechała na lodowisko po mnie, Londona i Kaia. Byli teraz dla mnie cholernym wsparciem i dziękowałem Bogu za to, że ich mam. Mimo że nie szczędzili mi pogadanek i dotkliwych słów.

Jak mogłem się spodziewać, Mary czekała na mnie przy wyjściu z budynku. Nie odpuszczała choćby na minutę.

– Cześć, Ash – zawołała, machając do mnie.

Przeszły mnie ciarki. Nikt, z wyjątkiem Leili, tak do mnie nie mówił. I cholernie mi się to nie podobało, że dziewczyna sobie na to pozwala.

Minąłem ją bez słowa.

– Może wpadniesz do mnie, co? – Ruszyła za mną, powodując we mnie odruch wymiotny.

Kojarzyła mi się z tym gównem, które się wylało, i to z mojej winy. Sam do niej poszedłem, kiedy tylko zadzwoniła.

– Nie, dzięki – powiedziałem, nawet się nie odwracając.

Ta dziewczyna kojarzyła mi się teraz ze ścisaniem w żołądku oraz wyrzutami sumienia. Nie miałem ochoty na seks ani z nią, ani z kimkolwiek innym.

Kiedy w końcu znalazłem się w aucie, a Blue ruszyła spod lodowiska, poczułem ulgę. Miałem już dość tych piszczących panienek pchających mi się do łóżka o każdej porze dnia i nocy. Nie dalej jak wczoraj znalazłem jedną w moim pokoju, w mojej pościeli. I ta suka za nic nie chciała zrozumieć, że jej nie zerżnę. Chciała mi nawet zmierzyć temperaturę, chociaż widziałem ją pierwszy raz w życiu.

Kiedy siedziałem już w salonie na kanapie w mieszkaniu moich przyjaciół, Blue podała nam sok. Musieliśmy ograniczyć wszelkie używki i niezdrowe jedzenie z uwagi na formę. London radził sobie świetnie, ja ledwo się, kurwa, ruszałem. Nie potrafiłem się na niczym skoncentrować.

O wczorajszej sytuacji, kiedy poszliśmy pod szatnię zaraz po meczu, nie rozmawialiśmy. Nie miałem na to siłę, dzisiaj jednak chciałem poruszyć ten temat.

– Pocałowałem ją – westchnąłem, patrząc na swoje buty. – Wczoraj. Po meczu.

– Odepchnęła cię? – zapytał natychmiast Kai.

– Nie – przyznałem cicho, a następnie dodałem: – Nie od razu.

– Asher – odezwała się Blue, na co na nią spojrzałem. Przygryzała nerwowo dolną wargę. – Wtedy, kiedy rozmawiałam z nią na korytarzu, Leila powiedziała, że kogoś ma. Musisz o tym wiedzieć.

Zacisnąłem mocniej pięści w przypływie irytacji. Ona nigdy nikogo nie miała, gdyby było inaczej, wiedziałbym o tym. Przecież całe życie czekała na mnie. Znalazła chłopaka w kilka dni? Chciała zrobić mi na złość?

– Załatwię to – warknąłem w przypływie wściekłości. Uduszę gościa gołymi rękoma.

Blue przewróciła oczami, a następnie usiadła obok.

– Asher, powiedz, o co chodzi, do diabła, co?

– A o co ma chodzić? – warknąłem, a następnie posłałem jej przepaszające spojrzenie. West mi przywali, jeśli jeszcze raz się tak do niej odezwę.

– Dlaczego szukasz kontaktu z Leilą? – zapytała cicho. – Po co ją nachodzisz? Czy coś się zmieniło, jeśli chodzi o twoje obrzydzenie do stałych związków? Nie boisz się już matki? Nie obchodzi cię, co powie na to twój ojciec i matka Leili?

Wzrok wszystkich skupił się na mnie. To zbyt skomplikowane, żebym mógł im to wytłumaczyć. Jednak musiałem być z nimi szczery.

– Nic się nie zmieniło, jeśli chodzi o stałe związki. – Spojrzałem najpierw na Londona, następnie na Blue. – Nie zaryzykuję, nie jestem tak głupi, jak wy.

Statystyki mówiły swoje. Nawet biorąc pod uwagę rodziców naszej czwórki siedzącej w tym pokoju, tylko starzy Londona byli razem. I nigdy się nie zdradzali. Gdybym chciał sięgnąć dalej... to w żaden sposób nie napawało optymizmem. Podobno dzieci z rozbitych rodzin rozwodzą się o wiele częściej, a przecież Leila także pochodziła z rozbitej rodziny. Być może wybiegałem zbyt daleko w przyszłość, ale po cholere się wiązać?

– Pierdolenie – parsknął Kai, który był aktywniejszy podczas tej rozmowy niż zazwyczaj. – To wszystko zależy od dwojga ludzi. Po co od razu zakładasz, że się nie uda?

– No właśnie? – Podchwyciła Blue.

– Prawie nikomu się nie udaje, więc dlaczego ma się udać akurat mnie? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie.

– Wiesz co, Asher... – London spojrzał na mnie z politowaniem. – Daj jej spokój, chłopie, ty tego nie przeskoczysz. Do tego wasi starzy...

– Nie mogę pozwolić na to, żeby tak mnie traktowała – wybuchnąłem w przypływie desperacji. – Nie zranię swojej matki związkiem z nią, to pewne. To, co powiedzą nasi rodzice, mnie nie obchodzi. Z tym że... Ona zawsze była dla mnie uśmiechnięta, gotowa spełniać moje zachcianki... Ona naprawdę mnie rozbawiała, czułem się z nią po prostu dobrze. Udawałem, że tak nie jest, żeby trzymać dystans. Teraz... patrzy na mnie z nienawiścią, unika mnie, nienawidzi, a ja nie potrafię tego znieść. Nie potrafię znieść też tego, że ona sobie kogoś znajdzie i będzie patrzyła na tego kutasa tak, jak patrzyła kiedyś na mnie.

– Na moje oko będziesz się musiał zdecydować, czego chcesz – powiedział ponownie Kai. – To się wszystko nie trzyma kupy, stary.

Tak, wiedziałem o tym.

– Nie widzę rozwiązania tej sytuacji – oznajmiła po chwili Blue. – To niewykonalne. Baluj dalej, Asher, i daj jej święty spokój, bo nawet jeśli w końcu zdecydujesz się na związek po tym, co zrobiłeś, marne szanse, że Leila cię zechce.

– Problem w tym, że ja...

– Wyduś to z siebie! – ponaglił London, kiedy przez dłuższą chwilę milczałem.

– Wtedy z Mary... czułem się zbrukany. Robiłem to na siłę i... – Przełknąłem głośno ślinę. – To między mną a Leilą było na tyle... silne, doskonałe, właściwe, że nie dam rady wrócić do tego, co było. Przynajmniej teraz.

– Nie staje ci? – zapytała Blue, patrząc na mnie zaskoczona, na co London pacnął ją w ramię.

Miałem gadać z dziewczyną kumpla na temat mojego kutasa?

– Asher? – Kai nie odpuszczał.

Zawsze mogłem być wobec nich szczery. Będę i tym razem.

– Staje – przyznałem po chwili wahania. – Ale nie mam ochoty.
– Na Mary też? – dopytywał London. – Ani na tę czarnulkę z baru? Ani na twoją wierną fankę, która wygląda jak Kim Kardashian?

– Na żadną z nich – wyznałem.

Rozległo się chóralne „cholera”, po którym zapadła cisza.

– No to masz poważny kłopot – oznajmił Kai, powoli kręcąc głową.

– Leila ma kogoś, do tego jej trener na nią leci – wtrącił London, na co wytrzeszczyłem oczy.

– Co? – wydukałem.

On i Blue spojrzeli na mnie jak na idiotę.

– Ślepy by tego nie zauważył – prychnęła dziewczyna. – On pożerał ją wzrokiem, a ciebie...

A patrząc na ciebie, miał mord w oczach.

Zajebicie. To nie było w żadnym stopniu legalne, do cholery!

– Może ten „ktoś” i trener to ta sama osoba – zauważył po chwili London.

– Zanim zrobisz cokolwiek, zdecyduj się – odezwała się Blue, upijając łyk wody. – Nie jesteś pępkiem świata, Asher. Jeśli nie chcesz się angażować, nie zwracaj jej głowy. Wystarczająco już przez ciebie wycierpiała. Leila zasługuje na to, żeby zaznać szczęścia. Nawet bez ciebie.

Na samą myśl, że mogłaby się związać z kimś innym, uśmiechać się do niego, oblewał mnie zimny pot.

Powoli wstałem z miejsca, a następnie ruszyłem do wyjścia. Blue miała rację. Będę musiał to przemyśleć, wybrać mniejsze zło. Nie chciałem jej już krzywdzić. I sam też nie chciałem się czuć tak, jak teraz.

– Twoja matka nie może mieć do ciebie pretensji o to, że kochasz córkę swojej macochy. – Za sobą usłyszałem jeszcze głos Londona. – Wiem, że nie chcesz jej ranić, ale nie możesz ulegać jej szantażom. Twój ojciec też cię kocha, a to ukrywanie łamie mu serce. Ona łamie serce wam wszystkim. Nie powinieneś na to pozwalać.

Wyszedłem z domu Londona wprost w ciemną noc. Drogę do akademika pokonałem pieszo, próbując poukładać kłębiące się w głowie myśli. Szalałem na punkcie Leili od dawna, taka była prawda. Mogłem sobie pozwolić na fundowanie jej całego tego gówna, bo miałem pewność, że ona zawsze będzie bez względu na to, ile razy ją odrzucę. To dla mnie bezpieczna opcja. Miałem ją, ale jej nie miałem. Była cała moja, aż do pewnego momentu, kiedy czara goryczy się przelała. Zamiast ulgi poczułem pustkę. Pragnąłem ją odzyskać, ale nie chciałem też ponosić strat. Sytuacja wymagała ode mnie powzięcia zdecydowanych kroków, podjęcia decyzji, na które nie czułem się gotowy. Rzucanie monetą także nie wchodziło w grę. Stały związek nie przerażał mnie już tak bardzo, jak wizja utraty Leili. Tkwiłem w bagnie po uszy.

Leila

W piątkowy ranek siedziałam na dziedzińcu uczelni i tłumaczyłam się Melody, dlaczego opuściłam akademik bez słowa. Nie powiedziałam jednak całej prawdy, praktycznie skłamałam od początku do końca, mówiąc, że przeszkadza mi życie wśród takich tłumów, grzebanie we wspólnej lodowce i hałasy. Taka była prawda, jednak nie dlatego się wyprowadziłam.

– Nie rób tego więcej – oznajmiła dziewczyna, nadal patrząc na mnie ze złością. – Nigdy więcej nie znikaj bez słowa. Asher prawie rozniósł cały akademik i nas wszystkich. A ja się cholernie martwiłam.

– Przepraszam, Melody – szepnęłam ze skrucą. – To się więcej nie powtórzy. Mój ojciec załatwił nowe mieszkanie tak szybko, że ledwie zdążyłam się spakować.

– A jak sprawy z Asherem? – zapytała, na co wzruszyłam ramionami.

Swoje upokorzenie postanowiłam zostawić dla siebie. Jedyną osobą, której o tym powiedziałam, był Travis, i tak zostanie. Nie chciałam nikogo wtajemniczać i informować, jaką naiwną idiotką się okazałam.

– Dałam sobie z nim spokój – odpowiedziałam lekkim tonem. Zadziwiające było to, że potrafiłam przywołać chłodny uśmiech na twarz i bezbarwny ton głosu, kiedy o nim mówiłam. – To nie ma sensu. Życie jest zbyt krótkie, a kampus pełen przystojnych chłopaków.

Wytrzeszczyła oczy, zaskoczona moją reakcją. Przecież opowiedziałam jej, jak wyglądały ostatnie lata mojego życia. Asher zaliczał kolejne panienki, a ja jak głupia czekałam, aż w końcu coś się zmieni i on mnie zauważy.

– Jestem... zaskoczona.

Cierpiałam i to okropnie, ale zwyczajnie zachowanie Ashera przekroczyło barierę, za którą była już tylko pustka. Moja mama mawiała, że zraniona kobieta to najgorszy wróg dla tego, kto ją skrzywdził. I miała rację.

– Było minęło, Melody – zaśmiałam się cicho. – Mam zamiar podrywać chłopaków, umawiać się na randki, zwyczajnie żyć.

Skłamałam. Miałam dość facetów w swoim życiu, Asher skutecznie mnie zniechęcił. Nie zastanawiałam się nad tym, co będzie, jeśli ktoś zaprosi mnie na randkę. Zanim zaangażuję się w jakąkolwiek relację, zapewne miną długie miesiące.

– Muszę lecieć. – Melody wzięła z ławki plecak. – Za trzy minuty zaczynają się zajęcia. Mój znajomy stoi na bramce w klubie. Co ty na to, żebyśmy się zabawiły? Tylko ty i ja.

Spojrzałam na nią z zainteresowaniem.

– Kiedy?

– Zdzwonimy się, co? – zawołała, odchodząc. – Zaraz będę spóźniona, a profesor tego nienawidzi!

– Jasne, do później!

Pójdę do tego cholernego klubu, chociażby po to, żeby się rozerwać, zabawić i zapomnieć. Musiałam w końcu zacząć żyć od nowa, w świecie, gdzie mojego głównego celu nie stanowił Barkley. Nie zamierzałam oczywiście rzucać się w wir uciech czy iść z jakimś przypadkowym

kolesiem do łóżka, bo zanim to się stanie, minie wiele czasu, ale chciałam się po prostu rozluźnić, dobrze poczuć.

Wczorajszego wieczoru dzwoniła do mnie matka. Asher poinformował ją, że się przeprowadziłam bez słowa. Żądał podania adresu, którego ona nie знаła, bo sama była zaskoczona tym, co się stało. Próbowала mnie pytać, o co nam poszło, że nagle tak się odcięłam od chłopaka, którego uwielbiałam, więc skłamałam, że Asher próbował mnie kontrolować, właściwie przecież stale to robił, więc to nie do końca kłamstwo. Powiedziałam też, że miałam dość wspólnej lodówki, imprez i hałasów. I że tato pomógł mi załatwić mieszkanie. Podałam jej adres, wcześniej prosząc ją, aby obiecała, że nie poda go Asherowi. Zgodziła się.

– Cześć.

Uniosłam głowę słysząc dobrze znany mi głos. Blue, London i pieprzony dziwkarz Asher właśnie podeszli do ławki, na której siedziałam.

– Hej – powiedziałam, przesuając się, aby zrobić im miejsce. Za nic w świecie nie dam po sobie poznać, że najchętniej wysłałabym Ashera w kosmos i to bez możliwości powrotu.

– Przerwa? – zagadnął London, na co skinęłam lekko głową. Nawet nie patrzyłam w stronę Ashera.

– Zaraz zaczynam zajęcia – oznajmiłam, kiedy Blue usiadła obok mnie.

– Wybieramy się wieczorem po treningu do pubu – odezwał się London. – Masz ochotę pójść z nami?

Wiedziałam, że to podstęp. Barkley także tam będzie, a sądząc po jego ostatnim zachowaniu, liczył na to, że się zgodzę. Po moim trupie. Z własnej woli nie zamierzam przebywać w tym samym pomieszczeniu co on.

– Mam inne plany. – Moja enigmatyczna odpowiedź natychmiast uruchomiła Ashera.

– Jakie niby masz plany?

Ton jego głosu był nieprzyjemny. Spojrzałam na niego pierwszy raz, widząc, że cały się spiął.

– To nie twój interes, Barkley.

Drgnął na moje słowa. Nigdy wcześniej nie użyłam jego nazwiska. Przeważnie był dla mnie Ashem, a od jakiegoś tygodnia nikiem i chyba nie mógł się z tym pogodzić.

– Jeśli zmienisz zdanie... – zaczęła Blue, ale szybko jej przerwałam.

– Nie zmienię. – Okrutny uśmiech zagościł na mojej twarzy. Asher stworzył potwora, z czego być może teraz nie byłam dumna, ale tak było łatwiej.

– Dokąd się wybierasz? – zagadnął London. Pomagał temu dupkowi, chociaż nie miałam pojęcia, w jakim celu.

– W akademiku mojej koleżanki z drużyny jest impreza tematyczna, Dziki Zachód – wyjaśniłam, przypominając sobie, że Miley wspominała o tym na ostatnim treningu. Zapraszała mnie, ale ja dopiero teraz podjęłam decyzję. Pójdę tam, żeby nie siedzieć sama w domu.

– Fajna sprawa – wtrącił London.

– Muszę lecieć. – Pośpiesznie wstałam z ławki, zbierając swoje rzeczy. – Miłego dnia.

Minęłam ich w milczeniu, skupiając się jedynie na kamiennej ścieżce. Kiedy wchodziłam do budynku, drogę zastąpił mi Carter.

– Cześć, mała. Mam sprawę do ciebie.

– No, cześć – powiedziałam, patrząc na niego. – O co chodzi?

– Ponoć jesteś świetna w te chemiczne gówna, a ja potrzebuję pomocy przy projekcie. Nie radzę sobie z tymi jebanymi kwasami i zasadami.

– Więc jakim cudem znalazłeś się na ostatnim roku? – zapytałam zaskoczona, na co chłopak się roześmiał.

– Wcześniej jakoś mi się udawało, teraz to całe gównno wróciło, a ja nie mogę ogarnąć. To jak, pomożesz?

– Dobra. Jutro wpadnę do ciebie – podjęłam szybką decyzję.

Nie chciałam podawać mu swojego adresu, nie chciałam, by ktokolwiek się dowiedział, gdzie mieszkam. Dopiero kiedy Carter odszedł, przypomniało mi się, że mieszkał w tym samym pieprzonym akademiku co Asher. Chciałam go zawołać i zmienić miejsce spotkania, ale w ostatniej chwili się powstrzymałam. To nie chodziło o zemstę, żeby Barkley zobaczył mnie z nim, ale o sam fakt, że byłam ponad tym. Asher mnie nie obchodził, a ja nie planuję uciekać przed nim do końca życia. Nie byłam tchórzem!

Po zajęciach wróciłam do mieszkania, żeby zacząć szykować się na imprezę. W garderobie bez trudu znalazłam ubrania, które doskonale się do tego nadawały. Nie prostowałam włosów, pozwoliłam im swobodnie opadać na plecy i zrobiłam lekki makijaż, mocno podkreślając oczy.

Do krótkich dzinsowych szortów, które ledwo zakrywały moje pośladki, dobrałam kowbojki do połowy łydki w odcieniu ciemnego karmelu. Doskonale pamiętałam, że gdzieś miałam czarny, krótki top z białym napisem „Jack Daniel’s” z trójkątnym rozcięciem na piersi odsłaniającym biust. Kiedy już się ubrałam, byłam zadowolona z efektu, chociaż czułam się lekko skrępowana ilością ciała nieosłoniętego skąpymi rzeczami. Na to narzuciłam brązowy płaszcz, a następnie wezwałam taksówkę.

Na miejsce dojechałam przed dziewiątą, a przed domem kręciło się już kilkanaście osób z piwami w dłoniach. Z ogrodu, który mieścił się na tyłach budynku, dobiegała muzyka i głośne śmiechy. Słyszałam także plusk wody i nie mogłam uwierzyć, że ktoś o tej porze roku kąpał się w basenie. Było cholernie zimno!

Nie czułam wcale tego, że powinnam tu być. Uwielbiałam zacisze swojego mieszkania, ale z drugiej strony miałam już dość samotności. Rozmowy z rodzicami nie wynagradzały obecności drugiego człowieka. Byłam przybita tym wszystkim, a siatkówka i nauka nie potrafiły wypełnić pustki odczuwanej po stracie Ashera...

Jakiej do cholery stracie?, upomniałam się w myślach. On nigdy nie był i nie będzie mój.

Kiedy weszłam do środka, Miley przywitała mnie ubrana w krótką koszulę w kratę i szorty.

– Fajnie, że wpadłaś – oznajmiła, odbierając ode mnie płaszcz i przyglądając się mojemu przebraniu. – O wow! Seksi kowbojka! Mam nadzieję, że będziesz dzisiaj ujeżdżać jakiegoś byczka.

Zaśmiałam się cicho, kiedy Miley powiesiła moje okrycie na poręczy schodów, a następnie poprowadziła mnie do środka, po drodze przedstawiając kilku osobom. Po chwili w mojej dłoni pojawiło się piwo. Cholera, obiecałam Travisowi, że więcej się nie upiję.

– Jest weekend – odezwała się Miley, widząc moje wahanie. – Rozluźnij się.

W moim polu widzenia pojawiła się Betty. Zmierzyłyśmy się chłodnymi spojrzeniami, a następnie dziewczyna odeszła. Już po chwili zostałam poproszona do tańca, a właściwie pociągnięta na środek wielkiego salonu, gdzie wszystkie meble zostały przesunięte pod ścianę. Na moich pośladkach wylądowały dwie potężne dłonie, a zaraz potem poczułam oddech na policzku i uchu.

– Jestem tu szeryfem.

Zaśmiałam się cicho na te słowa.

– Pilnuję porządku i dobrej zabawy. Nazywam się Glen.

– Miło cię poznać, Glen, ale bądź tak miły i zabierz ręce z mojego tyłka.

Zaśmiała się, ale spełniła moją prośbę. Wreszcie mogłam się rozluźnić. Dotyk innych rąk niż Ashera nadal wzbudzał we mnie wstręt. Wiedziałam, że minie sporo czasu, zanim dopuszczę do siebie kogoś innego, chociaż gdybym mogła, bez wahania wskoczyłabym kolejno do łóżek wszystkich tych chłopaków, byleby tylko zapomnieć. Ale nie byłam taka. I nigdy się nie stanę.

– Siatkarka – szepnęła ponownie.

Przez dzinsy czułam na sobie jego wzwód. Cholera. Sytuacja zaczynała się robić krępująca.

– Zgadza się – przyznałam, spoglądając na chłopaka.

Miał ciemne włosy i ciemne oczy, był wysoki, dobrze zbudowany i miał na sobie kowbojski strój.

– Hokeista? – strzeliłam, a on natychmiast skinął głową.

– Dokładnie, słonko.

Jego dłonie znów zjechały niżej i już miałam się odezwać, kiedy obok nas ktoś się pojawił, klepiąc chłopaka po ramieniu.

– Odbijany.

Asher stał obok, gapiąc się na mnie. Obok niego znajdowali się London i Kai. Co oni wyprawiali?

– Spadaj, kutasie – warknął mój partner.

W oczach Ashera pojawiło się coś takiego, że poczułam mrowienie na karku. Kai złapał go za ramię, widząc, co się szykuje, chociaż Asher nie zrobił kompletnie nic.

– Odbijany – powtórzył Asher przez zaciśnięte zęby. – Albo ją puścisz, albo pogadamy inaczej.

Nie chciałam bójek, więc odsunęłam się od Glena, a następnie uśmiechnęłam się do niego. Kiedyś ataki zazdrości Ashera sprawiały mi przyjemność, teraz czułam jedynie irytację. Ten dupek nie miał zamiaru się zmienić, nie chciał mnie, ale też nie pozwolił, żeby miał mnie ktoś inny. Standard.

– To mój brat – wyjaśniłam, na co Glen wyszczerzył zęby. – Pogadam z nim chwilę i zaraz wracam.

– Nie jestem twoim pieprzonym bratem, to, że mój ojciec...

Znałam jego gadki już na pamięć.

– Tak, pamiętam – westchnęłam przeciągle, kończąc za niego. – To, że twój ojciec rżnie moją matkę, nie czyni z nas rodzeństwa. Chciałeś czegoś, Ash? Czy tradycyjnie chciałeś zniszczyć mi życie?

Chwytał mnie za rękę, a następnie pociągnął w stronę schodów. Pod wpływem szarpnięcia kilka kropel piwa wylało się na parkiet. Po drodze minęliśmy Blue, która posłała mi lekki uśmiech. Przyszli tu za mną, mogłam się tego spodziewać.

Asher zatrzymał się dopiero na piętrze, gdzie muzyka nie była już tak głośna. Stanął pomiędzy drzwiami do pokoi i spojrzał na mnie. Był wściekły i widziałam żal w jego oczach. Przybrałam na twarz maskę obojętności.

– Co ty odwalasz, Barkley? – syknęłam.

Dostrzegłam na jego twarzy zakłopotanie i dostałam już odpowiedź. On sam nie wiedział, co odwalał i czego chciał. Zwyczajnie czuł potrzebę, aby odciągnąć mnie od Glena. Pociągnęłam potężny łyk piwa, czekając na jego reakcję.

– Chcę z tobą porozmawiać, Leila. Pozwól mi na to wreszcie, do cholery.

Spojrzałam na zegarek, nie mając pojęcia, czy zrobię mu ten zaszczyt.

– Nie mam ochoty z tobą rozmawiać, Barkley. Prawdę mówiąc, nie mam ochoty nawet przebywać w tym samym pomieszczeniu co ty ani oddychać tym samym powietrzem.

Ból malujący się na jego twarzy nie sprawił mi przyjemności. Mnie także zabolęło. W tej samej chwili przypomniałam sobie, jak wychodził z pokoju Mary i wszystko minęło. Nienawiść wróciła ze zdwojoną mocą.

– Leila, nie chciałem tego – szepnął zboląłym głosem.

– Nie obchodzi mnie, czego chciałeś. – Wzruszyłam ramionami. Wkładałam całą swą energię w to, żeby mój głos brzmiał spokojnie. – Właściwie to właśnie zrobiłam to, o czym marzyłeś. Dałam ci spokój, tego pragnąłeś, prawda? Dostałeś to, więc spieprzaj.

W jego spojrzeniu pojawiła się rezygnacja. Miałam nadzieję, że w końcu odpuści. Kiedy chciałam odejść, chwycił mnie za rękę, przyciągając do siebie. Butelka z piwem spadła na podłogę i potoczyła się w stronę schodów. Położyłam dłonie na jego piersi, chciałam go odepchnąć, ale objął mnie ciasniej ramionami. Nie chciałam czuć jego mięśni, ciepła jego ciała... To mieszało mi w głowie.

– Czego ty właściwie ode mnie chcesz, Asher? – zapytałam cicho, patrząc mu w oczy.

Wiedziałam, że coś do mnie czuł, w przeciwnym razie nie zachowywałby się w ten sposób. Najwyraźniej jednak to nie wystarczyło, żeby chciał być ze mną. A ja nigdy nie będę jedną z wielu.

– Nie chcę cię stracić – szepnął, opierając czoło o moje. – Nie chcę, byś patrzyła na mnie w ten sposób. Chcę, żebyś się śmiała. Do mnie.

Nie miałam pojęcia, czy to już jakieś deklaracje, ale kilka tygodni temu oddałabym życie za takie słowa. Ale nie teraz. Albo wszystko, albo nic, ale nawet jeśli on zaoferuje mi to „wszystko”, nie miałam pojęcia, czy się na to zgodzę. Zbyt wiele się stało.

Miłość nie była lekiem na całe zło. Można kogoś kochać i nie chcieć z nim być. Ja okazywałam się tego najlepszym przykładem.

– To, co było, już nie wróci – szepnęłam, po raz kolejny próbując się od niego odsunąć. – A ty już mnie straciłeś. Puść mnie albo zacznę krzyczeć. Mówię poważnie, dupku. Nienawidzę cię i nie ma siły na tym świecie, która mogłaby to zmienić.

Posłuchał, puścił mnie, a ja zbiegłam na dół, nie oglądając się za siebie. On nadal nie wyznał mi miłości, nie obiecał wierności ani nic z tych rzeczy. Chciał mnie, ale równocześnie innych dziewczyn, a ja nigdy na to nie pozwolę.

Asher

Jeśli cokolwiek mogło zmienić moją cholerną sytuację, to wyznanie jej tego, co czułem. Jednak miałem z tym potworny problem, nie potrafiłem wykrztusić tych dwóch słów, kiedy trzymałem ją w ramionach. Miałem problem z wyrażaniem uczuć, bałem się konsekwencji. Nie chciałem skończyć jak moja matka, załamany, zdruzgotany, bez celu w życiu. Nie chciałem podejmować takiego ryzyka. Pakowanie się w gówno zwane miłością, będąc jeszcze nastolatkiem, nie wróżyło niczego dobrego.

Zmienialiśmy się z każdym miesiącem, skąd miałem mieć pewność, że Leila będzie chciała tego samego za rok czy dwa?

– Odupuć – odezwał się Kai, który siedział ze mną na ławce w ogrodzie.

Blue i London już wyszli. Nie chcieli patrzeć na to, jak nadal napastuję Leilę. Poddali się i ja też powinienem. Z tym że nie potrafiłem tego zrobić.

– Nie dam rady – wyznałem zgodnie z prawdą.

– Dlaczego, do cholery, nie potrafisz się inspirować ludźmi, którym się udało, co? – parsknął Kai. – Dlaczego stawiasz za przykład rozwodników? Weź się, kurwa, w garść i mów sobie, że ci się uda, tak jak udało się starym Londona i wielu innym. Skupiasz się na tym, na czym nie powinieneś.

Być może miał rację, ale dość napatrzyłem się w życiu na to gówno i nie chciałem także się w nim znaleźć. Jednak prawda była taka, że siedziałem na tej ławce kompletnie rozbity, zdruzgotany, chociaż mnie i Leili nigdy nie łączył żaden związek ani obietnice. Kiedyś byłem dla niej wszystkim, ale to zniszczyłem. I kompletnie nie wiedziałem, jak to naprawić.

– Co mam robić?

– Postawić wszystko na jedną kartę, stary. – Kai poklepał mnie po ramieniu. – Albo wchodzisz w to całym sobą, albo nic z tego nie będzie.

Skinąłem lekko głową. Miał rację. Leila nie zechce mnie ponownie, jeśli nie podam się jej na tacy, tak jak na to zasługiwała.

Siedziałem na ławce i obserwowałem ją przez dużą szybę. Stała na środku salonu, rozmawiała z Glenem i Miley. Piła drugie piwo.

– Jak przemawia do ciebie perspektywa posiadania jednej cipki do końca życia?

Mimowolnie się uśmiechnąłem. Kai już wiedział, co postanowiłem.

– Coraz bardziej mi się to podoba – wyznałem szczerze.

Pukanie bez uczuć było dobre dla rozładowania emocji. Seks z kimś kogo... kogo się kochało, okazał się zupełnie inny.

Pieprzenie się z Mary czy inną laską to tylko mechaniczna czynność, podczas gdy moja noc z Leilą... czułem się nabuzowany emocjami, których nawet nie potrafiłem opisać. Kiedy po kilku dniach zerznąłem Mary, myśląc, że da się odtworzyć to, co miałem z Leilą, poczułem pustkę. Nie dało się i zrobiło się jeszcze gorzej. Nie chciałem innego dotyku, innych ust. Nie chciałem żadnego substytutu.

Glen podał jej trzecie piwo. Niedobrze.

– Chyba czas się zbierać – oznajmił Kai, wskazując na roześmianą Leilę.

Zadziwiająco, jak doskonale sobie beze mnie radziła. Tego też nienawidziłem. Kochała mnie od lat, byłem całym jej światem, a ona tak cholernie szybko się pozbierała, że czułem, iż nie mam szans jej odzyskać. Czuła się dobrze beze mnie, a ja umierałem od środka. Cudownie, kurwa.

Leila odwróciła się w moją stronę, kiedy wchodziłem do środka. Szybko jednak skierowała swoje spojrzenie na Glena.

– Zabieram cię do domu – powiedziałem do niej, na co spojrzała na mnie zaskoczona.

Wyglądała obłądnie w tych szortach i koszulce. Nie dziwiłem się, że mój kumpel z drużyny ostrzył sobie na nią kły, ale nic z tego.

– Nigdzie się nie wybieram – oznajmiła, dumnie unosząc podbródek.

Zapowiadała się trudna przeprawa. Kiwnąłem do Kaia, aby zajął się Glenem. Ten odciągnął go na bok pod pretekstem ważnej rozmowy. Spojrzałem na nią triumfalnie, kiedy zostaliśmy sami.

– Trzecie piwo, czas do domu.

Pociągnąłem ją w stronę drzwi. Nie opierała się. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, zorientowałem się, że nie ma na sobie okrycia. Cholera, nie chciałem tam wracać, Glen mógłby ją dopaść, a ja nie zamierzałem się dzisiaj bić.

Pośpiesznie ściągnąłem swoją kurtkę i zarzuciłem ją jej na plecy.

– Podaj adres – odezwałem się, łapiąc ją za rękę i prowadząc wzdłuż ulicy. Nie wyrwała jej, to był dobry znak.

– Za nic w świecie.

– Leila, nie puszczę cię samej do domu. Piłaś.

Zaśmiała się cicho.

– Odwal się, Barkley.

Zacisnąłem mocniej palce na jej dłoni. Wreszcie mogłem normalnie oddychać. Objąłem ją ramieniem, na co też nie zaprotestowała.

– Idziemy do mnie – postanowiłem, nie mając pojęcia, co z nią zrobić. Nie chciała mi podać cholernego adresu, a nie dopuszczałem opcji, że puszczę ją samą do domu, nawet taksówką.

– Nie.

Mój akademik znajdował się zaledwie jedną milę od miejsca, gdzie odbywała się impreza. Leila szła wtulona w moje ciało, dając mi ciepło. Miałem na sobie tylko koszulkę, a panował chłód.

– Świetnie sobie poradziłaś na ostatnim meczu – odezwałem się po chwili, uznając siatkówkę za bezpieczny temat. Kochała ją, mnie nienawidziła, a na ulicy nie chciałem mówić o sobie. Musieliśmy spokojnie dojść do domu.

– Travis trochę namieszał – stwierdziła, wzdychając głośno. – Ale dałyśmy radę.

– Podejrzewam, że chciał sprawdzić, co potraficie, a mecz był towarzyski. Dobre posunięcie.

Zacząłem chwalić tego skurwiela, mając nadzieję, że Leila się rozwinie i powie o nim cokolwiek. Dupek leciał na nią, wszyscy to widzieliśmy, gdy wtargnął do szatni.

– Ja zostaję na swojej pozycji – oznajmiła z dumą. – Przeorał mnie po całym boisku, a i tak wyszło na moje.

Znów była moją dawną Leilą. Rozmawiała ze mną, odprężyła się i uspokoiła. I objęła mnie w pasie. Dzięki ci, Boże. Nadal ogromnie się bałem tego, co miałem zamiar jej powiedzieć, ale nie czułem się już tak spięty. Nie odepchnęła mnie, nie wyzywała. Szliśmy spokojnie wzdłuż pustej ulicy.

Kilka metrów od akademika Leila się spięła.

– Wracam do domu – oznajmiła, patrząc mi butnie w twarz.

– Tylko jeśli podasz swój adres, rudzielcu.

Pokręciła powoli głową, więc wzruszyłem ramionami i pociągnąłem ją w stronę budynku. Odetchnąłem z ulgą, kiedy znaleźliśmy się w moim pokoju. Tego dnia nic nie piłem, licząc na to, że coś ruszy w naszej sprawie.

Powoli ściągnąłem z niej swoją kurtkę, sunąc dłońmi po jej nagich ramionach.

– Co robisz? – szepnęła.

Jezu, powinniśmy zacząć od rozmowy, ale kiedy tylko jej dotknąłem, nie potrafiłem zebrać myśli.

– Chcę pogadać – wyznałem, wplatając palce w jej włosy. – Ale najpierw chcę cię dotknąć, Leila. I nie będę pytał o pozwolenie.

Przyciągnąłem ją mocno do siebie, a kiedy połączyły się nasze usta, dziewczyna zaplotła mi ramiona na karku i oddała pocałunek. Zrobiła to też wtedy, w szatni, ale po chwili mnie odepchnęła.

Smakowałem jej ust, czekając, aż się odsunie, ale nic takiego się nie stało. Po chwili poczułem jej dotyk na swoim brzuchu. Pocałunki stawały się coraz gwałtowniejsze, jej dłonie znalazły się wyżej, jedną z nich położyła na mojej piersi. Chciałem pozwolić jej to przerwać, ale najwyraźniej nie była tym zainteresowana. Kiedy ściągałem z niej koszulkę, całując ją wściekle, pozwoliła mi na to. Pozwoliła mi też, żebym wsadził dłoń do jej szortów.

W ekspresowym tempie pozbyłem się swojej koszulki i jej stanika, przekonany, że właśnie odnalazłem drogę do domu i rozmowa mogła zaczekać. Dyszałem wściekle, jakbym przebiegł kilka kilometrów, a fiut napierał na rozporek spodni.

– Leila...

Jasna cholera! Powinniśmy najpierw pogadać, ale kiedy jej usta zsunęły się na moją szyję, kompletnie straciłem rozum. Trzymałem dłoń w jej szortach, pieściłem ją przez majtki, czekając na to, kiedy każe mi przestać, ale nie zrobiła tego. Ośmielony, zsunąłem spodni na podłogę, a dziewczyna z nich wyszła, pozostając w samych majtkach i długich kozakach.

Szybko opuściłem spodnie i bokserki, a kiedy jej ciepła dłoń zacisnęła się na moim fiucie, odrzuciłem głowę do tyłu i jęknąłem przeciągle, zachwycony tym dotykiem, jej bliskością. Ruszyłem w stronę łóżka, popychając ją przed sobą, a kiedy rama mebla podcięła jej kolana, a Leila wylądowała na materacu, opadłem na nią, jednocześnie rozrywając jej bieliznę, następnie ściągnąłem jej buty. Czułem, jakbym wreszcie wrócił do domu po długiej wędrówce. Znajdowałem się we właściwym miejscu z właściwą osobą. I byłem napalony jak nigdy w życiu. Nie potrafiłem zatrzymać dłoni błądzących po jej ciele, a kiedy moje palce znalazły się w jej cipce, wiedziałem, że dłużej nie wytrzymam. To okazało się ponad moje siły.

Sięgnąłem do szafki nocnej, gdzie odnalazłem prezerwatywę, patrząc na rozrzucone na poduszce rude włosy i zamglony wzrok dziewczyny. Na jej idealne cycki i biodra. Była moja, nie tej jednej nocy, ale już na zawsze.

– Powstrzymasz mnie? – zapytałem cicho.

Pokręciła powoli głową, a jej usta wygięły się w delikatnym uśmiechu. Wróciła moja dziewczyna, na której punkcie oszalałem.

Założyłem gumkę, a następnie wszedłem w Leilę bardzo powoli, zaciskając mocno zęby. Być może była już z kimś innym, ale teraz to nieistotne. Ja też popełniłem błąd. To wszystko już za nami.

Całowałem jej piersi, szyję, twarz, zagłębiając się w nią bardziej i bardziej. Leila objęła mnie ramionami za szyję, przygryzając lekko moje ramię. Jęknąłem cicho, bo było mi w niej tak

cholernie dobrze. Idealnie.

Przyśpieszyłem ruchy, patrząc na jej twarz i przymknięte oczy.

– Patrz na mnie – warknąłem, podrzucając biodrami. – Patrz na mnie, kiedy cię pieprzę, Leila.

Posłuchała. Na jej policzkach pojawiły się rumieńce, przygryzała wargę, patrząc mi prosto w oczy. Moje ruchy były leniwe, ale głębokie. Zaserwowałem jej serię mocnych pchnięć, po chwili zwolniłem. Chciałem to skończyć już, natychmiast, ale pragnąłem też przedłużyć to w nieskończoność. Myślałem jeszcze kilka godzin temu, że nie było szans, że ją straciłem. Los okazał się dla mnie łaskawy i nie chciałem kończyć tego w ciągu kilku minut!

Leila owinęła nogi wokół moich bioder, przez co wszedłem jeszcze głębiej w jej ciasną cipkę. Odrzuciłem głowę do tyłu, jęcząc chrapliwie. Nie dam rady wytrzymać dłużej, poczułem znajome napięcie w kręgosłupie i jajach. Ona także niemal dochodziła, czułem to wyraźnie. Utrzymałem stałe tempo, patrząc jej w oczy. Napięcie między nami stało się niemal namacalne.

– Ash...

Kurwa, czekałem na to! Czekałem, aż tak do mnie powie.

– Boże...– jęknęła ponownie, na co cmoknąłem ją w czubek nosa.

– Ash, wystarczy, kochanie – mruknąłem, przyśpieszając.

Leila krzyknęła głośno, rozpadając się w moich ramionach. Skurcze jej cipki niemal zmiażdżyły mi fiuta. Doszedłem mocno kilka sekund po niej, opadając na jej drżące ciało. Szeptałem w jej szyję, jak bardzo ją uwielbiam.

Po chwili zsunąłem się z niej, nie chcąc przygniatać drobnego ciała, i pozbyłem się kondoma. Położyłem się na plecach, przyciągając ją do siebie, a kiedy ułożyła głowę na mojej piersi, nakryłem nas kocem.

Emocje wreszcie ze mnie zeszły, poczułem się w końcu bezpieczny, kompletny i spokojny. Nie spałem dobrze od jakiegoś czasu, więc zmęczenie zaczęło dawać o sobie znać. Przymknąłem oczy, czując błogość, jaką dawało mi jej ciepłe ciało. Przez chwilę głaskałem jej włosy.

– Kocham cię – szepnąłem cicho.

Odpowiedziało mi milczenie. Wiedziałem, że na jej słowa będę musiał poczekać. Zraniłem ją i nie oczekiwałem, że ponownie odda mi siebie w całości. Na tę chwilę wystarczy mi mała część, którą zechce się ze mną podzielić.

– Nie chciałem cię zranić. Musisz mi uwierzyć.

Milczała, a ja nie otwierałem oczu bojąc się, że wyraz jej twarzy mógłby mnie zabić. Jeśli po tym wszystkim, co stało się przed chwilą, zobaczę w jej oczach nienawiść, nie przeżyję tego.

Objąłem ją mocniej, przekręcając się na bok tak, że leżeliśmy twarzami do siebie. Nadal nie otwierałem oczu, czułem na twarzy jej ciepły oddech. Objąłem ją mocniej, a następnie zapadłem w sen, czując, że ogromny kamień spadł mi z piersi. Teraz wszystko się już ułoży.

Kiedy się obudziłem, było już jasno. Przeciągnąłem się i nie otwierając oczu, wyciągnąłem dłoń w poszukiwaniu miękkiego ciała. Ręka natrafiła na pustkę, więc szybko otworzyłem oczy. Byłem sam, Leila zniknęła. Wstałem pośpiesznie, po czym zajrzałem do łazienki, ale tam także jej nie było. Zniknęły jej ciuchy, została moja kurtka. Trzasnąłem dłonią w drzwi toalety, wydzierając się wniebogłosy.

Jeśli to kara za to, że wymknąłem się z jej pokoju po naszym pierwszym razie, to musiałem przyznać, że Leila wymyśliła to sobie perfekcyjnie. Zabolało jak sam skurwysyn. Nie mogłem do niej zadzwonić ani napisać, bo wszędzie mnie zablokowała. Nie mogłem też do niej pojechać,

bo nie znałem pieprzonego adresu! Musiałem czekać do poniedziałku, aż spotkam ją na uczelni. Zajebicie to sobie wymyśliła, nie ma co.

Zadzwoiłem do jej matki, aby po raz kolejny spróbować wyciągnąć od niej adres, ale bez skutku. Zadzwoiłem do swojego ojca, też się nie udało. Obiecali jej i nie mieli zamiaru łamać danego słowa.

Snułem się niczym cień, nie mogąc się skupić dosłownie na niczym. W końcu przyszedł do mnie Kai, by zapytać, czy pójdziemy na siłownię. Musiałem czymś zająć myśli, więc się zgodziłem. Nie zobaczę jej ani dziś, ani jutro, chyba że zadzwonię do ojca i będę go szantażować. Postanowiłem poczekać. Zniknęła, a ja na to zasłużyłem.

Kiedy pakowałem torbę, powiedziałem Kaiowi o tym, co zaszło w nocy. Byliśmy kumplami, a ja mu ufałem.

– Skoro pozwoliła ci się przelecieć, to chyba wychodzisz na prostą, stary.

Uśmiechnąłem się mimowolnie. Też to czułem. Leila trzymała swoje dziewictwo dla mnie, a skoro oddała mi się drugi raz, musiała mi wybaczyć. Wbiła mi jeszcze szpilę swoim nagłym zniknięciem, ale dopadnę ją w poniedziałek przed zajęciami.

W końcu chwyciłem spakowaną torbę i wyszliśmy na korytarz. Mocowałem się z zamkiem, kiedy usłyszałem, że drzwi do pokoju Cartera się otwierają.

– Przeorałaś mnie, dziewczyno – zaśmiał się krótko, a ja posłałem Kaiowi porozumiewawcze spojrzenie.

Carter najwidoczniej zaliczył dzisiejszej nocy i dopiero wypuszczał z pokoju swoją zdobycz.

– Jestem głodny, zmęczony i spragniony. Wyssałaś ze mnie całą energię.

Ktoś wyszedł na korytarz, a Kai wciągnął głośno powietrze, blednąc niczym ściana. Co, do cholery?

Spojrzałem w stronę drzwi do pokoju opiekuna akademika. Świat się zatrzymał, moje serce stanęło. W korytarzu pojawiła się Leila. Wychodziła z jego pokoju.

– Bez przesady, słodziaku. Stać mnie na więcej. Wkrótce się o tym przekonasz.

– Co, do chuja? – krzyknąłem i wtedy mnie zauważyli.

Gapiłem się na Leilę jak idiota, szukając jakichkolwiek oznak na jej twarzy, że się przesłyszałem. Uciekła ode mnie w nocy i wróciła tutaj, ale nie do mnie. Do Cartera.

– Cześć, Barkley – rzuciła od niechcienia, ruszając w kierunku schodów. – Do zobaczenia, Carter.

Nie mogłem w to uwierzyć. Torba zsunęła mi się z ramienia i upadła z łoskotem na podłogę. Leila nawet się nie odwróciła. Wszedłem do pokoju, mając wrażenie, że nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Kai podążył do środka za mną i zamknął cicho drzwi.

Spojrzał na mnie w sposób, który powiedział mi, że to koniec. Wszystko przepadło.

Asher

Ponownie siedziałem na kanapie w mieszkaniu Londona i Blue i miałem wrażenie, że lada chwila zaczną kasować mnie za terapię. Nie miałem pojęcia, skąd biorą browary, ale kiedy tylko wszedłem do ich domu, dziewczyna mojego kumpla wcisnęła mi butelkę w dłoń.

Kai ich uprzedził, że przyjedziemy, i mimo że mieli w planach randkę, odwołali ją dla mnie. Czułem się, jakbym żył w innej rzeczywistości, z której za cholerę nie mogłem się wydostać. Już drugi raz w ciągu ostatnich tygodni moje życie zatrzęsło się w posadach. Kolejny raz z winy Leili.

Przymknąłem oczy na samo wspomnienie tego, jak wychodziła z pokoju Cartera, i tego, co ten kutas mówił. „Przeorałaś mnie, dziewczyno. Jestem głody, zmęczony i spragniony. Wyssałaś ze mnie całą energię”.

– Prawdę mówiąc, to doskonała, acz bolesna nauczka dla ciebie – powiedziała Blue, kiedy Kai wyjaśnił, co zaszło.

Ja nie byłem w stanie mówić.

– Już wiesz, jak ona się czuła wtedy, po waszej wspólnie spędzonej nocy.

Przymknąłem oczy. Nie chciałem grać w ten sposób. To zemsta? Chciała mi dopiec? Cóż, udało jej się to. Cholernie się udało.

– Niekoniecznie – parsknąłem, pociągając potężny łyk alkoholu. Miałem nie pić, bo musiałem trzymać formę. – Wyznałem jej miłość.

Blue wytrzeszczyła oczy.

– Poważnie?

– Jak naj-kurwa-poważniej.

London i Blue spojrzeli na siebie, a Kai poklepał mnie po ramieniu. Wiedziałem, że na to zasłużyłem, ale nie potrafiłem znieść myśli, że ona z nim była. Z moim kumplem z akademika.

– Jeśli chciała zemsty, udało jej się perfekcyjnie – stwierdził po chwili London. – Strzelała celniej niż ty, stary. Ta dziewczyna to nie przelewki.

– Kończę z tym gównem – oznajmiłem bez wahania. – Kończę z nią.

Kai ryknął śmiechem. Ten kutas chyba coś brał, bo ostatnio był rozmowniejszy niż zwykle.

– Już to widzę.

– Serio, żałuję, że kiedykolwiek ją poznałem.

Blue westchnęła głośno, kręcąc powoli głową.

– Pieprzenie – prychnęła w końcu. – Zrobiła dokładnie to, co ty!

Odstawiłem gwałtownie piwo na stolik. Nie miałem kompletnie ochoty na alkohol.

– Wyznałem jej miłość! Kilka godzin przed tym, jak wyszła z pokoju Cartera.

– Ona cię kochała przez kilka lat, a ty o tym wiedziałeś, jednocześnie idąc kilka dni później do Mary, aby ją przelecieć – odcięła się dziewczyna, na co London skinął lekko głową. – Na to samo wychodzi i mam nadzieję, że czujesz się choć w połowie tak okropnie, jak ona czuła się wtedy.

Ból rozsadał każdą komórkę mojego ciała. Nie potrafiłem znieść myśli, że on jej dotykał, całował, że ją pieprzył! Nie miałem pojęcia, jak sobie z tym poradzę.

Mój telefon zaczął wibrować. Mary napisała mi SMS-a.

Mary

Dzisiaj u mnie? Co ty na to, przystojniaku?

Jebać to. Walić Leilę i to całe gównno.

Ja

Co proponujesz?

Mary

Masaż. Z dodatkami.

Brzmiało zajebiście. Zrobiłbym wszystko, byleby tylko przestać myśleć i czuć, żeby wybić ją sobie z głowy.

Zacząłem już pisać, że jestem w drodze i mam nadzieję, że zajmie się odpowiednio moim fiutem, kiedy przyszło mi coś na myśl. Teraz, tutaj, moja decyzja będzie albo końcem, albo początkiem wszystkiego. Jeśli pojedę do Mary, historia zatoczy koło i będziemy się tak pieprzyć ze wszystkimi po kolei tylko nie ze sobą. Prędzej czy później do Leili dojdzie, że spałem z Mary i jednocześnie próbowałem ją odzyskać.

Mimo bólu i rozgoryczenia musiałem podjąć słuszną decyzję. Nie mogłem się zatracić, iść na żywioł, skoro chciałem zdobyć Leilę. Jeśli stąd wyjdę i udam się do Mary, będzie to droga w jedną stronę.

Zresztą wcale nie miałem ochoty. Chciałem zapomnieć, a to różnica.

Ja

Przykro mi, Mary. Nie przyjadę ani dziś, ani nigdy. Popełniłem błąd, pieprząc cię.

Mary

Jesteś kutasem!

Ja

Wiem, przepraszam.

Zablokowałem jej numer, tak dla pewności, oraz numery innych lasek, nawet tych z Los Angeles, z którymi się pieprzyłem, a które chciały powtórki. Chociaż złość i poczucie zdrady rozsadzały mnie od środka, wiedziałem, że ktoś to musiał skończyć, a tym kimś zostanie ja.

– Plan jest taki – odezwałem się w końcu, chowając komórkę do kieszeni. – Dam jej spokój. – Przerwałem, widząc niedowierzanie w oczach Londona. Mimo że mi nawcisnął, stał po mojej stronie. Też niedawno walczył o Blue i chyba doskonale to pamiętał. – Dam jej spokój przez najbliższe dwa tygodnie, jednocześnie pilnując, by każdy dupek trzymał swoje łapska z daleka od niej. Kiedy oboje ochłoniemy, zmuszę ją do rozmowy. Jeśli to nic nie da, odpuszczam. Dam jej odejść.

– To dobry plan – powiedziała Blue z uznaniem takim tonem, jakby nie podejrzewała mnie o to, że wymyślę coś tak mądrego.

– Jak masz zamiar jej pilnować, co? – zapytał Kai, wyraźnie rozbawiony.

– Wszyscy będziemy to robić – prychnąłem.

– Chyba kompletnie cię powaliło – syknęła Blue, rzucając we mnie poduszką. – Od lat ją ignorowałeś, ruchałeś, co popadnie. Ty mogłeś, ona nie? Osobiście pomogę się jej zabawić, jeśli tylko nadarzy się okazja.

Spojrzałem na nią ze złością.

– W jaki niby sposób pomożesz jej się zabawić, co? – London chwycił Blue i posadził ją sobie na kolanach.

Zdecydowanie przy następnej męskiej rozmowie dam jej kilka dolców i wyślę na zakupy.

– Będziesz trzymać jej tyłek? A może głowę?

– Przestańcie! – warknąłem wściekle.

Miałem tego dość. Wstałem z kanapy, a następnie ruszyłem do drzwi. Chciałem zostać sam, przeboleć to, uspokoić się. Nie miałem ochoty słuchać tego, w jaki sposób Leila mogłaby się zabawiać. Miałem dość.

Wyszedłem w ciemną noc i ruszyłem prosto do akademika. Kiedy znalazłem się już na górze, zapukałem do pokoju Cartera, a kiedy otworzył, sprzedałem mu lewego sierpowego, aż wpadł do środka.

– Jeśli jeszcze raz ją dotkniesz, to cię zabiję – oznajmiłem, a następnie odszedłem, nie oglądając się za siebie.

Nawarzyłem piwa, które sam musiałem wypić. Konsekwencje moich czynów zaczynały mnie przerastać. Byłem dorosłym dzieciakiem ludzi, którzy kupczyli mną jak towarem, robiąc ze mnie trofeum przy nieudanym małżeństwie i w rozwodowej batalii. Od dziecka widziałem to wszystko i nie chciałem tego powtarzać. Miałem dzieciństwo, po którym będę latami dochodził do siebie, przy okazji niszcząc sobie całe życie. Nie istniały dla mnie zdrowe relacje między ludźmi, bo nikt mi tego nie pokazał. Musiałem uczyć się wszystkiego na własną rękę, błądzić po omacku, aż w końcu doszedłem do wniosku, że nie wytrzymam podobnego gówna, że muszę być sam. Kochałem Leilę już od dawna, ale wizja związku sprawiała, że wpadałem w panikę. Wyglądało na to, że pozostało mi jedynie się przełamać, jeśli chciałem, żeby była obecna w moim życiu.

Zasnąłem spokojnie dopiero po jakiejś godzinie, kiedy przez kilkanaście minut powtarzałem, że nie jestem swoją matką, że potrafię stworzyć zdrowy i normalny związek, że wszystko będzie dobrze. Musiało być.

Leila

Z każdą upływającą godziną, z każdym mijającym dniem wcale nie stawało się lepiej, tak jak obiecywał Travis, wręcz przeciwnie, robiło się jeszcze gorzej. Tęskniłam za chłopakiem, z którym tak naprawdę nigdy nic mnie nie łączyło i wyglądało na to, że już nigdy nie połączy.

Wtedy, kiedy wychodziłam z pokoju Cartera po pracy nad jego projektem z chemii, musiałam podjąć szybką decyzję. Wiedziałam doskonale, jak cholernie źle wyglądała ta sytuacja, a ja nie powiedziałam ani słowa, zwyczajnie przywitałam się z Asherem i Kaiem, a następnie odeszłam, zostawiając ich kompletnie zszokowanych na korytarzu.

Słowa, które wypowiedział Carter w tamtej sytuacji, brzmiały dwuznacznie, ale ja nie zamierzałam wyprowadzać nikogo z błędu. Podjęłam szybką decyzję, żeby nie dementować tego z kilku powodów. Po pierwsze, Asher bardzo mnie skrzywdził. Chciałam, żeby poczuł się dokładnie tak, jak ja, kiedy zobaczyłam go wychodzącego z pokoju Mary. I chyba tak było, bo ból malujący się w jego oczach niemal złamał mi serce.

Kiedy wracałam do domu po tym zajściu, pomyślałam, że strzeliłam sobie w kolano, że po tym wszystkim Asher odwróci się ode mnie na zawsze, tak jak ja to zrobiłam. I faktycznie, do tego momentu chłopak biegał za mną, osaczał mnie, teraz unikał jak ognia.

Czułam pustkę i żal, jednak wiedziałam, że to jedyne słuszne wyjście. Stało się zbyt wiele, żeby móc to naprawić. Nie planowałam takiej zemsty, prawdę mówiąc, nie chciałam tego, co się stało, ale nie miałam zamiaru się też tłumaczyć. Asher to zamknięty rozdział mojego życia, a nasz drugi seks, był pożegnalny. Poszłam do jego pokoju, kochałam się z nim ostatni raz. Nie spałam, kiedy wyznawał mi miłość, ale nie zareagowałam. To jedynie słowa, które nic nie mogły zmienić. Wyszeptane cicho: „kocham cię” nie zmieniało podejścia do życia, nie zamazywało zadanych ran, nie sprawiało, że chłopak wreszcie dojrzeje do podjęcia poważnych decyzji. A później wymknęłam się w środku nocy z jego pokoju i wróciłam do swojego pustego mieszkania. Nie chciałam sobie zadawać więcej bólu, niż to konieczne.

Od tego czasu minął tydzień, Asher w żaden sposób nie próbował się ze mną kontaktować i przestał mnie nachodzić. Kilka dni temu byłam na imprezie, ale jego tam nie spotkałam. Widziałam Kaia i Londona, którzy przywitali się ze mną, pytając co słyhać, ale nie poruszyli tematu Ashera.

Zbliżał się powoli ten dziwny okres w moim życiu, który musiałam zwyczajnie przeczekać. Moja forma i samopoczucie szybowały w dół, a ja wiedziałam, że to minie za tydzień lub dwa, ale najgorszy czas miał dopiero nadejść. I moja mama też to wiedziała, podobnie jak ojciec. Dzwonili i pisali o wiele częściej niż na początku moich studiów.

Starłam się kurczowo trzymać myśli, że to wszystko wkrótce minie, a ja znów zacznę oddychać pełną piersią. Nawet Travis zauważył, że coś się ze mną działo, ale ja nie chciałam mu niczego tłumaczyć. To nadal bolało, paliło żywym ogniem. Poczucie winy niemal zjadało mnie od środka. Być może powinnam powtórzyć terapię, ale nie potrafiłam ponownie zacząć mówić o tym, co się stało, kiedy miałam trzynaście lat.

Skupiałam się na nauce, ciesząc z faktu, że wykładowca chemii zauważył mój potencjał i stwierdził przy całej grupie studentów, że jak tak dalej pójdzie, w przyszłym roku będę prowadziła zajęcia ze studentami z pierwszego roku. To dla mnie ogromne wyróżnienie i idealny powód do tego, żeby nadal ciężko pracować.

Nie byłam pewna, czy chciałam zostać lekarzem, na poważne decyzje przyjdzie jeszcze czas, jednak praca na uczelni, kariera naukowa to coś, co brałam pod uwagę na przyszłość.

Kiedy podczas jednej z przerw udałam się do toalety, zaraz za mną weszła tam Blue. W ostatnim czasie raczej jej unikałam, nie chcąc stawiać jej w niekomfortowej sytuacji. Nie mogłam wchodzić między przyjaciół.

– Hej – przywitała się, patrząc na mnie uważnie. – Wszystko okej?

Toaleta była pusta, znajdowałyśmy się w niej tylko we dwie. Podeszłam do wielkiego lustra i przymknęłam powieki, widząc swoją bladą twarz i cienie pod oczami. Nie sypiałam ostatnio zbyt dobrze.

– Tak – westchnęłam przeciągle.

Blue skrzywiła się nieznacznie, orientując się, że kłamałam. Podeszła do mnie, a następnie położyła dłoń na moim ramieniu.

– Asher mnie tu wysłał – wyznała cicho, na co spojrzałam na nią zaskoczona. – Martwi się o ciebie. Wszyscy się martwimy.

Fakt, nie wyglądałam zbyt dobrze, byłam zmęczona, brakowało mi sił i nie miałam pojęcia, że Asher w ogóle patrzył w moją stronę i to dostrzegł.

– Mam po prostu... gorszy czas – wyznałam, opuszczając głowę.

Nie chciałam, by ktoś się nade mną litował. Nie chciałam, by ktoś mnie pocieszał. Nie chciałam płakać.

Uścisk na moim ramieniu zelżał, a ja odetchnęłam z ulgą.

– Leila... – zaczęła z wahaniem. – Wiem o wszystkim, co się stało. I wydaje mi się, że znam cię na tyle, żeby stwierdzić, że to nieporozumienie.

Uniosłam głowę i spojrzałam na nią. Wydawała się autentycznie zmartwiona.

– Co masz na myśli? – zapytałam cicho, choć miałam już swoje podejrzenia.

– Ty i Carter – wyjaśniła, patrząc na mnie uważnie. – To zostanie między nami – zapewniła mnie szybko. – Obiecuję ci, że nikomu nic nie powiem. To gra, prawda? Jeśli tak, to nie piszę ani słowa. Ten dupek zasługuje na wszystko, przez co teraz przechodzi.

A więc cierpiał. Z jednej strony nie chciałam tego, ale z drugiej powinien się poczuć tak jak ja.

– To nieporozumienie – wyznałam, czując, że mogłam być wobec niej szczerą. – Pomagałam mu zrobić projekt z chemii. Fakt, Carter mnie pocałował, ale do niczego między nami nie doszło.

Gdzieś pod koniec naszej nauki pocałował mnie, a ja mu na to pozwoliłam. Po chwili jednak go odepchnęłam, bo nie byłam gotowa na bliskość innego chłopaka. Nie chciałam Cartera.

– Nie powiem o tym Asherowi. Sama zdecydujesz, kiedy to zrobisz.

– Chyba nie będzie okazji. – Wzruszyłam ramionami, udając obojętność. – Asher mnie unika.

– To, co zobaczył, mocno nim wstrząsnęło, ale dał ci czas na ochłonięcie i przemyślenie kilku spraw – powiedziała szybko Blue, odwracając się w stronę drzwi, w których stanęła inna dziewczyna. Milczałyśmy, dopóki ta nie poprawiła makijażu i nie wyszła. – Wysłał ostatnio chłopaków na imprezę, na której byłaś. – Zaśmiała się cicho, jakby właśnie opowiedziała doskonały dowcip. – Asher nie odpuści, Leila. Nie teraz, kiedy zrozumiał, że mu na tobie zależy. Chciał dać wam jedynie trochę czasu, żeby ostudzić emocje.

– Blue...

– Wiem – przerwała mi szybko. – Wiem, że to trudny temat. Wcale nie bronię tego dupka, ale on naprawdę sporo zrozumiał, Leila. Decyzja należy do ciebie, ale uważam, że powinnaś wysłuchać tego, co ma do powiedzenia. Oboje na to zasługujecie. Asher wkrótce do ciebie przyjdzie. Widzę, że ledwie już wytrzymuje ten dystans. Nie chcę go tłumaczyć, ale jego matka naprawdę nieźle zryła mu psychikę. Jednak myślę, że on zaryzykuje, Leila. Zrobi to dla ciebie. Bądź przygotowana, bo Asher nie odpuścił. On dał ci czas.

– I zapewne teraz zabawia się z innymi – prychnęłam, powoli kręcąc głową. To całkowicie w jego stylu.

– Nie – zaprzeczyła szybko. – Zablokował wszystkie dziewczyny, z którymi sypiał. Nawet te z Los Angeles. Czas dzieli między uczelnię a treningi. Czasami nas odwiedza, ale generalnie siedzi sam. Szkoda mi go, ale zasłużył na to wszystko.

Być może miał rację, dając mi czas. Mijające dni sprawiały, że podchodziłam już do tego z mniejszymi emocjami.

– Blue, jeśli on... – Przełknęłam głośno ślinę. – Ja... nie wiem, czy chciałabym...

– Zobaczysz, co ci powie – stwierdziła dziewczyna, uśmiechając się lekko. – Wtedy podejmiesz decyzję. Ja myślę, że sporo zmieniło się w myśleniu Ashera po tym, jak zobaczył, że cię traci. Ja też musiałam sporo wybaczyć Londonowi. Kocham go, więc się udało.

– On... spał z Mary – wykrztusiłam.

– London miał dziewczynę, a całował się ze mną. – Wzruszyła lekko ramionami. – I sama nie wiem, czy zdradzał w ten sposób mnie, czy ją. Może to trochę inna sytuacja, ale też sporo przeszliśmy. Wysłuchaj go, a później decyduj. Życie to nie bajka, Leila. Ludzie popełniają błędy. Nie chcę usprawiedliwiać Ashera, ale nie byliście razem i on niczego ci nie obiecywał, wręcz przeciwnie, wiedziałas, że związków unikał jak ognia.

Miała rację. To moja wyobraźnia sprawiła, że teraz cierpiałam. Za dużo sobie wyobrażałam, a Asher nie składał mi żadnych obietnic, wręcz przeciwnie, odpychał mnie. Niemniej, poszedł ze mną do łóżka, a w następnej kolejności zrobił to z Mary. Jednakże na samo wspomnienie, jaka byłam nachalna, przeszły mnie ciarki.

– Ja nie wiem, czy zaryzykuję – wyznałam zgodnie z prawdą. Nie miałam jeszcze pojęcia, o czym chciał rozmawiać ze mną Asher i nie chciałam się na nic nastawiać. – Boję się, bo... bo on jest skrzywiony psychicznie, Blue. Ja też nie miałam normalnej rodziny, ale mimo wszystko...

Jeśli znów oddam mu swoje serce, a on dojdzie do wniosku, że jednak nie nadaje się do stałych związków...

– Wydaje mi się, że on wiele zrozumiał. Zależy mu na tobie, kocha cię. A to wiele zmienia, Leila. Poczekajmy. Sama zdecydujesz, czy warto zaryzykować. – Blue spojrzała na zegarek, a następnie przytuliła mnie mocno. – Muszę uciekać, mam zajęcia. Jesteśmy w kontakcie.

Kiedy opuściła łazienkę, oparłam się o ścianę i przymknęłam oczy. To wszystko stawało się ponad moje siły. Marzyłam o tym, żeby nadszedł już grudzień. Chciałam mieć z głowy chociaż jeden koszmar. Nie byłam teraz gotowa na rozmowę z Asherem. Musiałam najpierw wydostać się z otchłani, która z każdą godziną wciągała mnie coraz głębiej w swoje odmęty.

Asher

Sunąłem po tafli, próbując odebrać krążek Glenowi. Oprócz tego, że miał to, czego ja chciałem, to podrywał moją dziewczynę, więc wcale się nie hamowałem, zwyczajnie wepchnąłem go w bandy, odzyskując krążek.

– Barkley, to nie jest mecz, do cholery – wrzasnął trener, który stał na samym dole trybun, przypatrując się naszym wysiłkom. – Pomóż wstać Glenowi, natychmiast!

Wkurzony do granic możliwości, że ponownie będziemy musieli zaczynać od środka, podjechałem do tego kretyna i podałem mu rękę. Mimo że miał na sobie strój do hokeja, ja nadal widziałem go przebranego za kowboja, jak bajerował Leilę.

– Dzięki, stary – powiedział, kiedy pomogłem mu wstać.

Miałem w dupie jego podziękowania, ale skinąłem tylko głową i oddaliłem się w stronę środka.

– Uspokój się – warknął London, który pojawił się za moimi plecami. – Jesteś zbyt agresywny, a Joel przygląda ci się już od kilku dni. Jutro mamy mecz, będziesz grzał pieprzoną ławę, jeśli się nie opanujesz.

To był jeden z ważniejszych meczy tego sezonu, a London miał rację. Joel już od kilku dni uważnie mi się przyglądał. Jutrzejsze spotkanie było o tyle ważne, że mogło nam umożliwić kolejny awans w tabeli. Nie mogliśmy tego spać. Niestety, znalazłem się na najlepszej drodze, żeby grzać ławę. Ja, Kai i West marzyliśmy o zawodowej grze w hokeja niemal od zawsze. Prawdę mówiąc, ja chciałem grać gdziekolwiek, nie miałem presji na NHL, ale miło by było, gdyby ktoś docenił mnie w ten sposób. Jeśli tak się stanie, będę musiał zrezygnować ze studiów i nie miałem pojęcia, czy czułbym się na to gotowy. Kontuzje w świecie sportu to coś normalnego, a jeden upadek mógł przekreślić wszystko. Hokej był i będzie dla mnie ważny, o ile nie najważniejszy, ale nie miałem pojęcia, jaką decyzję podejmę, jeśli przyjdzie mi postawić na szali całe moje życie.

Dzisiejszy trening przebiegał raczej lajtowo, Joel nie chciał nas katować przed jutrzejszym meczem i wypuścił nas z lodowiska pięć minut przed końcem czasu. Mógłbym tutaj zostać do rana, trenować, nawet czyścić ławki, byleby tylko nie myśleć.

Jutro minie miesiąc, odkąd dałem Leili spokój. Jeden z najgorszych i najcięższych okresów w moim życiu. Jeśli się z kimś spotykałem, to tylko z Blue, Londonem i Kaiem. Czas dzieliłem między hokeja a naukę oraz krótkie wizyty u przyjaciół. Nie miałem pojęcia, kiedy nadejdzie odpowiedni czas na rozmowę. Na tę chwilę czułem, że powinienem pobyć sam, przez te cztery tygodnie pomyśleć o tym, na czym mi naprawdę zależało. Cztery tygodnie, ponad trzydzieści pierdolonych dni na to, żeby dojść do pewnych wniosków.

Kiedy mieszkalem w Los Angeles, imprezami i dziewczynami zagłuszałem to, co czułem najpierw przez sytuację w domu, a później po rozwodzie rodziców. Znalazłem w tym złoty środek na święty spokój. Wreszcie nikt niczego ode mnie nie chciał, nie wymagał, bym opowiedział się po którejś stronie barykady. Matka, mając pewność, że przebywałem z kumplami lub z kolejną laską, a nie z ojcem, nie wydzwaniała do mnie. Rozrywkowy tryb życia dawał mi ukojenie i święty spokój, o którym marzyłem.

Jednak teraz rodzice znajdowali się kilka tysięcy mil stąd, a ja już nie musiałem uciekać z domu. W moim pokoju w akademiku panowały moje zasady, nikt szantażem nie zmuszał mnie do powiedzenia czegokolwiek.

Czas zrobić porządek ze swoim życiem i zacząć wymagać dla siebie świętego spokoju i szacunku. I poszanowania własnych decyzji bez wzbudzania we mnie poczucia winy. Bałem się. Bałem się jak cholera, zwłaszcza po tym, co zobaczyłem dwa lata temu, kiedy wróciłem do domu ze szkoły.

Moja matka leżała na kanapie w salonie, jej ręka zwisała bezwładnie, a oczy miała zamknięte. Na podłodze leżało opakowanie po tabletkach, a z kącika jej ust ciekła strużka śliny. Te wspomnienia wywoływały we mnie cholerną panikę i zawsze starałem się je odsunąć, kiedy tylko się pojawiały, ale nie teraz. Teraz każdego wieczoru robiłem sobie pewną formę autoterapii i myślałem o wszystkim, co się stało i co sprawiło, że na myśl o stałym związku panika zaciskała się na moim gardle.

Miałem pewność, że moja matka umiera na moich rękach. Zadzwoiłem najpierw na pogotowie, a później do ojca. Kiedy Natalie zabrano do szpitala, w kuchni na lodówce znalazłem karteczkę. „Nie zniosę myśli, że ty także mnie opuścisz i będziesz chciał zamieszkać z ojcem, a ja zostanę sama”. To mną wstrząsnęło. Zrozumiałem, że mogę ją stracić, jeśli nie będę robił tego, czego ode mnie oczekiwała. Byłem wtedy cholernym dzieciakiem, zresztą nadal nim jestem. Na samą myśl, że Natalie mogłaby się dowiedzieć o mnie i Leili, dostawałem dreszczy.

Kochałem swojego ojca, ale zostałem z tym głównym kompletnie sam. Miałem szesnaście lat, a mojego ojca pochłaniała praca i nowa rodzina. Rozwiódł się, więc miał gdzieś byłą żonę, która została na mojej głowie, na barkach pogubionego i wystraszonego dzieciaka.

Kiedy matka wyszła ze szpitala, przysięgałem jej, że nigdy jej nie zostawię, że ojciec nie jest dla mnie na tyle ważny. Co miałem innego robić? Zrobiłbym wszystko, żeby ponownie nie sięgnęła po tabletki.

Prosiłem ojca o pomoc, ten powiedział, że nie kiwnie palcem w sprawie matki. Szukałem też pomocy u szkolnego psychologa, który narobił więcej szkód, niż przyniósł korzyści. Kilka dni później w naszym domu pojawiła się dyrektorka, pedagog i szkolna psycholog. Straszyły moją matkę odebraniem mnie, jedynej osoby na świecie, która jej została. To nie była pomoc, tylko szantaż, który sprawił, że rodzicielka wpadła w panikę i dobry tydzień musiałem ją uspokajać. Już więcej nikogo nie poprosiłem o pomoc, nie popełniłem tego błędu. Ojciec oferował mi, żebym przeprowadził się do nich, ale nie mogłem zostawić Natalie! Była jaka była, ale w końcu to ona mnie urodziła i wychowała!

Tak, byłem skrzywiony, a mój tryb życia nie okazał się wymarzoną, ale w głębi duszy wcale nie chciałem tak żyć. To stało się moim jedynym sposobem na wyrwanie się z domu, jedyną opcją, bym dał odpocząć swojej udręczonej głowie. I nie chciałem się angażować w żadne związki, bo ludzie się zmieniali. Wciąż pamiętałem, że był czas, kiedy moi rodzice byli naprawdę szczęśliwi. I wszystko się zjebało. Z naszego cudownego życia pozostały tylko zgliszcza.

Przez ostatni miesiąc próbowałem sobie wytłumaczyć, że czasami tak bywa, ale nie zawsze tak to się musi kończyć. Rodzice Londona nadal byli razem już od ponad dwudziestu lat. Mój kumpel zamieszkał z dziewczyną, wcale nie myśląc o tym, że to może nie wypalić, ale robiąc wszystko, żeby się udało.

W szatni nie wdawałem się z chłopakami w dyskusję, po szybkim prysznicu wyszedłem z lodowiska i udałem się do auta, które kupiłem tydzień temu. Potrzebowałem go, nie uśmiechało mi się łączyć wszędzie na pieszo, zwłaszcza po meczach czy treningach.

– Idziesz z nami coś zjeść? – krzyknął Kai, kiedy wrzucałem torbę na tylne siedzenie.

Obaj z Londonem patrzyli na mnie uważnie. Wiedziałem, że się martwili, ale chciałem zostać teraz sam. Musiałem zrozumieć sam siebie, pobyć we własnym towarzystwie i pierwszy raz w życiu skupić się na swoich przemyśleniach.

– Nie, dzięki. Następnym razem.

Wsiadłem do samochodu, ciesząc się, że nie nalegali. Szanowali moje decyzje.

Jadąc w stronę akademika, uświadomiłem sobie, że pragnąłem tego, czego bałem się przez większość życia, że odpychałem te myśli od siebie ze strachu przed niepowodzeniem. Chciałem miłości i stabilizacji, ale w głębi duszy czułem, że nigdy tego nie dostanę. Więc rzuciłem się w wir tego, co oferowało mi życie, tracąc przy tym część siebie, wmawiając, że tak jest dobrze, że jestem szczęśliwy. Zagłuszanie własnych potrzeb i zastąpienie ich substytutami doprowadziło mnie do miejsca, w którym teraz się znalazłem, do życia pełnego gorzkości i cierpienia. Tego właśnie się bałem najbardziej. Bałem się dnia, w którym moje mury runą, a ja stanę przed światem bezbronny jak dziecko. Bo miłość była słabością, chyba największą z możliwych. Stajesz przed obcym człowiekiem, wkładasz mu w dłoń własne serce i czekasz na to, czy się nim zaopiekuje, czy raczej jebnie o ziemię i zdepcze. Tak jak zostało zdeптane serce Natalie, czyniąc z niej wrak człowieka. Nie chciałem tego dla siebie, zawsze się tego bałem, dlatego trzymałem się od Leili z daleka. Niestety, na próżno.

Asher

Gdzieś w środku nocy, ze snu wybudził mnie natarczywy dzwonek telefonu. Byłem pewny, że nadszedł już ranek, a ja muszę wstawać i jechać na lodowisko, aby dać z siebie wszystko, ale kiedy otworzyłem oczy, okazało się, że jest jeszcze ciemno. Co jest, do cholery?

Po omacku sięgnąłem po smartfon, który namierzyłem na nocnym stoliku, i dopadło mnie uczucie niepokoju. Zerwałem się z miejsca, czując, że to zły znak. Coś musiało się stać i pierwsze, co przyszło mi na myśl, to moja matka. Jednak wczoraj z nią rozmawiałem i wydawało mi się, że wszystko było w porządku.

Na ekranie zobaczyłem, że dzwoniła Audrey. Czyżby coś z ojcem?

– Coś się stało? – zapytałem natychmiast, odbierając połączenie.

– Tak – odezwała się natychmiast, pociągając nosem. – To znaczy nie wiem.

– Jak nie wiesz? – Usiadłem na łóżku, opuszczając nogi na podłogę. – Jest środek nocy, Audrey, wszystko u was w porządku?

Spojrzałem na elektroniczny budzik na nocnej szafce, który pokazywał pierwszą. Skoro w Nowym Jorku była pierwsza, w Los Angeles była dziesiąta.

– Nie mogę dodzwonić się do Leili – szepnęła, pociągając nosem. – Od rana.

Ścisnąłem palcami nasadę nosa. Nie widziałem jej dzisiaj na uczelni, ale to nic nie znaczyło. Ostatnimi czasy przecież nie szukałem z nią kontaktu.

– Może miała zajęcia, wyszła gdzieś z koleżankami albo rozładował jej się telefon – podsunąłem, czując jednak rosnący niepokój. Audrey to nie osoba skłonna do paniki.

– Nie, to nie to – zaprzeczyła szybko. – Dziś jest Halloween, Asher.

Całkiem zapomniałem. Aż dziwne, że w naszym akademiku panowała taka cisza, ale zaraz przypomniałem sobie, że uczelnia przygotowała wielką imprezę na głównej sali gimnastycznej. Zapewne wszyscy na nią poszli.

– Może poszła na imprezę, nasza uczelnia...

– Nie! – krzyknęła, na co lekko drgnąłem. – Ona w ten dzień nigdzie nie pójdzie, coś się stało, czuję to. Dla Leili ten okres jest bardzo bolesny, nie czuje się najlepiej i jestem pewna, że nie mogłaby bawić się teraz na imprezie!

– Jaki okres, Audrey? O czym ty mówisz?

W słuchawce usłyszałem szum, a następnie głos ojca. Najwidoczniej odebrał jej telefon, żeby ze mną porozmawiać.

– Dziś jest rocznica śmierci Zacha – poinformował mnie, jak gdyby nigdy nic.

– Kim był Zach? – zapytałem zaskoczony. Jej chłopakiem? Kuzynem? Co tu się działo i dlaczego o tym nie wiedziałem?

– Bliźniakiem Leili – padła natychmiastowa odpowiedź. – W zeszłym roku było podobnie i dwa lata temu... – Ojciec zawiesił głos. – Asher, po prostu jeśli możesz, jedź do niej, sprawdź, co się dzieje. Audrey odchodzi od zmysłów, chce rezerwować lot, ale najszybciej dotrze tam jutro wieczorem.

– Jak mam tam jechać, kiedy nie znam adresu? – prychnąłem, zrywając się z miejsca. – Usilnie odmawiacie mi informacji o miejscu jej zamieszkania. Mam jej szukać po całym Nowym Jorku?

– Wyślę ci adres w wiadomości – poinformował ojciec, kiedy wyciągałem z szafy ubrania. – Po prostu sprawdź, czy wszystko u niej w porządku, i poproś, żeby zadzwoniła do matki. Zrobisz to dla nas?

Niemal prychnąłem. Teraz, po tym, czego się dowiedziałem, musiałem tam jechać. Czułem niepokój, nie mogąc sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz ją widziałem. W zeszłym tygodniu?

– Już wychodzę – powiedziałem, jednocześnie wciągając na tyłek dresy i trzymając telefon ramieniem przy uchu. – Wyślij ten cholerny adres.

Byłem już na schodach, kiedy wysłał mi SMS-a z numeru Audrey. Nie znałem Nowego Jorku zbyt dobrze, więc wpisałem go w nawigację. Pięć minut autem. Taka odległość dzieliła mnie od Leili, dodatkowo dziewczyna mieszkała jakieś trzy minuty pieszo od Londona i Blue.

Starłem się nie denerwować, jadąc do niej, ale emocje brały nade mną górę. To do niej niepodobne, że nie kontaktowała się z matką. Gdyby było wcześniej, po drodze zadzwoniłbym do Blue, zapytać, czy widziała ją ostatnio, nawet jeśli do jej domu zostały mi trzy minuty. Trzy minuty i dziewiętnaście sekund niepewności. Co, jeśli wracała z treningu i ktoś ją zaatakował? Co, jeśli miała wypadek? Co, jeśli zasłała i leżała w domu od kilku dni, nieżywa?

– Jezu, przestań – upomniałem sam siebie na głos.

Być może tylko rozładował jej się telefon. Nie miałem pojęcia, co zrobię, jeśli okaże się, że nie ma jej w domu. Gdzie miałem jej szukać?

Budynek, w którym mieszkała, okazał się nowoczesny i mieścił się w spokojnej okolicy. Oprócz adresu ojciec wysłał mi także kod do domofonu, pisząc, że ten może być wyłączony, a kiedy stanę już pod drzwiami mieszkania, mam w nie walić, dopóki Leila mi nie otworzy.

Zrobiłem dokładnie tak, jak mi kazał. Najpierw pukałem, później dzwoniłem, wołając i kompletnie nie przejmując się tym, że jest środek nocy.

– Leila, otwórz. – Zastukałem trzy razy, a kiedy nie odpowiedziała, przystawiłem ucho do drzwi. Jedyne, co słyszałem, to dźwięki jakiejś nastrojowej muzyki.

– Audrey się o ciebie martwi, chce tu przylecieć – zawołałem, powoli tracąc cierpliwość. Wyciągnąłem telefon z kieszeni, gotowy zadzwonić na policję. Byłem pewny, że dziewczyna znajdowała się w środku, a znając jej szczęście, mogła gotować i przez przypadek podpalić kuchnię. Z tym że nie czułem żadnego smrodu.

– Leila, jeśli nie otworzysz tych drzwi, dzwonię na policję – zagroziłem zdesperowany. – Oni to zrobią i to nie będzie miłe.

Denerwowałem się. Żołądek ścisnął mi się z nerwów, a przed oczami stawały obrazy mojej matki na kanapie z lekami. Leila nie zrobiłaby czegoś takiego, nie z mojego powodu. Była silną dziewczyną, jednak moja wyobraźnia zaczęła wizualizować swoje. Nie widziałem dziewczyny od dawna, rodzice nie mieli z nią kontaktu, a ona nie otwierała pieprzonych drzwi, chociaż wyraźnie słyszałem za nimi muzykę. Po chwili też usłyszałem kroki, delikatne, niepewne, które zatrzymały się przy drzwiach. Odetchnąłem z ulgą.

– Wiem, że tam jesteś – powiedziałem, opierając czoło o drewnianą powierzchnię. – Wpuść mnie, skarbie, słyszysz? Jeśli tego nie zrobisz, wyważę te drzwi przed przyjazdem policji.

– Czego chcesz? – usłyszałem jej cichy głos i z poczucia ulgi zrobiło mi się słabo.

– Otwórz – jęknąłem niemal błagalnie. – Po prostu otwórz, rudzielcu.

Delikatny zgrzyt, a później nie czekałem, aż Leila naciśnie klamkę, sam to zrobiłem.

Kiedy otworzyłem drzwi do jej mieszkania, pierwsze, co we mnie uderzyło to palące się w środku świece, które dawały przyjemny półmrok. Kiedy wszedłem, zobaczyłem ją. Stała przy ścianie i wyglądała po prostu strasznie. Błada niczym trup, a ziemistość jej cery podkreślały jeszcze czarne, kompletnie niepasujące do niej dresy, które miała na sobie. Włosy splecione miała na czubku głowy, pod oczami cienie i pusty wzrok.

– Leila? Co się dzieje? – zapytałem zaniepokojony jej niezdrowym wyglądem i paniką malującą się w oczach.

Nie odezwała się. Po prostu patrzyła na mnie, jakbym był kompletnie obcą osobą, a kiedy się zachwiała, złapałem ją za ramiona i zaprowadziłem na kanapę w salonie, gdzie leżała zmięta pościel, a na stoliku paliło się ze trzydzieści świeczek. Miałem zapytać, czy wywoływała duchy, ale w porę ugryzłem się w język.

Posadziłem ją na kanapie, poprawiłem pościel i zapaliłem niewielką lampkę stojącą na komodzie. Zanim zacznę z nią rozmawiać, postanowiłem napisać do Audrey.

Ja

Jestem z Leilą. Nie do końca wszystko jest okej, ale jest cała.

Audrey

Dzięki Bogu! Dziękuję, Asher. Poproś, żeby do mnie zadzwoniła.

Spojrzałem na dziewczynę, która gapiła się w jeden punkt na ścianie, a następnie odpisałem.

Ja

Zadzwoń jutro. Zostanę z nią.

Audrey

Jesteś aniołem, Asher. Dziękuję.

Usiadłem na kanapie obok rudej. Była w cholernie dziwnym stanie i zupełnie jej nie poznawałem. W każdym razie była cała, nic jej nie groziło. Nie chciałem jej takiej oglądać. Wiecznie pyskata, szalona, gadatliwa, teraz siedziała na kanapie w kompletnym milczeniu. Nawet mnie nie atakowała.

Kiedy odwróciłem się za siebie, zauważyłem, że w kuchni panował całkowity porządek. Na stole w salonie zauważyłem okruszki i kubek po kawie. Być może coś zjadła, chociaż na to nie wyglądało. Jej policzki były zapadnięte, a ja bałem się zapytać, ile już tu tak siedzi i nic nie je.

– Leila? – zagadnąłem łagodnie, nie chcąc jej wystraszyć. – Odezwij się.

Spojrzała na mnie. Jej wzrok był przesycony bólem, cierpieniem, jakiego nigdy wcześniej u niej nie widziałem. Albo... widziałem raz, wtedy na korytarzu, kiedy wychodziłem od Mary.

– Nie mam ochoty rozmawiać – szepnęła, odwracając ode mnie wzrok.

– Okej, rozumiem – odpowiedziałem ostrożnie. – Jadłaś coś, skarbie?

Wydawało mi się, że ta dziewczyna potrzebuje posiłku i czegoś do picia. Suche, spierzchnięte usta świadczyły o tym, że mogła się też odwodnić. Chciała się zagłodzić na śmierć?

– Tak.

– Kiedy? – dopytywałem.

– Nie wiem, może wczoraj.

To przypominało chodzenie po polu minowym. Leila mnie nienawidziła, a jej stan w niczym nie pomagał. Postanowiłem zajrzeć do kuchni, ale nic w niej nie znalazłem oprócz jednego jabłka, cukru trzcinowego, mleka i kawy. W telefonie wyszukałem całodobową knajpę, z dowozem pod drzwi i złożyłem zamówienie. Nie miałem pojęcia, czy dokonałem słusznego wyboru, ale zupa i burger to jedna z niewielu opcji, która musiała na tę chwilę wystarczyć. Jutro pojedę na zakupy, gdy tylko się upewnię, że można zostawić ją samą.

Usiadłem na kanapie, obok niej, czekając na jakiegokolwiek słowa. Nadal byłem zaskoczony, że miała brata, do tego bliźniaka. Miałem pewność, że Leila to rozpieszczona jedynaczka. Co mi, do cholery, umknęło? Prawdę mówiąc, od zawsze trzymałem się od niej z daleka, a z jej matką nie podejmowałem poważnych rozmów. Ojciec też niewiele mi mówił.

– Byłaś na zajęciach? – zapytałem po chwili, chcąc się rozeznać, jak długo nie wychodziła z domu.

– W środę.

Był wtorek... Cholera.

– Powinnaś była zadzwonić do mnie albo do Blue. – Przełknąłem głośno ślinę.

– Nie miałam powodów, by do ciebie dzwonić. – Wzruszyła lekko ramionami. – I nie czułam potrzeby, aby obarczać Blue swoimi problemami.

– Leila, nie będę teraz rozmawiał o nas – zacząłem łagodnie, nie chcąc jej zdenerwować. – Jednakże ta rozmowa nas nie ominie. Dzisiaj jestem tu dla ciebie. Zawsze mogłaś na mnie liczyć i nic się w tej kwestii nie zmieniło.

Nawet jeśli pieprzyła się z Carterem, to nie było w tej chwili najważniejsze. Oby nie zrobiła tego nigdy więcej, resztę jakoś przepracujemy.

– Chciałam zostać sama – stwierdziła. W żadnym wypowiedzianym przez nią słowie nie słyszałem życia i to mnie niepokoiło.

– Nie musisz zostawać sama.

– Jestem zmęczona.

Wstałem z kanapy, a następnie pomogłem się jej położyć. Narzuciłem na nią przykrycie, pozwalając jej na drzemkę. Kiedy przywiozą jedzenie, będę musiał ją obudzić.

Poszedłem do kuchni, w telefonie robiąc listę zakupów, którymi planowałem się jutro zająć. Nie było szans, że ją zostawię z tym wszystkim. Zawiodłem ją w życiu wielokrotnie, ale tym razem stanę na wysokości zadania. Nawet jeśli po tym wszystkim i tak mi powie, że mnie nienawidzi.

Asher

Leila nie spała, zwyczajnie leżała na kanapie z zamkniętymi oczami. Wiedziałem o tym, bo reagowała na każdy mój ruch, a kiedy podszedłem do sofy i nachyliłem się nad dziewczyną, ta otworzyła oczy. Patrzyła na mnie... jakoś inaczej. Nie widziałem w jej oczach bólu, urazy ani nienawiści i wydawało mi się, że była na to zbyt zmęczona. Jednak jakim cudem, skoro ostatni tydzień spędziła w domu, nie pamiętając nawet o zakupach?

– Leila, chciałbym wiedzieć, co się z tobą dzieje – powiedziałem cicho, siadając obok niej. Czowała się naprawdę kiepsko i to dało się zauważyć na pierwszy rzut oka. – Chciałbym ci pomóc.

– A ja chciałabym, żebyś sobie poszedł.

Nie wiem, co musiałoby się tu stać, żebym ją zostawił w takim stanie, rozbitą, załamana i wygłodzona.

– Wiem, że oboje mamy do siebie żal, ty o Mary, ja o Cartera. Nie zdążyliśmy o tym pogadać. – Próbowaliśmy mi przerwać, ale nie pozwoliłem na to. W chwilach takich jak ta trzeba się wznieść ponad podziały, zignorować ból w klatce piersiowej i zrobić to, co trzeba. – Jednakże teraz też nie będziemy o tym mówić, Leila. Ten temat nie istnieje. Teraz skupiamy się na tobie, trzeba ci pomóc, rudzielcu. Do tej rozmowy jeszcze wrócimy, obiecuję ci.

Mój telefon zaczął dzwonić i okazało się, że to dostawca z jedzeniem. Wpuściłem go na górę, zapłaciłem, a następnie poszedłem do kuchni, aby przygotować dla Leili supkę, a kiedy postawiłem posiłek na stole w salonie, dziewczyna powoli pokręciła głową.

– Musisz jeść – oznajmiłem nieznośnym sprzeciwu głosem, a następnie pociągnąłem ją za rękę do siadu. Po chwili wróciłem do niej, niosąc swoją supkę, a następnie burgery.

Leila jadła, mozolnie, ale jednak. I zerkała na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa. Skupiłem się na swoim posiłku, chociaż wcale nie byłem głodny. Bałem się, że jeśli przestanę jeść, to ona także. Kiedy skończyła swoją porcję, oddałem jej swój talerz, dochodząc do wniosku, że burger mógłby być dla niej za ciężki po kilku dniach głodówki.

Kiedy zjadła, skupiła na mnie spojrzenie, jakby oczekiwała tego, co będzie dalej.

– Spałaś w ogóle?

Pokręciła głową. Wiedziałem.

– Dlaczego? – dopytywałem.

– Kiedy zasnę... boję się zasnąć. Nie potrafię.

– Położymy się razem – zaproponowałem, na co ponownie pokręciła głową. – Leila, musisz się przespać.

Znów pomogłem jej wstać, bo wydawała się bez życia. Nie musiałem być geniuszem, żeby wiedzieć, że jej stan miał związek z rocznicą śmierci bliźniaka, o którego istnieniu nie miałem pojęcia. Dziś Halloween, Audrey wspominała o tym.

– Asher...

Nie Ash, Asher... Wzdrygnąłem się, ale postanowiłem o tym nie myśleć. Jeszcze miałem szansę, oboje ją mieliśmy, tylko to niewłaściwy czas, żeby o tym rozmawiać.

– Tam jest sypialnia? – zapytałem, wskazując na drzwi znajdujące się na bocznej ścianie salonu, na co dziewczyna skinęła głową.

Poszliśmy tam w milczeniu. Miała naprawdę dość ładne mieszkanie, a sypialnia była duża i przestronna, choć łóżko dość wąskie. Kiedy Leila się położyła, ściągnąłem bluzę, zostając w samych spodniach dresowych, i położyłem się obok niej. Kompletnie nie spodziewałem się tego, że dziewczyna położy głowę na mojej piersi, a dłoń na brzuchu. Wstrzymałem powietrze przez dłuższą chwilę, czekając na dalszy rozwój wydarzeń, ale Leila nie odsunęła się, jakby pogodziła się z sytuacją.

– Chcesz pogadać? – zapytałem cicho, obejmując ją ramieniem. Tym razem również nie protestowała.

Pokręciła powoli głową. Była wyczerpana, a ja nie mogłem patrzeć na nią w tym stanie. Jedyne, o czym myślałem, to żeby jej jak najszybciej pomóc.

– Nie chcę rozmawiać. Chcę, by to się skończyło.

Co się stało kiedyś w jej życiu, że śmierć brata to aż taka trauma? Rozumiałem doskonale, że to musiało boleć, ale nie do tego stopnia, żeby Leila zaszywała się w domu, nie jadła i nie była w stanie zasnąć.

– Może powinniśmy poszukać lekarza – zaproponowałem, gotowy jechać w środku nocy, aby szukać pomocy. Nie podobało mi się to, co widziałem, a gula strachu rosła w moim gardle z minuty na minutę.

– Przejdzie mi. Zawsze przechodzi.

To w żaden sposób mnie nie uspokoiło. Wyrzucałem sobie w myślach, że wcześniej nie przyszło mi do głowy, żeby sprawdzić, co u niej. Byłem zbyt zajęty układaniem własnego życia i myśli. Od dawna wszystko szło cholernie nie tak i nie miałem pojęcia, kiedy wygrzebiemy się z tego bagna, które powstało z naszej winy.

– Wiem, że między nami... nie jest najlepiej, ale zawsze mogłaś i możesz na mnie liczyć, Leila – zapewnilem ją, żeby nigdy więcej nie miała wątpliwości. – Jeśli coś się dzieje, możesz, musisz zadzwonić. Twoi rodzice są setki kilometrów od Nowego Jorku. Twoja matka okropnie się martwiła.

– Tylko wczoraj z nią nie rozmawiałam – powiedziała, a następnie ziewnęła. – Byłam z nią w stałym kontakcie... ona wie, że ja... że potrzebuję czasu.

Każdy go potrzebował, ale nie kiedy znajdował się w takim stanie.

– Po prostu obiecaj, że zadzwonisz, jeśli coś będzie nie tak. Nawet jeśli między nami nie będzie dobrze.

– Obiecuję.

Leżałem tak w milczeniu, obejmując ją i patrząc w sufit. Nie czułem się senny ani trochę, jednakże oddech dziewczyny po chwili się uspokoił, a dłoń na moim brzuchu zrobiła się wiotka. Zanim się poruszyłem, minęło dobrych piętnaście minut. Leila spała, a zyskałem pewność, kiedy delikatnie ją odsunąłem, żeby pójść do kibla. Spała jak zabita snem tak twardym, że nawet przejeżdżająca pod oknem karetka jej nie obudziła. Dziewczyna nawet nie drgnęła. Wróciłem do łóżka, aby jej nie zostawiać, nie chciałem też iść na kanapę do salonu. W nocy mogła mnie potrzebować.

Dopiero teraz, kiedy trzymałem ją w ramionach, poczułem się naprawdę jak w domu. Odprężony, spokojny, a ten ucisk w piersi gdzieś zniknął. Po chwili ja także już spałem, nie myśląc o tym, co przyniesie jutro. Nasza rozmowa nadchodziła wielkimi krokami, a ja z jednej strony mocno tego chciałem, a z drugiej bałem się, że to koniec wszystkiego.

Kiedy wstałem rano, Leila nadal spała kamiennym snem. Wziąłem szybki prysznic, skorzystałem z nowej szczoteczki do zębów, którą znalazłem w jednej z szuflad. Dochodziła dziesiąta rano. Zanim wyszedłem z mieszkania, zajrzałem jeszcze do sypialni, ale Leila nadal spała. Zwinąłem też z wieszaka klucze, żeby zamknąć ją od zewnątrz. Poważnie się obawiałem, że mogłaby mnie nie wpuścić ponownie do środka.

Najpierw wpadłem do akademika po kilka rzeczy i jakieś ciuchy oraz ładowarkę do telefonu. W drodze do supermarketu zadzwoniłem do Londona, który najpierw nie odebrał, bo zapewne był na zajęciach, ale po chwili oddzwonił.

– Gdzie ty jesteś? – zapytał, gdy tylko odebrałem połączenie.

– Nie będzie mnie dzisiaj na zajęciach – oznajmiłem, a następnie wyrzuciłem z siebie na jednym wydechu. – Ani na meczu.

Zapadła dłuższa cisza, po której London odchrząknął.

– Mówisz poważnie? Co się dzieje?

Nie było opcji, że zostawię Leilę nawet dla hokeja, nie teraz, kiedy mnie potrzebowała. Być może nie konkretnie mnie, ale była w kiepskim stanie.

– W nocy zadzwoniła do mnie Audrey – wyjaśniłem szybko. – Nie miała kontaktu z Leilą i prosiła, żebym sprawdził, co się z nią dzieje. Okazało się, że Leila miała brata bliźniaka, który zmarł kilka lat temu, a wczoraj wypadała rocznica jego śmierci. Nie pytaj, nie mam pojęcia na co, ale Leila jest w strasznym stanie. Nie mogę jej zostawić.

Jeszcze nie tak dawno związek z Blue mógł zaprzepaścić jego karierę. Byłem pewny, że mnie rozumiał.

– Dobra, stary, odpuść zajęcia, jeśli musisz, ale nie ten cholerny mecz – wyrzucił z siebie.

– Nie zostawię jej – powtórzyłem dobitnie.

– Pogadam z Blue. Na czas meczu ona z nią zostanie. Jestem pewny, że to nie będzie dla niej problem.

– Daj spokój – prychnąłem. – Na bank będzie chciała zobaczyć, jak grasz.

Nie mogłem tego od nich wymagać.

– To nie pierwszy i nie ostatni mecz – odezwał się London. – Dam ci znać za chwilę. I nie wkurzaj mnie, tylko przyjmij pomoc. Nie możesz odpuścić, nie, kiedy mamy jakieś inne możliwości.

Kumpel rozłączył się, a kiedy byłem w połowie zakupów dostałem SMS-a.

London

Blue chętnie zostanie z Leilą. Nie stawiaj się, Asher. Podaj adres.

Nie odpisałem, musiałem najpierw porozmawiać z Leilą. Skoro nie spała od kilku dni, a przy mnie zasnęła jak dziecko, najwidoczniej dobrze na nią działałem. Jeśli będzie chciała, żebym został, zostaną nawet kosztem jednego z ważniejszych meczy sezonu. Zdawałem sobie sprawę, że moja nieobecność bez ważnego powodu będzie miała swoje konsekwencje, ale nie potrafiłem zostawić dziewczyny. Widok jej takiej sprawił, że przypomniała mi się własna matka po akcji z tabletkami. Jeśli Leili się coś stanie, nigdy sobie tego nie wybaczę.

Kiedy wróciłem do jej mieszkania, w środku panowała cisza. Zajrzałem do sypialni, nawet się pochyliłem, żeby sprawdzić, czy ruda oddychała. Kiedy się upewniłem, że wszystko jest w porządku, wróciłem do kuchni i zacząłem przygotowywać risotto z kurczakiem, które wydawało mi się najlepszą opcją. Rozpakowałem też zakupy, czekając, kiedy Leila się obudzi.

Mimowolnie od wczoraj bawiłem się w dom. Stojąc przy kuchennym blacie i krojąc kurczaka, stwierdziłem, że nie ma w tym nic złego, a ja czułem się z tym... dobrze.

Leila obudziła się koło pierwszej, a kiedy stanęła w salonie i dostrzegła mnie w kuchni, drgnęła niespokojnie, jakby zaskoczona moim widokiem. Nadal miała na sobie czarny dres, ale jej cera wyglądała już zdecydowanie lepiej, nie była tak ziemista, a cienie pod oczami wprawdzie nie zniknęły, ale zrobiły się mniejsze. Te kilka godzin snu zdecydowanie podziałało na jej korzyść.

– Nadal tu jesteś? – zapytała po chwili, a następnie spojrzała na pokrojone warzywa i kurczaka. – Co robisz?

Głos też już miała mocniejszy.

– Rano skoczyłem na zakupy i do akademika – wyjaśniłem, odkładając nóż. Ruszyłem w stronę salonu, aby zmniejszyć panujący między nami dystans. – Robię ci obiad.

– Asher, naprawdę...

– Przestań się stawiać – skarciłem ją. Czułem odpowiedzialność, od której nie chciałem się uchylać. Być może miała do mnie żal, ale nie wierzyłem w to, że z dnia na dzień przestała mnie kochać. Potrzebowała mnie, a ja udowodnię nam obojgu, że zasługiwaliśmy na kolejną szansę. – Mam twoje klucze, których ci nie oddam, a przynajmniej nie do momentu, aż nie poczujesz się lepiej. Będę musiał dzisiaj wyjść – oznajmiłem. Nie miałem zamiaru jej mówić, że grałem mecz. Jeśli nie zechce zostać z Blue, to nie zagram. Leila była moim priorytetem. – Blue do ciebie przyjdzie. Przynajmniej taki jest plan. Jeśli nie chcesz, powiedz, zostanę z tobą.

Leila pokręciła szybko głową.

– Mogę zostać sama, naprawdę, nic mi nie jest.

– Blue ma do ciebie przyjść czy nie?

– Asher...

– Tak czy nie? – zapytałem ostrzejszym tonem.

Widziałem wahanie w jej oczach. Nie chciała nam robić kłopotu.

– Blue może do mnie przyjść – westchnęła z rezygnacją.

– Świetnie. – Klasnąłem w dłonie, a następnie wróciłem do kuchni, żeby dokończyć gotowanie.

Dziewczyna przyszła do kuchni, a następnie usiadła przy stole, który stał obok okna. Napisałem Londonowi SMS-a z adresem Leili.

London

Przywiozę Blue i zabiorę twoje dupsko na lodowisko.

Miałem swoje auto, ale London i tak będzie musiał odebrać swoją dziewczynę.

Ja

Okej. Podskoczmy po moją torbę do akademika.

London

Kai ją weźmie. Już załatwione.

To było niesamowite, że w każdej chwili mogłem liczyć na swoich przyjaciół. Ogarniali moje sprawy, Blue rezygnowała z meczu, naprawdę nie wymagałem od nich aż tyle.

Postanowiłem jednak uprzedzić Blue, co zastanie w mieszkaniu Leili.

Ja

Najlepiej, jeśli Blue nie będzie poruszała ważnych tematów. Leila naprawdę nie czuje się najlepiej.

Prawdę mówiąc, bałem się, że dziewczyna kumpla będzie próbowała ją podpytywać, a nie byłem pewny, jak ruda na to zareaguje.

London

Spoko, stary. Blue wie, co robić.

Dobra, uspokoiłem się. W następnej kolejności napisałem do Audrey.

Ja

Leila czuje się już lepiej. Zaczęła jeść i trochę spała. Mam dziś mecz, ale Blue z nią posiedzi, aż nie wróce. Zostanę z nią kilka dni, dopóki nie dojdzie do siebie.

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

Audrey

Dziękuję za wszystko. Poproś Leilę, żeby włączyła telefon.

Spojrzałem na dziewczynę. Siedziała przy stole, podpierając dłonią podbródek, i przyglądała mi się uważnie.

– Masz wyłączony telefon? – zapytałem, na co dziewczyna skinęła głową. – Dlaczego?

– Chcę mieć spokój – wzruszyła ramionami.

Potrafiłem to zrozumieć. Audrey zapewne nie dawała jej żyć, a ja sam wiedziałem, jaka potrafiła być męcząca.

Ja

Daj jej czas. Jestem tutaj i nic złego się nie dzieje. Jeśli poczuje się gotowa, włączy telefon.

To powinno wystarczyć, przynajmniej na razie.

Spojrzałem jeszcze na dziewczynę, a następnie wróciłem do gotowania. Jak to się stało, że nagle z imprezowicza, bawidamka, zmieniłem się w gościa stojącego w jej kuchni i robiącego obiad? I co dziwne, czułem się z tym naprawdę dobrze. W milczeniu skończyłem gotowanie i poczułem ulgę, kiedy dziewczyna zaczęła jeść. Usiadłem naprzeciwko niej ze swoim talerzem.

Nie była gotowa na rozmowę, a ja musiałem to uszanować. Nie nagabywałem, nie nękałem, nie próbowałem nawiązać dyskusji. Jezu, nawet w tak opłakanym stanie wyglądała po prostu ślicznie. Mój kutas nie bardzo rozumiał, że należy się trzymać teraz od niej z daleka. Nic nie mogłem poradzić na swoje, zupełnie zresztą zdrowe, reakcje. Bolało mnie jej cierpienie, ale moje ciało tego nie rozumiało.

– Nie musisz tego robić. – Jej cichy szept wyrwał mnie z zamyślenia.

– Nie muszę, ale chcę – wyjaśniłem, mrugając do niej zaczepnie, aby trochę rozluźnić atmosferę.

– To niczego między nami nie zmienia, Asher.

Błąd. To zmieniało wszystko. Wpuściła mnie do swojego domu, pozwalała mi tu zostać.

– Jak czujesz się lepiej, pogadamy o nas. To, że przespałeś się z Carterem po naszej wspólnej nocy, kiedy pierwszy raz w życiu powiedziałem komukolwiek, że go kocham, to był cios prosto w serce. Ale przełknąłem to, zasłużyłem na to. Nie będziemy się o to sprzeczają, Leila. To już nieważne, tak jak nieważna jest Mary i cała reszta.

– Asher...

– Wystarczy – przerwałem jej, wstając z miejsca. – Wrócimy do tej rozmowy, obiecuję. Zaraz będzie tu Blue, a ja muszę spadać.

– Dokąd? – zapytała, przyglądając mi się uważnie.

– Mam mecz.

– I miałeś zamiar na niego nie iść, jeśli nie zgodziłabym się na wizytę Blue? – zapytała zaskoczona.

– Tak, taki miałem zamiar.

Kiedy włożyłem naczynia do zmywarki, zadzwonił domofon, a po chwili w drzwiach stanęła Blue, informując mnie, że London czeka w aucie. Spojrzałem na Leilę, ale wyglądała na to, że nie zamierzała zmienić zdania. Obie z nowo przybyłą usiadły na kanapie w salonie.

Wyszedłem z mieszkania, z myślą, że wrócę tam za kilka godzin, do jedynej osoby, która była dla mnie naprawdę ważna, która mnie kochała i długi czas walczyła o mnie jak nikt inny. Walczyła zacieklej niż moi rodzice, kiedy się pogubiłem. Szkoda, że dotarło to do mnie tak późno.

Leila

Nie miałam pojęcia, co Asher naopowiadał Blue, ale dziewczyna nawet nie próbowała podejmować rozmowy. Zapytała, czy chce coś do picia, a po chwili, czy może wybrać dla nas jakiś film, a ja się zgodziłam. Nie czułam potrzeby, żeby rozmawiać, ale jej towarzystwo mi nie przeszkadzało.

Oprócz nagłego zaangażowania Ashera zdziwiła mnie jedna rzecz, a mianowicie fakt, że nie wzięłyby udziału w meczu, gdybym nie zgodziła się na towarzystwo Blue. Musiał się naprawdę bardzo przejąć, skoro rozważał nawet opuszczenie rozgrywek.

Pół godziny po tym, jak chłopak wyszedł, komórka Blue zaczęła wibrować. Dziewczyna chwilę coś pisała, później ponownie usłyszałam wibrację i tak trzy razy. W końcu patrząc na mnie przeprosającym wzrokiem, odłożyła telefon na stół.

– Asher pytał, czy wszystko w porządku – powiedziała z wyraźnym wahaniem.

Ten dupek musiał ją nastraszyć albo grozić, bo Blue nigdy nie była wobec mnie taka ostrożna. Uważali mnie za wariatkę? Myśleli, że coś jej zrobię?

– Nic się nie zmieniło, od kiedy wyszedł. – Wzruszyłam lekko ramionami. – I przestań się tak zachowywać. Mam gorsze dni, ale nic nikomu nie zrobię.

Blue spojrzała na mnie zaskoczona.

– Myślałaś, że boję się o siebie? Że oni boją się o mnie?

Pokręciłam powoli głową. Nie, chyba raczej Asher nie posądzałby mnie o coś takiego.

– Asher niepotrzebnie tu przychodził – stwierdziłam.

Zaczynałam powoli godzić się z tym, że nie będzie go już w moim życiu w jakiegokolwiek formie. Wiedziałam, że minie sporo czasu, zanim o nim zapomnę, ale nadszedł ten przekłety dzień, a ja rozsypałam się jak domek z kart.

– Leila, on chce cię odzyskać.

– Odzyskać? On nigdy mnie nie miał. Bo nie chciał – parsknęłam.

Czułam się zniechęcona, rozżalona i zmęczona. Nie chciałam znowu tego przerabiać.

– Czasami jesteś tak uparta – westchnęła dziewczyna, powoli kręcąc głową. – Czasami demony przeszłości mocno przeszkadzają nam w spełnianiu swoich marzeń. I tak było w przypadku Ashera. Ten chłopak ma mocno zrytą psychikę, ale wiem, że zawsze cię chciał, a teraz chce spróbować wszystko naprawić.

Czułam to, mówił przecież o poważnych rozmowach, a ja byłam gotowa go wysłuchać. Chciałam nawet zaryzykować, żeby mieć go naprawdę, nie na jedną noc. Z tym że bałam się tego, co będzie za miesiąc, pół roku czy dwa lata. Bałam się, że Asher wróci do starych przyzwyczajeń.

Oparłam się wygodnie o kanapę i gapiłam się w telewizor, udając, że oglądam film, który kompletnie mnie nie interesował. Ból powoli mijał, zostawiając miejsce na przemyślenia. Widziałam zmianę w zachowaniu Ashera już jakiś czas temu, a dokładnie po tym, jak się od niego odcięłam. Może od początku źle postępowałam, biegnąc za nim jak jakiś szczeniaczek oczekujący czułości. Im bardziej się starałam, tym bardziej on się ode mnie oddalał. Może od początku powinnam trzymać go na dystans.

Cóż, najwidoczniej taki wstrząs był mu potrzebny, żeby zrozumieć pewne rzeczy. Ani ja nie byłam jego matką, ani on swoim ojcem. Nie podzielałam tego całego strachu, chociaż także byłam z rozbitej rodziny. Faceci zdecydowanie mieli słabszą psychikę. I urojenia.

Nie miałam pojęcia, kiedy zasnęłam, chociaż kompletnie się tego nie spodziewałam. Cierpiałam na bezsenność niemal od tygodnia, a dzisiejszej nocy przespałam spokojnie kilka godzin niemal zaraz po tym, jak Asher mnie przytulił.

Obudziły mnie ciche rozmowy, ale nie w salonie, tylko gdzieś w głębi mieszkania. Kiedy wstałam z kanapy, okazało się, że Blue rozmawiała przy drzwiach wejściowych z... Travisem!

Kiedy tylko mnie zobaczył, wyminął dziewczynę i podszedł do mnie. Na jego twarzy malował się niepokój.

– Leila? – zapytał, kładąc dłonie na moich ramionach. – Co się z tobą dzieje, do cholery?

Przymknęłam oczy, próbując się rozbudzić i poradzić sobie z obecnością kolejnego człowieka w moim mieszkaniu. Mój oddech stał się płytki i przyspieszony.

– Wyjaśnij ci innym razem – wydusiłam z siebie.

– Od tygodnia nie ma cię na treningach, dzwoniłem do ciebie, byłem pod domem, ale nie odbierałaś domofonu. Coś się stało?

Pokręciłam powoli głową, patrząc błagalnie w stronę Blue, aby pozbyła się intruza. Lubiłam Travisa, ale nie dzisiaj, nie teraz. Nie miałam siły mu tego tłumaczyć, nie chciałam mówić o Zachu!

– Możemy porozmawiać o tym kiedy indziej? – zapytałam niemal błagalnie. – To nie są moje najlepsze dni.

Travis gwałtownie pokręcił głową.

– Wyjaśnij mi, teraz – rozkazał ostro, wpatrując się w moją twarz. – Nie było cię na czterech treningach i jednym meczu. Więc nie opuszczę tego mieszkania, dopóki mi nie wyjaśnisz.

Łzy napłynęły mi do oczu, bo nie byłam gotowa, aby tłumaczyć się z mojej nieobecności.

– Źle się czułam – wydukałam tylko.

– Powinieneś stąd wyjść. – Ostry jak brzytwa ton głosu Blue, zwrócił uwagę Travisa, który rzucił jej przelotne spojrzenie, a następnie skupił się na mnie. – Leila nadal nie czuje się najlepiej.

– Nie będziesz mi mówiła, co mam robić – parsknął i chciał coś dodać, ale wtedy drzwi mojego mieszkania ponownie się otworzyły, a do środka wszedł Asher.

Przez chwilę widziałam w jego oczach zaskoczenie, a po sekundzie zmieniło się ono w czystą furję. Torbę, którą zapewne miał na meczu, rzucił na podłogę, a następnie ruszył w moją stronę.

– Zabierz z niej swoje łapy, kutasie – warknął, a następnie przesunął Blue, która stała między nami, pod ścianę.

Travis cofnął się o krok, zapewne pod wpływem zaskoczenia, kiedy zobaczył go wchodzącego do mojego mieszkania.

– Chciałeś czegoś? – syknął Travis w jego stronę.

Prawdę mówiąc, nigdy nie widziałam go aż tak wkurzonego. Być może był zły na mnie, ale ja nie mogłam o tym rozmawiać. Jeszcze nie dzisiaj. Travis powinien to zrozumieć, ale najwidoczniej nie chciał mnie posłuchać.

– Tak, żebyś spierdalał, a tam są drzwi – warknął Asher, wskazując palcem na wyjście z mojego mieszkania

– Spuść z tonu, bo...

– Bo co? – zadrwił, stając przede mną, jakby chciał mnie chronić przed wścibskim wzrokiem trenera.

– Travis, proszę idź już – odezwałam się w końcu. – Zadzwoń i wszystko ci wyjaśnię, ale nie dzisiaj i nie teraz. Uszanuj moją prośbę, okej?

– Leila, nie było cię tydzień i...

Nie miałam zamiaru tego słuchać. Odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w stronę swojej sypialni, a kiedy się w niej znalazłam, trzasnęłam drzwiami, a następnie opadłam na łóżko. Nie interesowało mnie to, czy się tam pozabijają, czy rozejdą bez rannych i zabitych. Potrzebowałam spokoju, a kiedy pojawił się trener, czułam, że wraca atak paniki, którego za cholerę nie chciałam mieć przy nich wszystkich.

Słyszałam dobiegające z holu ciche rozmowy, trzaskanie drzwiami, a następnie zapadła cisza. Upragniony spokój, którego namiastkę czułam od wczoraj, a dokładnie od wtedy, kiedy pojawił się Asher. Kiedy był obok, nawet jeśli nie gadaliśmy, robiło się lepiej i bardziej znośnie.

Po chwili drzwi do sypialni się otworzyły, ale ja nie ruszyłam się z miejsca. Leżałam na wznak, ramieniem zakrywając oczy. Drgnęłam, kiedy materac lekko się ugiął, co świadczyło o tym, że ktoś usiadł obok mnie.

– Ten dupek wyszedł, a po Blue przyszedł London. – Szept chłopaka sprawił, że odetchnęłam z ulgą.

Skinęłam lekko głową.

– Jesteś głodna?

– Nie.

Nastała chwila ciszy i nie byłam pewna, co dalej zrobi Asher.

– Masz na coś ochotę?

Naprawdę byłam wzruszona jego troską. Nigdy bym go o to nie podejrzewała.

– Nie, dziękuję. Wygraliście?

– Niestety, nie tym razem. – W jego głosie nie słyszałam złości, ale jakieś dziwne rozbawienie.

– Było blisko, ale trudno.

– Przykro mi.

– Chcesz iść spać? Czy może coś obejrzymy?

Byłam naprawdę śpiąca, z tym że nie miałam pewności, czy zasnę, jeśli on nie położy się obok. Ostatnie dni przecież tak właśnie wyglądały. Zasypiałam na stojąco, a kiedy naprawdę usiłowałam to zrobić, nie mogłam.

Przesunęłam się, robiąc mu miejsce, a Asher zrozumiał. Nie patrzyłam na niego, ale słyszałam, że się rozebrał, a następnie wszedł na łóżko i przycisnął mnie do siebie. Okrył nas kołdrą, a ja wtuliłam twarz w jego szyję i choć wiedziałam, że to niewłaściwe, nie potrafiłam się oprzeć potrzebie bliskości, którą on tak chętnie mi dawał. Nie myślałam o tym, że lada chwila będziemy musieli porozmawiać. Zasnęłam jak kamień kilka minut później.

Leila

Obudziłam się w środku nocy, a gorące ciało przyklejone do moich pleców wcale mnie nie zdezorientowało. Doskonale pamiętałam, że Asher znowu ze mną został.

Ostrożnie wysunęłam się z jego ramion, nie chcąc go budzić. Poczułam nagłą potrzebę, aby wziąć prysznic.

– Dokąd się wybierasz? – zapytał sennym głosem.

Jednak nie spał. Musiał mieć czujny sen, bo byłam naprawdę cicho.

– Muszę wziąć prysznic.

– O trzeciej w nocy? – zdziwił się, a następnie usiadł na łóżku.

– Niestety – mruknęłam, wychodząc z sypialni.

W garderobie znalazłam czystą piżamę, która składała się z szortów i koszulki, a następnie udałam się do łazienki.

Czułam się już zdecydowanie lepiej, fizycznie i psychicznie. Po weekendzie skontaktuję się z Travisem i wszystko mu wytłumaczę. Powinien zrozumieć, że nie zdołałabym pojawić się na treningu.

Ciepła woda obmywała moje ciało, odprężała mnie i napełniała nowymi siłami. Umyłam też włosy, mając świadomość, że ostatnio robiłam to kilka dni temu. Nie miałam pojęcia, dlaczego obudziłam się w środku nocy pełna sił, chociaż wcześniej ledwie stałam na nogach. Zapewne mój organizm zdążył się przyzwyczać do małej ilości snu.

Kiedy wyszłam z łazienki, Asher był w kuchni... w samych bokserkach. Przełknęłam głośno ślinę. Wtedy, po tym, jak zabrał mnie do siebie, poszłam z nim do łóżka, chociaż wiedziałam, że między nami koniec. Teraz, widząc jego ciało w samym środku mojej kuchni, kiedy był dla mnie miły i patrzył z czułością...

Weszłam do pomieszczenia w samej piżamie, która – prawdę mówiąc – nie zakrywała zbyt wiele.

Asher podsunął mi ciepłą herbatę, którą przyjąłam, żeby skupić się na parującym kubku, a nie na wzwodzie widocznym pod jego bokserkami.

– Wszystko w porządku, Leila?

W jego głosie słyszałam autentyczną troskę. To zachowanie nadal wywoływało we mnie dziwne emocje. Nie mogłam się przyzwyczać do tego, że mnie nie ignorował, że ze mną rozmawiał, że patrzył na mnie z czułością, której nawet nie ukrywał.

– Jest lepiej – szepnęłam, nie wiedząc, co mam ze sobą zrobić.

Wczoraj nie byłam w stanie myśleć ani czuć, ale dzisiaj... odczuwałam jego obecność każdą komórką swojego ciała...

– Masz ochotę na coś do jedzenia?

Pokręciłam powoli głową. Mój żołądek nadal był ściśnięty, a przez ostatnich kilka dni zapewne trochę schudłam. Ciepła herbata w zupełności mi wystarczy. Usiadłam przy stole, Asher zrobił to samo, zajmując miejsce naprzeciwko mnie. Przez chwilę patrzyliśmy na siebie w milczeniu, delektując się ciszą i oczyszczającą atmosferą.

Doceniałam jego milczącą obecność, która dawała mi ukojenie, chociaż ten chłopak sprawił mi tak wiele bólu. Nagle poczułam, że powinnam mu o wszystkim powiedzieć, zrzucić ten ciężar z ramion, chociaż on wcale tego ode mnie nie wymagał. Poczułam między nami coś dziwnego, więź, której nie było nigdy wcześniej, bo on na to nie pozwalał.

– Miałam brata bliźniaka, nazywał się Zach – zaczęłam, przełknąwszy głośno ślinę. – Byliśmy bardzo mocno ze sobą związani. Uwierzysz, jeśli powiem, że bez względu na to gdzie byłam, wiedziałam, jak on się czuje? Czy coś się z nim dzieje? Zach miał to samo.

– Oczywiście, że ci wierzę – powiedział, a w jego głosie słyszałam dziwne emocje. Napiecie? Strach? Oczekiwanie?

– Ponoć bliźniacy tak mają. – Zamrugłam kilka razy w nadziei, że odgonię łzy napływające do oczu. – Zach był moim najlepszym przyjacielem, a nawet kimś więcej. Byliśmy nierozłączni.

Asher zobaczył moje wahanie.

– Leila, jeśli nie chcesz o tym rozmawiać, to tego nie rób – wyrzucił z siebie szybko, na co pokręciłam głową.

– Chcę ci o nim opowiedzieć – wyznałam zgodnie z prawdą. Czułam potrzebę, aby Asher usłyszał moją historię. – Pewnego dnia w szkole Zach źle się poczuł. Stracił przytomność, leciała mu krew z nosa. Przyjechało pogotowie, zabrali go, a później... – Przerwałam na dłuższą chwilę, próbując złapać oddech. – Diagnoza spadła na nas jak grom z jasnego nieba. Zach miał białaczkę. W tamtej chwili niedokładnie rozumiałam, co to oznaczało, ale później... Później to do mnie dotarło. Zach przez wiele miesięcy leżał w szpitalu, na palcach jednej ręki mogę zliczyć dni, które spędził w domu, a kiedy szykowano go do przeszczepu, nie mogłam go nawet odwiedzać. Nikt nie mógł.

– To musiał być dla ciebie ogromny cios – stwierdził Asher, wyciągając rękę przez stół, żeby wziąć w nią moją. Dotyk jego skóry działał na mnie kojąco, podobnie jak to, że jego kciuk zataczał powolne kółka na dłoni.

– Szukali dawcy i okazało się, że mój szpik miał najlepszą zgodność – kontynuowałam, aby mieć to jak najszybciej z głowy. – Zaczęli więc obniżać jego odporność, aby zrobić ten zabieg. Mnie przygotowywano do pobrania szpiku. Wcale nie bałam się igieł czy bólu, chciałam go ratować i zdawałam sobie sprawę z tego, że po przeszczepie miną długie miesiące, zanim Zach wróci do domu. Dwa dni przed pobraniem mojego szpiku... zachorowałam na zapalenie płuc. Wszystko zostało przełożone. Załamaliśmy się.

– Chyba nikt nie obwinał cię za to, że się rozchorowałaś? – zapytał z dziwnym błyskiem w oku.

– Nie, ale wszyscy wiedzieliśmy, jak wiele od tego zależy. – Wierzchem ręki otarłam łzy, które spłynęły po policzkach zupełnie wbrew mojej woli. – Kilka dni wcześniej przemokłam, wracając ze szkoły, nie wzięłam parasola.

– Jezu, Leila, nie możesz, nie masz prawa się za to obwinać. Nie ponosisz odpowiedzialności za to, że złapał cię deszcz, ani za to, że się rozchorowałaś.

– Mogłam bardziej uważać, wiedziałam, że życie mojego brata zależy od mojego zdrowia.

– Skarbie, co ty mówisz, chyba...

– Leżałam więc w łóżku – przerwałam mu, nie chcąc, by zaczął mnie usprawiedliwiać. – Nie chciałam tej choroby, ale fakty mówiły same za siebie. Nie było możliwości tak szybko znaleźć kolejnego dawcy. Miałam zastrzyki, a lekarz powiedział, że zanim będą mogli pobrać szpik, miną tygodnie. Rodzice się załamali, ja także. Modliłam się, by Zach wytrwał, przeczekał. Wydawało mi

się, że jeśli zjem dużo tabletek na gripę, szybciej wyzdrowieję. Myliłam się. Dzień przed Halloween wylądowałam w szpitalu na płukaniu żołądka.

– Cholera – mruknął, przeczesując palcami włosy. – Leila, byłaś jeszcze dzieckiem, nie mogłaś wiedzieć, że to się źle skończy.

– Zach już wtedy walczył z infekcją – szepnęłam cicho. – Rodzice nie chcieli mnie martwić, ale niemal w tym samym czasie on także zachorował. Miał odporność obniżoną niemal do zera i najwidoczniej lekarz albo pielęgniarka czymś go zarazili. Czułam, że coś było nie tak, chociaż on przez telefon kompletnie nic mi nie powiedział. Jednak ja wiedziałam... czułam to. Zach... odszedł rankiem w Halloween, a ja do dzisiaj nie mogę sobie wybaczyć tego, że wracałam w deszczu ze szkoły, że na siebie nie uważałam, że...

Zalałam się łzami, nie potrafiąc pogodzić się z tą stratą. Nie miałam pojęcia, kiedy Asher puścił moją dłoń i znalazł się przy mnie. Po chwili siedziałam już na jego kolanach, wtulona w nagi tors, a on głaskał moje jeszcze wilgotne włosy.

– Nie waż się nawet myśleć, że to twoja wina – usłyszałam jego stanowczy głos tuż przy swoim uchu. – Rozumiesz? Nie jesteś winna ani temu, że się rozchorowałaś, ani temu, że Zach umarł. Nawet jeśli byłabyś zdrowa, to i tak by się stało, bo on czymś się zaraził, Leila. Jest mi cholernie przykro, że cierpisz, ale takie są fakty. Nie ty jesteś winna, ale choroba.

– Po jego śmierci rodzice nie potrafili już ze sobą rozmawiać – wyznałam cicho. – Każde z nich pograżyło się w swoim bólu, a później... wzięli rozwód. No i moja matka poznała twojego ojca, a ja najpierw myślałam, że w twojej osobie w pewnej części odzyskam swojego brata, a później się w tobie zakochałam.

Asher westchnął, przenosząc jedną dłoń na moje plecy.

– Rudzielcu, nasze życie było gówniane – stwierdził po chwili. – Oboje nie mieliśmy lekko. Czas jednak iść do przodu, zostawić za sobą problemy i zacząć żyć.

Uniosłam głowę, spoglądając w jego ciemne oczy. Nasze twarze znajdowały się bardzo blisko siebie, a ja nie mogłam oderwać wzroku od jego ust.

– Raz w roku... mam lekkie załamanie – szepnęłam, na co Asher lekko się uśmiechnął.

– Ale pojawiłem się ja i ci przeszło. – Wzruszył lekko ramionami. – A to jest znak, że powinniśmy się trzymać razem, nie uważasz?

Czy właśnie od rozmowy o Zachu, przeszliśmy do rozmowy o nas?

– Asher...

– Ciii. – Przyłożył palec do moich ust. – Nic nie mów, Leila. To nie jest dobry czas.

– Sam zaczęłaś mówić, że...

– Ciii – przerwał mi ponownie, ocierając policzki z łez. – Wrócimy do tego, obiecuję.

Kiedy jego usta opadły na moje, przestałam myśleć o czymkolwiek. Nawet jeśli za kilka dni ten chłopak złamie mi serce, teraz potrzebowałam go jak nigdy wcześniej.

Leila

Kiedy Asher wziął mnie na ręce i niósł w kierunku sypialni, nie protestowałam, objęłam go rękoma za szyję i pozwoliłam na to, żeby przez całą drogę do łóżka mnie całował. Jego bliskość i dotyk dłoni sprawiały, że w końcu zaczynałam żyć, oddychać pełną piersią.

Nie pytał mnie o zgodę, kiedy kładł mnie na materacu, nie zapytał też o nią, kiedy pozbywał się mojej piżamy, pod którą byłam kompletnie naga. Zresztą moje ciało mówiło za mnie, gęsia skórka, sterczące sutki i wilgoć między nogami.

Wiedziałam, że Asher starał się działać powoli, ale nie do końca mu się to udawało. Całkowicie rozumiałam ten pośpiech, ja też chciałam się zatracić w tej chwili i przestać myśleć. Mój Boże, każde nasze zbliżenie odbywało się albo pod wpływem alkoholu, albo emocji. Nie wiedziałam do końca, czy to właściwe, ale nie chciałam o tym myśleć. Jeśli istniało cokolwiek, co mogłoby mi dać ukojenie, to ciało Ashera, jego dotyk, smak i szeptane ciche słowa.

Barkley kłękął między moimi rozchylonymi udami, zabawiając się moją cipką, jakby było to najlepsze zajęcie na świecie. Mocnymi dłońmi przytrzymał moje uda, kiedy jego język sprawnie stymulował łechtaczkę. Pierwszy orgazm nadszedł zupełnie niespodziewanie, wprawiając moje ciało w drżenie. Mocno zacisnęłam dłonie na jego włosach, próbując znaleźć cokolwiek materialnego, co pozwoliłoby mi utrzymać się na powierzchni.

Po chwili Asher przysiadł na piętach, pociągając mnie do siadu. Wylądowałam na jego kolanach, obejmując go ramionami. Całowaliśmy się. Pierwszy raz w życiu miałam taką serię, która zaczęła się na delikatnym muśnięciu warg, a skończyła na pożeraniu siebie nawzajem. W międzyczasie chwyciłam jego penisa, on włożył dłoń między moje nogi i zaczął pieprzyć mnie palcami. Byłam napalona jak nigdy wcześniej, a ten dupiek umyślnie wszystko przedłużał. Nawet nie miałam pojęcia, kiedy pozbył się swoich bokserek. Nie zarejestrowałam tego faktu.

– Leila... – jęknął w moje usta, a następnie przesunął wargi na moją szyję.

Przeszedł mnie potężny dreszcz, kiedy delikatnie zassał moją skórę.

Gdy wypowiadał moje imię, brzmiało ono jak magia, najpiękniejsza melodia, którą chciałam słyszeć i już zawsze budzić się i zasypiać przy niej. W końcu po dłuższej chwili ponownie położył mnie na materacu, a następnie opadł na moje gorące ciało. Wplótł mi palce we włosy i znowu zaczął mnie torturować, całując twarz, szyję, a także piersi. Jęknęłam głośno, kiedy przygryzł sutek. Nie miałam pojęcia, jak długo miał zamiar tak się ze mną bawić. Wyraźnie czułam na brzuchu twardego kutasa, a jego urywany oddech świadczył o tym, że sam ledwo nad sobą panuje.

– Jezu, dziewczyno. Co ty ze mną robisz – wymruczał wprost do mojego ucha.

Nie mogłam się odezwać, nie potrafiłam. W napięciu oczekiwałam, kiedy Asher posunie się dalej, a w chwili, kiedy ułożył się między moimi nogami, odrzuciłam głowę do tyłu, czując czubek jego członka przy swoim wejściu. Wiedziałam, że w pierwszej chwili zaboli, tak jak poprzednim razem, bo moje ciało nie było jeszcze przyzwyczajone do seksu, ale ból szybko zniknie, a co innego wypełni palącą pustkę, którą odczuwałam całą sobą.

Asher oparł ramiona po obu stronach mojej głowy, a następnie pchnął lekko, zagłębiając się we mnie do połowy. Spojrzał mi pytająco w oczy, jakby czekał na jakiekolwiek słowo lub akceptację, chociaż na to było za późno. Skinęłam lekko, na co chłopak pchnął po raz kolejny, tym razem mocniej, aż wszedł we mnie do samego końca, sprawiając mi lekki ból.

Światła ulicznych latarni dawały nikłą poświatę, przez którą widziałam jego twarz, lekko rozchylone usta i błyszczące spojrzenie.

– Jezu – sapnął ponownie, opierając czoło o moje. – Kocham cię, dziewczyno, uwielbiam każdy skrawek twojego ciała i twój cięty języczek.

– Ash – szepnęłam w odpowiedzi, na co ten szeroko się uśmiechnął.

– Twój Ash – zaznaczył, całując mnie w czubek nosa. – Cały twój, Leila.

Łzy napłynęły mi do oczu, bo na takie słowa czekałam latami. Marzyłam o nich. Nie potrafiłam jednak ich odwzajemnić. Nie miałam pojęcia, czy mogłam mu zaufać. Bałam się, że mnie zrani, a drugi raz chyba bym tego nie przeżyła.

Asher zaczął się poruszać, najpierw powoli, następnie coraz szybciej. Czułam, że chciał zwolnić, ale owinęłam nogi wokół jego bioder, wyrzucając swoje w górę i odpowiadając na pchnięcia. Każdemu naszemu zbliżeniu towarzyszyła pasja i emocje, których nie sposób określić, tak stało się i tym razem. Nasze lepkie od potu ciała uderzały o siebie, a oddechy mieszały się ze sobą. Czułam już w dole brzucha to przyjemne pulsowanie, a ono lada chwila zamieni się w falę, która porwie nas oboje. Doszłam w chwili, kiedy jego ruchy stały się szybsze, a pchnięcia nieco chaotyczne. Poczułam jeszcze, że Asher wyskoczył ze mnie, a ciepło rozlało się na moim brzuchu.

Dopiero po dłuższej chwili, kiedy nasze oddechy się uspokoiły, a chłopak przetoczył się na bok i wytarł mnie chusteczkami, oprzytomniałam.

– Nie zabezpieczyłeś się – stwierdziłam, ale w moim głosie nie słychać było wyrzutów. Ja także powinnam o tym pamiętać.

– Wyleciało mi z głowy. – Spojrzał na mnie z widoczną skruchą. – Nie martw się, zdążyłem.

Prychnęłam cicho.

– Sam dobrze wiesz, że...

– Leila. – Westchnął głośno, opierając się na łokciu i patrząc mi w oczy. – Nigdy w życiu nie pieprzyłem się bez gumy. Jestem czysty. I zdążyłem, uwierz mi.

Oczywiście, że mu wierzyłam. Asher nigdy mnie nie okłamał, zawsze był brutalnie szczery i nie sądziłam, że tym razem stało się inaczej.

W pewnej chwili chłopak przyciągnął mnie do siebie, układając głowę na moim ramieniu. Okrył nas kołdrą, a w sypialni zapadła cisza. Nasze oddechy się uspokoiły, serce wróciło do stałego rytmu. Byliśmy odprężeni i rozluźnieni, jednak nie chciało mi się spać. Nie miałam pojęcia, że Asher był w nastroju do zwierzeń, ale kiedy zaczął mówić, postanowiłam go wysłuchać.

– Moi rodzice kłócili się, odkąd pamiętam.

Poczułam jego oddech na skroni, a dłoń na ramieniu, które zaczął delikatnie gładzić.

– Jasne, że zdarzały się też dobre chwile, ale w miarę upływu lat było ich coraz mniej. Żeby tego nie słuchać, spędzałem większość czasu poza domem albo w garażu, który wybudował mój ojciec. On także często się tam chował. Kiedy ojciec podjął decyzję o rozwodzie, moja matka wpadła w histerię, która trwa do dziś. Nie mogła znieść myśli, że mnie także straci, że będę wolał iść do ojca. – Asher westchnął głośno, a ja czekałam, aż znowu zacznie mówić. – Pewnego dnia, kiedy wróciłem ze szkoły, zastałem ją na kanapie. Leżała nieprzytomna po zażyciu zbyt dużej dawki leków. Znalazłem karteczkę, na której napisała, że nie mogłaby znieść utraty mnie.

Odratowali ją, wróciła do domu, a ja zostałem kompletnie sam z tym gównem. Kiedy szukałem pomocy u psychologa, zwałem na naszą głowę opiekę socjalną, która groziła matce odebraniem mnie. Ojciec powiedział, że może mnie zabrać do siebie, ale matką się nie zajmie. I zostaliśmy sami.

Mój Boże, byłem zdruzgotana jego opowieścią. Nie miałam pojęcia, że Natalie próbowała się zabić.

– Dlatego ją okłamuję – wyznał po chwili. – Dlatego nie chcę się przyznać, że nocuję u ojca. Nie zniósłbym kolejny raz widoku jej na kanapie.

– W pewnym sensie to rozumiem, Ash, ale twojej mamie potrzebna jest pomoc. Nie możesz całe życie bać się spotykać z ojcem.

– Wiem, rudzielcu. Planuję z nią porozmawiać, gdy tylko wrócimy na święta do Los Angeles. Poświęcę trochę czasu na szukanie psychologa. I teraz jestem starszy. Zachowałem się jak egoista, uciekając do Nowego Jorku, ale czułem się już tak cholernie zmęczony.

Odwrociłam się twarzą do niego i pogłaskałam lekko zarośnięty policzek. Rozumiałam go.

– Byłeś dzieckiem – szepnęłam.

– Ale już nie jestem. – Mrugnął do mnie. – Zamierzam zmusić ją do terapii, leczenia, czegokolwiek. Wcześniej byłem na to zbyt głupi. Bałem się. Niedawno skończyłem osiemnaście lat. Teraz już nic nam nie zrobią.

– Masz żal do ojca, że ci nie pomógł? – zapytałam cicho. Lubiłam Terry’ego, mieszkałam z nim i był dobry dla mojej matki.

– On chciał mi pomóc – zaprzeczył Asher. – Chciał mnie zabrać, ale jednocześnie zostawić Natalie bez pomocy, bo ta już nic go nie obchodziła. Ale ona nadal jest moją matką. Należał jej się szacunek chociażby dlatego, że mnie urodziła i przez długi czas pozostawali małżeństwem. Nie mogłem się zgodzić na warunki tej pomocy. Nie mogłem jej zostawić, żeby zacząć nowe lepsze życie. Mam żal do ojca, że jej nie pomógł.

– Rozumiem – szepnęłam, także delikatnie głaskając jego ramię.

– I właśnie... – Asher przełknął głośno ślinę. – Leila, ja...

– Jeśli nie chcesz teraz o tym mówić, to rozumiem – przerwałam mu, odwdzięczając się tą samą cierpliwością, którą on okazywał mi.

– Chcę o tym pogadać, bo widzę, że czujesz się już lepiej.

Leżeliśmy twarzami do siebie, całkiem nadzy, a ja miałam wrażenie, że intymność między nami jeszcze mocniej zacieśniła więź, którą bez wątplenia czuliśmy oboje.

– Okej – zgodziłam się. Faktycznie czułam się lepiej, a odciąganie nieuniknionego było bez sensu. Po raz trzeci trafiliśmy do łóżka. Być może nadszedł czas na poważne rozmowy.

– Życie, jakie prowadziłem, mi odpowiadało. Ale to była tylko skorupa. Bawiłem się, podrywałem laski, wszystko bez zobowiązań. Sama wiesz, jak to wyglądało. Bałem się zobowiązań, nie chciałem ich, strach przed tym, że skończę jak moja matka stał się silniejszy. I nikt nie potrafił mi przetłumaczyć, że przecież tysiącom, milionom ludzi na świecie się udaje. Ja, patrząc na ciebie, widziałem jedynie bolesne rozstanie, którego chciałem uniknąć.

– Sytuacja rodziców odcisnęła na tobie piętno – stwierdziłam, na co Asher przytaknął.

– Od początku... bardzo mi się podobałaś, Leila. Byłaś niesamowita i tak cholernie kusząca. Ciągnęło mnie do ciebie, nigdy wcześniej nie czułem czegoś takiego. I postanowiłem trzymać się od ciebie z daleka. Dla własnego dobra.

– Chyba potrafię to zrozumieć – wyznałam po chwili. – Bardzo mnie zraniłeś, Asher.

Skrzywił się lekko, jakby moje słowa go dotknęły. Teraz, kiedy jego zbroja opadła, pozostawiając go bezbronno i podatnego na rany, postanowiłam bardziej uważać na słowa. To, co chciałam mu powiedzieć wcześniej, nie było już tak ważne. Jeszcze kilka tygodni temu pragnęłam mu nawtykać, zwyzywać, jednak teraz to nie miało najmniejszego sensu.

– Raniłem ciebie, siebie... i ciężko mi się przyznać do tego, że zwyczajnie się bałem. I nadal się boję, zwłaszcza tego, że moja matka się o nas dowie, a ja nie jestem w stanie przewidzieć jej reakcji. Każda inna dziewczyna byłaby dobra, ale nie córka Audrey, kobiety, z którą związał się mój ojciec.

To zabolalo, ale taka prawda. Natalie nigdy się z tym nie pogodzi, a Ash zostanie zmuszony, by wybierać między nami. Nie chciałam go stawiać w takiej sytuacji, bo każda decyzja mogła złamać mu serce. Jednak było coś jeszcze, a mianowicie moje uczucia.

– Asher, nie ma żadnych „nas” – odezwałam się cicho, na co chłopak natychmiast stężał. Czułam narastające między nami napięcie.

Nikła poświata, która otulała pokój, pozwalała mi widzieć wyraz jego twarzy oraz malujący się na niej ból. Ja też cierpiałam, ale nie zrobię nic wbrew sobie!

– Co ty mówisz – szepnął, a w jego głosie słyszałam dziwną nutę. Usiadł gwałtownie na łóżku.
– Leila, nie mów mi, że to – wskazał palcem na nas oboje – nic nie znaczy. I nie mów mi, że tak nagle ci się odechciało. Wiem, zraniłem cię, ale nie uwierzę w to, że przestałaś mnie kochać, do cholery!

Oczywiście, że nie, ale to nie o to chodziło. Miłość nie była lekarstwem na wszystkie problemy i nigdy nią nie będzie, wręcz przeciwnie, czasami jeszcze to pogarszało sytuację.

– Boję się, nie widzisz tego? – wyrzuciłam z siebie, patrząc mu prosto w oczy. – Twoja przemiana jest naprawdę imponująca Asher, ale ja... ja mam wątpliwości jak długo to potrwa, a ty wrócisz do dawnego życia.

– Leila, musisz mnie zrozumieć...

– Jasne, rozumiem cię – przerwałam mu szybko. – Wiem, co przeżyłeś, ale ja też jestem ważna, Ash. I nie chcę cierpieć po raz kolejny. Mogę tego nie wytrzymać.

– Przysięgam, że nigdy więcej cię nie zranię – obiecał uroczyście. – To, co robiłem... Jezu, dziewczyno, to nie byłem ja. Jestem gotowy walczyć, mam już dość udawania, ignorowania ciebie i nas. Mam wszystko gdzieś, my też jesteśmy ważni, Leila. Mamy prawo do szczęścia.

Tak bardzo chciałam mu wierzyć. Jednak rozum nakazał ostrożność i postanowiłam go posłuchać. Decyzje dyktowane głosem serca dotychczas okazywały się dla mnie największą klapą.

– Mogę zaproponować ci jedynie przyjaźń – stwierdziłam, patrząc mu w oczy.

– Słucham? – zawołał, patrząc na mnie z niedowierzaniem.

Kołdra zsunęła się ze mnie, ukazując nagie piersi.

– Leila, poszłaś ze mną do łóżka, a teraz oferujesz mi przyjaźń?

– Nie rzucę się w to, Asher, bo ty nagle doszedłeś do jakichś wniosków. Nie zaryzykuję, rozumiesz? Potrzebuję czasu. I niczego ci nie obiecuję.

– Okej, świetnie. – Wzruszył obojętnie ramionami, a następnie położył się na łóżku, pociągając mnie za sobą. – Poczekam. Tyle, ile będzie trzeba.

Kiedy położyłam dłoń na jego brzuchu, ten gwałtownie ją odepchnął.

– Aha, i jako przyjaciele nie będziemy się pieprzyć, więc trzymaj swoje rączki z daleka ode mnie.

– Nagle zacząłeś się aż tak szanować? – prychnęłam, nie wierząc w to, co słyszę.

– Od dzisiaj będę sypiał jedynie z kimś, z kim będę w związku – oznajmił, ziewając szeroko. – A jeśli chcesz się przyjaźnić, okej. W sumie to najlepszy fundament udanego związku.

– Jeśli kogoś poznam, to... aua!

Asher uszczypnął mnie w tyłek i to dość mocno.

– Przypilnuję tego, z kim będziesz się poznawać – ostrzegł stanowczym tonem głosu. – I nie będziesz też sypiać z nikim innym. Dasz nam czas, Leila, dasz czas sobie, a jeśli chcesz przyjaźni, to ją dostaniesz. A teraz już śpij. A, i jutro odblokujesz mój numer.

Westchnęłam, obracając się na drugi bok. Asher nie próbował mnie dotknąć ani przyciągnąć do siebie, co okazało się dla mnie szokiem. Jednocześnie widziałam przemianę, zauważyłam, jak wiele kosztowało go dojście do odpowiednich wniosków. Niemniej nie zamierzałam tak szybko mu odpuścić. Nie poinformuję go też, że wcale nie spałam z Carterem. Zasłużył sobie na to. Ciekawiło mnie, co przyniosą kolejne dni, jak Asher sprawdzi się w roli przyjaciela.

Asher

Obudziłem się nad ranem pod wpływem koszmaru, którego nie pamiętałem już chwilę później. Leila spała wtulona w mój bok, chociaż jak zasypialiśmy, każde znajdowało się po swojej stronie łóżka. Delikatnie, żeby jej nie obudzić, wstałem, a następnie udałem się do kuchni, by się napić. Byłem zdruzgotany naszą wczorajszą rozmową. Liczyłem, że nie taki będzie jej finał. Miałem pewność, że wybaczymy sobie wszystko i zaczniemy od nowa. Jednak Leila się bała, widziałem to wyraźnie. I rozumiałem to. Cholera, raniłem ją przez ostatnie lata, więc nie wierzyła w to, że nagle zmieniłem podejście. Nie rozumiała, że od zawsze taki byłem, że chciałem stabilizacji, ale w głębi duszy się jej bałem. I teraz także byłem przerażony. Zaryzykowałem, podając jej swoje serce na tacy, a ona je odrzuciła, bo byłem dupkiem.

– Świetnie, kurwa – mruknąłem do siebie, pociągając potężny łyk wody.

Kiedy w końcu wziąłem się w garść i postanowiłem walczyć, ona dała mi kosza. Karma wraca, to pewne, i odczułem to na własnej skórze.

Jakaś część mnie chciała się ubrać i opuścić jej mieszkanie, by wrócić do dawnego życia, dziewczyn, które nie były w stanie mnie zniszczyć, i imprez. Przez chwilę żałowałem tego, że się otworzyłem, że pozwoliłem Leili wejść za budowane latami mury obronne. Oczami wyobraźni widziałem już siebie, jak kończę identycznie jak swoja matka.

– Cierpisz na bezsenność? – drgnąłem, słysząc dźwięk jej głosu.

Stała w drzwiach kuchni, oparta o futrynę, i patrzyła na mnie uważnie. Rude włosy miała zmierzwione, a jeden kosmyk opadał na jej policzek. Jej twarz oblewał rumieniec, a senność czała się w spojrzeniu.

– Chciało mi się pić. – Wzruszyłem lekko ramionami.

Kazałem trzymać jej łapy z daleka i sam nie wiedziałem, jak to będzie możliwe, kiedy stała przede mną w kusej piżamce, a mój wzwód napierał na materiał bokserek.

Gapilem się na nią, nie mając pojęcia, jak to wszystko naprawić, jak przekonać ją, żeby nie szukała szczęścia gdzie indziej. Naprawdę zdołałbym zrezygnować dla niej ze wszystkiego. Teraz, kiedy wizja tej straty mocno we mnie uderzyła, zdałem sobie sprawę, że nasi rodzice to nic w porównaniu do jej niechęci.

– Widzę, że coś cię gryzie – odezwała się cicho. Znała mnie jak nikt inny.

Odstawiłem szklankę na blat i ruszyłem do dziewczyny, na co drgnęła, ale nie cofnęła się nawet o krok. Położyłem jej dłonie na biodrach, a następnie uniosłem ją i posadziłem na kuchennym blacie, ustawiając się między jej nogami. Była to dwuznaczna sytuacja, ale ja nie zamierzałem jej tknąć.

– Tak, masz rację – przyznałem po chwili, kładąc dłoń na jej nagim udzie. – Gryzie mnie to, że zjebałem tak bardzo, że nawet nie chcesz spróbować mi wybaczyć.

Leila przewróciła oczami, przygryzając dolną wargę.

– Wybaczam ci, Ash – szepnęła, gładząc mój policzek. – Ale nie ufam ci. Wystarczająco się napatrzyłam, jak zmieniasz panienki jak rękawiczki. Nie chcę znowu cierpieć.

– Błagam, nie pozbawiaj mnie złudzeń. Powiedz, że możemy to wszystko jeszcze naprawić...

Nie chciałem zachowywać się jak cipa, ale czułem, wiedziałem, że ją tracę. Za długo czekałem, żeby z nią porozmawiać, więc ona zdążyła się jeszcze bardziej ode mnie oddalić.

Widziałem, że walczyła sama ze sobą. Chciała tego samego co ja, ale przez to całe gówno, którego narobiłem, ona nie zaryzykuje. I nie miałem prawa się temu dziwić. Jeszcze kilka tygodni temu byłem pewny, że nie dam rady być w normalnym i zdrowym związku, bo dla mnie takie nie istniały. Kiedy doszedłem do wniosku, że to może się udać, Leila się zdystansowała.

Moi rodzice kiedyś też się kochali i wszystko się spieszyło. Miałem świadomość tego, że oboje z Leilą będziemy musieli walczyć o swoje szczęście i nasza historia wcale nie musi źle się skończyć.

– Ash, zrozumiem. Boję się.

Łzy w jej oczach prawie mnie zabiły. Sam to zaważyłem, bez niczyjej pomocy.

– Nie każę ci od razu skakać na głęboką wodę – szepnąłem, delikatnie gładząc jej udo.

– Każesz – zaprzeczyła. – Ty chcesz, żebym skoczyła. Ale ja nie jestem na to gotowa.

Dobra, muszę rozegrać to inaczej.

– Dobra, skarbie, zrobimy tak. – Uśmiechnąłem się do niej lekko. – Jeśli przyjaźń na tę chwilę jest wszystkim, co możesz mi dać, to pójdę na to. Ale ustalmy jakieś warunki, Leila.

– Jakie warunki? – zapytała z wyraźnie słyszalnym zainteresowaniem.

Musiałem pokazać jej swoje granice. Mogłem się z nią przyjaźnić i nie zabić jej przy tym, ale były pewne punkty krytyczne, których Leila nie miała prawa przekroczyć. I ja też nie.

– Nie spotykamy się z nikim innym – powiedziałem dobitnie.

– Czyli to nie będzie czysta przyjaźń, bo wymagasz ode mnie, żebym pozostała wierna tobie – stwierdziła, jakby ten pomysł kompletnie jej się nie podobał. Jakimś cudem byłem gotów przeboleć Cartera, ale drugi raz... Nie, to nie wchodziło w grę.

– Ja też nie będę spotykał się z innymi dziewczynami, Leila – prychnąłem, nie mogąc znieść myśli, że przeszkadzał jej fakt, że nie będzie się mogła umawiać z innymi fiutami.

Spojrzała na mnie w sposób, który powiedział mi, iż uważa mnie za kretyna, który nie wytrzyma dłużej niż tydzień bez cipki. Niedoczekanie!

– No więc, to nie jest przyjaźń. – Wzruszyła lekko ramionami.

Wcisnąłem się jeszcze bardziej między jej nogi, chwytając ją za biodra.

– Nazywaj to, jak chcesz – mruknąłem, zbliżając twarz do jej twarzy. – Fakty są takie, że będziesz moja. Potrzebujesz jedynie trochę czasu.

Pocałowałem ją, zanim zdążyła otworzyć te swoje niewyparzone usteczka. Mogłem się zgodzić na wszystko, ale umawianie się z innymi dupkami kategorycznie nie wchodziło w grę. Nawet jeśli Leila zechce, miałem już spore doświadczenie w odganianiu tych, którzy mieli na nią ochotę.

Powinienem przerwać to, co się między nami działo, odsunąć się od niej, jednak po chwili góra jej pizamy pofrunęła na podłogę, a ja jak pojebany wgryzałem się w jej szyję i cycki. Wiem, mówiłem co innego, ale – do cholery – nie potrafiłem się od niej oderwać. Mogła ten chory układ między nami nazywać, jak sobie chciała, ale jedno było pewne: nikt inny nie wejdzie między nas, a ja odpuszczę dopiero, kiedy powie mi, że mnie nie kocha, że się ze mnie wyleczyła.

– Ash... – jęknęła, kiedy przygryzłem płatek jej ucha, jednocześnie ściągając z tyłka jej spodenki.

Nie potrafiłem przestać. Zsunąłem bokserki, przekonany, że Leila będzie już gotowa. Tych kilka razy wiele mnie nauczyły. Na przyszłość już wiedziałem, że jeśli zechce się szybko pieprzyć, będę musiał zająć się jej szyją i cyckami, a po kilku sekundach będzie już gotowa. Tak stało się i tym razem.

Ściągnąłem ją z blatu, a dziewczyna owinęła nogi wokół moich bioder. Przyparłem ją do ściany, tuż koło okna, i po chwili byłem już głęboko w niej.

– Tak właśnie będzie wyglądała nasza przyjaźń – sapnąłem, opierając czoło o jej czoło. – Tylko ty i ja.

– Ash...

Zacząłem ją całować, żeby więcej nie gadała. Słowa były niepotrzebne. Ustaliliśmy szczegóły tej „przyjaźni” i nie chciałem więcej do tego wracać. Bałem się odrzucenia, bałem się, że stało się zbyt wiele, żeby można to było naprawić.

Pchnięcia były głębokie, ale precyzyjne. Miałem ochotę zerznąć ją szybko i mocno, ale musiałem się hamować ze względu na jej brak doświadczenia. Mimo wszystko, było mi piekielnie dobrze i nie zamieniłbym tego numerku przy oknie na nic innego.

Nie potrafiłem się jednak w pełni skupić, gdzieś z tyłu głowy kołatała mi się myśl, że ona chce uciec, uwolnić się, zostawić mnie. Potrzebowałem jej obietnicy, przysięgi, że zostanie. I będzie już zawsze.

– Kocham cię – sapnąłem między pchnięciami. – Kurwa, kocham cię.

Liczyłem, że moja szczerość ją złamie, że mi uwierzy, że nie będzie patrzyła na mnie czujnie, że mi zaufa. Fakt, zachowywałem się jak kutas, ale nigdy jej niczego nie obiecywałem. Teraz zaś, kiedy obiecywałem jej wszystko, ona tego nie chciała.

Poczułem jej orgazm chwilę przed swoim, Leila odrzuciła głowę do tyłu, a cipka zacisnęła się na moim fiucie. W ostatniej chwili wyskoczyłem z niej, pamiętając o tym, że nie założyłem gumki. Nie zrobiłem tego, bo nie miałem ich przy sobie! Nie przyjechałem tutaj z myślą o ruchaniu, chciałem jej pomóc.

Kiedy wreszcie opuściłem ją na podłogę, dziewczyna spojrzała na mnie zamglonym wzrokiem. Pozbierałem jej piżamę, a następnie wciągnąłem na tyłek swoje bokserki i pociągnąłem rudą w stronę sypialni. Najbliższe tygodnie, o ile nie miesiące, miną mi na strachu i niepewności. Obawiałem się tego, że zbyt wiele się stało, żebyśmy mogli zacząć od nowa.

– Zacząłeś o mnie walczyć dopiero, kiedy zobaczyłeś mnie z kimś innym.

Jej cichy głos był przesycony bólem. I miała rację.

– Leila, nie będę udawał, że było inaczej – odezwałem się w ciemności, głaskając delikatnie jej ramię. – Kiedy zobaczyłem cię z Carterem, zrozumiałem, że nie będziesz na mnie czekać do końca życia i mogę cię stracić. Wcześniej byłaś we mnie zapatrzona, a ja czułem się spokojny, wiedziałem, że liczę się dla ciebie tylko ja.

– Nadal tak jest. – Jej ciche wyznanie sprawiło, że moje serce mocniej zabiło. – Ale zrozumiałam, że nie pozwolę się krzywdzić całe życie. Nie będę dłużej na ciebie czekać, nie chcę cię oglądać z innymi dziewczynami.

– Nie będziesz – zapewniłem ją szybko. – Oczekuję tylko, że przysięgniemy sobie, że zawsze będziemy o siebie walczyć, Leila. Nie chcę takiego życia, jakie mieli moi rodzice. Przestało im na sobie zależeć. Nawet największa miłość kiedyś przygasa, bo obowiązki, praca, stres i zmęczenie. Dlatego wolałem się trzymać z daleka od stałych związków, nie chciałem nikogo kochać. To jest do bani.

Leila zaśmiała się cicho, po chwili poczułem kosmyk jej włosów na swoim policzku. Nachyliła się nade mną, łaskocząc mnie nimi po twarzy.

– Miłość jest do kitu – potwierdziła, uśmiechając się szeroko.

Światła latarni dawały nikłe światło w sypialni, przez co widziałem jej twarz.

– Czyni człowieka słabym, podatnym na zranienia. Odpychałeś mnie przez lata, dupku. Tak, wiem, niczego mi nie obiecywałeś – dodała szybko. – I kiedy ja w końcu przejrzałam na oczy, ty się otrząsałeś. Pytanie tylko, na jak długo. Jesteś przyzwyczajony do innego trybu życia, Asher. Związek może się okazać dla ciebie klatką.

Leila się ubezpieczała i potrafiłem to zrozumieć. Nie chciała się rzucić na głęboką wodę.

– Klatką było życie bez ciebie. – Jezu, zajęchało to tanim romansem, ale nic już nie mogłem na to poradzić. – Żyłem w niewoli, ograniczony przez swój strach i obawy. Teraz wreszcie poczułem, że oddycham pełną piersią, Leila, że chcę dokonywać wyborów, walczyć. Nie chcę dłużej odmawiać sobie, czegoś, czego pragnę, tylko dlatego, że mogę to stracić. Straciłem, bo nie próbowałem, łapiesz?

– Można tak powiedzieć. – Położyła się obok mnie, opierając głowę na moim ramieniu. – Rozumiem, ale się boję.

– Nie bądź mną – szepnąłem cicho. – Nie bądź kimś, kto boi się zaryzykować. Strach nic nie wnosi do naszego życia, skarbie.

– Skakałeś z kwiatka na kwiatek – stwierdziła kwaśno. – Skąd mogę mieć pewność, że ci wystarczę?

– Jesteś wszystkim, czego potrzebuję – wyznałem zgodnie z prawdą. – I jesteś oryginałem, Leila, a ja nie lubię podróbek.

– Dobra, idź już spać, Barkley – sapnęła, obracając się do mnie tyłem.

Przywarłem do jej pleców, okrywając nas kołdrą. Być może Leila się bała poważnych decyzji, deklaracji, ale ja udowodnię jej, że sama ich zechce. I to już wkrótce.

Leila

Czasy, kiedy spędzaliśmy przerwy na świeżym powietrzu, już dawno minęły. Była połowa listopada, podmuchy zimnego wiatru nie sprzyjały przesiadywaniu na zewnątrz. W prognozie pojawiła się też informacja, że lada dzień spadnie śnieg. Ozdoby świąteczne pojawiły się na uczelni i w całym mieście, otworzono nawet lodowisko na powietrzu w pobliżu Central Parku. Święta Bożego Narodzenia zbliżały się wielkimi krokami. Powoli dochodziłam do siebie, jak co roku, i chociaż często myślałam o Zachu, potrafiłam się skupić na nauce i innych obowiązkach. Okres przed Halloween zawsze był dla mnie trudny, później robiło się już lepiej. W rocznicę śmierci mojego bliźniaka wspomnienia wracały, a ja nie mogłam normalnie funkcjonować.

Okropnie bałam się iść na trening po długiej nieobecności i po wizycie Trvisa w moim mieszkaniu. I słusznie się tego obawiałam. Trener wydawał się nieprzystępny, niespecjalnie chciał mnie wysłuchać i podczas kolejnych treningów dawał mi niezły wycisk. Ale wytrwałam to, czekając na odpowiedni moment. Dopadłam go, kiedy wychodził po zajęciach. Nie zaskoczył go mój widok i nadal był niechętny, żeby mnie wysłuchać. Kiedy w końcu pozwolił mi zabrać głos, powiedziałam mu prawdę, ale bez zbędnych szczegółów. Wyznałam jedynie kim był Zach i że jego rocznica śmierci każdego roku odejmuje mi rozum. Oczywiście, Travis spytał, co robił w moim domu Asher, i tu także powiedziałam prawdę, że wysłała go do mnie moja matka. Nie zamierzałam wprowadzać go w szczegóły. Niestety, to niewiele pomogło.

Obecność Ashera w tamtym czasie naprawdę mi pomogła. Zасыpiałam przy nim jak dziecko i potrafiłam w miarę normalnie oddychać. Barkley został ze mną trzy dni, a później kazałam mu wracać do siebie.

Nie miałam pojęcia, czy on sobie myślał, że zaproponuję mu wspólne mieszkanie, ale w rezultacie wrócił do akademika, zostawiając u mnie swoją bluzę i dwie koszulki i byłam niemal pewna, że zrobił to specjalnie. Drań zaznaczał teren. Chodziłam po domu w jego miękkiej i ogromnej bluzie, widział mnie w niej nie raz. Asher znajdował powody, aby wpadać do mojego mieszkania bez zapowiedzi. Kilka razy przyjechał z pizzą, raz zabrał mnie do kina i na lody, kolejny raz potrzebował pilnej pomocy w rozwiązywaniu zadań z matematyki.

Nie mogłam powiedzieć, że nie był to mile spędzony czas, chociaż Asher nie próbował mnie dotykać ani całować. Chyba naprawdę wziął sobie do serca to, co powiedziałam o naszej przyjaźni. A przynajmniej tak mi się wydawało, bo jednocześnie cały czas kręcił się gdzieś obok. Pojawił się nawet na moim meczu i kilku treningach, co nie uszło też uwadze Trvisa.

Nie miałam pojęcia, czy Asher robił to, bo chciał być blisko mnie, czy raczej dlatego, żeby pokazać mi, że nie spędza czasu z nikim innym, z żadną dziewczyną.

Niemalże każdą przerwę przesiadywałam z nim. Nie zawsze towarzyszyli nam jego przyjaciele, jakby chcieli dać nam przestrzeń. Czasami ignorowałam Ashera, czytając swoje notatki albo grzebiąc w telefonie, ale on mimo to zostawał ze mną. I to okazało się całkiem miłe. Można powiedzieć, że staliśmy się nierozłączni przez ostatnie dwa tygodnie. I wcale mi to nie przeszkadzało.

– Po zajęciach zabieram cię na lodowisko – oznajmił, kiedy siedzieliśmy na stołówce przed ostatnimi zajęciami, które mieliśmy mieć razem.

– Do Central Parku? – zapytałam, na co chłopak skinął głową.

– Umiesz jeździć?

Cóż, nie przewracałam się co kilka metrów, ale też nie byłam wybitna w tej dziedzinie.

– Coś tam potrafię, ale nie spodziewaj się za wiele.

Asher zaśmiał się cicho, odsuwając tackę na bok.

– Blue jest tak niereformowalna, że do tej pory szczytem jej osiągnięć jest przejechanie dziesięciu metrów w pionie. Później jedzie na tyłku.

Zaśmiałam się cicho, bo doskonale pamiętałam ostatni mecz sezonu, po którym Blue wjechała na boisko, aby pokazać wszystkim mentalny środkowy palec i oświadczyć wszem wobec, że jest z Londonem. Faktycznie, ledwie dojechała do zszokowanego Westa, który stał na środku tafla.

– Nie każdy jest dobry we wszystkim, Ash, jednak myślę, że poradzę sobie lepiej niż ona.

– Mam nadzieję – westchnął, przewracając oczami. – Nie będę cię trzymał przez godzinę.

– Dlaczego nie? – zapytałam, przypatrując się mu uważnie.

– Bo jesteś ciężka – stwierdził, na co rzuciłam w niego bambusową rurką, którą dostałam do koktajlu.

– Ty draniu – syknęłam, na co roześmiał się jeszcze głośniej.

– Dobra, mała, żartowałam. Chciałbym mieć normalną randkę, podczas której sobie pojeździmy i nie będę cię musiał utrzymywać w pionie.

Uniosłam brew w zdziwieniu.

– Randka? – zapytałam, nie ukrywając sarkazmu. – Co ty nie powiesz?

– Przyjaciele też chodzą na randki. – Wzruszył lekko ramionami. – To nic dziwnego.

Byłam ciekawa, jaki jeszcze kit wciśnie mi dzisiejszego dnia. Asher się starał i musiałam mu to przyznać. Nie próbował na mnie naciskać, nie stawiał warunków, nie podejmował trudnych rozmów. Dawał mi czas, jednocześnie będąc tuż obok, a ja to doceniałam.

– Mylisz przyjaźń z czymś więcej, Asher.

– To będzie coś więcej, masz na to moje słowo.

No tak, można się tego po nim spodziewać. Ten chłopak jeśli miał już jakiś cel, to nigdy się nie poddawał, walczył z całych sił, żeby to osiągnąć. A teraz ja stałam się jego celem.

Pozbieraliśmy papierki, a następnie odnieśliśmy tace. Do zajęć pozostało mniej więcej dziesięć minut, a musieliśmy przejść jeszcze do drugiego budynku.

– Czuję się bezpieczniej, kiedy siedzisz obok na rachunku różniczkowym – oznajmił, kiedy szliśmy chodnikiem w kierunku głównego budynku.

Asher się zgrywał, nie był kiepski z matmy, być może nie tak dobry jak ja, ale sobie radził. Odkąd wróciłam na zajęcia po ponad tygodniowej nieobecności, Asher siedział obok mnie na wszystkich przedmiotach, które mieliśmy razem. Blue i London uważnie nas obserwowali, ale wyglądali, jakby wielki kamień spadł im z serca.

– Leila!

Odwrociłam się, słysząc, że ktoś wołał moje imię. Carter.

Asher wyraźnie się spiął, widząc, że chłopak ruszył w naszą stronę. Cóż, nie dziwiłam się temu, w końcu Barkley myślał, że spałam z jego kolegą. Z jednej strony chciałam uciec, nie dopuścić do tej konfrontacji, z drugiej zaś pragnęłam zobaczyć, jak to się skończy.

– Hej – powiedziałam, kiedy Carter znalazł się już obok mnie.

– Dobrze, że cię złapałem – oznajmił, a następnie uściskał mnie mocno. – Wpadniesz do mnie dzisiaj wieczorem? Mamy niedokończony temat. – Mrugnął do mnie łobuzersko, spoglądając co chwilę na Barkleya.

– Ten temat będziesz musiał dokończyć sam – warknął Ash, a następnie popchnął lekko Cartera, ale to wystarczyło, żeby chłopak zrobił krok do tyłu. – I mówiłem ci już, kutasie, żebyś trzymał się od niej z daleka!

Carter spojrzał na Ashera, a następnie na mnie.

– Bo co mi zrobisz? – zapytał zaczepnie.

– Wybije ci przednie zęby – ostrzegł, robiąc kolejny krok. – Pasuje ci?

Carter prychnął, widziałam, że sytuacja robiła się nieciekawa, więc postanowiłam wejść między nich, ale Ash złapał mnie za ramię i wepchnął za swoje plecy, jakby to mnie coś groziło.

– Nie boję się ciebie! – syknął Carter, a następnie zwrócił się do mnie: – Zostaw tego dupka, Leila.

Barkley ruszył na niego, ale w porę złapałam go za ramię. Owszem, mógłby mi się wyrwać, ale nie zrobił tego.

– Spotkamy się później, okej? – zwróciłam się do koszykarza, żeby ostudzić nieco emocje Asha. – Idź już, dobrze?

Nie był do końca przekonany do tego pomysłu, ale w końcu odpuścił i ruszył w stronę budynku. Nie chciałam bójk z mojego powodu, a już zwłaszcza pod uczelnią.

Ash spojrzał na mnie dopiero, kiedy starszy chłopak zniknął za drzwiami budynku.

– Nie spotkasz się z nim – oznajmił, stając ze mną twarzą w twarz.

– Oszalałeś? – zapytałam, zaskoczona jego reakcją. Dopiero po chwili doszło do mnie, że on nadal myślał, że spałam z Carterem.

– Tak, kurwa, oszalałem! Nie będziesz z nim dokańczać żadnych pieprzonych tematów, a już na pewno nie będziesz się widywać z nim wieczorem.

Rozumiałam, jak musiał się czuć, ale tego tonu już kompletnie nie mogłam zaakceptować.

– Posłuchaj, nie będziesz...

– Jasne, że będę – prychnął, złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę budynku. – Połamię mu łapska, jeśli wyciągnie je w twoją stronę.

Zatrzymałam się gwałtownie i Asher także to zrobił. Na jego twarzy malowała się furia, żyła na jego szyi pulsowała w widocznym miejscu. Był wściekły? Cudownie.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi, pamiętasz? – przypominałam mu to, o czym sam mówił, na co twarz chłopaka jeszcze bardziej poczerwieniała ze złości.

– Powiedziałbym ci wszystko, żebyś tylko przestała się głupio upierać – odburknął. – Spałaś z nim chwilę po tym, jak wyszłaś z mojego łóżka. Myślisz, że cieszy mnie, że ten kutas do ciebie podchodzi? Co byś zrobiła, gdyby to Mary do mnie podeszła, a ja zgodziłbym się umówić z nią wieczorem?

Wściekłąbym się i to byłby koniec. Z tym że on naprawdę spał z Mary, natomiast ja nawet nie tknęłam Cartera. I teraz nadeszła chwila, kiedy powinnam podjąć decyzję, czy powiedzieć mu prawdę, czy może nadal go okłamywać. Ale kłamstwo miało krótkie nogi, a między nami zaczynało robić się naprawdę dobrze. Z jednej strony chciałabym go dręczyć, sprawić mu ból, tak jak on sprawił go mnie, ale to nie wróżyło dobrze naszej relacji.

– Różnica jest taka, że ty spałeś z Mary, a ja z Carterem nie! – wyrzuciłam z siebie jednym tchem, a oczy Ashera rozszerzyły się do ogromnych rozmiarów.

– Słucham? – zapytał cicho.

– To, co widziałeś na korytarzu w akademiku... Pomagałam mu z chemii. Pojechałam do niego po południu. Między nami do niczego nie doszło, a to, że powiedział, że go przeorałam nie dotyczyło seksu, ale projektu. Więc nie porównuj Mary do Cartera, bo to inna historia.

Asher puścił moją dłoń, kompletnie zaskoczony moim wyznaniem.

– Okłamałaś mnie...

– Nie, nie wyjaśniłam ci, a to różnica.

– Na jedno wychodzi, myślałem, że poszłaś do niego zaraz po tym, jak powiedziałem, że cię kocham!

Jejku, był wściekły. Myślałam, że w pewien sposób mu ulży, że spadnie z jego piersi ogromny głaz, bo sama dałabym wiele za to, żeby się dowiedzieć, że nie spał z Mary.

– Ani razu nie zapytałeś, czy z nim spałam! – wyrzuciłam z siebie.

– Leila, to mnie zabijało, nie rozumiesz? W kilku słowach wtedy pod jego drzwiami mogłaś oszczędzić mi tygodni udręki. I nie zrobiłaś tego.

– Bo nie zasługiwałeś, Asher. I nie obchodziło mnie, co o mnie pomyślisz. Nie w tamtej chwili.

W jego spojrzeniu pojawił się chłód. Już dawno tak na mnie nie patrzył. Wystraszyłam się jego reakcji.

– Okej, jestem w stanie zrozumieć, że nie chciałaś mi tego wyjaśniać w tamtym czasie, ale teraz? – Chłopak wskazał na przestrzeń między nami. – Ostatnie dwa tygodnie... powinnaś mi o tym powiedzieć.

– A może chciałam, żebyś choć raz poczuł się tak, jak ja się czułam, co? W końcu świadomość, że spałam z Carterem, otworzyła ci oczy! Czyżbyś teraz zmienił zdanie, co?

– Ostatnie dni... Leila... mogłaś mi o tym powiedzieć. – Asher przełknął głośno ślinę, jakby jego własne słowa powodowały ból.

– Nie widziałam powodu – odezwałam się, butnie unosząc podbródek.

– Świetnie. – Chłopak klasnął w dłonie, a następnie roześmiał się głosem pozbawionym wesołości. – Jak mamy cokolwiek budować na kłamstwach? Mój ból sprawiał ci radość, Leila?

Kilka osób przeszło niedaleko nas, dlatego wstrzymałam się z odpowiedzią. Odezwałam się dopiero, kiedy znów zrobiło się pusto na dziedzińcu.

– Nie, nie sprawiał – zaprzeczyłam. – Jednak twój ból zaraz minie, bo okazało się, że nie pieprzyłam się z nikim zaraz po wyjściu z twojego łóżka. W przeciwieństwie do ciebie.

– Kłamstwa boją, Leila – oświadczył dobitnie. – Boli też to, że chciałaś się na mnie odegrać, nie mówiąc mi prawdy. Na takim fundamencie niczego nie zbudujemy, będziemy się jedynie wzajemnie ranić, więc albo zapominamy o tym, co było, albo to nie ma cholernego sensu!

Zaśmiałam się cicho, a w oczach zapiekły mnie łzy. On znów mnie od siebie uzależnił, a dla niego nie miało to sensu. Po prostu świetnie! Mnie kazał zapomnieć o tym, że przeleciał połowę kampusu, a mojego małego niedopowiedzenia nie potrafił puścić w niepamięć! Sprawiedliwość, nie ma co!

– To nie ma cholernego sensu – wyplułam z siebie. – Bo ja nigdy nie zapomnę tego, że wyszedłeś z pokoju Mary, zapinając cholerne spodnie zaraz po tym, jak my... zresztą nieważne. Żałuję, że ci o tym powiedziałam. Powinieneś się gryźć z tą myślą do końca życia, tak jak ja będę musiała to znosić. Zresztą, walić to. Pierwsza kłótnia zaliczona, co, Asher? Pobiegniesz teraz do Mary? Czy może jakiejś innej dziwki, co? Biedny zraniony chłopczyk, który ukojenia szukał między nogami obcych dziewczyn, zmieniając je jak rękawiczki.

Odwrociłam się na pięcie i ruszyłam w stronę uczelni. Liczyłam na to, że usłyszę za sobą jego kroki, jednak panowała jedynie cisza, w której słyszałam tylko swój przyspieszony oddech. Nie

poszedł za mną, nie przyszedł także na zajęcia, a pierwsze, o czym pomyślałam, to to, że Asher właśnie szukał pocieszenia w innych ramionach. Bo taki właśnie był.

Leila

Po zajęciach nie pojechałam do domu. Nie potrafiłam wrócić do miejsca, które pachniało nim, w którym leżały jego rzeczy, ochraniacze z ostatniego treningu, książka i umyślnie zapomniane ubrania. Nie zostawał u mnie na noc, ale przesiadywał w moim mieszkaniu wystarczająco długo, żeby zdążyło nim przesiąknąć.

Zastanawiałam się, gdzie był. I z kim. Skoro wcześniej odpowiadał mu taki tryb życia, mógł do niego wrócić. Wokół kręciło się wiele chętnych dziewczyn, które zajmą mu czas bez zobowiązań.

Siedziałam na ławce tuż przy wielkim lodowisku i patrzyłam na jeżdżące pary. Zakochane pary, obejmujące się albo całujące podczas jazdy na łyżwach.

Godzinę temu zrobiło się już ciemno, jednak oświetlenie lodowiska oraz muzyka sprawiały, że nie czułam kompletnie, która jest godzina. Czułam się dobrze, kiedy obserwowałam ludzi, wsłuchana w melodię. Drgnęłam, kiedy na mój policzek spadł pierwszy płatek śniegu. Zima zbliżała się wielkimi krokami, a ja miałam zamiar skorzystać z aury niedostępnej w Los Angeles. Niska temperatura i śnieg dodawały magii tej chwili, nawet jeśli byłam sama. A powinnam siedzieć tu z Asherem.

Mogłam mu powiedzieć prawdę, kiedy nasza relacja weszła na odpowiednie tory, ale po pierwsze całkiem o tym zapomniałam, a po drugie... chciałam, żeby czuł się tak, jak ja się czułam i to było bardzo nie w porządku, miał rację. Utrzymywałam go w tym kłamstwie, żeby sprawić mu ból, a na takim fundamencie nie można zbudować zdrowego związku, dobrej relacji. Powiedziałam mu o tym, bo już nie miałam wyjścia. Gdyby na horyzoncie nie pojawił się Carter, zapewne bym tego nie zrobiła.

Nie miałam pojęcia, jak długo siedziałam na tej ławce, patrząc na ludzi. Nie wzięłam czapki, więc robiło mi się już zimno w głowę. Nie chciałam jednak wracać do domu, najchętniej poszłabym do akademika sprawdzić, jak zabawiał się Asher. Jutro przyjdzie przeproszać, mówiąc, że miał ciężkie dzieciństwo i musiał kogoś zerznąć po naszej kłótni?

Mój Boże, jeśli nie wyleczę się z takiego myślenia, nasz związek naprawdę nie będzie miał sensu. Już zawsze będę go podejrzewać o wszystko co najgorsze i to prędzej czy później zniszczy nam życie.

– Wszędzie cię szukałem – usłyszałam za plecami tak dobrze znany mi głos.

Odwróciłam się lekko, nie do końca gotowa na bezpośredni kontakt. Stał obok ławki, widziałam jego potężną sylwetkę, a po chwili poczułam na głowie przyjemny i miękki materiał.

– Jest diabelnie zimno, Leila. Przeziębisz się.

Poczułam pod palcami kaszmir i wiedziałam, że to nie mogła być jego czapka.

– Dzięki – mruknęłam. – Nie miałam pojęcia, że lubisz ten materiał.

Asher zaśmiał się krótko.

– Zobaczyłem cię tu bez czapki, więc na tamtym straganie – palcem wskazał niewielką budkę obok lodowiska – kupiłem ci nową. Jest zielona, pasuje do ciebie.

To było naprawdę miłe, a kompletnie mnie zaskoczył, kiedy podał mi szalik i rękawiczki w tym samym kolorze. Nie chodziło o ten prezent, ale o sam gest. Nie mogłam powiedzieć, że mnie to

nie wzruszyło.

– Dziękuję.

– Mogę usiąść? – zapytał, na co skinęłam głową.

Kiedy go nie było, chciałam mu powiedzieć tak wiele rzeczy, głównie nieprzyjemnych, ale teraz, kiedy się pojawił... Zabrakło mi słów, a myśli wirowały w głowie z szybkością kul karabinu maszynowego.

– Czekałam na ciebie pod domem – przyznał po chwili. – Nie odbierałaś telefonu, martwiłem się.

Telefon, nadal wyciszony, leżał na dnie mojej torby. Nawet nie pomyślałam o tym, żeby po niego sięgnąć.

– Chciałam zostać sama – stwierdziłam zgodnie z prawdą.

Przez dłuższą chwilę siedzieliśmy w kompletnej ciszy. Czekałam, aż coś powie, zrobi cokolwiek, aby wyjaśnić tę sytuację.

– Masz ochotę na gorącą czekoladę z bitą śmietaną? – zagadnął po chwili. – Jest zimno. Ostatnie czego nam teraz trzeba, to jakieś paskudne przeziębienie.

Skinęłam powoli głową, a następnie wstałam z ławki. Faktycznie, przemarzałam do szpiku kości na tym mrozie i musiałam się ogrzać.

– Jak długo tam siedziałaś? – zainteresował się, obejmując mnie ramieniem.

Drgnęłam na ten gest, ale nie zrobiłam nic, żeby mu przeszkodzić albo odrzucić jego dłoń.

– Nie liczyłam czasu – wzruszyłam lekko ramionami.

Szliśmy w milczeniu w stronę niewielkiego baru, całego ze szkła z widokiem na lodowisko. W środku siedzieli ludzie, ubrani jedynie w swetry, więc musiało działać tam ogrzewanie. Nie było jednak tłoczno i szybko znaleźliśmy stolik tuż przy szybie. Asher pomógł mi zdjąć kurtkę i odsunął dla mnie krzesło, patrząc z miną zbitego psa. Na końcu języka miałam pytanie, czy przeleciał kogoś po drodze, kiedy mnie szukał, aby rozładować napięcie, ale się powstrzymałam.

Kiedy usiedliśmy, przyszedł do nas kelner, a Asher oprócz czekolady zamówił dla nas ciasto, które swoją drogą uwielbiałam, a on musiał o tym pamiętać. Na stoliku płonęła świeca, a rozwieszane pod sufitem niewielkie lampki dawały nikłe światło.

Patrzyłam na Asha, zastanawiając się, kto rozpocznie rozmowę, na którą chyba dzisiaj nie miałam siły. Pierwsze komplikacje zaczęły się po dwóch tygodniach, a ja kompletnie nie byłam na to przygotowana.

– Po naszej rozmowie poszedłem do siebie, bo musiałem się uspokoić – zaczął po chwili wahania. – Kiedy wróciłem pod uczelnię, ty skończyłaś zajęcia. Wyszliście wcześniej, prawda?

Skinęłam głową, bo wykładowca skończył piętnaście minut przed czasem.

– Poszedłem więc do twojego mieszkania, byłem przekonany, że nie chcesz mi otworzyć. Później pomyślałem, że mogłaś przyjść tutaj. To, co powiedziałem, jest prawdą. Nie mógłbym iść do kogokolwiek innego tylko dlatego, że się posprzeczałyśmy. Nie zrobiłbym ci tego, nie, kiedy obiecałem, przysięgałem, że jestem tylko twój. Ja nie łamię obietnic, Leila.

To prawda. Asher był szczery do bólu i jeśli coś obiecywał, dotrzymywał słowa. To człowiek, który wolał powiedzieć najgorszą prawdę, niż skłamać. Doceniałam to u niego od zawsze, jednak miałam swoje obawy. Nic nie mogłam na nie poradzić.

– Problem jest w tym, że po każdej kłótni powinniśmy ze sobą rozmawiać, nie uciekać – oznajmiłam, patrząc mu prosto w oczy.

– Leila – westchnął głośno, powoli kręcąc głową. – Przypominam, że to ty pierwsza uciekałaś. A ja nie miałem zamiaru gonić cię po całej uczelni.

Fakt, wycofałam się pierwsza, ale to dlatego, że Ash powiedział, że to nie ma sensu. Zabolalo mnie to stwierdzenie, odniosłam wrażenie, że on naprawdę się poddaje.

– Jeśli ktoś mi mówi, że to nie ma sensu, to ja nie widzę potrzeby, żeby czekać na to, co nieuniknione. – Wzruszyłam obojętnie ramionami.

– Leila, nie to chciałem powiedzieć – próbował się tłumaczyć.

– Ale dokładnie to powiedziałaś – stwierdziłam z brutalną szczerością.

Kelner przyniósł nam zamówione napoje i deser, więc zapadło milczenie. Moja czekolada pachniała wymśnieniem, podobnie jak ciasto, które podano z gałką lodów.

Asher czekał cierpliwie, aż chłopak odejdzie, a następnie wrócił do tematu. Widziałam wyraźnie, że przejął się tą sytuacją.

– Żałuję wszystkiego, ile razy mam to jeszcze powtarzać, skarbie? – zaczął, przyglądając się temu, jak piję i jem. Wcale mi to nie przeszkadzało. Ciepły napój ogrzewał mnie od środka. – Jednakże nie możemy funkcjonować na zasadzie wet za wet, bo to bez sensu, Leila. Będziemy się tylko wzajemnie ranić, próbować sobie dokopać. Mieliśmy zacząć z czystą kartą, zostawić tamto gównno za sobą i kiedy usłyszałem... – Przełknął głośno ślinę. – Nie mogłem uwierzyć, że chciałaś się na mnie zemścić. To nie chodzi o to, kto z kim spał, ale o fakt, że chciałaś, żebym cierpiał. Ja tego dla ciebie nie chcę i gdybym mógł cofnąć czas... Niestety, nie potrafię. Ale teraz mogę ci powiedzieć wszystko, co chciałybyś wiedzieć. Powiem ci całą prawdę tylko po to, żebyśmy mogli zacząć od nowa.

– Nie powiedziałam ci o tym, bo najpierw nie chciałam, a później kompletnie o tym zapomniałam. Przynajmniej do czasu, aż nie zobaczyłam Cartera. I powiedziałam ci prawdę. Nie mam nic do dodania. I jeśli przy każdej kolejnej kłótni masz zamiar mówić, że to nie ma cholernego sensu, równie dobrze możesz dopić swoją czekoladę i stąd spadać, Asher. Zapłacę twój rachunek – oznajmiłam z beznamiętnym wyrazem twarzy.

Zobaczyłam panikę malującą się w jego oczach. I wcale nie było mi go szkoda. Jeśli ktoś mnie straszy końcem, powinien sobie zdawać sprawę z tego, że znam słowa dużo gorsze niż „to nie ma cholernego sensu”. Zbyt wiele wycierpiałam już przez tego fiuta, żebym pozwoliła mu po raz kolejny skakać sobie po głowie.

– Leila, nie powiedziałem, że nasz związek nie ma sensu, ale twoje zachowanie. Zaczynamy od nowa, pamiętasz?

– Z tego zaczynania od nowa nic nie będzie, Asher – odgryzłam się zupełnie wbrew swojej woli. – Nic nam się nie klei.

Bałam się kolejnego zranienia, dlatego nie panowałam już nad słowami. Już sama nie wiedziałam, czego naprawdę chcę.

– Leila, nie gadaj głupot – powiedział ostrym tonem. – Ustalmy proste zasady: od dziś absolutna szczerość, żadnych kłamstw czy zatajania informacji i wszystko się ułoży. Może ja zacznę. Pamiętasz asystenta twojej matki? Tego, który przynosił jej ciągle jakieś dokumenty?

Skinęłam powoli głową, przypominając sobie miłego chłopaka starszego ode mnie o pięć, może sześć lat, od którego kilka razy dostałam czekoladki, a dwa razy zaprosił mnie na mecz koszykówki, którą uwielbiał. Teraz nawet nie pamiętałam, jak miał na imię.

– To ja przebiłem mu opony i wrzuciłem na przednie siedzenie jego auta kupę twojego psa.

– Jezu, poważnie? – zawołałam, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszałam.

– Poważnie – potwierdził, ale jego mina nie wskazywała na to, że czegokolwiek żałował. – Podrywał cię, a ja chciałem się go pozbyć. Gównno chyba wystarczyło, bo nie widziałem go więcej,

mój ojciec także. Dobra, lecimy dalej. – Mrugnął do mnie. – A pamiętasz tę imprezę, na którą zaprosił cię Devon? To było jeszcze w czasie wakacji.

– Nie poszłam na nią, bo matka mi zabroniła – burknęłam cicho.

– Zabroniła ci, bo powiedziałem, że Devon jeździ autem pod wpływem narkotyków i alkoholu, a w dodatku chodzą słuchy, że zrobił coś wbrew woli dziewczyny, z którą się spotykał.

Wiedziałam, że ten dupek robił mi różne świństwa, ale tego kompletnie się nie spodziewałam! Nie miałam pojęcia, że odwalił coś takiego! Nakłamał na temat Devona, chociaż to naprawdę miły gość!

– Jesteś kompletnym palantem! – zawołałam, czym zwróciłam na siebie uwagę kilku par siedzących przy stolikach obok.

– Było minęło. – Machnął lekko ręką. – O ogrodniku już wiesz, hmmm, okej, praktycznie odstraszyłem każdego twojego adoratora. Jeśli nie mogłem aktualnie się kimś zająć, robił to przeważnie Kai. Czasami też London. Więcej grzechów nie pamiętam. A ty co jeszcze masz do ukrycia, Leila?

Nie mogłam uwierzyć, że mówił o tym tak po prostu, tak zwyczajnie, jakby opowiadał mi fabułę jakiegoś durnego filmu! Jezu, to moje cholerne życie!

– Niestety, nic – syknęłam w przybliżeniu irytacji. Ogromnie żałowałam, że nie próbowałam mu zrobić żadnych świństw ani nie utrudniałam mu życia. – Jestem czysta jak łąza.

– Świetnie, czyli możemy zacząć od początku – oznajmił z rozbajającym uśmiechem. – Żadnych więcej dramatów, Leila.

– Ja się jeszcze na nic nie zgodziłam, Asher. – Szybko ostudziłam jego entuzjazm.

– No przestań, nie chcesz mieć takiego przyjaciela? – Wskazał na siebie palcem, patrząc na mnie z niedowierzaniem. – Gdzie znajdziesz drugiego takiego?

– Właśnie dzisiaj, obserwując lodowisko, znalazłam kilku kandydatów.

Mina nieco mu zrzedła, ale nie stracił rezonu. Odchrząknął i upił łyk czekolady, która zostawiła niewielki ślad na jego wardze.

– Kwestia jest tylko taka, że żadnego z nich nie kochasz. Mnie tak.

Jego uśmiech rozjaśnił niemal całą knajpę. Był cholernie seksowny, pewny siebie w tej chwili i... słodki. Ten chłopak mnie rozbijał!

– Od miłości do nienawiści jeden krok – oznajmiłam, dumna z siebie i swojej riposty. Nie pójdzie mu ze mną tak łatwo. Chociaż teraz musiałam przyznać, że miał trochę racji. To ja odeszłam, nie on, i to ja podejrzewałam go o to, że poszedł prosto do Mary. I to ja nie powiedziałam mu prawdy, bo chciałam by go bolało.

Okej, dzisiejsza kłótnia wydarzyła się w większości z mojej winy, ale nie miałam zamiaru się do tego przyznawać. Pomyślałam jedynie, że powinnam trochę odpuścić Asherowi.

– Czasami mam ochotę skrócić ci kark i żyć spokojnie – mruknął, przystawiając szklanekę do ust, ale doskonale słyszałam, co powiedział.

– No wiesz, a szkoda.

– Dlaczego szkoda?

– Bo miałam zamiar zaprosić cię do siebie na film – odparłam beztrąsko. – Może też na jakąś kolację.

– Nie potrafisz gotować i tego nie spalić – stwierdził z brutalną szczerością.

– Nie mówiłam, że chcę gotować. Można coś zamówić.

– Brzmi kusząco. Myślę, że łyżwy możemy sobie dzisiaj odpuścić. Wystarczająco przemarzałaś. I ja coś ugotuję. Wpadniemy tylko do sklepu po małe zakupy.

– Powiedziałałam, że miałam zamiar cię zaprosić, a nie, że to zrobię – droczyłam się z nim.

Asher westchnął głośno, a następnie spojrział w górę, jakby tam szukał pomocy. Kiedy skupił wzrok na mnie, był już uśmiechnięty, chociaż to przypominało bardziej zaciskanie zębów niż uśmiech.

– Pij to – warknął w przyływie irytacji. – Zaczynam już tracić do ciebie cierpliwość. Uganiałem się za tobą po całym Nowym Jorku, byłem nawet pod Statuą Wolności, do diabła, bo pamiętałem, że chciałaś ją zobaczyć. Chcę zjeść porządną kolację, obejrzeć mecz i cię przelecieć. Dość już tej zabawy.

Jezu, to była propozycja nie do odrzucenia!

– Mecz? Jesteś poważny, Asher?

– Jeśli mamy ze sobą mieszkać, musisz wiedzieć, że oglądałam mecze. I to jest kwestia, w której nie zmienię zdania.

– A kto ci powiedział, że mamy ze sobą mieszkać? – zapytałam kompletnie zaskoczona.

– Ja ci to mówię. – Asher wyciągnął z portfela kilka banknotów, a następnie położył je na stole.

– Nie zamierzam płacić za akademik, skoro większość czasu będę spędzał u ciebie. Komuś innemu bardziej przyda się ten pokój.

– Kompletnie ci odbiło – stwierdziłam, patrząc, jak zakładał kurtkę. – Przecież sama słyszałam, gdy mówiłeś, że London jest zdrowo popieprzony, decydując się w tym wieku na wspólne mieszkanie z Blue.

Dokładnie pamiętałam jego rozmowę z ojcem przy kolacji zaraz przed naszym wylotem do Nowego Jorku. Asher był zniesmaczony takimi decyzjami swojego kumpla.

– Zmieniła mi się perspektywa. – Wzruszył delikatnie ramionami. – No wiesz, tylko krowa nie zmienia poglądów. Ruszaj się, Leila, straciliśmy dość czasu.

Kiedy wstałam, Asher pomógł mi założyć płaszcz i dla żartów naciągnął mi czapkę aż na usta, zasłaniając tym samym oczy. Sprzeczaliśmy się niemal przez całą drogę do samochodu, a kiedy wreszcie weszliśmy do domu, torby z zakupami upadły na podłogę, po której potoczyły się dwie wielkie pomarańcze i jabłka, a Asher przerzucił mnie sobie przez ramię i zaniósł prosto do sypialni. Kolację robiliśmy dopiero koło północy. Kompletnie nadzy.

Leila

– Wstawaj – rozległ się łagodny głos, wybudzając mnie ze snu, ciepłe dłonie błądziły po moim ciele, a delikatny zapach kawy drażnił zmysły. – Leila, naprawdę się spóźnimy.

– To zapewne dlatego, że nie dajesz mi spać w nocy – mruknęłam, przewracając się na drugi bok. – Jednocześnie to niesprawiedliwe, że ty z samego rana jesteś radosny jak skowronek. I tak cholernie żywy.

Usłyszałam jego cichy śmiech. Zapewne śniadanie stało już przygotowane na stole, ciepła kawa została już nalana do białych filiżanek, a Asher w pełni się ubrał.

Żaden normalny człowiek nie powinien być radosny o tak nieludzkiej godzinie.

Wczoraj wieczorem poszłam na mecz hokeja. Siedziałam na trybunach razem z Blue. Asher, London i Kai grali w pierwszym składzie z drużyną ze Seattle. Gorąco ich dopingowałyśmy, podobnie jak wypełniona po brzegi widownia, a raczej kibice hokeja, których w tym mieście nie brakowało.

Dla wszystkich wokół byliśmy parą, choć sami nie wymieniliśmy takich deklaracji. Nazywałam to przyjaźnią z korzyściami, na co Asher strasznie się denerwował.

– Leila, wstawaj, zaraz musimy wychodzić.

No tak, spóźnimy się na zajęcia. Powoli zwlekałam się z łóżka, a on wrócił do kuchni, kiedy upewnił się, że naprawdę się obudziłam i nie będę odciągać momentu wstawania.

Przygotował dla nas śniadanie, tosty, jajka, bekon i kawę, której tak bardzo potrzebowałam o tej godzinie.

Wczoraj wieczorem, kiedy wróciliśmy do domu po meczu i kolacji, na którą poszliśmy wszyscy po udanym meczu, Asher chciał świętować zwycięstwo ze mną pod prysznicem, na stole w kuchni i podłodze w salonie. Dlatego dzisiaj wyglądałam jak siedem nieszczęść i miałam sińce pod oczami.

– Wyglądasz, jakbyś się nie wyspała – zażartował, kiedy po szybkiej toalecie dołączyłam do niego, przez co miałam ochotę rzucić w niego widelcem.

– Ciekawe dlaczego. – Mój oskarżycielski ton jeszcze bardziej go rozbawił.

– Bo położyłaś się zbyt późno?

Bo pieprzyliśmy się do rana. Z tym że Asher zaczął już pilnować gumek, zawsze miał je przy sobie. Praktycznie spał u mnie od... czterech dni. Zawsze znajdował dobry powód, żeby nie wracać do akademika. Albo była to impreza, a on chciał się wyspać, albo zrobiło się już zbyt późno, albo że rano mieliśmy wspólne zajęcia.

Z jednej bluzy i dwóch koszulek, które u mnie miał, zrobiły się cztery i sześć... Rozpoczął powolną ekspansję, a ja nie protestowałam. W końcu robił śniadania, a to ważna rzecz, która pozwoliła mi sprawnie funkcjonować przez resztę dnia.

– Kiedy masz ostatni trening? – zagadnął, kiedy siedziałam już przy stole. – W sensie ten przed przerwą świąteczną.

Zmarszczyłam czoło, próbując sobie przypomnieć rozpiškę.

– Chyba w czwartek. Czemu pytasz?

– Trzeba zarezerwować lot do domu – oznajmił, nakładając sobie porcję jedzenia na talerz. Zamiast kawy wybrał sok. – Bo chyba chcesz wracać na święta do domu, prawda?

– Jeszcze o tym nie myślałam – powiedziałam po chwili wahania. – Z jednej strony nigdy nie spędzałam świąt poza domem, a z drugiej... jejku, trudne pytania zadajesz z samego rana.

– Zaraz grudzień, mała. Chcę wiedzieć, co planujemy.

– Planujemy? – Celowo udałam zaskoczenie, bo uwielbiałam, kiedy się denerwował. Marszczył wtedy brwi i patrzył na mnie z dezaprobatą.

– Leila – westchnął teatralnie. – Jeśli pojedziemy na święta do domu, to będzie doskonała okazja, żeby powiedzieć rodzicom.

– Co powiedzieć? – zagadnęłam, widząc, że przewrócił oczami. Uwielbiałam go, kiedy się niecierpliwił, kiedy mówił o nas, kiedy próbował na mnie naciskać. Przez lata to ja naciskałam, z marnym skutkiem, a kiedy role się odwróciły, postanowiłam korzystać z okazji i napawać się tym widokiem.

– O nas. I nie zgrywaj się mała, nie podoba mi się to.

Chciał powiedzieć o nas... Jejku, to brzmiało naprawdę poważnie.

– Co z twoją matką? – zapytałam cicho, wiedząc, że to najważniejsza kwestia. Audrey i Terry jakoś będą musieli się pogodzić z sytuacją. Nie spodziewałam się tutaj żadnych afer, ale Natalie... cóż, nienawidziła mnie i mojej matki. Tu szykowały się poważne problemy.

– Ona na razie nie może się dowiedzieć. – Asher spojrzał na mnie z wyraźnym napięciem. – W pierwszej kolejności zaprowadzę ją do psychologa. Mam już umówioną wizytę. Zmuszę ją do tego, jeśli zajdzie taka potrzeba. Z tą informacją poczekam, aż będzie gotowa.

– Myślisz, że zechce iść na terapię, skoro nie mogłeś przekonać jej do tego przez ostatnie lata? – zapytałam pełna wątpliwości.

Nie widziałam przeciwwskazań, żeby na tę chwilę zachować naszą... przyjaźń w tajemnicy dla dobra jego mamy. Jednakże miałam świadomość tego, że terapia mogła nie zmienić wiele. Trudno jest wypłenić nienawiść, którą żywiło się latami. Spodziewałam się tego, że nigdy nie będę miała dobrych relacji z jego matką.

– Nie byłem wystarczająco przekonujący, nie stawiałem warunków, bo bałem się, że ją stracę – wyznał, a w jego głosie pobrzmiwała dziwna nuta. – I zostałem sam z tym wszystkim. Do tego musiałem trzymać się od ciebie z daleka, bo to wszystko jedynie pogorszyłoby sytuację. Moja matka nadal myśli, że twoja zabrała jej męża. Chociaż przez te prawie cztery miesiące, od kiedy tu jestem... wydaje się spokojniejsza, nawet wesoła i nie mam pojęcia, czy to przez to, że teraz ma pewność, że nie widuję się z ojcem.

Współczułam mu tej sytuacji. Moi rodzice mimo rozvodu potrafili zachować klasę i nie mieszały mnie w swoje sprawy. Nie miałam pojęcia, co bym zrobiła, gdyby któreś z nich zaczęło stawiać warunki i zabraniało mi się spotykać z tym drugim. Jeszcze ta świadomość, że Natalie próbowała się zabić... Jezu, nie mogłam się dziwić, że Asher miał wstręt do stałych związków i wolał się trzymać ode mnie z daleka, żeby nie dobijać swojej matki.

– Co zrobisz, jeśli Natalie mimo leczenia postawi ci warunek albo ona, albo ja? – zapytałam cicho, na co Asher drgnął lekko.

Musieliśmy się na to przygotować, bo to całkiem prawdopodobny scenariusz. Nienawiść jego matki była na tyle silna, że kobieta mogłaby coś takiego powiedzieć, zagrozić, że się zabije.

– Leila, ja... nie wiem, co wtedy zrobić – wyznał. – W każdym razie nie zrezygnuję z ciebie. Nie ma takiej opcji. I tak nie mam zamiaru wracać do Los Angeles, nawet po studiach.

– Będziesz mnie ukrywał całe życie? – zapytałam zaskoczona.

– Jeśli będę musiał – stwierdził. – Będę ukrywał ciebie, nasze dzieci, psy i koty, które zapewne kiedyś zechcemy mieć. Nie mam pojęcia, co zrobię. Na tę chwilę modlę się o to, żeby moja matka zrozumiała, co do ciebie czuję.

– Możesz na mnie liczyć, Ash – szepnęłam, nachylając się nad stołem, aby chwycić jego dłoń i lekko ją ścisnąć. – Będę cię wspierać w tym wszystkim, nawet z workiem na głowie, żeby Natalie mnie nie poznała.

Chciałam, żeby się rozluźnił, uśmiechnął i udało mi się to. Mogłam się wściekać, oburzać, że chłopak chce mnie ukrywać, ale rozumiałam jego rozterki. Znalazł się między młotem a kowadłem, a ja miałam zamiar stać się tą osobą, w której będzie miał oparcie.

– Nie zasłużyłem na ciebie, rudzielcu.

– Wiem. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Ale miłość jest ślepa i nic na to nie poradzimy.

Ash ponownie się uśmiechnął, tym razem jeszcze szerzej, jakby temat jego matki już odszedł w zapomnienie.

– Jesteś też bardzo skromna – dodał po chwili.

– Oczywiście – natychmiast przytaknęłam.

– To jak? Lecimy? – zapytał po chwili, patrząc mi uważnie w oczy.

– Tak, lecimy – potwierdziłam, chociaż zdawałam sobie sprawę, że ja zostanę w domu naszych rodziców, a on będzie z matką. Nie do końca mi to odpowiadało, ale nie zamierzałam dyskutować. Asher był już praktycznie dorosły i matka nie mogła mu dłużej utrudniać kontaktów z ojcem.

Skończyliśmy w ciszy śniadanie, każde pogrążone w swoich myślach. Ashera czekało trudne zadanie, a ja planowałam go wspierać i niczego nie utrudniać. W tej sytuacji nie mogłam i nie chciałam być jeszcze ciężarem, wymagać od niego, drażnić. Skoro już podjął decyzję, że bez względu na wszystko z nas nie zrezygnuje, poczułam się spokojniejsza i miałam nadzieję, że uda nam się to poukładać.

Leila

Ciepła dłoń na moim udzie nie pomagała w skupieniu się na tym, co mówił wykładowca. Siedziałam między Asherem a Kaiem, natomiast London i Blue zajęli miejsce obok Asha. Blue kilka razy posłała mi porozumiewawczy uśmiech. Tak naprawdę jeszcze nie miałyśmy okazji porozmawiać. Sytuacja raczej nie wymagała żadnych wyjaśnień, bo wszyscy doskonale widzieli, co się działo. Barkley niemalże cały czas zaznaczał teren – albo obejmował mnie ramieniem, albo trzymał na mnie swoje wielkie łapy, i to nawet podczas zajęć.

Teraz siedzieliśmy obok siebie, Asher gapił się w przestrzeń, gładząc delikatnie moje udo, na którym kilkanaście minut temu położył dłoń. Staralam się notować to, co mówił wykładowca, ale chłopak najwidoczniej miał wszystko gdzieś, a później będzie prosił o pomoc, jak zwykle. Próbowałam strącić jego dłoń także dla własnego dobra, ale on zaraz znów ją na mnie kładł.

– Ej – syknęłam, kiedy dłoń podjechała zbyt wysoko. – Powstrzymaj się chociaż tutaj.

Spojrzał na mnie, jakby wyrosły mi czułki.

– Notuj, Leila – zganił mnie niczym niesforne dziecko.

Pokręciłam powoli głową i skupiłam się na wykładzie. Jeszcze przed świętami musieliśmy zdać niemal wszystkie przedmioty. Na całe szczęście uczyłam się na bieżąco, więc zaliczenie semestru nie powinno stanowić dla mnie żadnego problemu. Chyba że ten dupek nadal będzie trzymał na mnie łapy. Uprawialiśmy seks każdego dnia po kilka razy, a mimo wszystko czułam podniecenie nawet w auli uniwersytetu, kiedy tylko kładł na mnie swoje dłonie. Asher Barkley nie przysłużył się mojej nauce ani moim ocenom i to pewne.

Między nami działo się naprawdę wiele, a wzajemna fascynacja nie mijała, wręcz przeciwnie, miałam ochotę spędzać z nim każdą wolną chwilę. Pragnęłam go od lat, a kiedy wreszcie dostałam, nie potrafiłam przestać się cieszyć. Nadal nie zostaliśmy oficjalnie parą. Pozostawaliśmy przyjaciółmi, chociaż nasza relacja kompletnie nie pasowała do tego nazewnictwa.

Kiedy w końcu wykład się skończył, razem z Kaiem, Blue i Londonem poszliśmy na stołówkę. Ja za chwilę zaczynałam wykład z chemii organicznej, a oni z historii literatury. Gdy Asha nie będzie obok, wiedziałam, że zdołam skupić się na nauce.

Tymczasem musieliśmy zjeść obiad, ja wzięłam sałatkę, on kurczaka. Zaraz po zajęciach miałam ostatni trening przed meczem, więc nie chciałam jeść niczego ciężkiego. Jutro miałyśmy grać z drużyną z Phoenix, która stała o wiele wyżej w tabeli. Denerwowałam się, ale wiedziałam, że wszystko minie, kiedy tylko wyjdę na boisko.

Asher też miał dzisiaj trening, już rano mówił mi, że odwiezie mnie pod halę, a później po mnie przyjedzie i razem zjemy kolację, którą wspólnie ugotujemy. Albo zamówimy.

Nie pamiętam już, kiedy Barkley spał w akademiku. Wyglądało na to, że dążył do wspólnego mieszkania, za każdym razem tłumacząc się ochroną środowiska, zużyciem prądu, wody i ogólnie całej energii. Był doprawdy niestrudzony w swoich działaniach, co wydawało się zaskakujące, zważywszy na fakt, że wcześniej jak zarazy unikał stałych związków.

– Przyjdziemy na twój mecz, ale jeśli przyniesiesz nam wstyd, będziesz jadła na dworze – odezwał się Kai, z łobuzerskim uśmiechem, kiedy wszyscy już siedzieliśmy przy stole ze swoimi tacami.

Asher trzymał dłoni na oparciu mojego krzesła, czekając, aż jego posiłek ostygnie.

– Jeśli Travis będzie chciał kombinować i wsadzi mnie na przyjęcie, to bądź pewny, że tak się stanie – prychnęłam, polewając sałatę sosem, który wzięłam z pojemnika.

– Ogólnie chyba nieźle stoicie w tabeli – zagadnął London, wsypując cukier do kawy Blue, która pisała coś szybko na telefonie.

– Raczej nie ma co liczyć na mistrzostwo. – Wzruszyłam lekko ramionami. – Ale trzecie miejsce jest jak najbardziej realne. Drużyna z Phoenix jest naprawdę mocna i choćby Travis dwoił się i troił, nie zdołamy wygrać z tymi dziewczynami.

Obserwowałam ich wyniki, starałam się czytać na temat ich gry i to nie napawało optymizmem. Blok dziewczyn z Phoenix był nie do przebiccia i nie dawały sobie objąć rąk jak amatorki.

– Zawsze może się coś zjebać, sama rozumiesz – London mrugnął do mnie porozumiewawczo. – Sport to sport, jeśli traficie na ich słabszy dzień, będziecie w domu.

– Nie ma co gdybać. – Asher cmoknął mnie w policzek, odgarniając kosmyk moich włosów za ucho. – Cokolwiek się nie stanie, pamiętaj, skarbie, że dopiero zaczynasz.

Spojrzałam na niego z czułością. Poprzedniego wieczoru sporo rozmawialiśmy o życiu i sporcie będącym naszą pasją. Pasja ta jednak wiązała się ze stresem, jak to wszystko ze sobą pogodzić i nie zawodzić na boisku.

– I nie chciałabym szybko kończyć. – Uśmiechnęłam się lekko, na co Asher pocałował mnie w czubek nosa, a następnie jego usta znalazły się na moich i zanim zdążyłam się zorientować, zaczął mnie całować.

– Kurwa, dajcie spokój chociaż przy posiłku, co? – sapnął Kai, a w jego głosie słyszałam dezaprobatę. – Jedni przestali się lizać, to zaczynają kolejni. Rzygam już wami, zakochane kundle.

Asher roześmiał się wprost w moje usta, a następnie odsunęliśmy się od siebie. Okazywanie czułości w miejscach publicznych i całowanie to jednak dwie różne rzeczy.

– Rodzeństwo, tak?

Za plecami usłyszałam dobrze znany mi głos. W jednej chwili wszyscy spojrzeliśmy w stronę, skąd dochodził. Mary stała obok stolika, wlepiając w Ashera wściekłe spojrzenie.

– No to się porobiło – powiedział Kai, odkładając na bok sztucę. – Szkoda, że nie mam popcornu. Przydałby się bez dwóch zdań.

– Zamknij się – warknął London, na co Kai jedynie wzruszył ramionami.

Nie miałam pojęcia, jak się zachować, ale Asher najwidoczniej nie miał tego problemu.

– Cześć, Mary – odezwał się Barkley. – Jak widzisz, jesteśmy trochę zajęci. Jemy obiad.

Patrzyłam uważnie na każdą jego reakcję, gdzie zabłądzi jego wzrok, ale nie wlepiął w Mary spojrzenia.

– Okłamywałaś mnie – szepnęła.

– Jesteśmy przybranym rodzeństwem – wyjaśnił Asher. – Co nie wyklucza naszego związku. Chciałaś czegoś, Mary?

Byłam pewna, że Asher zestresuje się tym spotkaniem, jednak nic bardziej mylnego. Wyglądał na rozluźnionego i brzmiał merytorycznie.

– Zablockowałaś mój numer – stwierdziła, rzucając spojrzeniem w moją stronę. – A także zablockowałaś mnie w mediach społecznościowych.

– Mary – westchnął, poprawiając się na krześle.

Blue przyglądała się temu z otwartymi ustami, a London co chwilę zerkał na mnie, jakby chciał zbadać moją reakcję na to przedstawienie.

– Napisałem ci, że się więcej nie spotkamy, a ty nadal dzwoniłaś. Musiałem to zrobić.

– Wykorzystałeś mnie! – krzyknęła, zwracając na nas uwagę ludzi siedzących przy stolikach obok. – I on także. – Wskazała palcem na Kaia, który przyglądał się dziewczynie z leniwym uśmiechem.

O co tu, do cholery, chodziło? Kai też się z nią umawiał?

– Mary, nikt niczego ci nie obiecywał – oznajmił Kai, z beznamiętnym wyrazem twarzy. – Więc odejdz stąd i nie rób z siebie pośmiewiska.

– Jesteście... – Dziewczyna zacisnęła dłonie w pięści, a następnie spojrzała na mnie z czystą furią. – Ty jesteś nie lepsza! Wrobiłaś mnie! Kazałaś oblać ich piwem! I wyprowadziłaś się po tym, jak zobaczyłaś, że on wychodzi ode mnie z pokoju.

– Mary, idź już – odezwał się Asher, czym skupił na sobie uwagę dziewczyny. – Temat uważam za wyczerpany.

Mary jeszcze raz przebiegła po nas spojrzeniem, a następnie odwróciła się na pięcie i odeszła, zostawiając nas w kompletnej ciszy.

– Jezu, ona chyba nie myślała, że po tym trójkącie zaczniemy tworzyć... szczęśliwy trójkąt – wtrącił Kai, którego London natychmiast szturchnął łokciem, ale ja już pojęłam, o co mogło chodzić.

– Spaliście z nią obaj? – zapytałam, patrząc wprost w oczy Ashera. – W jednym czasie?

– Na tym polegają trójkąty – wymamrotał Kai, na co Ash przymknął oczy.

Świetnie!

– Ładnych rzeczy się o tobie dowiaduję – oświadczyłam po chwili, patrząc na Ashera z dezaprobatą. – Wydawało mi się, że mieliśmy być wobec siebie szczerzy.

– Zapomniałem o tym incydencie, zresztą, cholera, Leila, masz zamiar robić z tego problem? Jeśli tak, to zaraz po twoim treningu opowiem ci o wszystkich moich doświadczeniach seksualnych na przestrzeni ostatnich lat. Bo nie chcę więcej pieprzonych dramatów.

Nabrałam kilka razy powietrza, wstrzymałam je, a następnie policzyłam do dziesięciu. Musiałam jakoś to przełknąć. Jednocześnie moja ciekawość wskoczyła na najwyższy poziom.

– Jakie to było doświadczenie? – zapytałam na pozór spokojnym głosem.

– To nie był nasz pierwszy trójkąt – wtrącił Kai, na co po raz kolejny oberwał z łokcia, tym razem mocniej. – Z tym że ten nie był najlepszy, powiedzmy to szczerze.

– Może ja też kiedyś spróbuję – rzuciłam obojętnie i chociaż ta wiedza mnie zabolala, wiedziałam, że nie mogę mieć o to pretensji. Przecież znałam przeszłość Ashera. – Myślę, że Carter będzie idealnym kandydatem.

– Po moim trupie – warknął Ash, a następnie podsunął tacę z jedzeniem bliżej mnie. – Wybierz sobie z tej szalonej główki, rudzielcu, albo zaczniemy gadać inaczej.

– Ty próbowałeś, ja też chcę!

– Jedz – syknął, zaciskając mocno szczęki. – Albo sam cię nakarmię.

– Myślę, że to Kai powinien wepchnąć sobie do ust kawałek czegośkolwiek – mruknął London, patrząc na przyjaciela z mordem w oczach. – Zakończmy ten temat, pamiętaj, że czas na trójkąty dla Leili minął bezpowrotnie.

– Niby dlaczego? – zapytałam pełnym oburzenia głosem. – Przecież Asher może być jednym z dwóch, nie bronię mu!

Usłyszałam potężne warknięcie, a następnie Asher nabił na widelec sporą porcję sałaty i wepchnął mi ją do ust. Blue roześmiała się cicho, a ja próbowałam pogryźć i przełknąć kęs, który dla mnie naszykował.

– Dziewczyno, jeśli chociaż zobaczę obok ciebie faceta, który ma na sobie mniej niż spodnie i koszulkę, to go zabiję, a ty będziesz na to patrzeć. Następnie zawlokę twój tyłek do domu i sprawię, że przez miesiąc na nim nie usiądziesz. Jeśli rozumiesz, przytaknij.

Miałam pełne usta, więc zrobiłam to, co kazał, mając satysfakcję z furii malującej się na jego twarzy. Wcześniej ta zazdrość mnie irytowała, bo nie wносиła nic nowego, teraz cieszyłam się na myśl, że Asher będzie o mnie walczył.

– Świetnie – pochwalił mnie niczym pieska. – A teraz jedz. Zaraz zaczynają się zajęcia.

Myśl o tym cholernym trójkącie nie dawała mi spokoju, ale musiałam odpuścić. To wszystko działało się, zanim Asher stał się mój. Nie mogłam mieć do niego pretensji o przeszłość, na którą oboje nie mieliśmy już wpływu.

Kiedy chłopak odprowadził mnie pod drzwi, za którymi miały odbywać się moje zajęcia, pocałował mnie mocno, a następnie przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Przeszłość nie ma znaczenia – powiedział cicho. – Przyszłość jest wszystkim tym, co mamy. I trzymaj się z daleka od Cartera, w przeciwnym razie będziesz musiała kopać dla niego dół. A ziemia jest skuta lodem i to może okazać się trudne.

Z tymi słowami odszedł, a po chwili napisał mi SMS-a.

Asher

Bądź grzeczna. Po zajęciach zabiorę cię do domu, zerżnę, a następnie odwiozę na trening.

Jezu, i co ja miałam z nim zrobić?

Leila

Asher był złem w czystej postaci. Cieszyłam się, że miał inne zajęcia i wreszcie będę mogła się skupić, lecz nic bardziej mylnego. Znalazł inny sposób, żeby mnie dręczyć. Zaczął wysyłać mi sprośne SMS-y!

Asher

Jesteś mokra po poprzednim SMS-ie ode mnie?

Jezu, moja wyobraźnia zaczęła wyczyniać cuda po tym, jak mi napisał, że mnie zerznie.

Ja

Nie.

Nie zamierzałam wdawać się z nim w takie dyskusje, kiedy wykładowca właśnie rozpoczął zajęcia! Jednak Asher najwidoczniej nie planował przestać!

Asher

Wiem, że jesteś. Wiem, jak niewiele ci potrzeba, rudzielcu. Mam patent na ciebie. Wiem, że jesteś gotowa już wtedy, kiedy zajmuję się twoimi cyckami i szyją. I kiedy gadam ci te wszystkie rzeczy.

Poczułam, że na moje policzki momentalnie wypłynął rumieniec. Pochyliłam się nad blatem, aby zasłonić twarz włosami. Ten chłopak był niemożliwy.

Ja

Możesz przestać? Muszę się skupić na zajęciach.

Na odpowiedź nie musiałam długo czekać.

Asher

Jak mam się skupić, skoro nadal czuję smak twojej cipki? Chciałbym cię pieprzyć bez gumy, Leila. Czuję wszystko dokładnie. Chciałbym położyć cię na kuchennym stole i zjeść. Chciałbym cię pieprzyć i jednocześnie bawić się twoimi idealnymi cyckami. Jest milion rzeczy, które chciałbym z tobą robić, ale ogranicza mnie hokej i edukacja. Rzućmy to, Leila. Wracajmy do twojego mieszkania. Teraz.

Przestałam słuchać i notować. To, co napisał, podziało na moją wyobraźnię, sprawiając, że poczułam pulsowanie w dole brzucha. Mimowolnie zaczęłam się niespokojnie kręcić, próbując zapanować nad zmysłami. Poczułam wilgoć w miejscu, w którym nie miała ona prawa się pojawić, zwłaszcza na zajęciach z chemii!

Powinnam zapanować nad Asherem albo chociaż schować telefon i nie czytać tego, co pisze. Nie potrafiłam jednak tego zrobić, a moja przekorna natura pragnęła zemsty. Chciałam go nakręcić, tak jak on mnie.

Ja

Chcę wiedzieć, czy masz namiot, Ash.

Jezu, spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego, że wyśle mi zdjęcie swojego krocza. Widziałam wyraźne wybrzuszenie, które rozciągało się na lewą nogawkę jeansów.

Czyli nie tylko ja byłam w takim stanie. Cudownie. Jednak nie zamierzałam na tym poprzestać. Rozpalił mnie całą, więc zapłaci mi za to, do jakiego stanu mnie doprowadził.

Być może nie byłam doświadczona, ale coś tam wiedziałam i przede wszystkim, wyzbyłam się wstydu.

Ja

Napisałeś, że chciałbyś mnie jednocześnie pieprzyć i bawić się moimi cyckami. Wiesz, że można to połączyć, Ash? Możesz pieprzyć moje cycki.

Już po kilku sekundach na moim ekranie pojawiły się trzy kropki i czekałam na to, co odpisze. Miałam gdzieś to, że z dzisiejszych zajęć kompletnie nic nie wyniosę. Byłam podniecona jak nigdy wcześniej i chyba dojdę, gdy tylko Asher mnie dotknie po powrocie do domu.

Asher

Kurwa, Leila, będę pieprzył nie tylko twoje cycki.

Po chwili dopisał jeszcze:

Mój fiut zaraz rozwali zamek jeansów.

Jeśli był tak samo napalony jak ja, postanowiłam jeszcze się nad nim poznać. Znęcałam się także nad sobą, ale nie miałam wątpliwości, że Asher zedrze ze mnie ciuchy już w przedpokoju.

Ja

Chciałabym cię wziąć do ust, Ash. Nigdy tego nie robiłam, a chciałabym spróbować. Myślę, że mój język sprawiłby ci wiele przyjemności. Klękę przed tobą, a ty złapiesz mnie za włosy i pokierujesz moimi ruchami. Będę ścisnąć twoje jądra i patrzeć ci w oczy z parteru. Chciałabym, żebyś skończył na moich piersiach, które swoją drogą szalenie ci się podobają.

Dawna ja nigdy nie napisałaby czegoś takiego. Mój Boże, ja sprzed kilku godzin nie miałaby tyle odwagi! Ale on sam to zaczął!

Asher

Leila, zabijesz mnie.

Poważnie? To dopiero początek!

Ja

Nie musisz być delikatny. Chciałabym, żebyśmy sprócowali czegoś ostrzejszego. Chciałabym, żebyś dusił mnie swoim fiutem, Ash, aż nie skończysz w moich ustach.

Moja odwaga zadziwiła mnie samą. Gdzie się, do cholery, podziała tamta skromna dziewczyna? W jej miejsce pojawiła się napalona małolata, która w tej chwili marzyła jedynie o ostrym rżnięciu i szybkim orgazmie.

Asher

Położyłem teczkę na spodniach. Gdybym nie miał ich na sobie, własny fiut podbiłby mi oczy. Teraz bardziej niż kiedykolwiek marzę o twojej cipce, skarbie. Zbierz swoje rzeczy.

Ledwie zrozumiałam ostatnie zdanie. Nie musiałam zbierać swoich rzeczy, bo wcale nie wyciągałam ich z torebki.

Ja

Zaczęłam brać tabletki dwa tygodnie temu. Podobno działają od pierwszego dnia. Myślę, że możemy zrezygnować z gumek, a ty będziesz mógł kończyć, gdziekolwiek chcesz.

Nie mówiłam mu o tabletkach, nie mogłam tego zrobić, bo nie chciałam zrezygnować z prezerwatyw z jednego prostego powodu: podwójne zabezpieczenie stanowiło jednak lepsze rozwiązanie, zwłaszcza w naszym wieku. Jednak musiałam przyznać, że seks w gumce okazał się nie tak samo dobry. Dlatego postanowiłam, że czasami będziemy mogli zaszaleć.

Asher

Będę kończył na każdym fragmencie twojego ciała. W ustach, w cipce, na twoich cyckach. A te tabletki to najlepsza informacja tego roku. Spakowałaś się?

Coraz bardziej się kręciłam, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Wykładowca zaczął pytać studentów siedzących w pierwszym rzędzie, a ja wiedziałam, że jeśli nadejdzie moja kolej,

poniosę sromotną klęskę, bo nie miałam pojęcia jaki był temat.

Drgnęłam, kiedy wielkie drzwi się otworzyły, a do środka zająztał Asher we własnej osobie. Wystawił jedynie głowę przez drzwi.

– Dziekan prosi pannę Walker do siebie – powiedział, a następnie wyszedł.

Ledwie powstrzymałam uśmiech, kiedy wykładowca spojrzął na mnie i kazał się zbierać. Z szybkością błyskawicy zeszedłam na dół, a kiedy wyszłam z sali, Asher pojawił się tuż obok mnie, zabrał ode mnie torbę, a następnie chwycił za rękę i zaczął ciągnąć w stronę korytarza.

– Co ty wyprawiasz? – szepnęłam, rozglądając się dookoła.

– Konserwator ma przerwę jeszcze przez trzydzieści minut – oznajmił, kierując się w stronę schodów prowadzących do piwnicy. – Każdą przerwę spędza w stołówce razem z jedną z kucharek. Wiem to od Kaia i są to pewne informacje.

– Co zamierzasz zrobić? – zapytałam, próbując za nim nadążyć.

– Zamierzam cię zerznąć w kantorku – wyjaśnił, oglądając się za siebie, kiedy znaleźliśmy się już na dole. – Nie ma opcji, bym dojechał do domu, nie po tym, co do mnie wypisywałaś!

Kiedy otworzył wielkie drzwi i wepchnął mnie do środka, ledwo utrzymałam równowagę. W pomieszczeniu nie było okna, nikłą poświatę dawało jedynie punktowe światło znajdujące się przy podłodze.

– Ash... – Próbowałam protestować, bo okropnie bałam się tego, że ktoś nas przyłapie. Nie chciałam ryzykować, zwłaszcza na uczelni. Zawsze byłam raczej... odpowiedzialna. Nigdy w życiu nawet nie pomyślałabym, że będę chciała uprawiać seks w miejscu, w którym się uczyłam!

– Oprzyj dłonie na blacie i wypnij tyłek – padło szybkie polecenie, a ja usłyszałam brzęk odpinanej klamry paska.

Wykonałam rozkaz, a po chwili poczułam na biodrach jego dłonie. Asher zsunął mi z tyłka spodnie razem z majtkami, a następnie przesunął dłoń między moje nogi. Jęknęłam mimowolnie. Najpierw poczułam jego palce na łechtaczce, a po chwili zarejestrowałam, że wsunął je do cipki i zaczął poruszać nimi we mnie bez żadnego oporu.

– Jesteś tak cholernie mokra – mruknął, a jego tors przylegał do moich pleców. – Nie ma na co czekać, prawda?

Tylko pokręciłam głową, bo nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Asher od kilkudziesięciu minut budował we mnie to napięcie, którego najwidoczniej sam nie mógł znieść, dlatego po mnie przyszedł i dlatego teraz właśnie poczułam jego fiuta na swoim tyłku.

– Trzymaj się, skarbie – wydyszał do mojego ucha i wsunął się we mnie jednym gładkim ruchem, jęcząc przy tym cicho.

Chwycił mnie za biodra, a następnie pchnął tak mocno, że poleciałam do przodu. W ostatniej chwili chwycił mnie pod biustem i przycisnął do swojej piersi.

– Mówiłem, trzymaj się, Leila – warknął.

Mój Boże, ledwie mogłam ustać na nogach, czego on ode mnie wymagał? Pierwszych kilka ruchów sprawiło, że krzyknęłam cicho, na co Asher zatkał mi usta dłońią i zaczął bezlitośnie pieprzyć. Odgłos uderzających o siebie ciał odbijał się echem od ścian kantorka.

– Och – jęknęłam, a jego dłoń zagłuszyła mój okrzyk. Być może woźny miał przerwę, ale zawsze ktoś mógł przechodzić korytarzem. Czy mnie to obchodziło? Ani trochę!

Asher ścisnął moją pierś przez materiał bluzki i cienki koronkowy stanik. Czułam się nabuzowana i spragniona najmniejszego dotyku. I byłam blisko. Cholernie blisko.

– Ash...

Kolejne mocne pchnięcie spowodowało kolejny mój jęk. Chłopak wchodził we mnie głęboko i mocno, bez żadnych barier.

– Czego chcesz, Leila? – sapnął wprost do mojego ucha. – Poproś, a dam ci wszystko.

– Chcę dojsć – mruknęłam, w chwili, kiedy zabrał dłoń z moich ust.

– Kiedy mnie... o to... błagasz – wydyszał. – Wtedy czuję, że pragniesz mnie równie mocno, jak ja ciebie. Błagaj mnie, Leila, a dam ci to, czego pragniesz.

– Błagam...

Asher chwycił w garść moje włosy, a następnie odciągnął moją głowę do tyłu, wpijając się w moje usta, czym skutecznie powstrzymał kolejny jęk wydzierający się z mojej piersi. Barkley wykonał trzy szybkie pchnięcia, a ja rozpadłam się na miliony kawałków. Gdyby mnie nie przytrzymał, uderzyłabym twarzą w biurko, o które opierałam ręce.

Po chwili opadł na moje plecy, a ciepła i lepka sperma zalała moje wnętrze. Jak przez mgłę usłyszałam jego ciche warknięcie, a następnie przeciągły jęk. W kantorku zapadła cisza przerywana jedynie naszymi urywanymi oddechami.

– Chryste – szepnął, odsuwając się ode mnie. – Wciągaj spodnie na tyłek, wracamy do domu.

Trzęsącymi się dłońmi poprawiałam spodnie i bluzkę podwiniętą aż do szyi, czego kompletnie nie zarejestrowałam. Zanim wyszliśmy z pomieszczenia, Asher pocałował mnie mocno, niemal zgniatając moje usta.

– Wizytę u dziekana uważasz za udaną? – mruknął, przygryzając moją dolną wargę.

– Nie mogę narzekać – odpowiedziałam, dotykając lekko opuchniętych ust.

Asher klepnął mnie w tyłek, a następnie powiedział z rozbijającym uśmiechem:

– Żaden trójkąt nie może się temu równać.

Miałam ochotę go walnąć, ale chłopak już otworzył drzwi i wychylił się lekko, żeby sprawdzić, czy nikogo nie było na korytarzu.

– Czysto – stwierdził. – Spadamy stąd.

Chwycił mnie za rękę i razem ruszyliśmy pustym korytarzem. Kiedy znaleźliśmy się na parterze, udaliśmy się wprost do wyjścia z budynku.

– Będziesz musiała przemyśleć pewne sprawy – oznajmił, kiedy znaleźliśmy się już na parkingu.

– Jakie? – zapytałam zaciekawiona.

– Od nowego miesiąca mam postanowienie, że nie sypiam z przyjaciółmi. – Wzruszył lekko ramionami, otwierając mi drzwi do auta. – Więc jeśli będziesz chciała nadal się ze mną pieprzyć, Leila, musisz się zdecydować.

Parsknęłam śmiechem, zajmując miejsce pasażera w jego aucie.

– Nie mam zamiaru z tobą spać, Barkley – oznajmiłam, kiedy siedział już za kierownicą. – Pieprzenie a spanie to dwie różne rzeczy.

– Będę u ciebie spał, ale o seksie możesz zapomnieć – zaznaczył, odpalając silnik. – I nie myśl sobie, że zrezygnuję z tych SMS-ów. Nie zrobię tego.

Prawdę mówiąc, nie przeszkadzało mi to, że zaczniemy inaczej nazywać to, co nas łączyło. Mogliśmy to nazywać, jakkolwiek chcieliśmy, fakty były jednak niezaprzeczalne. Tworzyliśmy parę i to już od jakiegoś czasu. Stopniowo przekonywałam się do Ashera, do tego, co nas łączyło, i naprawdę zaczęłam mu ufać. Wierzyłam, że mnie kochał i żadna Mary ani inna dziewczyna tego nie zmieni.

Leila

Travis niby zrozumiał moje tłumaczenia odnośnie do nieobecności, ale stał się oschły i zupełnie nie przypominał faceta, który pomógł mi w najgorszych chwilach i zabrał z parku. Czułam jego wrogość wobec mnie, odkąd wróciłam na treningi, ale próbowałam to ignorować w nadziei, że mu przejdzie. Ale nie przechodziło, a jutro miałyśmy grać ważny mecz. Nie chciałam, by jego nastroje i niedomówienia zniszczyły szansę całej drużyny. Niby mnie zrozumiał, ale jego chłód zwyczajnie zapierał dech w piersi, dlatego też na trening przyjechałam wcześniej. Poprosiłam Asha, żeby zawiózł mnie przed czasem i mógł spokojnie pojechać na lodowisko. Wiedziałam, że Travis przesiaduje na sali, bo zajmował się sprzętem, sponsorami i papierologią. To mogła być jedyna okazja, żeby porozmawiać.

Szłam długim korytarzem w stronę pomieszczenia, którego nie można było nazwać biurem ani gabinetem. Stało tam jego biurko, półka z segregatorami i sprzęt gimnastyczny.

Już z daleka widziałam światło sączące się spod drzwi. Byłam zdeterminowana, żeby przeprowadzić tę rozmowę i wydusić z niego to, co leżało mu na sercu. Zapukałam szybko dwa razy, nacisnęłam klamkę, a następnie otworzyłam drzwi i...

– O kurwa – sapnęłam, zatykając dłonią usta.

Travis stał na środku gabinetu ze spodniami opuszczonymi do kostek, a przed nim klęczała Betty, trzymając w ustach jego fiuta. Oboje patrzyli na mnie zdezorientowani, a po kilku sekundach dziewczyna zerwała się z miejsca, ale ja zdążyłam już opuścić gabinet.

Ruszyłam długim korytarzem w stronę wyjścia, wcale nie reagując na wołania Trávisa. Jezu, mieliśmy bezwzględny zakaz utrzymywania jakichkolwiek kontaktów intymnych z członkami drużyny, a już zwłaszcza z trenerami. To samo dotyczyło wykładowców. Dlatego tak strasznie się bałam, że ktoś się dowie, że spędziłam noc u Trávisa.

Byłam już przy drzwiach, kiedy poczułam szarpnięcie.

– Poczekaj – warknął mężczyzna, odwracając mnie przodem do siebie. – Dokąd się wybierasz?

Spojrzałam mu w oczy. Był wściekły, patrzył na mnie ze złością, jakbym to ja ponosiła winę za tę sytuację.

– Chciałam ochłoniąć i się przebrać – oznajmiłam po chwili. – Jak długo to trwa?

– Co?

– Jak długo ona ssie twojego fiuta, Travis? Jest kapitanem ze względu na umiejętności na boisku czy w łóżku?

Zaśmiał się nerwowo.

– Betty była kapitanem i nim została – odpowiedział, chwytając mnie za ramiona i popychając na ścianę. – A ssie mojego fiuta, bo ty nie chciałaś tego robić.

Kompletnie zaskoczył mnie tymi słowami.

– Słucham? – zawołałam, strącając jego dłonie z ramion.

– Nie mów, że nie wiesz, o czym mówię – parsknął cicho. – Liczyłem na to, że możemy spędzać razem miło czas, a ty wróciłaś do tego kolesia, który wydymał niemal wszystkie twoje koleżanki. Warto było, Leila?

Jego słowa zaboląły, ale nie dałam tego po sobie poznać. Jednocześnie bardziej zdziwiło mnie, że miał w stosunku do mnie jakiegokolwiek plany!

– Dobrze wiesz, że kontakty między zawodnikami a trenerem są surowo zabronione! Możesz wylecieć z drużyny i Betty także!

Travis uśmiechnął się lekko, jakby wcale się nie przejął, że może stracić drużynę i pociągnąć Betty na dno.

– Jeśli powiesz komuś cokolwiek – warknął mi prosto w twarz – ja wylecę z drużyny, ale ty także, Leila. Będzie mi wtedy wszystko jedno i pokażę dziekanowi, że wychodziłaś nad ranem z mojego apartamentu. Chcesz tego?

Zamarłam, nie wierząc w to, co słyszałam. Co za podły drań!

– Dobrze wiesz, że między nami do niczego nie doszło!

– Ja wiem i ty to wiesz, ale dziekan nie. Jak myślisz, komu uwierzy, jeśli powiem, że mieliśmy romans, a swoje słowa poprę nagraniami?

Odepchnęłam go od siebie, aby zachować dystans. Zobaczyłam Betty, jak wychodziła z jego gabinetu i biegiem ruszyła w stronę szatni.

– Niech zgadnę – zaczęłam, patrząc na niego czujnym wzrokiem. Miałam swoje podejrzenia i zamierzałam się upewnić, czy okażą się słuszne. – Byłeś dla mnie miły, żeby mnie zbajerować, a kiedy to się nie udało, wyrwałeś sobie Betty, a teraz mnie straszysz, tak?

– Nie przesadzaj, liczyłem na to, że spędzimy razem miłe chwile. – Wzruszył ramionami. – Oboje wiele ryzykowaliśmy, więc zachowanie tajemnicy pozostawało w naszym wspólnym interesie. Te zasady są do bani, przecież jesteśmy dorosłymi ludźmi.

Czułam się zawiedziona jego zachowaniem, wydawał się... taki inny, sympatyczny, chociaż nasze pierwsze spotkanie nie należało do udanych.

– Wiesz, dlaczego te zasady są właściwe? – prychnęłam, nadal nie wierząc, że to, co się działo, jest prawdą. – Właśnie dlatego, żeby kochanka trenera nie była kapitanem tylko dlatego, że się z nim pieprzy.

– Przebierz się – rzucił, odwracając się do mnie plecami. – I zastanów się nad tym, co chcesz zrobić. Jeśli ja wylecę z drużyny, bo będziesz miała za długi język, to pociągnę cię za sobą, Leila.

Travis odszedł, pozostawiając mnie samą na pustym korytarzu. Czekałam tak długo, aż w hali nie pojawiły się inne dziewczyny. Nie chciałam iść do szatni i stanąć twarzą w twarz z Betty, nie po tym, co widziałam. W pewnym sensie zachowanie Trávisa mnie załamało. Ten pieprzony casanova znalazł się w żeńskiej drużynie chyba po to, żeby zaliczyć jej członkinie. Zżerała mnie ciekawość, z kim jeszcze próbował. Wściekł się, kiedy zobaczył w moim domu Ashera, bo zrozumiał, że nic z tego nie będzie, chociaż ja wcale nie dawałam mu żadnych nadziei.

Trening okazał się ciężki, a Travis wcale mi nie odpuścił, bo się bał, wręcz przeciwnie. Dogryzał mi, komentował każdy mój ruch, wytykał każdy najmniejszy błąd, chociaż Betty robiła ich dzisiaj zdecydowanie więcej. Była zdenerwowana i wyraźnie to widziałam.

Znalazłam się w kropce i wyglądało na to, że Travis o tym wiedział. Pod koniec treningu miałyśmy ważenie, po którym mężczyzna zrobił mi przytyk, że przytyłam kilogram i mam uważać na dietę, bo lada chwila nie wyskoczę do bloku. Chyba liczył na to, że ta uszczypliwość spotka się z salwą śmiechu, ale nic bardziej mylnego, wszystkie dziewczyny miały grobowe miny. Nie miałam pojęcia, czy dam radę trenować w takiej atmosferze. Już wcześniej nie czułam się dobrze w drużynie, a sytuacja jeszcze się pogorszyła po tym, jak przyłapałam go w gabinecie.

Słusznie odnosiłam wrażenie, że miał do mnie żal, że traktował mnie inaczej, nie myślałam jednak, że powodem jest to, że zobaczył u mnie Ashera. Nigdy nie podejrzewałabym go o złe

zamiary, przecież zachował się w porządku wobec mnie...

Nie brałam prysznic, natychmiast się ubrałam i opuściłam halę. Było cholernie zimno, więc nie chciałam czekać na Ashera. Ruszyłam prosto na przystanek autobusowy, szukając w torbie telefonu. Ash odebrał po kilku sygnałach, słyszałam, że miał zadyszkę, najwidoczniej zszedł z lodu dosłownie przed chwilą.

– Skarbie?

– Wracam do domu autobusem – oznajmiłam.

– Dlaczego? – zapytał natychmiast.

– Pogadamy w domu, okej? – Planowałam opowiedzieć mu o wszystkim, ale nie chciałam czekać na niego pod halą.

– Leila, jest ciemno – rzucił, w tle słyszałam jakieś hałasy. – Nie biorę prysznic, jadę prosto po ciebie. Stoisz na przystanku pod halą?

– Tak.

– Nie ruszaj się stamtąd, będę za pięć minut.

Przyjechał po mnie dokładnie po czterech. Wsiadłam do auta, kładąc torbę na podłodze między nogami.

– Co jest? – zapytał, kiedy tylko zamknęłam za sobą drzwi.

– Możemy pogadać w domu? Muszę się wykąpać.

Nie chciałam rozmawiać o tym wszystkim w samochodzie na kilka minut przed tym, jak znajdziemy się w mieszkaniu. Musiałam wziąć prysznic, poukładać to sobie i się uspokoić. To nie był dobry czas na rozmowy.

– Jasne – przytaknęłam. – Nic ci nie jest, tak? – upewnił się szybko.

– Jasne, że nie.

Ash znał mnie jak własną kieszeń, więc wiedział, że coś było nie tak. Nie naciskał, milczał, aż nie dojechaliśmy na miejsce.

Jeszcze w przedpokojach ściągnął ze mnie płaszcz, czapkę i szal, który sam mi kupił, a następnie sam się rozebrał.

– Na paskudny dzień proponuję wspólny prysznic. Co ty na to?

Przytaknęłam, mając nadzieję, że ciepła woda ukoji moje nerwy i zmniejszy ból napiętych mięśni.

Jeśli myślałam, że prysznic przebiegnie spokojnie, to się myliłam. Asher ruszył do łazienki, po drodze pozbawiając mnie odzieży.

– To chyba niezbyt rozsądne – mruknęłam, kiedy rozpinał mój stanik, a następnie rzucił go na kanapę w salonie. – Nie lepiej rozebrać się w jednym miejscu?

– To logiczne, rudzielcu – zaprzeczył szybko. – Kiedy będziemy już w łazience, ty będziesz naga. Mocno zaoszczędzimy czas, nie uważasz?

Parsknęłam śmiechem. Kiedy stałam przed kabiną, pozostały mi do ściągnięcia jedynie majtki i długie zakolanówki. Asher pośpiesznie zrzucił z siebie spodnie i bluzę, a następnie odkręcił wodę.

– Letnia czy gorąca? – zapytał, krzywiąc się lekko, bo doskonale znał już odpowiedź.

– Gorąca.

Skinął głową, a następnie pochylił się, żeby przekręcić gałkę i sam dokończył się rozbierać.

Kiedy znaleźliśmy się pod strumieniem wody, powolne pocałunki stopniowo zmieniały się w pełne namiętności pożeranie siebie nawzajem. Asher delikatnie masował moje plecy, podczas

gdy nasze języki wirowały w tańcu. Kiedy ujął w dłonie moje piersi i zaczął kciukami gładzić ich brzegi, odrzuciłam głowę do tyłu, czekając, by Asher zajął się moją szyją.

– Poproś mnie – szepnęłam, wgrzyzając się w mój obojczyk. – Powiedz mi, czego chcesz...

– Zerznij mnie – szepnęłam, obejmując go ramionami za szyję i nogami w pasie. – Teraz.

Asher podszedł do ściany prysznic, a następnie oparł mnie o nią plecami. Już po chwili był we mnie cały. Nie zaczął się jednak poruszać, patrzył mi w oczy.

– Jeśli twój stan ma coś wspólnego z jutrzejszym meczem, to wiedz, że mój fiut wybije ci z głowy całą treść.

Uśmiechnęłam się lekko, przeczesując palcami jego krótkie i ciemne włosy. Woda uderzała w jego twarde plecy, a odbijające się od nich krople rozpryskiwały się na mnie.

– Możesz zaczynać – szepnęłam, całując jego podbródek, szyję i obojczyk, na co jęknął cicho.

– Życie bez gumek jest przezajebiste – sapnął i zaczął mnie posuwać.

To nie miało nic wspólnego z szybkimi numerkami, które praktykowaliśmy w większości, bo na tym etapie długa gra wstępna mogła doprowadzić nas do szaleństwa. Ruchy Ashera były powolne, a on przez cały czas uważnie śledził wyraz mojej twarzy, jakby chciał z niej coś wyczytać.

– Kocham cię – powiedział nagle, czym niemal wybił mnie z rytmu.

Oparłam czoło o jego czoło.

– Kocham cię – odpowiedziałam bezgłośnie, na co chłopak się uśmiechnął.

Po chwili postawił mnie na nogi, odwrócił do siebie tyłem, kazał mi oprzeć dłonie na kafelkach i trzymając mnie za biodra, zaczął pieprzyć od tyłu. Kiedy chwycił moje włosy i odciągnął głowę do tyłu, odsłoniłam dla niego szyję, aby mógł się nią zająć. Kochałam to i on o tym wiedział. Byłam zestresowana, dlatego na orgazm musiałam trochę poczekać, Ash skończył w tej samej chwili, przygniatając mnie swoim muskularnym torsem do ściany prysznic, abym nie osunęła się na podłogę.

Kiedy doszliśmy do siebie, Asher wziął szampon i zaczął myć moje włosy. Zrobiłam dokładnie to samo z jego włosami i po chwili staliśmy już cali w pianie.

– Masz spięte mięśnie – stwierdził, kiedy splukał moje kosmyki i zaczął myć ciało. – Przyda ci się masaż.

Skinęłam głową, mając nadzieję, że nadal będzie chciał mnie masować po tym, co mu powiem. Po chwili stałam już otulona dużym białym ręcznikiem, a on wycierał swoje ciało. Naciągnął na tyłek bokserki, nie trudził się szukaniem koszulki, tylko podał mi moją piżamę, którą natychmiast założyłam.

– Zamówimy coś? – zagadnął, na co skinęłam głową.

Uwielbiałam, kiedy gotował w mojej kuchni, mając na sobie jedynie bokserki lub będąc przepasanym jedynie krótkim białym ręcznikiem, ale teraz powinniśmy się skupić na czymś innym.

Chciałam mu powiedzieć o tym, co się stało, po pierwsze dlatego, że był najbliższą mi osobą, moim przyjacielem, a po drugie, bo potrzebowałam wsparcia. Nie miałam pojęcia, co robić, a nie wyobrażałam sobie gry w takiej atmosferze. I miałam związane ręce.

Kiedy usiedliśmy na kanapie w salonie, Asher nadal miał na sobie jedynie bokserki. Powiodłam wzrokiem po nagim torsie. Jak miałam się skupić, do cholery?

– Mów, co się dzieje – ponaglił mnie i przekreślił się, siadając bokiem na kanapie, aby móc na mnie patrzeć. Usiadłam dokładnie w ten sam sposób.

Gapiłam się na niego, zastanawiając się, czy mi uwierzy i czy ta rozmowa znów nie sprawi, że odwrócimy się od siebie i każde pójdzie w swoją stronę.

– Przed pierwszym treningiem prawie wpadłam pod samochód – odezwał się po chwili. – Eeee... powiedziałam do kierowcy kilka nieprzyjemnych słów. Nie widziałam, kto siedział za kierownicą. Później okazało się, że to mój trener.

– I co było dalej? – ponaglił, podpierając głowę wierzchem ręki.

– Był dla mnie bardzo nieprzyjemny, zwracał mi ciągle uwagę, robił przytyki, chociaż radziłam sobie całkiem dobrze. Mówił, że przekroczyłam linię trzeciego metra, chociaż wcale tego nie zrobiłam.

– Pieprzony kutas – warknął poirytowany.

– Ale później... wszystko się zmieniło.

– Co dokładnie? – dopytywał.

– Wtedy, kiedy widziałam cię wychodzącego z pokoju Mary... – Przełknęłam głośno ślinę, bo zmierzaliśmy chyba do najtrudniejszej części. – Upiłam się na ławce w parku. Travis wtedy tam biegał i...

– I co? – W jego głosie słyszałam wyraźne napięcie. Asher spiął ramiona, jakby bał się usłyszeć dalszego ciągu.

Czy powinnam mu mówić o wszystkim? Jezu, nie miałam pojęcia, co robić.

– On zabrał mnie do siebie. Spałam w jego apartamencie.

Asher przymknął powieki, a następnie przetarł twarz dłońmi.

– Kontynuuj – naciskał, wracając do mnie wzrokiem.

– Polubiłam go – westchnęłam. – Był u mnie w domu, pomógł mi się rozpakować i przestał się czepiać. Treningi stały się o wiele przyjemniejsze i naprawdę bardzo lubiłam jego towarzystwo. Wszystko się zmieniło, kiedy przyszedł do mojego domu, w rocznicę śmierci Zacha. Znów zaczął się czepiać. Ledwie pozwolił sobie wytłumaczyć, dlaczego przez tydzień nie pojawiłam się na treningu.

– Doszło do czegoś między wami? – Jego głos był twardy jak stal.

– Czy to coś zmieni między nami? – zapytałam z czystej ciekawości.

Intrygowała mnie jego odpowiedź. Teoretycznie nie miał prawa mieć o to do mnie pretensji.

– Cokolwiek powiesz, Leila, to nie będzie miało wpływu na nasz związek – odezwał się po chwili, ale w jego oczach widziałam napięcie. – Ale jeśli cię skrzywdził, to go zabiję.

– Nie skrzywdził mnie – zaprzeczyłam szybko. – Jednakże dzisiaj... Chciałam z nim porozmawiać, wyjaśnić pewne sprawy, bo nie dam rady tak funkcjonować. Liczyłam na jego profesjonalizm, przecież sam był sportowcem. I kiedy weszłam do jego gabinetu, zastałam go z opuszczonymi spodniami, a Betty mu obciągała.

– Co było dalej? – padło ciche pytanie.

– Wybiegł za mną i... okazało się, że on chciał... chciał ze mną sypiać. Nie udało się, więc przygarnął sobie Betty. Najgorsze jest jednak to, że on nie ma zamiaru zmienić swojego podejścia i zagroził mi, że jeśli powiem komukolwiek o tym, co widziałam, on pociągnie mnie za sobą, pokazując nagrania z jego budynku, gdy wychodziłam od niego nad ranem...

– Skurwieli – warknął Asher, ściskając palcami grzbiet nosa.

– To chyba już wszystko. Nie mam pojęcia, co będzie dalej, ale nie wyobrażam sobie takiej współpracy, Ash – wyznałam, opuszczając głowę. – A Travis jest urażony i mi nie odpuści.

– Pieprzyłaś się z nim? – zapytał cicho.

Zaprzeczyłam szybko, kręcąc głową, na co Asher westchnął z ulgą.

– Groził ci, tak?

– Eee, można tak powiedzieć. I nie bardzo wiem, jak mam postąpić, Ash. Przyłapałam go z Betty i chyba wygląda na to, że ten kutas zwyczajnie poluje na swoje zawodniczki. Ze mną mu się nie udało i...

– Ogarniemy to. – Wyciągnął po mnie ręce, a następnie posadził na swoich kolanach, całując delikatnie w czubek nosa. – Nie obchodzą mnie inne zawodniczki, Leila, ty mnie obchodzisz. Pójdiesz jutro na ten mecz, zrobisz wszystko, co w twojej mocy, mała, jasne?

– Tak – szepnęłam, postanawiając zdać się na niego. – Na boisku dam z siebie wszystko.

– Świetnie – powiedział, uśmiechając się lekko i odgarniając kosmyk włosów za moje ucho. – Resztę zostawisz mnie, a kiedy ten dupek jutro zrobi cokolwiek, co mi się nie spodoba... Po prostu graj, Leila. I nie myśl o tym.

Zaczął mnie delikatnie całować, ściskając moje biodra. W podświadomości czułam, że Asher układał w głowie jakiś plan, o którym nie chciał mi powiedzieć.

– Wierzysz w to, co powiedziałam? – zapytałam cicho, a chodziło mi o to, czy miał jakiegokolwiek wątpliwości, czy poszłam z Travisem do łóżka.

– Oczywiście, że ci wierzę – zapewnił mnie cicho. – Nigdy nie będę wątpił w twoje słowa, maleńka.

I tylko tyle mi wystarczyło, żeby zapomnieć o Travisie i zatracić się w dotyku ciepłych dłoni Asha.

Asher

Stały związek nigdy nie znajdował się na mojej liście życzeń czy oczekiwań. Zawsze myślałem, że skończę prawo, jak mój ojciec, albo zagram w NHL, będę miał przygody na jedną noc i spokojnie wracał do swojego apartamentu z widokiem na Central Park. Lubiłem prywatność i spokój, chciałem mieć swój azyl, gdzie nikt nie miałby wstępu. Stąd też decyzja o własnym pokoju w domu studenckim, bo nie wyobrażałem sobie dzielić przestrzeni z drugą osobą. Być może to też kwestia tego, że byłem jedynakiem i zawsze wszystko robiono tylko dla mnie, nie musiałem się z nikim czymkolwiek dzielić.

Teraz sytuacja uległa zmianie. Można powiedzieć, że mieszkałem u Leili. Mieliśmy wspólną sypialnię, zająłem kilka półek i wieszaków w jej garderobie, a moje ulubione żarcie leżało w jej lodówce. Starłem się nie dotykać jej jedzenia bez pozwolenia, doskonale pamiętając, jak to się może skończyć. Dzielenie prywatnej przestrzeni z drugą osobą okazało się niełatwe, czasami wręcz frustrujące. Nie zawsze mieliśmy ochotę na tę samą kolację, na oglądanie tego samego programu w TV. Czasami, kiedy ja chciałem poczytać, Leila śpiewała, co niesamowicie mnie irytowało. Miała okropny głos, przez który zaczynała mnie boleć głowa. W Los Angeles, kiedy tylko zaczynała śpiewać, jej pies wył i cieszyłem się, że nie ma go tu z nami. Nie dałbym rady znieść tej opery na dwa głosy.

Każdej nocy musiałem walczyć o przykrycie, w które Leila związała się jak naleśnik chwilę po tym, kiedy zasnęła. I kręciła się niemiłosiernie. Nigdy z nikim nie spałem w jednym łóżku i trudno było mi się przyzwyczaić. Czasami bez ostrzeżenia w środku nocy dostawałem z łokcia pod żebra albo kolanem w jaja. Tego nie umieściłem na liście swoich marzeń. Nagminnie też pozostawiała na umywalce niezakreconą pastę do zębów, co niesamowicie mnie wkurwiało.

Jakaś część mnie chciała uciekać do swojej prywatnej i bezpiecznej przestrzeni, w której nie istniało ryzyko, że za chwilę coś się spierdoli, a ja zostanę sam i żadna inna dziewczyna nie będzie potrafiła wypełnić tej pustki pozostałej po Leili. Jezu, nie wyobrażałem sobie żadnej innej zamiast niej. Choćbym miał się z nią mordować w tym moim apartamencie, na który kiedyś sam zapracuje. To posrane, ale musiałem zaakceptować fakty.

Zajebicie było wracać po treningu do miejsca, w którym znajdowała się ona. Nawet jeśli najpierw musiałem sprzątać pozostawiony przez nią bałagan, a dopiero później mogłem usiąść na kanapie.

Związek wymagał poświęceń, zauważyłem to już po kilku tygodniach. Wyrzeczenia i kompromisy to coś, bez czego nie dało się zbudować trwałej relacji. Cholera, byłem jeszcze nastolatkiem, na poważne decyzje przyjdzie jeszcze czas, ale ludzie często wiązali się ze sobą już w liceum i szybko brali ślub. London był pewny tego, że chce spędzić z Blue resztę życia. I ja też żywiłem przekonanie, że chcę, aby Leila została ze mną już na zawsze. Niestety, strach chyba będzie mi towarzyszył do końca życia.

Kiedy próbowałem sobie to wszystko uporządkować, doszedłem do wniosku, że czułem się bezpiecznie, kiedy Leila za mną biegła, bo wiedziałem, że jest moja bez obiecywania, bez deklaracji. Nie chciałem się angażować, ale nie chciałem jej stracić, a kiedy straciłem, doszedłem

do wniosku, że sobie z tym nie poradzę. Nie poradzę sobie z tą obojętnością, z którą na mnie patrzyła, z tym chłodem i brakiem zainteresowania. Nie potrafiłem znieść myśli, że nie będzie jej w moim życiu. Musiałem więc zaryzykować, a teraz, kiedy stała się w końcu moja, miałem zamiar dopilnować, aby nie działa jej się krzywda.

Dlatego odwoziłem Leilę na zajęcia, udając, że idę na swoje, ale zamiast tego wsiadłem do auta i pojechałem prosto na halę, gdzie na parkingu czekał już na mnie London i Kai.

Wziąłem kumpli, bo musiałem mieć pewność, że nikt nie przerwie nam tej rozmowy, a także chciałem mieć świadków, jeśli ten kutas powie coś, co chciałem usłyszeć.

– Zamierzasz mu wpięprzyć? – zapytał Kai, kiedy podeszli do mojego auta, gdzie na nich czekałem.

– Biorę to pod uwagę.

Kai zmarszczył czoło w zamyśleniu.

– Stary, ostrożnie – odezwał się West, klepiąc mnie po ramieniu. – Jeśli go walniesz, a on złoży zawiadomienie, wylecisz z drużyny, być może nawet z uniwersytetu. Musisz zachować trzeźwy umysł.

– Wiem – westchnąłem. Z tym że nie miałem pojęcia, czy to się uda.

Jeśli będzie trzeba, złamię kutasowi nos. Miałem atak furii na samą myśl, że on chciał ją przelecieć, że wziął ją na cel. Wierzyłem Leili, kiedy powiedziała, że do niczego między nimi nie doszło, nie miałem powodów, żeby jej nie ufać.

– Kai stanie przed drzwiami na halę, ty, London, przed drzwiami do gabinetu – oznajmiłem, ruszając w stronę dużego budynku. W międzyczasie włączyłem dyktafon, aby zdobyć dowody, jeśli Travis będzie ze mną szczery.

– Działaj rozsądnie – powiedział London, na co niemal parsknąłem. West wydorosła ostatnimi czasy.

Hala o tej godzinie świeciła pustkami, studenci mieli zajęcia, więc teren powinien być czysty. London trzymał się w pewnej odległości ode mnie, a kiedy chwyciłem za klamkę drzwi z tabliczką z napisem: „Trener siatkarek”, West schował się w bocznym korytarzu.

Pieprzony amant młodych dziewczyn siedział przy biurku i robił jakieś notatki. Drgnął nieznacznie, kiedy uniósł wzrok i mnie zobaczył.

– Czego chcesz? – warknął, kiedy zamykałem za sobą drzwi.

Podszedłem do jego biurka, a następnie oparłem na nim dłonie.

– Ty mi powiedz, czego chcesz od mojej dziewczyny, fiucie – zapytałem spokojnie.

Odzywianie się w ten sposób do jakiegokolwiek trenera, nawet jeśli grało się jako zawodnik innej dyscypliny, było niedopuszczalne i zdawałem sobie z tego sprawę. Liczyłem jednak na to, że go sprowokuję.

– Od twojej dziewczyny? – zadzwiał, patrząc mi prosto w oczy. – A kim ona jest?

– Leila – oznajmiłem – rozgrywająca.

– Przyszedłeś do mnie w jakiej sprawie? Przypomnij.

Będzie ciężko sprowokować go do wyznań i zacząłem wątpić w powodzenie swojej misji.

– Jeśli nie przestaniesz podrywać swoich zawodniczek, zaczniemy rozmawiać inaczej – poinformowałem spokojnym i pewnym siebie tonem. Górowałem nad nim i nie miałem pojęcia, dlaczego ten nie chciał wstać z krzesła. – A jeśli nadal będziesz tak traktował Leilę, to mi za to zapłacisz.

– A jak ją traktuję? Wyjaśnij.

– Nie pozwoliła ci się przelecieć, więc znalazłeś na jej miejsce Betty, którą posuwasz przed treningami, dając jej w zamian lepsze traktowanie i opaskę kapitana. Każdą, która nie dała ci dupy, traktujesz tak beznadziejnie, Travis?

Drgnął wyraźnie zaniepokojony. Na jego twarzy pojawiły się rumieńce złości. Zacisnął mocno palce na trzymanym w dłoni długopisie.

– Posłuchaj – syknął przez zaciśnięte zęby. – Jaką masz pewność, że twoja dziewczyna nie dała mi dupy?

– Stuprocentową – odpowiedziałem bez wahania. – Nie dotknęłaby takiego oślizgłego typu.

– Twoja dziewczyna – skrzywił się lekko, akcentując każde słowo – przysłała tutaj bez zapowiedzi i zobaczyła coś, czego nie powinna widzieć i jeśli komuś o tym powie, jeśli coś zrobi, zniszczę ją. Spała u mnie, wiesz? Mam nagrania, na których widać, jak wychodzi z mojego mieszkania.

– Niech zgadnę – celowo udałem zamyślenie. – Przyłapała cię tutaj, jak kapitanka drużyny trzymała w ustach twojego fiuta?

Kurwa, błagam, potwierdź to!

– Gdyby przysłała pół godziny wcześniej, zobaczyłaby, jak rzną jej tyłek – odpowiedział, patrząc mi w oczy. – Ale to nieistotne. Wysłała cię tutaj w jakim celu?

– Żebyś przestał ją dręczyć. To twoja zemsta za to, że wróciła do mnie, a ciebie olała, Travis? Znowu jesteś tym gorszym – zadrwiłem, patrząc mu prosto w twarz. Dokładnie zapamiętałem, co Leila mówiła mi o jego byłej dziewczynie.

– Wypierdalaj stąd – warknął. – I wiedz, że gdybym się bardziej postarał, osaczyłbym ją. Mogła być moja, nie twoja. Byłem już blisko, ale ty się pojawiłeś. Wiesz, że zależy jej na siatkówce, prawda? Wiesz, że tak jej umiłę życie, że nie da rady. Stanę się milion razy gorszy niż teraz. Wiesz, co wtedy zrobi twoja dziewczyna? Padnie na kolana jak reszta tych idiotek i pozwoli mi zrobić ze sobą dosłownie wszystko, żeby pozostać w drużynie. Chcesz tego, co? Chcesz się przekonać, ile twoja dziewczyna poświęci dla kariery?

– To zrobiłeś Betty? – zapytałem cicho. – W akcie desperacji ta dziewczyna zaczęła z tobą sypiać, żeby nie stracić opaski kapitana?

– Chciała opaski i mojego fiuta, więc dałem jej obie te rzeczy.

Uśmiechnąłem się lekko. Miałem już to, czego chciałem.

– Do widzenia, trenerze – powiedziałem, a następnie ruszyłem do drzwi.

Odliczyłem kilka sekund, otworzyłem i zamknąłem drzwi, aby na nagraniu wydawało się, że opuściłem pomieszczenie. Miałem zamiar skrócić to nagranie tak, aby kończyło się właśnie w tym miejscu.

Odwrociłem się do niego, spokojny, że teraz mogłem mu powiedzieć, co naprawdę myślałem.

– Jesteś obrotny, Travis – stwierdziłem lekkim tonem. – Ale trzymaj swoje łapska z daleka od Leili, bo inaczej ci je utnę. Ja nie żartuję, stary. Możesz sobie być nawet trenerem kadry narodowej, mam to gdzieś, bo w chwili, kiedy tkniesz ją choćby palcem... – Teatralnie zwiesiłem głowę. – Jeśli nie zmienisz swojego postępowania, następnym razem będę czekał wieczorem tuż obok twojego samochodu. Z czymś, czym zrobię ci cholerną krzywdę. Zapamiętaj to sobie. Bo ja nie żartuję.

Opuściłem jego gabinet, mocno trzaskając drzwiami. London stał tuż obok nich, patrząc na mnie z widocznym napięciem. Skinąłem tylko głową, a następnie uśmiechnąłem się lekko, na co London odetchnął z ulgą. Kai utnie nagranie w momencie, kiedy zamykałem drzwi jego

gabinetu, zanim powiedziałem, co mu zrobię. Musiałem jechać jeszcze w jedno miejsce, później wrócę na zajęcia jak gdyby nigdy nic.

Leila

Z nerwów rozboleł mnie brzuch, czułam w nim też nieprzyjemny ucisk. Nie potrafiłam tego opanować, trzęsącymi się dłońmi próbowałam dosięgnąć ziołowych tabletek znajdujących się w apteczce. Niestety, wepchnęłam je tylko głębiej. Z jękiem frustracji przyciągnęłam krzesło, i już praktycznie na nim stałam, kiedy poczułam dłonie na biodrach i zostałam z niego ściągnięta.

– Chcesz skrócić sobie kark? – warknął Asher, a następnie postawił mnie na podłodze.

Sapnęłam, opierając się o blat.

– Nie chcę – fuknęłam.

– Czego potrzebujesz z tej półki, mała?

Spojrzałam na niego. Przyglądał mi się ze zmarszczonymi ciemnymi brwiami.

– Tych tabletek w zielonym pudełku.

Spojrzał na leki, następnie na mnie.

– Co to za gówno?

Przewróciłam oczami, nie wierząc, że muszę się z tego tłumaczyć.

– Ziołowe pastylki na uspokojenie.

Asher odsunął krzesło, następnie wyciągnął rękę i chwycił pudełko, ale mi go nie podał. Zaczął czytać etykietę na kartoniku. Po chwili podał mi opakowanie, które natychmiast wzięłam i wyjęłam blister, po czym wycisnęłam kapsułkę na dłoń. Miałam już przygotowaną wodę.

– Jedna, Leila – zaznaczył, kiedy chciałam wyciągnąć kolejną. – Nie potrzeba ci więcej.

Połknęłam jedną, chowając resztę do kieszeni spodni, ale Asher natychmiast je stamtąd zabrał.

– Nie denerwuj się – szepnął, kładąc dłoń na moim ramieniu. – Wszystko będzie dobrze, słyszysz?

Jak miało być dobrze, skoro nie dalej jak za kwadrans zobaczę typa, który zachowywał się miło, bo chciał mnie przelecieć, a później groził mi zniszczeniem sportowej kariery? A najgorsze było to, że naprawdę go polubiłam. Ujął mnie swoją dobrocią, której w tamtej chwili naprawdę potrzebowałam. Nie miałam tylko pojęcia, że miał w tym swój cel. Czułam się podle z faktem, że zostanę zmuszona, by go oglądać, a on znów zacznie się wydzierać, że coś robię nie tak, chociaż pozostałe dziewczyny traktował inaczej.

Dałam się zwieść, polubiłam go, zwierzałam się temu człowiekowi. Byłam taką cholerną idiotką.

– Nic nie będzie dobrze – mruknęłam, licząc się z tym, że przez niego będę musiała zrezygnować z marzeń, bo nie zdołam wytrzymać takiego traktowania. Zapewne przez większość sezonu będę grzała ławę.

– Leila – Ash przyciągnął mnie do siebie – nie martw się na zapas, dobrze? Wyjdź po prostu na to cholerne boisko i daj z siebie wszystko, jakby ten kutas nie istniał. Zrobisz to? Dla mnie?

– Kiedy już znajdę się na boisku, Travis będzie ostatnią osobą, o której zamierzam myśleć – sapnęłam, pozwalając mu się objąć w czułym uścisku. – Ale cała odprawa, rozgrzewka to będzie koszmar. I muszę wtedy patrzeć na Betty, której nie znoszę.

Asher spojrział na zegarek, a następnie pociągnął mnie do wyjścia.

– Jebać to, Leila – powiedział, podając mi płaszcz. – Nie chcę, byś się przez niego denerwowała. Nie jest tego wart.

Oczywiście, że nie, ale moja głowa robiła swoje. Atmosfera w sporcie także była ważna, o ile nawet nie najważniejsza. Nie dało się grać, kiedy zespół się nie dogadywał.

– Zrezygnuję – szepnęłam, zakładając buty.

– Z niczego nie będziesz rezygnować, do cholery! – warknął Asher poirytowanym tonem. – Weź się w garść, dziewczyno, wszystko będzie dobrze.

Przed oczami miałam najczarniejszy ze scenariuszy, ale zacisnęłam zęby i wyszłam z domu prosto do auta chłopaka.

Droga do hali upłynęła nam w milczeniu. Nie chciało mi się rozmawiać, pragnęłam mieć to wszystko już za sobą. Sport, który wcześniej kochałam jak nic innego, stał się teraz dla mnie kolejnym bezbarwnym obowiązkiem, który trzeba odhaczyć na liście zadań.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, na parkingu zobaczyłam Blue, Londona i Kaia, a także Melody, z którą nie miałam kontaktu od jakiegoś czasu. Szybkie rozmowy na korytarzu to nie to samo co wtedy, kiedy mieszkaliśmy w akademiku. Przywitałam się z nimi, starając się okazać wdzięczność za to, że poświęcili swój czas, aby tu przyjechać i mnie wspierać.

W szatni panowała pełna napięcia cisza. Nie byliśmy faworytami tego meczu, drużyna z Phoenix, z którą miałyśmy się zmierzyć, była jedną z lepszych. Szanse na wygraną jednak istniały, niewielkie, ale zawsze.

Zdążyłyśmy się już przebrać, kiedy ktoś zapukał do szatni, a następnie otworzyły się drzwi, w których zobaczyłam starszego mężczyznę mniej więcej w wieku mojego ojca. Miał posiwiałe skronie, ale był wysoki i szczupły, ubrany był w dres z logo uniwersytetu. Dziewczyny spojrzały po sobie zaskoczone. Dopiero po chwili zorientowałam się, że moje pierwsze wrażenie, iż skądś znam tego mężczyznę, nie było mylne. To trener męskiej drużyny siatkówki na naszym uniwersytecie. Co on tutaj robił?

– Cześć, dziewczyny – rzucił, zamykając za sobą drzwi. – Nazywam się Mark, być może część z was mnie zna, bo trenuję chłopaków. – Ciche szepty na moment przerwały ten monolog, a kiedy zapadła cisza, mężczyzna kontynuował: – Nie jestem waszym nowym trenerem, dzisiaj jedynie pełnię tę funkcję. Travis już do was nie wróci, władze uczelni są w trakcie poszukiwania nowej osoby, która się wami zajmie. Mam nadzieję, że szybko znajdą kogoś takiego. Jeśli nie... Cóż, to wasz ostatni mecz przed przerwą świąteczną, jeśli nikt się nie pojawi, kapitan drużyny będzie prowadził treningi, a wy nie możecie z nich zrezygnować. Kto jest kapitanem?

Spojrzałyśmy po sobie, nie widząc nigdzie Betty. Co się działo, do cholery? Travis naprawdę już nie wróci?

– Ach, tak – westchnął Mark, przeczesując palcami włosy. – Betty też już nie wróci. W szczególności wprowadzi was nowy trener. W takim razie na dzisiejszy mecz i do czasu, kiedy nie będziecie miały nowego trenera, kapitanem zostanie libero. Nie znam was, więc ta decyzja nie jest wiążąca. Teraz wyjdziecie na boisko w składzie ustalonym wcześniej przez Travisa.

Mężczyzna poczekał, aż w szatni zapadnie cisza, a następnie przeczytał skład, w którym – dzięki Bogu – się znalazłam.

Wyszłyśmy na boisko w milczeniu, ja drżałam ze strachu o to, że skoro Travisa i Betty nie było, pociągnął mnie za sobą, tak jak obiecywał ten kutas. Coś musiało się sygnąć, a ja nie miałam pojęcia, co się, do diabła, stało.

Trybuny niemal się już zapełniły. Asher, Kai, Blue, London i Melody siedzieli w dolnej części, tuż obok ławki trenera. Asher mrugnął do mnie, kiedy tylko na niego spojrzałam. Uśmiechał się. Nie wydawał się zdziwiony nieobecnością Trávisa.

Staraliśmy się skupić na grze mimo tego, co się wydarzyło. Nikt nie miał pojęcia, z jakiego powodu tamta dwójka wyleciała z drużyny, chociaż ja wiedziałam na tyle, żeby snuć jakieś podejrzenia. I modliłam się, żeby mnie w to nie wciągnęli.

Asher chyba widział moje zdenerwowanie, bo w pewnej chwili zszedł po stopniach, a następnie podszedł do linii boiska i mnie zawołał.

Podbiegłam do niego, a on pociągnął mnie w stronę boku trybuny, skąd nie było nas widać. Nie mogliśmy teraz rozmawiać, powinnam się rozgrzewać.

– Hej, mała – cmoknął mnie w czubek nosa – nie denerwuj się, okej? Travis nie wróci, Betty także, a tobie nic nie grozi.

Wiedziałam już, że on coś wie.

– Asher, co zrobiłeś? – zapytałam cicho.

Chłopak zerknął na boisko, następnie na mnie. Nie mieliśmy zbyt wiele czasu.

– Poszedłem do niego. Całą rozmowę nagrałem dyktafonem, a za drzwiami stał London. Travis przyznał się do wszystkiego łącznie z tym, że cię zastraszał. Poszedłem z tym do swojego trenera, pytając, co mam robić. Wziął ode mnie dyktafon, zapytał o kilka rzeczy i powiedział, że on to załatwi. Obaj wiedzieliśmy, że dziekan moją wizytę może uznać za... mało wystarczającą, żeby pozbyć się trenera i kapitana drużyny. – Asher dał mi pstryczka w nos, następnie popchnął lekko w stronę boiska. – Leć już, zanim Mark zauważy twoją nieobecność.

Jezu, poważnie? Asher zrobił to dla mnie? Nagrał to wszystko dyktafonem? Spojrzałam na niego jeszcze raz, a chłopak uśmiechnął się szeroko, dodając mi otuchy.

Wróciłam na boisko zaskoczona tym, co mi powiedział. Poczułam się... bezpiecznie. Kilka razy spojrzałam na niego, kiedy siedział na trybunach, a on odwzajemnił moje spojrzenie. Nie mogłam uwierzyć, że ten chłopak zastawił pułapkę na trenera, że zapewnił mi spokój i możliwość dalszej gry! Byłam wzruszona i tak bardzo wdzięczna za to, co dla mnie zrobił.

Przeegraliśmy mecz, wygrywając tylko jednego seta, ale dałyśmy z siebie wszystko. Nie wynik był tutaj ważny, ale fakt, że mimo tej całej sytuacji grałyśmy na najwyższym poziomie. W szatni, już po wszystkim, kiedy brałyśmy prysznic i zbierałyśmy się do domu, panowało milczenie. Nikt nie miał ochoty na dyskusję, a każda zastanawiała się, co się mogło stać. Nie wyjaśniłam im, bo nie znałam szczegółów, robi to zapewne nowy trener.

Zaraz po meczu Asher zabrał mnie do miłej knajpki, gdzie podawali pyszne jedzenie. Czekali już tam na nas nasi przyjaciele – Kai, Blue, London i Melody. Spędziłam cudownie czas, śmiejąc się i rozmawiając na różne tematy. Mimo przegranej dobre nastroje nas nie opuszczały, a kiedy wróciliśmy do domu, Asher puścił mi całe nagranie, nie to, które uciął Kai. Naprawdę wiele ryzykował, idąc do Trávisa, i byłam mu za to niesamowicie wdzięczna.

– Widzisz, rudzielcu? – zadrwił, kiedy leżeliśmy już na kanapie w salonie w moim mieszkaniu. – Postawiłaś na mnie kreskę, mając mnie za dziwkarza i nieodpowiedzialnego dupka, który skacze z kwiatka na kwiatek, tymczasem potrafię zadbać o swoją dziewczynę. Nigdy, kurwa, nie pozwolę na to, żeby ktoś cię ranił.

Zaczęłam się z nim drażnić, że wcale nie jestem jego dziewczyną, aż w końcu zaczęliśmy się łaskotać i wylądowaliśmy na dywanie. Byłam... szczęśliwa.

Leila

Denerwowałam się już od dobrej godziny. Asher skończył trening jakiś czas temu i nadal nie wrócił do domu. Obracałam w dłoniach telefon, myśląc nad tym, czy powinnam do niego zadzwonić. Nie chciałam być nachalna, zachowywać się jak zazdrosna żona, ale naprawdę się martwiłam, tym bardziej że dzisiaj na zajęciach Ash zachowywał się jakoś tak inaczej, bardziej wycofanie. Podświadomie obawiałam się tego, że coś między nami się zmieniło. Byłam zakochana i nie chciałam go stracić. Zrobiłam coś nie tak?

Zaczęłam analizować zdarzenia dzisiejszego dnia. Obudził mnie rano. Nie pocałował mnie, nie chciał się pieprzyć. Zjedliśmy śniadanie i pojechaliśmy na uczelnię, gdzie razem mieliśmy dwa wykłady. Ash kilka razy musnął wierzchem ręki mój policzek i to byłoby na tyle. To coś dziwnego, niespotykanego, dlatego powoli wpadałam w panikę. On się wycofywał, czułam to wyraźnie. Kobięca intuicja nieczęsto się myliła, a ja czułam dystans między nami, który Ash sam zbudował.

– Niech się dzieje, co chce – szepnęłam sama do siebie, a następną odblokowałam ekran telefonu.

Być może źle się czuł albo coś się stało w domu, musiałam się dowiedzieć, co się działo.

Ja

Hej, gdzie jesteś?

Obawiałam się, że będę musiała czekać na odpowiedź Bóg wie ile, ale już po chwili na ekranie rozbłysły trzy kropki, a po kilku sekundach dostałam odpowiedź.

Asher

W akademiku, a gdzie mam być, skarbie?

Jaja sobie robił? Od miesiąca wpadał tam tylko po ubrania, których zresztą miał tam już coraz mniej. Nagle postanowił wrócić do siebie?

Ja

Jesteś sam?

Powinnam napisać cokolwiek innego, ale napisałam właśnie to, zupełnie nad sobą nie panując. Jego zachowanie było dziwne, a wszystko zmieniło się rano. Przeraził go mój śpiew pod prysznicem czy raczej miał inną panienkę w pokoju?

Asher

Sam, ale towarzystwa dotrzymują mi twoje majtki, które od rana nosiłem w kieszeni spodni. Nie pytaj, w jakim celu.

Dziwne gierki, w które chciał grać, nie były dla mnie. Nienawidziłam czegoś takiego.

Ja

Co się dzieje, do cholery? Od Halloween niemal każdą noc spędzałeś u mnie. Są tu chyba wszystkie twoje rzeczy, Asher. Gadałeś o wspólnym mieszkaniu, a teraz znikasz bez słowa i wracasz do akademika? Czekałam na ciebie. Być może nie z kolacją, ale jednak czekałam.

Teraz mogło się okazać, że napisze mi, że to koniec, że się rozmyślił, że jednak nie jest gotowy na tak poważny krok. Jaka była inna przyczyna jego zachowania? Inna dziewczyna? Moje myśli

wariowały z niepokoju, bo znałam jego przeszłość. Nic nie mogłam na to poradzić. W jego pokoju mogła znajdować się teraz Mary albo inna zdzira.

Odpowiedź przyszła po kilku minutach.

Asher

Pamiętasz naszą rozmowę, Leila? Powiedziałem ci, że od przyszłego miesiąca nie będę się pieprzył z koleżankami. Tak się składa, że minął miesiąc, skarbie. Mam zamiar szanować siebie i swoje uczucia. Seks bez zobowiązań nie jest tym, czego oczekuję od życia. Nie będziesz mnie wykorzystywała do pieprzenia. Nie będę też gotował ani sprzątał bałaganu swojej przyjaciółki oraz wysłuchiwał jej skowytu pod prysznicem. Mam dość życia w zawieszeniu.

Nie do końca wierzyłam w to, co czytam. Nie sądziłam, że mówił to wszystko na poważnie, ale jednak tak się stało.

Jezu, przecież tak naprawdę czym innym była nasza relacja, jak nie związkiem? Prałam jego cholerne gacie i skarpetki, do diabła! Sypiał w moim łóżku!

W pośpiechu zaczęłam się ubierać, wzywając jednocześnie taksówkę. Nie będę rozmawiała o takich rzeczach przez SMS-y!

Wychodziłam już z domu, kiedy przyszła kolejna wiadomość.

Asher

Mój fiut za tobą tęskni ;(Niestety, nie będzie pracował za darmo. Potrzebuje jakichś deklaracji.

Przewróciłam oczami, zbiegając po schodach. Nie zamierzałam mu odpisywać. Z jednej strony jechałam do niego, żeby porozmawiać w cztery oczy, a z drugiej... Jezu, chciałam się upewnić, że był sam w swoim pokoju, że mnie nie ranił...

Asher

Ja też tęsknię. Nie mogę bez ciebie spać. Nie mogę zasnąć, kiedy nikt nie wbija mi łokcia między żebra i nie częstuje kolanem moich jaj.

Idiota. Powinien mi powiedzieć o tym rano albo po zajęciach, a nie wracać do akademika i czekać na dalszy rozwój wypadków. Martwiłam się o niego. Czy jeśli ktoś byłby u niego, pisałby do mnie SMS-y?

Siedziałam w taksówce, kiedy przyszła kolejna wiadomość.

Asher

Zjadłbym nawet to, co byś ugotowała, Leila. Widzisz, jaki jestem zdesperowany?

Ten drań mnie obrażał! I robił to tak umiejętnie, że chciałam go zabić na przykład poprzez to cholerne gotowanie.

Asher

Niestety wszystko ma swoją cenę, rudzielcu. Albo bierzesz wszystko, albo nic.

Okej, zrozumiałam. Chciał wziąć mnie pod szpic. Albo jesteśmy parą, albo mam spadać. Z tym że ja już od dawna naszą relację uznawałam za związek.

Umyślnie nie odpisywałam, na co Asher wpadł chyba w panikę, bo zaczął atakować mnie kolejnymi wiadomościami.

Asher

Boisz się? Mówiłem ci, że cię nie skrzywdzę. Wiem, odjechałem, ale zasługuję na deklarację z twojej strony. Ostatni miesiąc był dla mnie najlepszy w życiu.

Dla mnie też, musiałam to przyznać. Ponownie nawet nie zabrałam się za odpisywanie. Taksówka jechała w stronę akademika i lada chwila go zobaczę. Panikował, że nie odpisywałam. Cieszyło mnie to.

Asher

Jednocześnie nie chcę, byś mówiła o nas „przyjaciele”, bo to mnie rani, Leila. Tak, jasne, jestem twoim przyjacielem, ale chcę być twoim facetem.

No i wszystko jasne. Zaplanował sobie ten dystans, żeby wyrzucić na mnie odpowiednie wrażenie.

Asher

Przedstawiłaś mnie w zeszłym tygodniu swojej koleżance z drużyny. „Hej, to Ash, mój kumpel”. Jakoś to przegryzłem. Nie jestem twoim cholernym kumplem, Leila. Pieprzyłem cię każdej nocy, gotowałem ci kolacje, robiłem zakupy, żebyś nie umarła z głodu, nawet palcem nie tknąłem twojego koktajlu. Znoszę twój śpiew, sprzątam bałagan, który robisz, zakręcam pastę do zębów, którą wiecznie zostawiasz odkręconą. Zrobiłbym dla ciebie kompletnie wszystko. Ale nie zniosę tego, że mówisz o mnie w ten sposób „Hej, to Ash, mój kumpel” albo „Ash to mój przybrany brat”. Albo wszystko, albo nic.

Ash wydawał się podenerwowany moim milczeniem, z każdą jego wiadomością widziałam coraz większą desperację w słowach. Taksówka już wjechała na ulicę, na której znajdował się jego akademik.

Asher

Napisz cokolwiek, Leila. Napisz mi, co o tym myślisz.

Uśmiechnęłam się do siebie. Zapłaciłam taksówkarzowi za kurs i kiedy tylko stanęłam na chodniku, postanowiłam mu odpisać.

Ja

Może po prostu znajdziesz kogoś, kto potrafi gotować, zakręca pastę, nie śpiewa albo robi to dobrze. Znajdź kogoś, kto nie robi bałaganu, pozwala pić swój koktajl.

Asher

Kocham tylko ciebie. Tylko ciebie chcę.

No to będziesz mnie miał, ty uparty dupku. Będziesz mnie miał na sto procent i jeszcze tego pożałujesz.

Ja

Ash, nie nauczę się gotować i nie przestanę śpiewać, a mój koktajl będziesz mógł wypić tylko wtedy, kiedy dostaniesz ode mnie wyraźne pozwolenie i to w innym kubku, nie moim. Nie będę też pamiętać o zakręcaniu pasty.

Asher

Wyskakujący z tubki kamień z zaschniętej pasty mogę znieść. Nie zniosę utraty ciebie.

Zgadza się na wszystko, świetnie. Przez chwilę pomyślałam, że mogłabym wynegocjować doskonałe warunki tego związku, ale nie byłam aż tak podła. Asher się wystraszył, a mnie w pewien sposób to rozczuliło. Postanowiłam się więcej nad nim nie pastwić.

Ja

W takim razie zbieraj swój tyłek, przystojniaku. Czekam na dole.

Asher chciał wymóc na mnie decyzję, która została podjęta już dawno, w chwili, kiedy ponownie wpuściłam go do swojego życia. Niestety dla niego ja na tym jego emocjonalnym szantażu też swoje ugrałam.

Byłam pewna, że nie minęły więcej niż dwie minuty, gdy Asher pojawił się na dole, kompletnie ubrany. Zaskoczył go mój widok.

– Naprawdę tu jesteś – szepnął, przecierając twarz dłońmi. W rękach trzymał kluczyki do auta.

– Jestem. – Uśmiechnęłam się lekko. – Przyjechałam po ciebie. Wracasz do domu, Asher?

– To także mój dom, Leila? – odpowiedział pytaniem.

Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej. Spryciarz. Ale dostanie to, czego chciał.

– Jeśli tego właśnie chcesz.

Objął mnie ramieniem, a następnie poprowadził do samochodu.

– Zawsze tego chciałem – wyznał, otwierając przede mną drzwi auta.

Musiałam przyznać, że to była iście mistrzowska zagrywka z jego strony. Z tym że w tym rozdaniu nie było zwycięzcy, ale remis też okazał się satysfakcjonujący.

Asher

Kiedy wysiadłem z samolotu, żałowałem, że nie wziąłem cieńszej kurtki. W Los Angeles termometr pokazywał prawie dziesięć stopni na plusie, a gdy wsiadaliśmy do samolotu w Nowym Jorku, było siedem na minusie. Chciałem złapać Leilę za rękę, kiedy szliśmy po płycie lotniska, ale ją wyrwała.

– O co chodzi? – zapytałem, patrząc na nią zaskoczony.

– Nasi rodzice mają po nas przyjechać – oznajmiła ze stanowczą miną. – Chcesz, żeby dowiedzieli się o tym w taki sposób?

Nie, nie było dobrym pomysłem powiadomienie ich na lotnisku wśród tłumów ludzi, więc nie próbowałem jej ponownie dotykać.

Dla rodziców i tak będzie szokiem fakt, że wsiadliśmy do tego samego samolotu i się nie pozabijaliśmy.

Czekali na nas przy wyjściu z terminala. Pojawił się także ojciec Leili, a dziewczyna niemal natychmiast się na niego rzuciła, zostawiając walizkę na środku, pomiędzy przeciskającymi się ludźmi. Przewróciłem oczami, chwytając za rączkę jej bagażu i odstawiłem go na bok, witając się z Terryem szybkim uściskiem dłoni i cmoknąłem w policzek Audrey.

Ojciec Leili zmierzył mnie uważnym spojrzeniem, a następnie podał mi rękę.

– Jak minął lot? – zapytał, obejmując córkę ramieniem.

– Spokojnie – powiedziałem, chwytając nasze walizki, kiedy tamci ruszyli do wyjścia.

Ojciec spojrzał to na mnie, to na wściekle różową walizkę Leili. Wiedziałem, o co mu chodziło, wcześniej nie podałyby jej szklanki wody, a teraz pilnowałem jej tobołów.

Przy aucie ojciec Leili pożegnał się z nią, mówiąc, że ma jakiś zabieg i wyrwał się na chwilę, ale chciałby z nią spędzić trochę czasu i zabrać na kolację. Będę musiał jakoś się zorganizować, aby podzielić cholerny czas między swoją matkę a naszych rodziców.

Terry wpakował bagaże do samochodu i kazał mi usiąść z przodu. Leila całą drogę trajkotała o studenckim życiu, treningach i o tym, że w przyszłym roku będzie prowadziła wykłady. Biło od niej zadowolenie i rozluźnienie, najwidoczniej nie bała się nadchodzącej rozmowy. Ja też się nie bałem, miałem to gdzieś. Jeśli będą robić jakieś problemy, wpakuję ją w taksówkę i wrócimy pierwszym lotem do Nowego Jorku.

Jednak coś było wyjątkowo nie tak. Mój ojciec był milczący, co chwilę spoglądał we wsteczne lustro na Audrey.

Kiedy wysiedliśmy pod ich domem, poprosiłem ojca, żeby nie wyciągał mojej walizki, przecież musiałem jechać do matki. Jednak on powiedział, że porozmawiamy o tym w domu i zamkną bagażnik.

Kiedy stanęliśmy w wielkim holu, Audrey uśmiechnęła się lekko, a następnie się odezwała.

– Musimy wam coś powiedzieć i mam nadzieję, że ta informacja was także ucieszy.

Terry stanął obok Audrey w chwili, kiedy ta ściągała swój płaszcz. Moim oczom ukazał się ciężowy brzuch. Nie dało się go pomylić z niczym innym. Audrey była szczupłą, a krągłości

wyraźnie odznaczały się pod ołówkową spódnicą. Spojrzałem na Leilę, była równie zaskoczona co ja.

– Eeee... – Odchrząknęła, patrząc to na swoją matkę, to na mojego ojca. – Nie jesteście na to trochę za starzy?

Terry roześmiał się cicho.

– Skarbie, twoja mama jest jeszcze młoda. Jesteście dorośli, wiecie, skąd biorą się dzieci, prawda?

Skrzywiłem się na samą myśl o nich razem w łóżku. Nie chciałem sobie wyobrażać swojego ojca nago.

– Jezu, przestań – sapnąłem.

– Nie będę wam mówił, że to dziecko zostało zaplanowane, bo to nieprawda – wyjaśnił, spoglądając na nasze twarze, badając reakcję. – Ale się cieszymy, prawda, Audrey?

– Prawda – potwierdziła.

– Który to miesiąc, mamo? – zapytała Leila, patrząc na jej brzuch.

Rudzielec był równie mocno zaskoczony.

– Szósty.

Leila poczerwieniała ze złości.

– I uznałaś, że nie warto podzielić się ze mną tą informacją? – sapnęła, wyraźnie rozeźlona.

Audrey pogłaskała córkę po policzku, patrząc na nią z czułością.

– Kochanie, dowiedziałam się miesiąc temu. Uznałam jednak, że poczekamy do waszego przylotu, żeby powiedzieć wam osobiście, nie przez telefon.

– Dowiedziałas się o ciąży miesiąc temu? – wykrzyknęła Leila, kompletnie zaskoczona, na co Audrey wzruszyła lekko ramionami.

– Byłam pewna, że to... menopauza, kochanie. Zaczęłam nieregularnie krwawić, miałam wahania nastrojów, czułam się ciągle zmęczona, przytyłam. Czekałam z pójściem do lekarza, a kiedy już poszłam. – Zrobiła skruszoną minę, a następnie wskazała na swój brzuch. – Sama widzisz.

– Wiesz, jakiej płci będzie ta twoja menopauza? – zapytała Leila, na co mój ojciec wybuchnął śmiechem.

Będę miał rodzeństwo, a jedyne, co przychodziło mi do głowy, to moment zapłodnienia i mój ojciec uprawiający seks. To chore.

– Menopauza to chłopiec – stwierdził z dumą mój ojciec.

– Musicie pozwolić nam wybrać imię – oznajmiłem, a na myśl przyszło mi jedno słowo: „Viagra”. – Za to, że trzymaliście to przed nami w tajemnicy.

Spojrzeni na siebie oboje, następnie ojciec oznajmił twardym głosem:

– Wybierzemy imię wspólnie, młody człowieku.

W końcu się rozebraliśmy i weszliśmy do salonu. Leila nadal zaskoczona patrzyła na brzuch swojej matki. Kiedy chciałem usiąść obok niej, ta przewróciła oczami, więc zająłem miejsce w fotelu. Ale nie na długo.

– Asher, chciałbym, żebyś poszedł ze mną do gabinetu – poprosił ojciec, a ja zyskałem pewność, że ciąża to nie wszystko, co przed nami ukrywali.

Poszedłem więc za nim, a kiedy opadłem na krzesło, Terry usiadł za biurkiem. Widziałem po jego minie, że to nie będzie łatwa rozmowa. Domyślił się, że coś łączyło mnie i Leilę? Miał coś przeciwko? Cholera, moja matka już była poważną przeszkodą, ale to... Bałem się, czy Leila będzie o nas walczyła, kiedy matka zacznie robić problemy.

– Synu. – Westchnął głośno, a następnie przetarł dłońmi twarz. Był zmęczony i zmartwiony. – Twoja matka jest w szpitalu.

Drgnąłem zaskoczony, a panika ścisnęła mnie za gardło.

– Co się stało?

– Zacznę od początku, nie denerwuj się – powiedział szybko. – Wszystko jest już na dobrej drodze.

– Mów – ponagliłem go.

– Natalie... cóż. – Przymknął na moment oczy, a ja odniosłem wrażenie, że sytuacja jest o wiele poważniejsza, niż myślałem. – Dzwonili do mnie z ubezpieczalni, że wysłali mi pismo dotyczące auta. Nie miałem go, więc zadzwoniłem tam i okazało się, że wysłali je na stary adres. Nie mam pojęcia, co się stało, zazwyczaj te pisma przychodziły do firmy. Kiedy otworzyłem skrzynkę... ze środka wysypało się mnóstwo kopert. Chciałem zanieść je Natalie, ale... zobaczyłem, że głównie są to pisma ze szpitala. Byłem pewny, że chodziło o ciebie, martwiłem się, że coś się działo, o czym twoja matka mi nie powiedziała. Dopiero niedawno skończyłeś osiemnaście lat, pomyślałem, że kierowali te listy do niej, bo była twoim opiekunem.

– Co było w tych listach? – zapytałem szybko.

– Wezwania na badania. Mnóstwo wezwań. – Spojrzał mi w napięciu w oczy. – I wszystkie dotyczyły twojej matki. Poszedłem do niej. Zatrzasnęła mi drzwi przed nosem.

– Tato, do brzegu...

– Wróciłem do firmy po zapasowy klucz. Wszedłem do środka i... zmusiłem ją do rozmowy. Asher, rozmawialiśmy przez pięć godzin... o wszystkim.

– Co jej jest, tato? – Mój głos drżał, a ja nie potrafiłem tego powstrzymać.

– Natalie... miała guza w głowie – wyrzucił z siebie na jednym wydechu. – Tydzień temu miała operację.

– Co? – zawołałem, zrywając się z miejsca. – Jakim cudem? Dlaczego nic o tym nie wiem? Rozmawialiśmy... dzwoniła... tydzień temu.

Poczułem się zdradzony i oszukany. Poczułem się jak śmieć. Co jeszcze przed nami ukrywali?

– Asher, to jej decyzja. Prosiła, bym o niczym ci nie mówił. Wymogła to na mnie, w innym wypadku nie poszłaby do szpitala, nie rozumiesz? Nie chciała, żebyś tu wracał. Nie chciała cię martwić.

– Czy ona...

– Tak, żyje, a operacja się udała. Teraz czeka ją długa rehabilitacja... Synu, ten guz nie zrobił się w rok. Ona miała go... już dawno. Neurolog powiedział, że jej zachowanie było wynikiem nacisku tego guza. Nie jest złośliwy, więc twoja matka nie wymaga terapii.

Nadal nie mogłem w to uwierzyć... Gdybym wiedział, natychmiast rzuciłbym wszystko i przyleciał do domu.

– Twoja matka zostanie w szpitalu przez najbliższy czas – wyjaśnił po chwili. – Zawiozę cię do szpitala, ona na nas czeka.

– Na nas? – powtórzyłem zaskoczony. – Też jedziesz?

Terry uśmiechnął się lekko.

– Podczas tej rozmowy... Asher, wybac mi, że czekałem aż tak długo, żeby jej pomóc. Byłem pewny, że jest chora z zazdrości, prawda okazała się jednak zupełnie inna. Będę miał wyrzuty sumienia do końca życia, że nie przyjrzałem się temu, że cię z tym zostawiłem.

– Nas zostawiłeś, tato, nie tylko mnie.

Ból przemknął po jego twarzy, ale przepełniała mnie zbyt wielka wściekłość, żeby się tym przejmować.

– Wiem – przyznał. – Gdybym wiedział... postąpiłbym inaczej. Od dwóch tygodni jeżdżę do niej codziennie, a nasze kontakty... Wydaje mi się, że przyjdzie czas, kiedy wszyscy usiądziemy do wspólnego stołu, synu.

– Zawieź mnie do niej – powiedziałem, wstając z miejsca.

Ojciec skinął głową, a następnie wyszliśmy z gabinetu. Leila wyszła do holu, kiedy nas zobaczyła, a na jej twarzy malowało się napięcie. Wiedziała, Audrey musiała jej powiedzieć.

– Ash... – szepnęła, na co tylko pokręciłem głową.

– Nie teraz – mruknąłem, chwyciłem kurtkę i wyszedłem z domu.

Nie miałem ochoty na rozmowy, musiałem jak najszybciej zobaczyć matkę, porozmawiać z nią. Nie chciałem i nie mogłem się zatrzymywać, nie teraz. Bałem się tego, co zobaczę, bałem się jak cholera, że Natalie będzie jak roślina. Przecież operacja mózgu mogła uszkodzić jakiś nerw.

– Asher, twoja matka dojdzie do siebie – zapewnił mnie Terry, kiedy siedzieliśmy już w aucie. – Mówi, ale niezbyt wyraźnie. Zaczyna też siadać. Wszystko będzie dobrze.

Milczałem przez całą drogę do szpitala, a kiedy wreszcie znalazłem się pod jej salą, nabrałem głośno powietrza, zrobiłem trzy kolejne wdechy i wszedłem do środka.

Matka leżała na szpitalnym łóżku, w białej pościeli. Miała ogolony bok głowy, na którym zobaczyłem szwy i ślad po cięciu. Podeszedłem do łóżka, by dotknąć jej dłoni, a kiedy otworzyła oczy, łzy zakręciły mi się pod powiekami.

– Mamo – szepnąłem, na co się uśmiechnęła.

Mój Boże, była, jaka była, popełniła sporo błędów, ale oddałaby za mnie życie i zawsze chciała mojego dobra. Nie chciała mnie stracić. Kochałem ją, do cholery.

– Synku, miło cię widzieć.

Faktycznie, mówiła niewyraźnie, ale to nie było coś, czego nie dałoby się naprawić. Terry pomógł jej usiąść i sam zajął miejsce na krześle.

– Mamo, dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytałem, całując jej skroń.

– Nie chciałam cię martwić. Studiowanie i gra to jest to, czym powinieneś się zajmować. Nic mi nie jest, widzisz? Operacja się udała.

– Powiniennem być przy tobie – szepnąłem pełny wyrzutów sumienia. Ona miała tylko mnie!

Fakt, ojciec wziął sprawy w swoje ręce, przekonał ją, ale to co innego.

– Asher, synku. – Matka westchnęła, dotykając boku swojej głowy.

Jej widok takiej... bolał. Cholernie, zwłaszcza że nie było mnie z nią, kiedy przechodziła przez to wszystko.

– Teraz jesteś i to jest ważne. Twój ojciec był ze mną cały czas. A ja nie chciałam cię martwić.

Natalie wydawała się taka... spokojna, wręcz zrelaksowana. Dłuższą chwilę rozmawiała z moim ojcem tak jak dawniej, jakby nic się nie wydarzyło. Wcześniej nie mogła nawet na niego patrzeć...

Poszedłem do lekarza, który nie powiedział mi nic więcej niż to, co mówił tata. Zapewnił, że Natalie dojdzie do siebie, ale po operacjach głowy trochę to trwa i mogą pojawić się drobne problemy. Chciałem z nią zostać, ale godziny odwiedzin obowiązywały wszystkich bez wyjątku. Moja matka spędzi święta w szpitalu, beze mnie. To straszne.

Wyszliśmy ze szpitala dopiero za trzecim razem, kiedy upomniała nas pielęgniarka. Natalie zasnęła, jeszcze zanim zamknęliśmy za sobą drzwi.

– Teraz... kiedy się dowiedziałeś, co ponosiło winę za jej zachowanie... – zacząłem cicho, kiedy siedzieliśmy już w aucie – czy to coś zmienia?

– Chciałbyś, żebym wrócił do twojej matki? – zapytał.

Nie miałem pojęcia. Ich pojednanie w tej chwili mogło zniszczyć mi życie. Audrey na pewno znienawidziłaby Terry'ego, a to mogło poważnie wpłynąć na nasze relacje. Do tego dochodziło dziecko, które lada chwila miało pojawić się na świecie. W marcu? Dobrze liczyłem?

– Nie wiem – wyznałem zgodnie z prawdą.

Marzyłem o normalnej rodzinie, ale na to chyba było już za późno. Normalna rodzina wiązała się dla mnie ze stratami, których nie chciałem ponieść. I tak problem stanowiła moja matka, której nie chciałem ranić, zwłaszcza teraz.

– Asher, to nierealne – odezwał się cicho ojciec. – Kocham Audrey, będziemy mieli dziecko. Mam wyrzuty sumienia, że... Jezu, myślałem, że twoja matka szaleje z zazdrości. Przecież nie zostawiłem jej dla Audrey, to stało się o wiele później. Gdybym wiedział, pomógłbym jej dużo wcześniej, ale to i tak niewiele by zmieniło.

– Dlaczego? – zapytałem cicho.

– Pobraliśmy się nie z wielkiej miłości, synu, ale dlatego, że twoja matka była w ciąży – wyznał po chwili. – Nie spotykaliśmy się, zwyczajnie... cholernie trudno mi o tym mówić, ale wpadliśmy po trzech wspólnych nocach, łapiasz?

– Jezu, czyli brzuch Audrey świadczy o tym, że nie wyciągasz wniosków – zażartowałem, próbując rozluźnić atmosferę.

– Nie pyskuj, gówniarzu – odciął się, ale na jego twarzy zobaczyłem uśmiech. – Wzięliśmy ślub, bo tak należało. Z biegiem czasu pojawiła się między nami więź, ale to nie było to. Aż wreszcie uznałem, że jesteś na tyle duży, że nie ma sensu tego ciągnąć. Gdy byłeś mały... studiowałem. Byłem gościem w domu i łatwiej przychodziło mi to wszystko znieść. Nie powinniśmy brać ślubu, Asher. Popełniliśmy błąd. Jesteś najlepszym, co mnie w życiu spotkało, nigdy nie miej co do tego wątpliwości, ale...

– Wyglądaliście na szczęśliwych... – szepnąłem, zdając sobie sprawę z tego, że żyłem w przeświadczeniu, że ich miłość nagle zgasła i byłem tym cholernie przerażony.

– Bo mieliśmy ciebie.

Więc to tak.

– W końcu jednak nie potrafiliśmy ukrywać swoich uczuć. Ty dorastałeś, miałeś kolegów, spędzałeś większość czasu poza domem. Nie potrzebowałeś nas już tak jak kiedyś i nasza misja się skoczyła. Z tym że twoja matka... cóż, poświęciła swoje życie dla nas. Jej misją była rodzina i... ciężko jej przyszło znieść zmiany, do tego choroba...

To wszystko składało się w logiczną całość. Szkoda, że oboje nie wpadli na pomysł, żeby powiedzieć mi o tym wcześniej.

– Widziałem, że w końcu wzięłeś sprawy w swoje ręce i przestałeś uciekać – odezwał się po chwili.

Spojrzałem na niego zdezorientowany.

– O co chodzi?

– O Leilę.

Kurwa, wiedział. Nie miałem pojęcia, co zrobić. Mieliśmy powiedzieć im o tym razem.

– Kto jeszcze o tym wie? – zapytałem cicho.

– Audrey się domyśliła.

– I co wy na to? – zapytałem cicho, chcąc wybadać grunt.

– Będzie trochę dziwnie. – Wzruszył lekko ramionami. – Będziecie mieć wspólnego brata. – Zaśmiał się cicho.

– Tato, chcieliśmy wam o tym powiedzieć oficjalnie przy kolacji. Błagam cię, udawaj, że o niczym nie wiesz, bo ta mała złośnica zeżre mnie w całości.

– Nie ma sprawy. Pojedziemy gdzieś? Teraz? Spędzimy razem trochę czasu, co ty na to?

Skinąłem chętnie głową na tę propozycję. Od dawna nie czułem takiej ulgi jak teraz, choć pozostała jeszcze jedna kwestia.

– Boję się reakcji mamy – wyznałem cicho.

– Daj jej czas. Nie mów jej o tym teraz, synu. To nie jest dobry moment. Zrobisz to, gdy dojdzie do siebie.

– A jeśli ona tego nie zaakceptuje?

– Wtedy będziemy się martwić, okej?

To było rozsądne wyjście. Po co miałem martwić się na zapas?

– Proszę, napisz do Audrey, że chcemy pobyć sami, spędzić we dwóch trochę czasu. Nie wzięłem telefonu i nie chcę, żeby Leila się o mnie martwiła.

Ojciec skinął głową, a następnie wystukał na telefonie szybką wiadomość. Oparłem głowę o zagłówek i przymknąłem oczy. Ten dzień okazał się do bani.

Wróciliśmy do domu koło północy. Byliśmy na kolacji, podczas której ojciec streścił mi połowę życia, a ja opowiadałem o Leili.

Po szybkim prysznicu, gdy tylko się upewniłem, że wszyscy leżeli w łóżkach, zakradłem się do pokoju Leili. Nie wyobrażałem sobie spania bez niej.

Obudziła się, kiedy tylko przyciągnąłem ją do siebie.

– Wszystko w porządku? – szepnęła cicho, gładząc delikatnie mój policzek.

– Już tak – westchnąłem, wdychając zapach jej owocowego szamponu. – Już tak.

Chciałem ją przeprosić, że wybiegłem tak z domu, że się z nią nie kontaktowałem, ale nie potrafiłem już wydusić kolejnego słowa. Po prostu ją trzymałem, a ona delikatnie gładziła moje ramiona.

– Jestem przy tobie, Ash – szepnęła.

Skinąłem głową, czując piekące pod powiekami łzy. Moje życie bez niej nie miało najmniejszego sensu.

Asher

Czas pozostały do świąt spędzałem w szpitalu albo z Leilą i naszymi rodzicami, których nie zaskoczyło to, że jesteśmy razem. Z tym że Audrey stanowczo sprzeciwiła się temu, żebyśmy spali w jednej sypialni. Powiedziała to od razu, zanim ktokolwiek jeszcze poruszył ten temat. Nie istniało więc inne wyjście, jak poczekać, aż domownicy położą się do łóżek, bo nie zamierzałem spać sam.

London i Blue także przylecieli na święta i zatrzymali się w domu jego rodziców. Przedwczoraj umówiliśmy się z nimi na mieście, dołączył do nas także Kai.

Wykorzystywałem każde odwiedziny w szpitalu do ostatniej minuty. Natalie zaczynała chodzić, a ja pragnąłem być przy niej. Próbowła mnie wypytywać o życie uczuciowe, ale ja nie chciałem zaczynać tematu, jeśli nie mogłem być z nią całkowicie szczery. Nie planowałem jej okłamywać. Bałem się też, że się zdenerwuje, że będzie przeciwna i nie wiedziałem, do cholery, co wtedy zrobić. Jeśli zechce całkowicie się ode mnie odwrócić? Musiałem dać jej czas na wyzdrowienie i wtedy spróbować porozmawiać.

W Boże Narodzenie pojechałem do Natalie razem z ojcem. Spędziliśmy z nią dwie godziny, a ona chętnie zjadła ciasto, które upiekła na święta Audrey. I to był cholernie dobry znak.

Miała wyjść ze szpitala po Nowym Roku, prawdopodobnie ósmego stycznia, gdy ja miałem już opuścić Los Angeles. Nie podobało mi się to, chciałem zostać tutaj, żeby jej pomóc w pierwszych dniach, ale ona kategorycznie odmówiła. Terry obiecał jej pomóc, przywieźć ją do domu, zatrudnił już nawet opiekę. Moja nauka była dla nich priorytetem. Obiecałem jednocześnie, że będę częściej do niej dzwonił.

Pies Leili okazał się cholernym utrapieniem. Spał w nogach jej łóżka i warczał, kiedy tylko wchodziłem do pokoju. No i rano, kiedy Leila brała prysznic i śpiewała, ich wycie słyszałem już na dole.

Po świętach, tuż przed Nowym Rokiem, kiedy siedziałem na kanapie w salonie, czytając książkę, a Leila spała obok, trzymając swoje stopy na moich udach, zadzwonił jej telefon. Nie pytałem, kto to, nie byłem cholernym toksykiem, ale zapął w jej głosie sprawił, że zacząłem przysłuchiwać się rozmowie.

– No pewnie, że pamiętam. – Uśmiech rozjaśnił jej twarz, kiedy przecierała zaspane oczy. – Tak, jasne. Jestem więcej niż chętna. To kiedy? – Chwila ciszy. – Pewnie, pasuje mi. Wynagrodzenie? – Znów cisza, a Leila zaczęła szybko kiwać głową. – Świetnie. Blue robi te zdjęcia? Poważnie?

Zaczęło mi coś świtać.

– To jesteśmy umówieni!

Kiedy dziewczyna odkładała telefon na stolik, ja odłożyłem książkę.

– Kto dzwonił? – zapytałem na pozór obojętnym tonem.

– Cade – oznajmiła z szerokim uśmiechem. – Wie, że przyjechałam na święta, więc przyspieszą robienie okładki do nowej płyty.

Sądziłem, że ten kutas o tym zapomniał i znajdzie sobie kogoś innego. Najwidoczniej niekoniecznie.

– Chcesz to zrobić? – zapytałem cicho.

– Tak, jasne, że tak! To duże wyróżnienie! Będzie fryzjerka, makijażystka i to Blue ma robić te zdjęcia.

– Czyli będą cztery osoby, tak? – dopytywałem.

– Nie, no chłopcy z zespołu chcą być na miejscu, wiadomo, to ich okładka.

A więc ona tam będzie w samym prześcieradle, a oni obok, tak? Nie ma takiej możliwości. Cade na nią leciał.

– Leila, zastanów się, czy to dobry pomysł – zacząłem spokojnie. – Wiesz, że to popularny zespół, nie boisz się tego, co stanie się później?

– A co się ma stać? – zapytała zaskoczona.

– Ludzie będą cię rozpoznawać.

– Asher, Stany to duży kraj. To nie jest międzynarodowa kariera. To jedna okładka, okej? Masz coś przeciwko temu?

Przełknąłem głośno ślinę. Miałem, ale nie mogłem się do tego przyznać.

– Nie, no coś ty. – Wzruszyłem lekko ramionami. – Ale będę przy tym, jasne? Jadę z tobą.

– Dobrze – zgodziła się szybko.

Ponieważ po Nowym Roku mieliśmy wracać do Nowego Jorku, Cade przyspieszył to wszystko tak, że dzień przed sylwestrem spotkaliśmy się pod jego domem, skąd bussem wszyscy pojechaliśmy na miejsce zdjęć. Oczywiście najpierw przygotowano Leili fryzurę i zrobiono makijaż, a na miejscu jeszcze to wszystko poprawiano. Wyglądała obłądnie, chociaż miała jedynie delikatny makijaż.

London pojechał z nami. Posłałem mu znaczące spojrzenie, kiedy tylko go zobaczyłem. Kutas uśmiechnął się szeroko, ale nie skomentował sytuacji.

Było zimno, gdzieś w okolicach dziesięciu stopni, a Leila stała bosa na trawie, owinięta jedynie w prześcieradło, które odsłaniało w całości lewe ramię i prawą nogę. Dokładnie sprawdziłem przed zdjęciami, czy miała na sobie bieliznę. Dzięki Bogu tak.

London krążył wokół Blue, nadal nie ufał Cade'owi i ja także nie. Przyglądałem się uważnie scenie. Zaczynało się robić ciemno, a Leila stała w środku jakiegoś lasu na tle drzew z rozwianymi rudymi włosami. Blue cykała zdjęcia bez opamiętania, co chwila pokazując je na ekranie chłopakom.

Moja dziewczyna wyglądała obłądnie. Kiedy wrócimy do Nowego Jorku, każę jej się owinąć w to cholerne prześcieradło i zerzną ją od tyłu przy kuchennym oknie.

Nie to, że nie uprawialiśmy seksu, odkąd przyjechaliśmy do domu, ale musieliśmy być cicho. Bardzo cicho, co kompletnie mi nie odpowiadało. Kilka razy w ciągu dnia zaciągnąłem ją do garażu, żeby tam, opartą o maskę samochodu, zerznąć ją do nieprzytomności. Dreszczyk emocji jeszcze dodawał pikanterii tej sytuacji, a mnie cholernie się to podobało. Następnym razem, kiedy przyjedziemy do Los Angeles, nie dam się wmanewrować w osobne sypialnie, po moim trupie. Będę miał gdzieś tłumaczenia typu „Pod moim dachem bez ślubu nie ma mowy”.

Gdy Leila powiedziała mi, jaką sumę zaoferował jej Cade, szczęka zjechała mi niemal do podłogi. Sporo kasy, nawet jak dla mnie. Leila cieszyła się z tego, że zarobi pierwsze swoje pieniądze, a ja nie chciałem jej tego odbierać, ale zamierzałem jej pilnować. Cade może iść do diabła, ona była moja.

Wszystko byłoby okej, gdyby nie to, że Cade podszedł do niej i zaczął poprawiać to jebane prześcieradło, dotykając nagiej skóry.

– To tylko praca, wyluzuj – mruknął London, kiedy ruszyłem w ich stronę.

Do tej pory stałem z boku, nie wtrącałem się w to, co robią, ale tego nie zamierzałem znosić.

– Ciekawe, czy gadałbyś tak samo, gdyby to Blue stała na miejscu Leili – warknąłem.

– Pewnie nie – odparł beztrzesko. – Jednak próbuję cię uspokoić.

Podszedłem tam i bez ostrzeżenia przesunąłem tego fiuta w bok, ściągając z niej jego ręce.

– Jeśli chcesz dokończyć te zdjęcia, to trzymaj łapy przy sobie – warknąłem, do niego, na co Cade uniósł wysoko ręce w geście poddania. Słusznie.

– Popraw jej prześcieradło, jeśli nie chcesz, żebym jej dotykał – polecił, pokazując na lewe ramię. – Ma być niżej.

Zrobiłem to i poczułem, jak zimna była jej skóra. Bez zastanowienia kazałem zrobić przerwę i zaniósłem ją do busa, w którym było ciepło. Narzuciłem na nią swoją bluzę. Ostatnie, czego nam trzeba, to przeziębienie.

– Uwielbiam, kiedy jesteś taki zazdrosny – szepnęła do mnie, chwytając zębami płatek mojego ucha.

Zadrzałem, czując, że fiut pęcznieje mi w spodniach.

– To mnie kręci, Ash.

Położyłem dłoń na jej zimnym udzie, następnie przesunąłem ją wyżej, tuż nad krawędź jej majtek, które po chwili odchyliłem kciukiem, aby mieć dostęp do jej cipki. Szyby zostały przyciemnione, a w środku znajdowaliśmy się sami. Leila chwyciła mojego kutasa przez spodnie i zaczęła mnie pocierać. Jęknąłem.

Musieliśmy zrezygnować z porannego seksu, Audrey i Terry wstawali wcześniej, więc skoro świt musiałem się wynosić z jej pokoju. I cholernie mi się to nie podobało.

Pieprzyłem ją palcami, a Leila odpięła rozporek moich spodni. Kiedy zacisnęła na mnie dłoń, przeszył mnie dreszcz. Była zimna, ale wcale mi to nie przeszkadzało.

– Och – jęknęła, kiedy wsadziłem w nią dwa palce, kciukiem pocierając łechtaczkę.

– Kurwa, nie mogę się doczekać, kiedy wrócimy do Nowego Jorku – syknąłem, gdy szybciej zaczęła poruszać dłońią. – Nie wyjdiesz z łóżka przez tydzień, rudzielcu.

– Cudownie – sapnęła, odchylając głowę do tyłu.

Ponieważ moje seksualne swobody były mocno ograniczane pod dachem ojca, doszedłem chwilę przed nią, starając się zachować na tyle przytomnie i nie egoistycznie, aby ona także skończyła.

Kiedy wyszliśmy z busa, ktoś rzucił komentarz o tym, że teraz rumieńce Leili są o wiele bardziej wiarygodne, a kiedy zejda, mamy iść do auta raz jeszcze, aby je przywrócić.

Do domu wróciliśmy przed północą. Tym razem to ona przyszła do mnie, zostawiając tego wrednego kundla w swoim pokoju. Niemal natychmiast rzuciłem ją na podłogę, wbijając się w jej cipkę po same jaja. Łóżko skrzypiało, a ja nie miałem ochoty analizować każdego pchnięcia. Nie miałem na to sił. Chciałem wracać do pieprzonego Nowego Jorku i pieprzyć ją na milion sposobów. Odliczałem już dni.

Asher

Czego innego mogłem się spodziewać, kiedy nakładałem pastę na elektryczną szczoteczkę do zębów? Oczywiście zbitego kamienia, bo Leila nie zakręciła tubki. Powrót do Nowego Jorku okazał się brutalny. W domu ojca miałem swoją łazienkę i własną cholerną pastę.

W akcie zemsty wypiję jej koktajl, który robiła wczoraj wieczorem.

Nie, nie było takiej opcji, nie chciałem umierać w tym wieku.

Pożegnanie z matką było traumatyczne, bałem się o nią, nie chciałem jej zostawiać. Jednak jaki miałem wybór? Miałem rzucić studia, hokeja i zostawić Leilę? Ojciec obiecał mi, że zaopiekuje się Natalie, a ja mu uwierzyłem. Widziałem go przecież, gdy z nią rozmawiał, często jeździł ze mną do szpitala.

Wczoraj mama wróciła do domu, Terry zawiózł ją tam i zostawił pod opieką gosposi, która od teraz miała gotować, sprzątać i prowadzić dom. Ojciec obiecał wozic matkę na rehabilitację. Chciał w ten sposób wynagrodzić krzywdy, których narobił przez swoją obojętność. Czy mu wybaczyłem? Tak, potrzebowałem tego. Nie chciałem żyć z urazą, kiedy wychodziliśmy na prostą. Każdy popełniał błędy, ja także.

Codziennie, odkąd wróciłem do Nowego Jorku, rozmawiałem z mamą na kamerce. W tym czasie Leila przebywała albo w naszej sypialni, albo to ja w niej siedziałem. Ukrywanie jej sprawiało mi ból, jej także, widziałem to, ale nie powiedziała ani słowa. Czekala. Czułem, że w ten sposób pokazuję jej, że nie jest dla mnie ważna, ale tak, do cholery, nie było. Musiałem poczekać, aż matka wyzdrowieje, i porozmawiać z nią w cztery oczy. Nie chciałem jej mówić o tym przez telefon, jednocześnie liczyłem, że po tej operacji wszystko się zmieni, a ona zaakceptuje mój wybór, że go zrozumie.

Wróciliśmy do zajęć i treningów, Leila miała nowego trenera, który okazał się dużo starszy od Trávisa. Podobno dziekan osobiście przypilnował, żeby drużyna nie dostała kolejnego jurnego dupka, który za cel postawił sobie zaliczenie wszystkich dziewczyn. To osobiście powtórzył mi nasz szkoleniowiec, który bardzo mi pomógł w tamtej sytuacji.

Oczywiście, jak każdego ranka, musiałem poświęcić wiele energii, żeby Leila wstała z łóżka. Budziłem ją zawsze trzy razy. Nie miałem pojęcia, jak ta dziewczyna radziła sobie beze mnie.

Życie w związku okazało się uciążliwe, ale cholernie satysfakcjonujące. Ruda chciała pożyczyć moje auto. Nie zgodziłem się. Obraziła się na mnie dokładnie na dwie godziny, po czym zrobiła nam kolację. Po niej jeszcze raz podjęła próbę wyłudzenia samochodu, ale kategorycznie odmówiłem. I dla jasności, bałem się o nią, nie o samochód. Prowadziła tragicznie, być może dlatego Audrey nie zgodziła się, by miała auto w Nowym Jorku.

Chodziłem na każdy jej mecz, nawet jeśli musiałem urwać się z ostatnich piętnastu minut treningu. Wspierałem ją i byłem dumny, a lada chwila miał się ukazać album, na którym znajdzie się jej zdjęcie. Cierniem w moim boku była jedynie sytuacja z matką. Dobijało mnie to, że Leila nie robiła awantur, nie domagała się ode mnie powiedzenia prawdy. Przyjmowała wszystko ze spokojem, akceptując każdą moją decyzję. To bolało, jej milczenie bolało, skrywanie swojego bólu także.

Byliśmy ze sobą już... prawie trzy miesiące, chociaż znaliśmy się od lat. Wiedziałem, że to niewiele, jednak jeśli mieszkało się razem, to zdążyło się poznać wady i zalety danej osoby. I wcale mi one nie przeszkadzały. Prawie nie imprezowaliśmy, to znaczy oboje chodziliśmy na miasto z Londonem i Blue, ale do studenckich domówek nas nie ciągnęło. Byłem szczęśliwy. Pierwszy raz w życiu czułem się też spokojny i spełniony i wcale nie tęskniłem za podrywaniem panienek na jedną noc. Wręcz przeciwnie, zostałem stworzony dla jednej dziewczyny i chociaż czasami miałem ochotę ją udusić i zakopać zwłoki w lesie, nie zamieniłbym naszej relacji na nic innego.

Soboty mieliśmy wolne, oboje. Czasami dokądś szliśmy, czasami zwyczajnie leżeliśmy na kanapie w salonie, zamawialiśmy żarcie, oglądaliśmy filmy albo słuchaliśmy muzyki. Chyba naprawdę stawałem się dorosłym facetem, bo kiedy na nią patrzyłem, dopadała mnie dziwna cikliwość i przeświadczenie, że jestem za nią odpowiedzialny, że jest moja i do końca życia zamierzałem się nią opiekować. Cierpłem na samą myśl, że mogłoby jej się coś stać, że ktoś ją zrani, że będzie cierpieć. Gadałem nawet o tym z Londonem, czuł dokładnie to samo. Na koniec stwierdził, że mamy przechłapanie i obaj się zamyśliliśmy.

Dzisiaj nadeszła właśnie sobota, a my nie mieliśmy żadnych planów. Rano pojechaliśmy na szybkie zakupy, a później wspólnymi siłami zrobiliśmy obiad. „Wspólnymi” znaczyło tyle, co fakt, że Leila ciągle gadała, a ja kroilem warzywa. Moja matka poświęciła trochę czasu na to, żebym czegoś się nauczył w kuchni, a resztę wiedziałem z internetu. Leila wolała sprzątać, więc podział obowiązków wyklarował się sam. W efekcie i tak pomagałem jej ogarnąć po posiłku.

– Masz ochotę na jakiś film? – zagadnąłem, kiedy leżeliśmy na kanapie. – A może gdzieś wyskoczmy?

Leila spojrzała na mnie zza okularów. Wyglądała w nich piekielnie seksownie. Dzięki wspólnemu mieszkaniu dowiedziałem się, że ma niewielką wadę wzroku.

– Szczerze? – westchnęła, a ja przytaknąłem. – Jest zimno i paskudnie na dworze. Kiedy byłam wynieść śmieci, myślałam, że podmuch wiatru mnie przewróci. Nie mam ochoty nigdzie wyłazić. A jeśli proponujesz randkę, zróbmy ją sobie na kanapie.

Kiwnąłem głową, zgadzając się z nią w zupełności. Przez cały tydzień byliśmy zabiegani, teraz chciałem w spokoju poleżeć, pogadać, coś zjeść, a później się pieprzyć. Może niekoniecznie w tej kolejności, ale zakres prac mi odpowiadał.

Leila przygotowała miskę z owocami, oczywiście krojąc je, przecięła palec. Jęczała tak głośno, że biegłem do kuchni pewny tego, że straciła całą opuszkę. Rana okazała się płytkim cięciem na kilka milimetrów. Dlaczego mnie to nie dziwiło?

Rozłożyliśmy się na kanapie w chwili, kiedy zadzwoniła moja matka. Cholera. Spojrzałem na Leilę przepaszającą, na co dziewczyna uśmiechnęła się lekko, ale w jej oczach czaił się smutek.

– Idź do sypialni – poleciała łagodnym głosem. – Poczekać na ciebie.

Skinąłem głową i udałem się do drugiego pokoju, zamykając za sobą drzwi i czując, jakby nóż przeszywał moje wnętrze. Moja matka nadal myślała, że mieszkam w akademiku i mam swój pokój. Nie chciałem, by usłyszała krzątanie, by uniknąć zbędnych pytań, ale każdy jej telefon sprawiał, że czułem się podle. Byłem zakochany, szalałem na punkcie dziewczyny, którą musiałem ukrywać przed własną rodzicielką.

– Cześć – rzuciłem, odebrawszy połączenie. Starłem się przywołać na twarz uśmiech.

– Miło cię widzieć, synku, widzisz mnie?

– Tak, widzę – potwierdziłem.

Natalie wyglądała... dobrze. Włosy powoli zaczęły odrastać, chociaż w miejscu, w którym miała bliznę, żadnych nie było. Nawet się pomalowała. Widziałem spokój malujący się na jej twarzy. Nie widziałem go od lat.

– Co słyhać? Jak minął ci dzień?

Opowiadałem jej, co robiłem, wyłączając z tego Leilę. Byłem w sklepie sam, obiad zrobiłem sam. Nie chciałem ukrywać swojej dziewczyny, ale ojciec miał rację, to nie był dobry moment. Musiałem poczekać, aż matka dojdzie do siebie.

Wiele bym dał, żeby teraz rozmawiać z nią na kamerkach, z siedzącą obok Leilą, która co chwila wtrącałaby coś od siebie. Tak rozmawialiśmy z moim ojcem i jej matką.

Tym razem połączenie trwało niecałe dwadzieścia minut. Wykręciłem się zmęczeniem i dużą ilością nauki.

Kiedy wróciłem do salonu, Leila grzebała w telefonie. Odłożyła go, gdy mnie tylko zobaczyła.

– Wszystko w porządku? – zapytała, klepiąc miejsce obok siebie.

– Tak – potwierdziłem. – Natalie czuje się dobrze, a wyniki kontrolne są w porządku. Była pomalowana i wyglądała jakoś tak... inaczej.

Uśmiechnęła się, kiedy usiadłem obok niej i przyciągnąłem ją do siebie.

– To wspaniała wiadomość.

Tak, cieszyłem się, ale tę radość zasnuła mgła smutku i niepewności.

– Leila... ja... – zacząłem, lecz sam nie wiedziałem, co powiedzieć. Jeszcze kilka tygodni temu chciałem ją ukrywać przed swoją matką, ale teraz... Jezu, kochałem ją i pragnąłem pokazać całemu światu. A zwłaszcza swojej matce.

– Nic nie mów – szepnęła.

Problem w tym, że po raz kolejny musiałem ją przeprosić. Nie chciałem jej ranić swoim zachowaniem, bo to bolało także mnie. Leila mogła mówić, że wszystko jest dobrze, ale to nieprawda. Widziałem to.

– Ash... jest ciężko, wiemy to oboje. Ale to ani moja wina, ani tym bardziej twoja. Jest jak jest, musimy sobie z tym poradzić. Ja to rozumiem, naprawdę. Twoja mama musi wyzdrowieć, zanim jej o nas powiemy. Nie chcę, żebyś się winił, miał wyrzuty sumienia. Jesteś naprawdę najlepszym synem i za to też cię kocham.

Poczułem łzy pod powiekami.

– Jezu, Leila – szepnąłem schrypniętym głosem. – Czym ja na ciebie zasłużyłem?

Uśmiechnęła się zadziornie.

– Najwidoczniej Pan Bóg doszedł do wniosku, że zbyt dużo pieprzysz się z przypadkowymi osobami i pokarał cię miłością do jednej kobiety.

Mimowolnie się uśmiechnąłem.

– Kocham cię, wiesz? – zapytałem cicho.

Poczułem się lepiej dzięki niej. Nawet jeśli Leila wcale tak nie myślała, podniosła mnie na duchu, pocieszyła. Nie chciała, bym czuł się jak gówno. Była niesamowita.

– Wiem, ja ciebie też. – Cmoknęła mnie w podbródek, a ja poczułem zapach truskawek, które przygotowała na telewizyjną ucztę. – Róbmy, co musimy, okej? Tak jest najlepiej dla twojej mamy. Ona też jest dla mnie ważna, wiesz? Bo ją kochasz.

Niektórzy ludzie szukają wsparcia przez całe życie. Ja trafiłem na swoje zupełnie przypadkiem. Na początku go nie chciałem, teraz nie potrafiliśmy bez niego żyć.

Leila

Widziałam, jak Ash nerwowo zaciskał zęby, obserwując moje przygotowania do wyjścia. Dzisiaj szłam na spotkanie z Blue i Melody. Miałyśmy mieć prawdziwy babski wieczór, bez facetów. I chociaż Ash nie powiedział ani słowa, wiedziałam, że nie był zadowolony. Dokładnie wypytywał, dokąd idziemy, czy ruszamy później gdzieś dalej i chociaż on, London i Kai umawiali się na piwo połączone z oglądaniem meczu, to Asher oznajmił, że tego wieczoru nie tknie alkoholu, bo po mnie przyjedzie.

– Czy nie masz, no nie wiem, trochę dłuższej sukienki, Leila? – zapytał, wchodząc za mną do łazienki.

Przejechałam dłońmi po materiale kiecki, która doskonale opinała moje ciało. Była dopasowana, z niewielkim dekoltem, a kończyła się w połowie uda. Rozpuściłam włosy, zrobiłam makijaż, a stylizację dopełniłam długimi kozakami na obcasach.

– Nie mam. – Wzruszyłam ramionami. – Mam jeszcze krótsze, więc jeśli ta ci się nie podoba, mogę się przebrać w inną.

– Nie – zaprzeczył szybko. – Ta jest okej. Martwię się po prostu, że będzie ci zimno. Jest zima, Leila. Nie chcę, żebyś złapała jakieś paskudne przeziębienie, dlatego proponowałbym spodnie. Co ty na to? Może te czarne jeansy, z zamkami po bokach?

Próbowałam się powstrzymać, aby nie wybuchnąć śmiechem. Nie chciał przyznać wprost, dlaczego chciał, żebym się przebrała, a mnie to cholernie bawiło. Raczej nie wychodziliśmy na miasto osobno. Błąd. Odkąd jesteśmy razem, nie imprezowaliśmy osobno.

– Ty też się ciepło ubierz, Ash – powiedziałam, przeciągając pomadką po ustach.

– Zawsze ciepło się ubieram – odburknął, ale nie wyszedł z łazienki.

Widziałam go w odbiciu. Oparł się o ścianę i patrzył, jak poprawiam włosy.

– O co tak naprawdę chodzi? – zapytałam, kiedy nasze spojrzenia w lustrze się spotkały.

– O to, że zmarzniesz.

Przewróciłam oczami. Okej, naprawdę chciał w to grać? Nie zamierzał wyjść na zaborczego zazdrośnika, jednak te gierki wydały mi się bardziej śmieszne niż wtedy, kiedy powiedziałaby prawdę. Miałyśmy iść do klubu, do którego wejście załatwiła Melody. Na bramce stał jakiś jej znajomy lub kuzyn, nie pamiętam dokładnie. Wspominała mi o tym już dawno, jednak kilka dni temu podczas przerwy w zajęciach ten temat wrócił. I doszliśmy do wniosku, że chętnie się rozerwiemy w damskim towarzystwie.

– Odwozisz mnie pod same drzwi i odbierasz – odezwałam się, nie spuszczać z niego uważnego spojrzenia. – Padło ci ogrzewanie w samochodzie, Ash?

– Nie, jest okej.

Westchnęłam.

– Jak długo będziemy w to grać? – zapytałam po chwili.

Asher opuścił wzrok. Zdziwiałe, że nie miał zamiaru pić i wolał posiedzieć w domu Londona, niż wyjść z chłopakami na miasto, żeby się zabawić. Czy mu ufałam? Jasne, że tak.

Kochał mnie, pokazywał to na każdym kroku i wpadał w panikę, kiedy na dłużej znikalam mu z oczu. Byłam dla niego ważniejsza niż setka innych dziewczyn i pokazywał mi to każdego dnia.

– Dobra. – Uniósł dłonie w geście poddania. – Martwię się, żebyś nie zmarła, ale jest coś jeszcze.

– Co to takiego?

– Nie chcę, byś wychodziła do klubu tylko w towarzystwie Blue i Melody. Ufam ci, ale zwyczajnie jesteś najseksowniejszą laską, jaką kiedykolwiek widziałem, i po prostu się martwię, że ktoś cię będzie zaczepiał. Nie chcę, byś wychodziła w krótkich kiecach beze mnie. London kazał się przebrać Blue, grożąc, że w sukience nigdzie nie pójdzie. Blue idzie w spodniach. Nie chciałem w taki sposób, ale... Kurwa, przebierz się.

Prychnęłam śmiechem.

– Myślisz, że sukienka coś zmieni, jeśli ktoś będzie chciał mnie zaczepiać?

– Zwyczajnie chcę, żeby twój tyłek, cycki i nogi zostały zasłonięte.

Dobra, mogłam to dla niego zrobić tylko po to, żeby się nie denerwował. Kiedy wychodziliśmy razem, nigdy nie robił z tego problemu. Jeśli moje ubranie mogło coś zmienić w jego nastroju, czemu by nie?

Minęłam go, a następnie ruszyłam do garderoby, w poszukiwaniu spodni, które proponował mi wcześniej. Do tego dobrałam czarny top i czarne botki na wysokich obcasach. Kiedy wróciłam do łazienki, oczy Ashera rozbłyły.

– Jezu, mała – westchnął, przecierając twarz dłońmi. – To niczego nie zmienia, cholera. Wyglądasz jeszcze seksownie.

– Ash, wybacz, kolejny raz się nie przebiorę. Chyba że chcesz ubrać mnie jak jakiegoś bałwana, a może w strój narciarski?

– Masz mi za złe, że jestem zazdrosny? Podobało ci się to.

– Nie mam ci za złe, rozumiem cię, Ash.

Odetchnął z wyraźną ulgą.

– Nie pij alkoholu – zaznaczył od razu. – Telefon przy sobie i nie rozdzielaj się z dziewczynami. Jasne?

– Tak, proszę pana. – Przewróciłam oczami. – Możemy już iść?

Asher pomógł mi założyć płaszcz, następnie pojechaliśmy po Melody, a później po Blue. London odprowadził ją na dół. Miała na sobie sukienkę. Spojrzałam z wyrzutem na Ashera.

– Przepraszam – szepnął. – Żałuję tego.

– Z pewnością – prychnęłam poirytowana.

Przez całą drogę trzymał dłoń na moim kolanie, czasami ścisnął lekko, jakby chciał sprawdzić mój nastrój. Kiedy zatrzymał samochód pod klubem, zanim wysiadłam, pocałowałam go mocno i długo.

– Gniewasz się?

– Już mi przeszło – mrugnęłam do niego.

Odetchnął z ulgą.

– Telefon przy tyłku, Leila – zaznaczył jeszcze. – I odzywaj się... proszę.

– Jasne, uspokój się. Jesteśmy we trzy, nic mi nie będzie.

Asher czekał, aż wejdziemy do lokalu, nie odjechał wcześniej. Melody przywitała się z wysokim chłopakiem stojącym na bramce, a następnie weszliśmy do środka, nawet nie płacąc za wstęp.

– Chcę natychmiast wiedzieć, co stało się z tym chłopakiem, który nas tutaj przywiózł – oznajmiła Melody, kiedy tylko usiadłyśmy przy stoliku.

Więc opowiedziałam jej o tym, jak nam się układa, jaki Asher był cudowny. Nie powiedziałam jednak nic na temat jego matki, której bał się poinformować, że zostaliśmy parą. To trudne, ale konieczne, na wszystko przyjdzie czas.

Wzięłam dla siebie wodę, Melody załatwiła od bramkarza dwa piwa, jedno dla siebie drugie dla Blue. Nie minęła jeszcze godzina, kiedy znalazłyśmy się w klubie, a najpierw London napisał do Blue, a po chwili Asher do mnie.

Asher

Wszystko okej, mała?

Za to, co zrobił, miałam ochotę odpisać mu po godzinie, ale wiedziałam, że się martwił i nie mogłam mu tego zrobić.

Ja

Tak, jest super.

Asher

Uważaj na siebie, nie chodź sama do toalety. Nie odchodź od Blue i Melody.

Ja

Oczywiście.

– Niech zgadnę – parsknęła Blue, także odkładając swój telefon. – Napisał ci, żebyś na siebie uważała i nie chodziła sama?

Zaśmiałam się cicho i kiwnęłam głową. Jezu, jacy oni stali się przewidywalni! To był naprawdę przyjemny wieczór, plotkowałyśmy, tańczyłyśmy i chociaż podczas wizyty w toalecie w drzwiach mignęła mi Betty, wcale się tym nie przejęłam. Zignorowałam jej pełne nienawiści spojrzenie. Wyleciała z drużyny i powinna się cieszyć, że tylko tak się to skończyło. Mogli ją wywalić z uczelni, jednak dziekan postanowił dać jej kolejną szansę. A szkoda.

– Też ją widziałam – szepnęła Blue, kiedy stałyśmy przy barze. – Gapiła się na ciebie. Myślisz, że powinniśmy napisać do Ashera?

– Nie – zaprzeczyłam szybko. Nie chciałam go denerwować. – Nie chcę, żeby się martwił.

– W porządku. – Blue wzruszyła ramionami, ale kiedy wróciłyśmy do stolika, wyciągnęła telefon i coś w nim pisała.

– London pyta, jak się bawimy – wyjaśniła.

Cóż... Byłam szczęśliwa! Bardzo polubiłam Blue i Melody i doskonale czułam się w ich towarzystwie. Już nie musiały wysłuchiwać o moich problemach z Asherem, bo ich nie było. Studiowałam, grałam w siatkówkę, mieszkalam z chłopakiem, którego próbowałam zdobyć od kilku lat. Nie potrzebowałam więcej do szczęścia.

– Muszę siusiu – oznajmiłam, kiedy szalałyśmy na parkiecie. – Pójdę sama – powiedziałam szybko, widząc, że dziewczyny doskonale się bawią.

– Nie ma mowy – zaprzeczyła szybko Blue. – Idziemy wszystkie!

– Okej – zgodziłam się, a następnie ruszyłyśmy w stronę łazienki.

Wszystko było dobrze do momentu, kiedy wyszłyśmy z kabin. Myłam ręce, kiedy drzwi otworzyły się z hukiem, a do środka weszła... Betty, w towarzystwie trzech facetów.

– Tu się schowałeś, suko – syknęła.

Blue i Melody w tej samej chwili pojawiły się obok mnie. Nie na długo, bo po chwili podejrzenie wyglądający mężczyźni złapali je i zaczęli ciągnąć w stronę kabin. Rzuciłam się

w tamtą stronę, ale w tej samej chwili trzeci z nich podciął mi nogi, a ja wylądowałam na zimnych kafkach.

– Czego chcesz? – krzyknęłam, zagłuszając wrzaski Melody i Blue. Próbowałam się podnieść, ale kopniak pod żebra pozbawił mnie tchu i sprawił, że ponownie wylądowałam na podłodze.

– Leila! Pomocy! – Dziewczyny mocno napierały na drzwi kabiny, wrzeszcząc w niebogłosość. Jednak nawet jeśli się z niej wydostaną, nie miałyśmy żadnych szans z trzema chłopakami i Betty. To nierealne.

– Przez ciebie wyleciałam z drużyny – syknęła, podchodząc do mnie. Chciała mnie kopnąć, więc się obróciłam, aby nie dostać w twarz. Jej but trafił w moją łopatkę, a ja syknęłam z bólu. – Ty głupia suko, przez ciebie prawie wyleciałam z uczelni!

Jak przez mgłę słyszałam, że Blue wykrzykuje imię swojego chłopaka. Miała telefon, być może dzwoniła po pomoc! Drzwi łazienki zostały zamknięte od środka, a oprócz nas nie było w niej nikogo.

– Twój facet załatwił mnie i Trávisa, z tym że ten kutas wyjechał do swoich rodziców na drugi koniec Stanów, a ja musiałam tu zostać! Nienawidzę cię, zapłacisz mi za to! Nawet nie wiesz, jak się ucieszyłam, że cię tu spotkałam. Cudowna niespodzianka, której się nie spodziewałam. Carl, podnieś ją.

Zostałam postawiona na nogi w brutalny sposób. Brakowało mi tchu, a brzuch i żebra pulsowały z bólu. Po co tu przychodziłam? Po co?

Mężczyzna zablokował mi ręce za plecami, a Betty podeszła do mnie i uderzyła mnie w twarz raz i drugi. To tylko średniej jakości policzki, tłumaczyłam sobie, czując, jak piecze mnie skóra.

Próbowałam się wyrwać. Wypchnęłam mocno biodra do tyłu, a następnie nadepnęłam mocno na nogę trzymającego mnie gościa. Usłyszałam potężny ryk, następnie dostałam cios w bok głowy, który kompletnie mnie ogłuszył. Poczulałam wilgoć pod nosem, a po chwili zobaczyłam krople własnej krwi na podłodze.

Kolejny cios powalił mnie na kafle, z których zostałam natychmiast podniesiona.

– Leila! Zostawcie ją!

Drzwi kabiny łomotały tak głośno, aż nabrałam pewności, że dziewczyny lada chwila się z niej wydostaną. I także oberwą.

– Blue, przestańcie! – krzyknęłam głośno.

Potężny mężczyzna w czarnej kurtce chwycił mnie za ramiona. W chwili, kiedy rzucił mnie na ścianę z ogromnym impetem, ktoś wyważył drzwi do łazienki. Ryk wściekłości, który usłyszałam, zapamiętam do końca życia. Osunęłam się na podłogę, patrząc, jak Asher, London i Kai wpadają do środka. Mina Ashera była przerażająca. Chciał dobiec do mnie, ale typek stanął mu na drodze. Rozpoczęła się bójka, a Betty uciekła z łazienki. Leżałam pod ścianą, nie mogąc złapać tchu, patrzyłam na to wszystko zamglonym wzrokiem. Po chwili obok mnie znalazła się Blue i Melody, coś głośno krzyczały, ale ja nie potrafiłam rozróżnić słów.

Asher powalił na ziemię mężczyznę, który rzucił mną o ścianę, i uderzył go w głowę. Zaczął tłuc go bez opamiętania w napadzie szaleńczej furii.

– Ash... błagam, przestań – zapłakałam na tyle głośno, na ile pozwoliło mi umęczone ciało. – Zabijesz go, słyszysz?

Jednak do niego nic nie docierało. Po chwili stanął nad nim London i wskazał na mnie palcem.

– Ash... proszę... – Po moich policzkach stoczyła się kolejna porcja łez. – Zabijesz go i pójdiesz do więzienia. Nie chcę, nie mogę cię stracić. Proszę.

Furia płonąca w jego oczach powiedziała mi, że to nie koniec, że Ash pragnął krwi i nie odpuści. Jednak po chwili powoli wstał i podszedł do mnie.

– Zadzwoń po karetkę, Kai – powiedział zbolalym głosem, klękając obok mnie.

– Nic mi nie jest – szepnęłam, na co on lekko się skrzywił, odgarniając kosmyk włosów z mojej twarzy.

– Leila... – szepnął. – Jezu, tak bardzo cię przepraszam, nie powinienem był ci pozwolić iść tu samej...

– Nic mi nie jest – przerwałam mu szybko.

Chciałam powiedzieć, że go kocham, ale w chwili, kiedy wyciągnęłam dłoń do jego twarzy, straciłam przytomność. Zapadła ciemność.

Asher

Kiedy po krótkiej wymianie wiadomości ze swoją dziewczyną London oświadczył, iż w klubie jest Betty, wiedziałem, że muszę tam jechać. Miałem złe przeczucia, które niedługo potem się sprawdziły. Wiedziałem, że może być problem, kiedy ta mała ją zobaczy i się nie myliłem. Byliśmy dosłownie przecznicę od klubu, kiedy zadzwonił telefon Londona. Nie musiał dawać na głośnik, żebym usłyszał wrzaski. Prawie straciłem panowanie nad kierownicą, kiedy Blue zaczęła krzyczeć, że ona i Melody zostały wepchnięte do kabiny w łazience, a na zewnątrz została Leila z trzema facetami i tą suką, była kapitanką. Już wtedy wiedziałem, że to się dobrze nie skończy. Wpadłem do klubu z chłopakami, taranując po drodze bramkarzy, którzy chcieli pieprzonego dowodu tożsamości. Odnaleźliśmy kibel w ciągu kilkunastu sekund, a kiedy po kilku kopniakach drzwi się rozleciały, wpadłem do środka, widok, który ukazał się moim oczom, zapamiętam do końca życia.

Wpadłem w furję, widząc jej opuchniętą twarz i krew ciekącą z nosa. Ten kutas ją trzymał, a następnie rzucił o ścianę. Dopadłem go, żeby się do niej dostać, London szybko otworzył drzwi kabiny, aby uwolnić dziewczyny. Krzyknąłem, żeby zajęły się Leilą. We trójkę zajęliśmy się tymi fiutami z tym, że ja nie potrafiłem zakończyć. Tak, chciałem go zabić, tak marzyłem o tym, żeby cierpiał, pragnąłem widzieć, jak umiera. Rzucił nią o ścianę! Reszty nie widziałem! Gdybym widział coś jeszcze, z pewnością nawet jej błagania nie powstrzymałyby mnie od odebrania gnojowi życia. Mogłem nawet iść siedzieć, nie obchodziło mnie to.

Trzymałem ją w ramionach nieprzytomną, kiedy czekaliśmy na karetkę. Ochrona pojawiła się już po chwili. Wybuchło zamieszanie.

– Leila, skarbie, obudź się – szeptałem, skupiając się tylko na niej.

Byłem przerażony. Jej głowa wisiała bezwładnie, wsparta na moim ramieniu. Jej płytkie oddechy mnie przerażały, chciałem, żeby się obudziła. Jakby z oddali dochodził do mnie płacz Blue.

– Leila – szeptałem łagodnie.

Bałem się jak nigdy w życiu. Bałem się, że ją stracę.

Już po chwili pojawiła się ekipa pogotowia, która ją ode mnie odebrała. Stałem pod ścianą obok Londona, który tulił Blue, i patrzyłem, co jej robią. Nie otwierała oczu, mimo tego, że zajmował się nią lekarz.

– Stary, spokojnie – powiedział Kai, klepiąc mnie po ramieniu. – Nic jej nie będzie.

Widziałem jej opuchnięte policzki, a kiedy lekarz uniósł jej koszulkę, zobaczyłem poobijane zebra i brzuch. Zaciśnąłem mocno pięści. Usłyszałem też coś o potężnym guzie z boku głowy i rozcięciu. Zupełnie nieświadomie ruszyłem w stronę nieprzytomnego koleśka zostawionego przez bramkarzy na podłodze, którym zajmował się jeden z sanitariuszy. Kompletnie nie obchodziło mnie, co się stanie z tym gnojem, obchodziła mnie ona.

London szarpnął mnie mocno za ramię, odciągając pod ścianę.

– Uspokój się – syknął w moją twarz. – Dostał za swoje, Asher. Nie rób tego przy lekarzach. Gdyby stało mu się coś poważnego, powiemy, że bili się między sobą, rozumiesz?

Do tego dochodziła kolejna sprawa – jak znaleźliśmy się w klubie? Nie skończyliśmy dwudziestu jeden cholernych lat! Nie piłem dzisiaj, London i Kai także nie. Więc o to mogliśmy być spokojni. Będę musiał zadzwonić do ojca. Bez wątpienia potrzebowaliśmy adwokata.

– Co z nią? – zapytałem, ale nikt mi nie odpowiedział.

Kiedy kładli Leilę na nosze, straciłem równowagę, kolana mi zmiękły i gdyby Kai mnie nie złapał, bez wątpienia padłbym na ryj.

Poszedłem za nimi, opuściliśmy lokal, odprowadzani ciekawskimi spojrzeniami innych gości. Nie pozwolili mi wejść do karetki, a chciałem z nią jechać!

– Oddaj mi kluczyki – polecił London, a ja zrobiłem to, co kazał.

Nie byłem w stanie prowadzić samochodu.

London odjechał spod klubu z piskiem opon, podążając za pędzącą na sygnale karetką. Nie mogłem uwierzyć, że Leila znajdowała się w środku. Nie powinienem jej puszczać do klubu samej. Uległem, bo nie chciałem wyjść na pieprzonego jaskiniowca! Gdyby Blue nie napisała wcześniej, że Betty jest w lokalu, mógłbym nie zdążyć. Facet, którego sprąłem, był ogromny. Nie chciałem nawet myśleć, ile siły włożył w rzucenie nią o ścianę.

Rąbnąłem pięścią w deskę rozdzielczą, a z tylnego siedzenia rozległ się głośniejszy szloch.

– Uspokój się – powiedział London.

Był opanowany. Ciekawe, czy gdyby znalazł się na moim miejscu, potrafiłby się uspokoić.

– Nic jej nie będzie, Asher. Nie panikuj.

– Kurwa, widziałeś ją? – warknąłem. – Widziałeś, co jej zrobili?

– Tak, widziałem – potwierdził. – I chociaż wyglądało to źle, sam wiesz, że po niektórych bójkach wyglądaliśmy gorzej, a nic takiego nam nie było.

– Leila jest delikatna, jest kobietą. Nie jest tak twarda.

– Poczekaj na to, co powie lekarz – powiedział Kai ostro z tylnego siedzenia. – Później będziesz panikował.

Reszta drogi upłynęła nam w kompletnej ciszy. Kiedy wysiadłem z auta, karetka wjeżdżała na zamknięty dla pacjentów parking. Od razu udałem się na recepcję, a kiedy zapytano mnie, kim jestem dla Leili, odpowiedziałem, że narzeczonym. Chłopakowi nie udzieliliby żadnych informacji.

Wszyscy razem usiedliśmy w poczekalni. Blue była roztrzęsiona, podobnie jak Melody. Ja natomiast nie potrafiłem sobie znaleźć miejsca.

– Wydaje mi się, że będziemy potrzebować adwokata i to natychmiast – mruknął Kai, siadając na krześle.

To całkiem prawdopodobne, z tym że niewiele mnie to obchodziło. Najważniejsza teraz była Leila.

– Asher – burknął London, stając przede mną. – Policja przyjechała do szpitala, musisz się schować.

– Co? – zapytałem zaskoczony.

– Skup się – London potrząsnął mnie za ramiona. – Idź do kibla, słyszysz? Zabiorą nas na komisariat, ty musisz zostać tutaj z Leilą i załatwić nam adwokata. Nie wiemy, w jakim stanie jest ten nieprzytomny dupek, którego załatwiłeś, nie wiemy też, co powiedzieli tamci. Zwiną nas. Chcesz spędzić tę noc na dołku?

– Nie – przyznałem cicho, spoglądając na drzwi wejściowe. – Zadzwonię do ojca.

– Idź już, stary – syknął Kai, stając przede mną, aby mnie zasłonić na wypadek, gdyby policjanci ruszyli już do wejścia. W oknie drzwi odbijały się policyjne koguty.

Odwrociłem się na pięcie, następnie wszedłem do pierwszej lepszej łazienki, którą znalazłem w korytarzu. I czekałem. Po chwili usłyszałem głośne rozmowy, kilka obcych głosów. Powinienem być z nimi, razem z nimi pojechać na komisariat i spędzić tam noc. Ale nie mogłem, musiałem się schować. Nie mogłem czekać do rana, aż dowiem się, co z Leilą! Nie było takiej opcji.

Spojrzałem na zegarek. Dochodziła druga w nocy, w Los Angeles była prawie jedenasta. Musiałem zadzwonić do ojca.

Odebrał po czwartym sygnale, zaspany, ale także zaniepokojony.

– Asher? Dlaczego dzwonisz o tej godzinie?

Powiedziałem mu o wszystkim. O tym, jak załatwiłem trenera Leili i przy okazji kapitankę drużyny, i o tym, co wydarzyło się dzisiaj w klubie. Powiedziałem, że pobiliśmy tych trzech gości, a Londona, Kaia, Blue i Melody ze szpitalnego korytarza zwinęła policja, a ja schowałem się w łazience.

– Wiesz, co z nią? – zapytał szybko, kiedy skończyłem swoją opowieść.

– Nie mam pojęcia.

– Jadę na lotnisko, złapię najbliższy samolot – oznajmił, a ja w tle usłyszałem, że otwierał i zamykał jakieś drzwi. – Nie powiem Audrey o Leili teraz, nie chcę jej denerwować, zwyczajnie poinformuję, że wpakowałeś się w kłopoty.

– Dzięki, tato.

– Jestem z ciebie dumny, Asher. Wyciągnę cię z tego gówna. Stanąłeś w jej obronie.

Jezu, a co miałem innego robić? Patrzyć na to?

Zakończyłem połączenie i wsłuchiwałem się z odgłosy dochodzące z zewnątrz. Zrobiło się cicho, więc odczekałem jeszcze dziesięć minut, zanim wyszedłem z łazienki. Korytarz był pusty. Usiadłem na krześle, czekając na jakiegokolwiek informację.

Nie powinienem jej tam puszczać! Powinienem iść z nią, przecież doskonale wiedziałem, że kluby to niebezpieczne miejsca, ale London puścił Blue, a ja nie chciałem wyjść na jakiegoś pieprzonego zazdrośnika. I dostałem za swoje. Widok Leili w takim stanie będzie śnił mi się do końca życia.

Nie miałem pojęcia, ile siedziałem na tym korytarzu, ale kiedy w końcu podeszła do mnie kobieta w białym fartuchu, natychmiast zerwałem się z miejsca.

– Pan jest narzeczonym Leili Walker?

– Tak, to ja – powiedziałem szybko. – Co z nią?

Kobieta uśmiechnęła się lekko.

– Jest porządnie poobijana, ma zwichnięty nadgarstek i to byłoby na tyle.

Byłem zaskoczony. Żadnych złamań? Krwiaków w głowie?

– Ona... straciła przytomność. Czy na pewno to nic poważnego?

Kobieta pokręciła powoli głową.

– Na szczęście nie doszło do poważnych uszkodzeń, rana na głowie wymagała szycia. Żebra nie są złamane, podobnie jak kości twarzoczaszki. Za dwa tygodnie pańska narzeczona będzie jak nowa – wyjaśniła, przyglądając mi się uważnie. – Policja pana szuka.

Wzdrygnąłem się.

– Tak, wiem – przyznałem, bo nie było sensu udawać, że to nie mnie próbowali odnaleźć. – Schowałem się, bo nie chciałem jej zostawiać. Mój ojciec jest adwokatem, przyleci do Nowego Jorku.

– Co się stało w tym klubie? – zapytała cicho kobieta.

Nie zamierzałem opowiadać jej, od czego to się zaczęło. Miałem wyrzuty sumienia, że załatwiłem Betty, ale nie dopilnowałem tego, żeby nie próbowała się za to mścić na Leili.

– Napadła na nią jakaś dziewczyna z trzema swoimi kumplami. Po prostu... wpadłem w szal. Widziała pani, co jej zrobili.

– Może pan do niej iść, sala sto dwadzieścia trzy – oznajmiła, uśmiechając się lekko. – Nie widziałam pana, więc nie mogę zadzwonić na policję, prawda?

Z poczucia ulgi niemal zmięły mi kolana.

– Dziękuję.

– Proszę się nie kręcić po korytarzu, dobrze?

– Tak, jasne – rzuciłem na odchodnym, zmierzając do sali o numerze sto dwadzieścia trzy.

Natychmiast otworzyłem drzwi, wstrzymując oddech. Leila leżała na szpitalnym łóżku. Od razu rzuciła mi się w oczy bladość jej twarzy i ogromny siniec na policzku.

Otworzyła oczy, kiedy do niej podszedłem, i uśmiechnęła się słabo.

– Miałeś rację, Ash. Wyjście do klubu okazało się kiepskim pomysłem.

Próbowała żartować, żeby dodać mi otuchy, ale ja czułem się tym wszystkim zbyt mocno zdruzgotany. Co by było, gdyby Blue nie napisała tego SMS-a? Nie mogłem sobie z tym wszystkim poradzić.

Do lewej ręki podłączono jej kroplówkę, a prawą owinięto bandażem. Na sobie miała białą, okropną szpitalną piżamę. Nie mogłem na nią patrzeć w tym stanie.

Usiadłem na brzegu łóżka, biorąc jej dłoń w swoją. Przejechałem kciukiem po jej skórze, czując jej ciepło. Nabrałem głęboko powietrza, próbując się uspokoić.

– Leila, to moja wina. Powinienem dopilnować tego, by Betty trzymała się od ciebie z daleka.

– O czym ty mówisz? – szepnęła, próbując poprawić się na poduszkach, ale jedynie skrzywiła się z bólu. Natychmiast wstałem, aby jej pomóc. – Nikt nie mógł wiedzieć, że ta dziewczyna jest aż tak podła. To nie jest ani moja, ani tym bardziej twoja wina, Ash. Pojawiłeś się szybko, nie miałam pojęcia...

– Blue napisała do Londona, że ta suka jest w klubie – wyjaśniłem szybko. – Postanowiłem do ciebie jechać, tak dla pewności.

I dzięki Bogu, że to zrobiłem. Moje ramiona nadal drżały z emocji. Ta dziewczyna była dla mnie najważniejsza na świecie. Nawet jeśli groziło mi więzienie za pobicie, zrobiłbym to jeszcze raz. Nie istniało nic ważniejszego od niej. Ani nikt. W tej samej chwili poczułem ogromną potrzebę, aby zadzwonić do matki i powiedzieć jej o wszystkim. Pragnąłem oczyścić atmosferę, nie chciałem dłużej ukrywać naszego związku. Mogłem ją stracić i chyba to uświadomiło mi, że nie ma na świecie nic, co byłoby nas w stanie rozdzielić. Jeśli moja matka nie zrozumie, nie zaakceptuje faktu, że kocham tę dziewczynę... To będzie jej jebany problem, nie nasz. Nigdy z nas nie zrezygnuję. I nie miałem ochoty dłużej traktować naszego związku jak jakiegoś wstydliwego sekretu.

– Co z Melody i Blue? – zapytała po chwili cicho.

– Nic im nie jest – zapewniłem ją szybko. – Wszyscy pojechali do domu – skłamałem gładko, nie chcąc jej martwić.

– Co z moim nadgarstkiem, Ash? – W jej oczach widziałem lekką panikę. Chodziło o siatkówkę, wiedziałem o tym.

– Jest zwichnięty – wyjaśniłem. – Ale wszystko będzie dobrze, rudzielcu.

Leila odetchnęła z ulgą. Chciałem powiedzieć jej tak wiele rzeczy, ale emocje trzymały mnie za gardło i nie chciały odpuścić.

– Betty powiedziała, że Travis wyjechał do rodziców. Układa sobie życie gdzie indziej.

I dzięki Bogu. Mój ojciec był już w drodze, wyciągnie nas z tego gówna i zajmie się dziewczyną i jej bandą. Miałem nadzieję, że załatwi im porządny wyrok, a tej suce wydalenie z uczelni.

– Rozmawiałem z jakąś kobietą w poczekalni. Prawdę mówiąc, nie wiem, czy była lekarzem czy pielęgniarką. Powiedziała, że jesteś tylko porządnie potłuczona.

– Czuję się, jakby przejechał po mnie pociąg – szepnęła.

Leila także była roztrzęsiona, chociaż próbowała grać dzielną. Przy mnie nie musiała tego robić.

– Zostanę tutaj z tobą – zapewniłem ją cicho.

– Ash...

– Zostanę, będę spał na fotelu – oświadczyłem ostro, na co Leila przesunęła się, robiąc mi miejsce na szpitalnym łóżku.

– Chcę, żebyś położył się obok.

Skinąłem głową, a następnie wstałem.

– Daj mi tylko pięć minut dobrze? – Pogłaskałem wierzchem ręki jej opuchnięty policzek. – Zaraz do ciebie wrócę.

Wyszedłem na korytarz, a następnie udałem się do łazienki, w której jakiś czas temu chowałem się przed policją. Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer Natalie. Było późno, ale ta sprawa nie mogła zaczekać. Nigdy więcej nic nie stanie się ważniejsze od Leili. To ona była priorytetem.

– Halo? – Natalie odebrała po kilku sygnałach. – Asher, coś się stało?

– Muszę ci o czymś powiedzieć, mam.

– Jezu, nie strasz mnie! – wykrzyknęła. – Masz kłopoty? Jesteś cały?

– Od kilku miesięcy jestem zakochany, mam – wyrzuciłem z siebie na jednym wydechu. – A właściwie to od kilku lat.

– Dlaczego więc poczułeś potrzebę, żeby dzwonić do mnie w środku nocy akurat dzisiaj? – zapytała podejrzliwie.

– Dużo się stało – westchnąłem. – Nie mówiłem ci o niczym, bo bałem się twojej reakcji. Ukrywałem ją, co raniło nas oboje. Nie chciałem ranić ciebie, a sprawiałem ból jej, robiąc z niej jakiś cholerny wstydlivy sekret.

– Kim jest ta dziewczyna? – W głosie Natalie usłyszałem ostrą nutę. – I czy wszystko w porządku, Asher?

– Już w porządku – przyznałem. – Nic mi nie jest. Ta dziewczyna to Leila Walker, mam. Mieszkamy razem od kilku miesięcy.

Po drugiej stronie zapadła głucha cisza.

– Mówisz poważnie? To jakiś żart, Asher?

Natalie nie była zadowolona, słyszałem to wyraźnie. Niemniej jednak z mojej piersi spadł ogromny ciężar, a ja poczułem się... dobrze. Nikogo nie zabiliśmy, nikomu nie zrobiliśmy krzywdy. Kochaliśmy się, a jeśli ktoś miał z tym jakiś problem, to będzie to jego cholerny problem, nie nasz! Nie wyrzuciłem z siebie tej informacji, kiedy Natalie leżała w szpitalu. Moja matka dochodziła do siebie i czuła się już dobrze, więc nie było sensu odsuwać tego w czasie.

– Jak najpoważniej – oznajmiłem pewnym siebie głosem.

– Synu, nie podoba mi się to i...

– Mam – przerwałem jej – nie obchodzi mnie, komu się to podoba, a komu nie. Kocham ją i nie skończę tego tylko dlatego, że tobie się to nie podoba. Nie dzwonię pytać cię o zdanie, ja cię

informuję. Możesz się obrażać, zrywać kontakt. To jest twoja decyzja i zwyczajnie ją uszanuję. Tak jak ty uszanujesz moją. To by było na tyle.

– Asher, zastanów się...

– To ty się zastanów – warknąłem. – Zastanów się, czy chcesz, żebym był szczęśliwy, i zadzwoń, kiedy będziesz gotowa rozmawiać. Dobranoc, mamó.

Zakończyłem połączenie, zanim Natalie zdążyła się odezwać. Poczułem, jakbym zrzucił z barków wielki ciężar.

Wróciłem do szpitalnej sali. Leila spała na boku, a ja ściągnąłem buty i kurtkę, a następnie położyłem się obok niej. Jęknęła cicho przez sen, a następnie oparła dłoń na moim brzuchu.

– Ash? – szepnęła cicho.

– Wróciłem. – Musnąłem ustami jej czoło, a następnie poprawiłem na niej kołdrę. Jezu, śmieszko tu środkami do dezynfekcji, a ja nie miałem pojęcia, jak zasnąć w tych warunkach. Nadal buzowały we mnie emocje, chociaż nie czułem już strachu. Gdzieś w zakamarkach umysłu plątała się myśl, czy moja matka pogodzi się z sytuacją, czy też zacznie robić problemy, które i tak nic nie zmienią, jedynie sprawią mi przykrość.

– Wiesz co, Leilo Walker? – szepnąłem cicho, kiedy zrozumiałem, że dziewczyna się przebudziła i nadal nie spała.

– Co?

– Już nigdy nie wyjdiesz sama do klubu.

– Nie mam takiego zamiaru. – W jej głosie usłyszałem rozbawienie.

Mówiłem poważnie. Nie było takiej możliwości.

– Lubisz ze mną spać? – zapytałem, a jej dłoń przesunęła się na moją pierś, tuż nad bijące serce.

– Uwielbiam.

Uśmiechnąłem się w ciemności na tę odpowiedź.

– Wiesz, że kiedy będziemy wracać do Los Angeles, to nie będzie możliwe – zaznaczyłem, mając zamiar podzielić się z nią swoim planem. W końcu musiała o nim wiedzieć.

– Wiem. – Westchnęła z rezygnacją.

– Mam na to świetne rozwiązanie, Leila. Chcesz wiedzieć jakie?

Skinęła lekko głową, wyraźnie zaintrygowana. Leżała wtulona w mój bok, trzymając głowę na moim ramieniu. Jeśli ktoś tu wejdzie, bez wątpienia wywali mnie na zbity pysk.

Zacząłem jej mówić o swoich przemyśleniach i planach, a ona cicho się śmiała, jakby nie do końca wierząc, że proponuję coś takiego.

– Nie masz jaj, żeby to zrobić, panno Walker – zadrwiłem z niej. Wiedziałem, że takie teksty działały na nią jak płachta na byka.

– Ja? Ja nie mam jaj? – prychnęła cicho. – No to wkrótce się przekonamy, panie Barkley.

Uśmiechnąłem się do siebie w ciemności, a następnie odgarnąłem jej rudy kosmyk z policzka. Wreszcie poczułem spokój, a cały strach gdzieś uleciał. Dziewczyna, której kiedyś nie chciałem, stała się centrum mojego świata i najważniejszą osobą w moim życiu.

Epilog

Leila

Spojrzałam na Asha, kiedy wyciągał z taksówki nasze bagaże. Podniósł wzrok i zerknął wprost na mnie, mrugając szelmowsko.

Niecałą godzinę temu wylądowaliśmy na lotnisku w Los Angeles i przyjechaliśmy do domu taksówką. Nasza wizyta miała być niespodzianką. Audrey urodziła trzy tygodnie temu, a my chcieliśmy zobaczyć naszego brata. Wspólnie podczas jednej z wideorozmów wybraliśmy imię Maximilian. Ta opcja jako jedna z niewielu przypadła nam wszystkim do gustu.

Staliśmy pod bramą, którą otworzyłam kluczem, aby nie dzwonić domofonem. Podejrzewałam, że zajmowanie się wiecznie płaczącym noworodkiem to nie jest łatwa sprawa, a była dziewiąta rano, więc w razie gdyby nasi rodzice jeszcze spali po ciężkiej nocy, wołałam nie dzwonić. Mieliśmy wiosenną przerwę, więc w Los Angeles mogliśmy zostać przez calusieńki tydzień.

Asher ciągnął nasze walizki, spoglądając na mnie z dziwnym uśmieszkiem. Ten dupek wcale nie bał się rozmowy z naszymi rodzicami, podczas gdy ja miałam duszę na ramieniu.

– Nie martw się, obronię cię. – Mrugnął do mnie po raz kolejny.

Prychnęłam w odpowiedzi.

– Akurat co do tego nie mam wątpliwości. Bardziej się boję tego, że wyrzucą nas z domu i nie pozwolą poznać brata.

Ash przewrócił oczami.

– Poznamy go, gdy im przejdzie – stwierdził obojętnie. – Teraz to i tak nie ma sensu, on tylko śpi, beczy, je i robi kupy. Nic ciekawego.

Jezu, faceci. Czy on naprawdę nie chciał potrzymać na rękach swojego brata? Zobaczyć go?

Skrzywiłam się lekko, przekładając torebkę do drugiej ręki. Nadgarstek nadal mi dokuczał, a Asher widząc to, złapał za torbę i ściągnął mi ją z ramienia.

– Daj to – mruknął.

Nie wróciłam do gry. Potrzebowałam jeszcze czasu na regenerację. Moja kontuzja nie pozwalała mi na powrót na boisko. Chodziłam na rehabilitacje, ćwiczyłam, aby jak najszybciej wrócić do pełni sił i do sportu.

– Boli cię? – zagadnął, na co pokręciłam głową.

– Nie, Ash, spokojnie.

Kiedy wróciłam ze szpitala do domu, zajmował się mną najlepiej, jak potrafił. Mój Boże, Ash był ideałem w każdym calu. Dopiero później się dowiedziałam, jakie kłopoty wyniknęły z tej całej bójkki. Miałam pewność, że jego ojciec przyleciał do Nowego Jorku ze względu na mnie i żeby Audrey nie musiała tego robić, ale prawda okazała się inna. Policja szukała Ashera.

Chłopak, którego pobił, miał pękniętą czaszkę, połamane obie ręce oraz żebra i odbitą nerkę. Leżał trzy dni w śpiączce, a Asherowi próbowano udowodnić, że przekroczył granice obrony koniecznej. Na szczęście z tego wszystkiego wyciągnął go Terry.

London i Kai nie pastwili się tak nad swoimi ofiarami, więc policja dała sobie spokój. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze, a Betty dostała wyrok bezwzględnej kary więzienia za

napaść i pobicie. Tak samo jej towarzysze. Zeznania były dla mnie trudne, ale przeszłam przez to przy pomocy Ashera.

Kiedy doszłam do siebie, powiedział mi też o telefonie do swojej matki. Niestety, kobieta długo się do niego nie odzywała. Ash czuł żal, ale nie miał zamiaru jej o nic prosić. Próbowałam go przekonać, aby podjął jeszcze jedną próbę, ale nie musiał, bo Natalie w końcu sama do niego zadzwoniła. Zaprosiła nas na obiad, kiedy będziemy w Los Angeles.

Zanim jeszcze doszliśmy do drzwi wejściowych, usłyszałam ujadanie psa.

– Lucky – powiedziałam, otwierając je cicho. – Cicho, piesku!

Ujadanie zmieniło się w ciche popiskiwanie, kiedy na mnie skoczył, próbując lizać moje ręce, twarz i jakikolwiek odsłonięty fragment skóry.

Prawie mnie przewrócił, więc Ash złapał go za obroź i kazał usiąść.

– Dobry pies – powiedział, kiedy Lucky wykonał polecenie.

– Ash? Leila? Co wy tutaj robicie?

W holu pojawiła się moja matka. Miała na sobie jedynie szlafrok, trzymała w dłoniach butelkę z mlekiem. Przez telefon mówiła mi, że straciła pokarm, więc Max musiał być karmiony sztucznie. Na jej twarzy widziałam malujące się zmęczenie.

Przytuliłam ją natychmiast.

– Przylecieliśmy na kilka dni – wyjaśniłam, a po chwili w holu pojawił się także Terry.

– Mogliście nas uprzedzić – powiedział, ściskając nas po kolei. – Wyjechałbym na lotnisko.

– Nie chcieliśmy zawracać głowy, macie inne obowiązki – wyjaśnił Asher, stawiając nasze walizki pod ścianą. – Chcemy poznać naszego brata. Gdzie on jest?

– W kołysce w salonie. – Audrey pomachała butelką z mlekiem. – Chcesz go nakarmić? Mieliśmy ciężką noc.

– Tak, jasne – potwierdziłam, ściągając płaszcz.

– Zniosę walizki do naszego pokoju i za chwilę przyjdę.

Nie sądziłam, że to jedno zdanie, które padło z ust Ashera, sprawi, że ta dyskusja rozpocznie się już teraz. Miałam wrażenie, że zrobił to specjalnie! A chciałam najpierw poznać Maxa.

– Waszego pokoju? – Audrey zmarszczyła brwi. – Powiedziałam wyraźnie, że...

– Pamiętam, co powiedziałaś. – Asher przerwał mojej matce, a następnie podszedł do mnie i pomógł ściągnąć płaszcz. – Że nie będziemy spać razem pod waszym dachem bez ślubu. – Uniósł moją lewą dłoń, a także swoją.

Audrey oparła się o ścianę, patrząc na nas w kompletnym osłupieniu. Terry otworzył szeroko oczy.

– Czy to są...

– Tak, to są obrączki – potwierdził Asher, uśmiechając się lekko.

Wzięliśmy ślub dwa tygodnie temu. Polecieliśmy do Vegas z Blue i Londonem, którzy zostali naszymi świadkami, towarzyszył nam także Kai. Spędziliśmy tam trzy dni bez żadnej pompy, ceregieli czy innych udiwnień i wzięliśmy ślub. To był nasz dzień i spędziliśmy go we własny sposób, bez pretensji i tego wszystkiego, co miało się rozpiąć już za chwilę.

– Mój Boże, dopiero zaczęliście studia, czy wy jesteście poważni? Nie macie nawet dwudziestu lat, a podejmujecie decyzje na całe życie – lamentowała moja matka, natomiast Terry nadal patrzył na nas w kompletnym szoku.

– Wiek nie ma nic wspólnego z naszą decyzją, Audrey – wyjaśnił spokojnie Asher. Przynajmniej on jeden zachował zimną krew. – Nie potrzebujemy kolejnych lat na to, żeby wiedzieć, że ta decyzja była właściwa. Kochamy się, chcemy być razem. To tyle i aż tyle.

– Jezu, Asher. – Terry przetarł dłońmi twarz. – Leila jest w ciąży?
Mój mąż skrzywił się lekko.

– Tato, w przeciwieństwie do was my potrafimy się zabezpieczyć.

Audrey poczerwieniała ze złości na ten przytyk.

– Wzięliście ślub bez nas – powiedziała zrezygnowanym tonem. – Nie przyszło wam do głowy, że chcielibyśmy wam towarzyszyć?

– To był nasz dzień i postanowiliśmy, że będzie wyglądał właśnie tak. To nasza decyzja. Nie chcieliśmy wam o niczym mówić, bo doskonale wiedzieliśmy, jak to się skończy. Tak jak teraz, prawda? Tylko w tej chwili już nie macie wyjścia, musicie pogodzić się z sytuacją.

– Oddychaj, Audrey, oddychaj – szeptała moja matka sama do siebie.

Dopiero płacz dziecka sprawił, że oprzytomniała i pobiegła z butelką do salonu.

– To jak? – zagadnął Asher swojego ojca. – Możemy wejść czy mamy się wynosić?

Terry spojrzał na swojego syna ze złością.

– Właż i mnie nie wkurzaj – syknął. – To, że nie popieramy waszej decyzji, nie oznacza, że będziemy się teraz awanturować i obrażać.

– A jakieś gratulacje? Może prezent ślubny? – rzucił bez troski Asher, ściągając kurtkę.

– Właż do cholernego salonu, bo skopię ci tyłek – warknął Terry i poszedł za Audrey, nie oglądając się za siebie.

Jutro czekała nas jeszcze wspólna kolacja z Natalie. Jeśli przetrwamy kolejny dzień, przetrwamy wszystko.

Chciałam już iść za swoją matką, kiedy Asher chwycił mnie za ramiona i przyparł do ściany.

– Mówiłem, że załatwię nam wspólną sypialnię, rudzielcu?

Zaśmiałam się cicho. Namówił mnie na to jeszcze w szpitalu i kiedyś, kiedy będziemy mieli dzieci, które zapytają, co było powodem naszej decyzji w tak młodym wieku, nie miałam pojęcia, co im odpowiem. Zapewne, żeby pytały o to swojego ojca, bo to był od początku do końca jego pomysł.

– Mówiłeś – potwierdziłam, śmiejąc się cicho. – Nie myślałam jednak, że skłócimy przy tym połowę rodziny.

Cmoknął mnie w czubek nosa.

– Przejdzie im. – Wzruszył lekko ramionami, a następnie pociągnął mnie w stronę salonu. – Chodź, poznamy naszego brata. – Zaśmiał się cicho. – Leila, wiesz, że jeśli twoja matka wyjdzie za mojego ojca, wszyscy będziemy mieć to samo nazwisko? Czad, nie? Podejrzewam, że Audrey się wkurzyła, bo jest z moim ojcem już kilka lat, dorobili się dzieciaka, a pierścionka dalej nie widać.

– Jesteś okropny – stwierdziłam.

Klepnął mnie w tyłek, a następnie wprowadził do salonu, gdzie na kanapie siedziała już moja matka, karmiąc Maxa, a Terry stał przy kominku ze szklanką whiskey, choć był dopiero rano. Oboje patrzyli na nas spod byka, ale miałam pewność, że wkrótce im przejdzie. To dla nich na pewno szok, ale się przyzwyczajają.

Decyzja o ślubie była nasza. Kochaliśmy się, chcieliśmy być już zawsze razem i to nie jest coś, z czego należało się tłumaczyć.

Kiedy mama pozwoliła mi wziąć na ręce Maxa, łyzy zakręciły mi się w oczach. Ten mały człowiek nigdy nie zastąpi mi Zacha, ale będę kochała go równie mocno. Spojrzałam na Ashera, trzymając brata w ramionach, a on skrzywił się lekko, a następnie podszedł do mnie i zerknął na malucha, który zdążył już zasnąć po karmieniu.

– Leila, żadnych dzieci przed trzydziestką, jasne? – zaznaczył szybko, patrząc na mnie z niepokojem.

Rozmawialiśmy o tym wiele razy i nadal nie doszliśmy do kompromisu. Ja chciałam dziecko zaraz po studiach, Asher najlepiej nigdy, ale gotów był się poświęcić po trzydziestych urodzinach.

– Popieram – powiedział Terry, przysłuchując się naszej rozmowie. Nadal patrzył na nas wilkiem. – Być może masz już żonę, właśnie założyłeś rodzinę, ale nadal jesteś moim synem, więc jak coś odwalisz, to dostaniesz po głowie, do cholery!

Zaśmiałam się cicho.

– Jestem matką noworodka, nie chcę być babcią w tym wieku, macie studia, sport, dajcie spokój z dziećmi, jesteście zbyt młodzi – kontynuowała Audrey.

– Uspokójcie się, nie będzie żadnych dzieci – oświadczył Asher, odbierając ode mnie Maxa.

Jak na kogoś zupełnie nieobytego z dziećmi, przejął go perfekcyjnie. Przyglądał się mu przez chwilę.

– Jest podobny do mnie – oznajmił, niemalże z dumą.

– Tak, wygląda niemal identycznie jak ty, kiedy byłeś mały – przyznał Terry.

Widok Ashera z dzieckiem na rękach okazał się doprawdy rozczulający. Byliśmy małżeństwem i mieliśmy wspólnego brata. To superdziwne.

Po chwili Audrey odebrała nam syna i wsadziła go do łóżeczka. Wymogła na nas opowieść o ślubie, chciała oglądać zdjęcia i nagrania. Była wzruszona, kiedy zobaczyła mnie w białej, skromnej sukni.

Nawet ich reakcja nie mogła sprawić, że zaczęłabym żałować tej decyzji. Dostałam coś, o czym marzyłam od lat. I nie miałam zamiaru z tego zrezygnować.

¹ Libero – zawodnik w piłce siatkowej, którego jedynym zadaniem jest obrona. Nosi koszulkę innego koloru w celu odróżnienia go od innych graczy (przyp. red.).